DWA SŁOŃCA NAD BORELLO


1

Publikujemy wielokrotnie przez nas zapowiadaną serię sensacyjnych zdjęć dokumentujących manifestację UFO nad miejscowością Borello na Sycylii. Zostały one wykonane 1 lutego 1988 r. przez Marię di Gardini, przy czym trwające kilkanaście minut zjawisko obserwowały dziesiątki osób (patrz zdjęcie numer 1, na którym obcy pojazd kosmiczny jest jeszcze mało widoczny).

Z relacji świadków wynika, że po kilku minutach pulsujący na niebie ruchomy świetlny punkt przyjął naturalną formę geometryczną (sztucznego obiektu) i, obserwowany cały czas na tle słońca, rozpoczął tzw. fazę schodzenia (patrz fot. nr 2 i 3). Następnie (zobacz zdjęcia nr 4 oraz 5) przybrał postać „drugiego słońca", co w przypadku jakiegokolwiek pojazdu ziemskiego byłoby, rzecz jasna, nieosiągalne.

Po dokonaniu tej ewolucji NOL podjął lot „w górę", zbliżając się do linii słońca, najwyraźniej z zamysłem wywołania określonego wrażenia na coraz liczniejszych obserwatorach (fot. 6). Na zdjęciu nr 7 widzimy natomiast, jak pojazd, w nieomalże symboliczny sposób, „stapia się" ze słońcem, z którym po chwili stworzy niepodzielną wzrokowo całość.

Wśród badaczy zjawisk UFO seria zdjęć z Borello, których autentyczność jest niepodważalna, wywołała burzliwe dyskusje na temat fizykalnej natury energii, którą posługiwał się (emitował) obiekt. Jedni uważają, że był to tzw. magnetyczny statek kosmiczny otoczony „powłoką energii magnetycznej znajdującej się w ciągłym ruchu". Inni natomiast dostrzegają jego podobieństwo do tzw. „statków promiennych, fotografowanych nad szwajcarską doliną Töss w kantonie zurychskim.

Zdjęcia, które prezentujemy, publikowane są w Polsce po raz pierwszy.


2


3

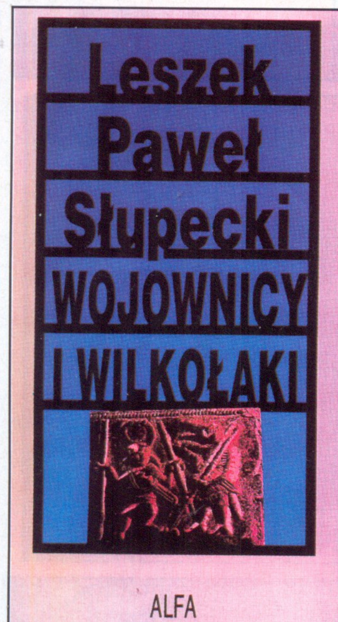

4


5


6


7

KTURY

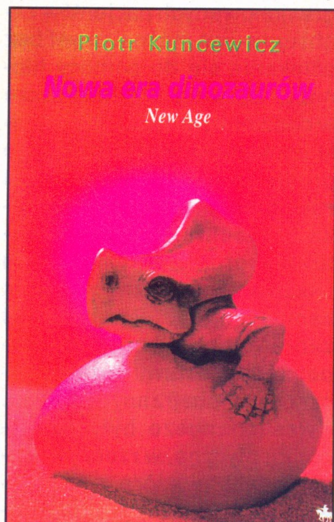


Leszek Paweł Słupecki: „Wojownicy i wilkołaki"
(Alfa-Wero, Warszawa 1994)

To już drugie wydanie interesującej książki Leszka Słupeckiego (poprzednie w 1987) na temat, który jest – jak chce wydawca – porywający, ale też i przerażający. W naszej okolicy wiele się w przeszłości mówiło o wilkołakach, teraz te opowieści jakby przycichły, w miarę jak oddaliliśmy się od naturalnych warunków życia i wynaleźliśmy inne sposoby straszenia się – głównie filmowe. Ale i w filmie pojawiają się wilkołaki, choć już nie na zasadzie wyjątku, ale w szeregu innych straszydeł, które wykreowała wyobraźnia filmowców. Słupecki stawia tezę, że wszystkie mity i legendy związane z wilkołactwem wyrastają z ethosu rozboju i gwałtu, który wyznawali młodzi wojownicy lokujący się na marginesie dawnych społeczności, nie znajdujący w ich ramach możliwości ujścia dla swej aktywności, gwałtowności, potrzeby walki. Tworzyli więc związki kulturowe, tajne, których istnienie – jak dalej twierdzi autor – było znakiem przemian zachodzących w całej cywilizacji, rozpadu więzi rodzinnych. Co więcej, te związki, tworzone jakby na przekór podporządkowaniu rodzinnemu, są prawdopodobnie elementem leżącym u podstaw narodzin instytucji państwa. Ale to było tak dawno, że legenda przekształciła te wydarzenia w opowieści o żądnych krwi ludziach zmieniających się w wilki. I tu refleksja, która nieuchronnie musi przemknąć przez myśli współczesnego czytelnika: czy nasze dzisiejsze życie nie upływa w klimacie lekko tylko pokrytego ogładą wilkołactwa?

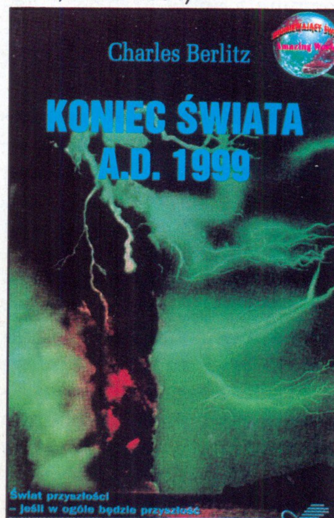
Piotr Kuncewicz: „Nowa era dinozaurów. New Age"
(Wydawnictwo Kopia, Warszawa 1994)

Znany krytyk literacki, współpracownik naszego pisma, nie ukrywa, że to niebywała kariera filmu Spielberga „zmusiła" go do napisania tej książki. Oczywiście, nie powstałaby ona tak od razu, gdyby Piotr Kuncewicz już wcześniej nie miał za sobą odpowiednich lektur – zwłaszcza owocuje jego wieloletnie zainteresowanie smokami. Ich pokrewieństwo z tytułowymi dinozaurami jest oczywiste, przynajmniej na gruncie kultury, bo – czego chyba nie trzeba przypominać – smoki są rodem z baśni, a dinozaury – z naukowo sprawdzonej przeszłości życia na naszej planecie. Smoka wymyśliliśmy sobie, by mieć czym się straszyć, ale też „czegokolwiek się w sprawie dinozaurów tkniemy – pisze Kuncewicz – wszędzie otrzemy się o sprawę lęku, strachu, grozy, trwogi i przerażenia". To stwierdzenie z początku jego książki, dalej rozwija się ona w błyskotliwy esej,



który łączy elementy różnych dyscyplin wiedzy, jak przystało na esej, brawurowo kojarzy fakty i hipotezy, by wszystko sprowadzić do naszych współczesnych lęków i obaw, a także nadziei i przeświadczeń, którymi się karmimy, by przeżyć nie najłatwiejsze czasy. Stąd w tytule książki i na jej kartach New Age, ale to już inna historia.

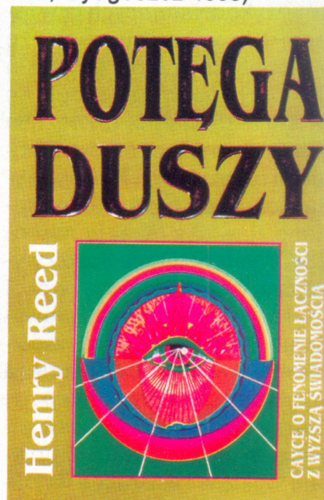
Charles Berlitz: „Koniec świata A.D. 1999"
(Przeł. Zygmunt Kubasiak. Pandora, Łódź 1994)



Nie wiem, czy jest coś bardziej tajemniczego i pobudzającego wyobraźnię niż koniec naszego świata. Równie frapujący jest z pewnością jego początek, ale on miał miejsce już tak dawno, a i wszyscy przyzwyczailiśmy się, że początek był, i jakoś przechodzimy nad nim do porządku bez głębszej refleksji. Koniec natomiast jeszcze przed nami i nawet jeśli nie nastąpi on za naszego życia (miejmy nadzieję!), to pewnie dosięgnie któreś z pokoleń naszego potomstwa. No i trudno go sobie wyobrazić. Jest w jego wizji jakaś niepokojąca tajemnica, która nie pozwala spokojnie myśleć o końcu świata i właściwie wzbudza większy strach niż wizja śmierci osobniczej.

Charles Berlitz zebrał historyczne przepowiednie o końcu świata, którymi nasza cywilizacja zawsze się karmiła. Zresztą sami znamy szereg aktualnych opowieści o tym, że już teraz, w określonym dniu nastąpi ten koniec. Na szczęście jakoś nam się jeszcze udaje. Książkę jednak, mimo tego, warto przeczytać. Zwłaszcza w kontekście słusznej uwagi autora, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości nastąpił taki okres, że możemy zniszczyć nie tylko samych siebie, ale także całą planetę. Berlitz nie jest jednak pesymistą i pisze, że „jednocześnie jest to punkt, w którym można jeszcze odwrócić samobójcze, niszczycielskie trendy i uczynić z Ziemi pewien rodzaj rajskiego ogrodu". Cóż, pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że tak się stanie.

Henry Reed: „Potęga duszy"
(Przeł. Monika Dalecka. Limbus, Bydgoszcz 1995)



Bohaterem książki jest słynny Edgar Cayce i jego teoria „przekazywania". Inaczej możemy je nazwać natchnieniem, objawieniem czy nawet służbą bożą. Cayce uznał, że każdy człowiek jest przekazem boskiej energii, jednocześnie jej odbiorcą i przekazicielem. Reed referuje solennie poglądy słynnego parapsychologa, na co oczywiście tu nie ma miejsca i zainteresowani muszą sięgnąć po książkę. Kończą ją zaś takie zdania: „Tym, czego naprawdę potrzebujecie, jest poznanie sposobu, dzięki któremu wyrazicie siebie w służbie świata. To jest właśnie ostateczny i najwyższym celem i błogosławieństwem przekazywania wyższej świadomości".

6.95 NIE

ze str. 21

a tego rodzaju efekt był już wcześniej rejestrowany niejednokrotnie kamerą filmową. Warto dodać, że na pomyślne wykonanie podobnego zadania na Kongresie w Bazylei (z oddziaływaniem na igłę dużej busoli okrętowej) Włoch Nicola Cutolo potrzebował blisko dziesięć minut, poprzedzonych ogromną koncentracją. Natomiast Erst zrobił to, co zrobił, niejako „z marszu" - bez najmniejszego przygotowywania się (podobnie było zresztą 19 lutego). Stawia go to bez wątpienia w rzędzie czołowych psychokinetyków na świecie.

Odnotujmy wreszcie, że na zakończenie gość z Ukrainy zdjął koszulę i rozciągnął się wygodnie na roztrzaskanym szkle z potłuczonych butelek, przy czym ich odłamki zostały ułożone tak, by sterczały ostrzem do góry. W chwilę potem jeden z uczestników pokazu stanął na piersi jogina (vide zdjęcie na str. 22-23). Po podniesieniu się z tego szczególnego legowiska Erst miał na plecach jedynie nieznaczne zaczerwienienia.

Niezwykłe umiejętności 32-letniego extrasensa z Ukrainy sprawiły, że zaprosiliśmy go oczywiście na nasz majowy Festiwal, gdzie - jak zapowiedział - zademonstruje rzeczy jeszcze bardziej interesujące. Serce przy tym rośnie, gdy pomyśli się, co może wyniknąć ze spotkania w Warszawie na naszym festiwalu tak doborowego europejskiego tria, jakie tworzą: Włoch Nicola Cutolo, Georg Rieder z Austrii (Człowiek-Rentgen) oraz Michał Erst.

Na zakończenie zaś pyszna i autentyczna w każdym calu anegdota. Ponieważ Michał znany jest ze swoich możliwości w zakresie sugestii telepatycznej (np. poprzez tworzenie w umyśle obcujących z nim osób obrazów, traktowanych przez nie jako zjawiska realnie obserwowane) wynikają na tym tle niekiedy przezabawne incydenty. Tak było m.in. niedawno, gdy Erst odwoził swoim samochodem grupę robotników pracujących przy budowie jego domu. W celu oszczędności czasu i paliwa, do zwykłego, osobowego auta, „upakował" ich w sumie sześciu, nie licząc własnej osoby.

Niestety, po drodze nadziali się na patrol milicji. Kierujący nim funkcjonariusz - po zlustrowaniu sytuacji wewnątrz pojazdu - zabrał się do wypisywania mandatu. Co widząc drugi z milicjantów, który zetknął się już wcześniej z Erstem i przekonał się do czego jest on zdolny odciągnął towarzysza na bok i powiedział zdenerwowany: *„Słuchaj, daj sobie spokój, jeśli nie chcesz się ośmieszyć. Ja znam tego faceta i ręczę ci, że to jedna z jego sztuczek. Nam tylko tak się wydaje, że ich jest w samochodzie siedmiu."*



Chcąc umożliwić czytelnikom „NŚ" indywidualne skorzystanie z konsultacji ukraińskiego gościa (dzięki opanowanym technikom mentalnym potrafi skutecznie pomóc ludziom, którzy takiej pomocy potrzebują), postanowiliśmy wspólnie z dr Zbigniewem Urodą stworzyć ku temu odpowiednie warunki. W efekcie obustronnych uzgodnień tuż po głównym festiwalowym występie, który odbędzie się mniej więcej w południe 1 maja, Michał Erst zgodził się przyjmować chętnych na indywidualne konsultacje (a więc nie tylko uczestników festiwalu!) w **Gabinecie Jogoterapii przy Alei Bora Komorowskiego 54 m. 15; tel/fax 13-88-47 oraz 39-14-95.** Pod podanymi numerami można już obecnie zapisać się na spotkanie. Jak przewidujemy, gość z Ukrainy będzie przebywał w Warszawie przez 3-4 dni.

Podczas „Nocy Meteorów"

Formacja UFO nad Ostrowcem



Po raz kolejny mamy okazję publikować jedno z ciekawszych zdjęć NOL-i nad Polską. Jego autorem jest tym razem nie byle kto, bo inżynier JANUSZ WILCZEWSKI - prezes Oddziału w Kielcach Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego, szef znanego w całym kraju Laboratorium Biotroniki i Elektrofotografii, w którym badane są m.in. predyspozycje osób zajmujących się bioenergoterapią.

Prezentowane przez nas zdjęcie zostało wykonane w nocy z 11 na 12 sierpnia 1993 r. o godzinie 1.46, w trakcie obserwacji spadających meteorów (jak pamiętamy, była to słynna NOC METEORÓW). Do godziny 2.15 inż. Wilczewski naliczył ich w sumie około 27. Nie ma wszelako żadnych wątpliwości, że to, co możemy obejrzeć na fotografii, z meteorami nie ma nic wspólnego.

Jak wynika z relacji J. Wilczewskiego sfotografowane przez niego świetlne obiekty (wg klasyfikacji ufologicznej tzw. nocne światła) pojawiły się jednocześnie z gromadą meteorów (tych ostatnich było wówczas siedem lub osiem). Skąd nadleciały - nie udało się dostrzec, gdyż NOL-e wyłoniły się nagle zza drzew, znajdujących się w polu obserwacji i po dokonaniu błyskawicznej ewolucji na nieboskłonie szybko zniknęły oddalając się w tym samym kierunku. Były widoczne ok. 20-30 sekund, zaś sposób ich poruszania się wykluczał, by w grę wchodziły samoloty. Dodajmy, że fotografie (jest ich więcej) zostały wykonane z ręki aparatem marki „Smiena" na filmie czarno-białym o czułości 18°DIN. Czas ekspozycji 1/15 sekundy, przy przesłonie 4.

5-94

NIEBO NAD GŁOWĄ

Od niepamiętnych czasów inspiruje twórców i romantyków, malarzy i poetów, mistyków i wizjonerów. Kryje też w sobie Wielką Tajemnicę, gdyż jest furtą do Kosmosu. Gdzieś wysoko nad głowami, niewidoczny w promieniach zachodzącego słońca i dopiero wraz z zapadnięciem zmroku poczynający nas wabić milionami gwiazd - pulsuje daleki Wszechświat z jego nieprzeliczonymi zagadkami, a wśród nich największą - Zagadką Bytu.

Jeśli więc, mimo codziennej gonitwy, umęczenia tysiącem codziennych, banalnych spraw umiesz patrzeć w Niebo - jednako fascynujące i piękne nad etruskim Marzabotto, o czym piszemy na str. 11 - 13; nad Azją sfotografowaną z pokładu samolotu lecącego nad tym kontynentem /okładka numeru/, prezentowaną tu Zatoką Wenecką, czy choćby naszym polskim Mazowszem... jeśli zatem potrafisz i chcesz dostrzec Niebo w jego niepowtarzalnych barwach i odcieniach, czujesz potrzebę obcowania z nim - oznacza to, że żyjesz.

Zdjęcia: Anna Ostrzycka i Marek Rymuszko

Kontakt nietelepatyczny

ze str. 36

W nr 7-8 „NŚ" E. Filipowicz ciekawie pisze o liczbowych relacjach Księżyca ze Słońcem. Niestety, u samych podstaw swoich wywodów przytacza nieprawdziwe stwierdzenia. Twierdzi mianowicie, że „średnica Słońca jest dokładnie (podkreślenie autora!) 400 razy większa od średnicy Księżyca". Wystarczy zajrzeć do dowolnego zestawu stałych astronomicznych, by się przekonać, że promienie tych ciał wynoszą 696 tys. i 1,738 tys. km, co daje stosunek 400,46. Słońce jest gazowe, więc można by na dobrą sprawę przyjąć, że jego powierzchnia leży kilka procent wyżej lub niżej niż się przyjmuje. Takie postępowanie jednak trzeba uzasadniać. Przypadek ten można porównać do, w zasadzie, nieprawdziwego stwierdzenia, że np. atmosfera Ziemi ma wysokość dokładnie 100 km. Podobnie jest z odległościami. Średnie odległości tych ciał od Ziemi są znane z bardzo dużą dokładnością, a ich stosunek wynosi ok. 398,17. Oczywiście nie jest to identyczne z 400!

Stosunek mas Słońca i Księżyca w rzeczywistości wynosi (i tu już nie da się nijak naciągać) ok. 27,07 milionów, co wcale nie jest „okrągłą" liczbą 27 milionów! Oznacza to tyle, że podany przez pana Filipowicza stosunek 27:64 - „podmuch wyższej celowości" - jest przybliżony, a w omawianym artykule - zwyczajnie naciągnięty. „Wielki Konstruktor" stworzył też liczby rzeczywiste. Praktycznie wszystkie wielkości opisujące przyrodę (odległości, rozmiary, okresy, masy, siły, natężenia...) wyrażają się takimi liczbami, nie zaś naturalnymi. Tylko z powodu ograniczonej dokładności z jaką je znamy, prawie każdą (nie wszystkie) z tych liczb można wyrazić stosunkiem liczb naturalnych.

Dalej pan E. Filipowicz wysuwa hipotezę, jakoby okres syderyczny Księżyca poprzez rezonans został zrównany z okresem rotacji Słońca! Przecież w istocie ani okresy te nie są ściśle sobie równe, ani nie ma mechanizmu odpowiednio efektywnego przekazywania energii między rotującym Słońcem a Księżycem, zaś powszechnie wiadomo, że okres obiegu jest ściśle związany z odległością (prawo Keplera). Odległość Księżyca (a zatem i okres obiegu) rzeczywiście stopniowo się zwiększa, ale to za sprawą oddziaływania pływowego z Ziemią, a nie ze Słońcem!

Na koniec drobna korekta i uzupełnienie: perturbacje z kalendarzem wynikły z niewspółmierności miesiąca synodycznego (a nie syderycznego czy gwiazdowego, jak podano w artykule) Księżyca i długości roku zwrotnikowego. Wśród kosmogonicznych teorii Księżyca zabrakło wzmianki o najpopularniejszej obecnie u astronomów - tej mówiącej, że powstał on w wyniku zderzenia się dużego ciała z Ziemią.

dr Kazimierz M. Borkowski
Katedra Radioastronomii
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu


Chciałbym napisać o sprawie, która, jak mi się wydaje, zainteresować może czytelników „NŚ". Dotyczy ona programu satelitarnego RTL-4. Od kilku miesięcy jestem posiadaczem anteny satelitarnej i mam dostęp do ponad 20 programów. Czasami tak bywa, że „przeglądam" szybko, nie czytając prasy, kolejno wszystkie programy TV-sat w poszukiwaniu czegoś ciekawego. I traf chciał, że kiedyś znalazłem!

Otóż na RTL-4 od pewnego czasu ponownie, regularnie we wtorki od godz. 22.00 do 23.00 emitowany jest program pt. „Tineke en de Paranormale Wereld". Jest to program niekodowany (większość filmów i innych programów na RTL-4 jest kodowana). W wolnym tłumaczeniu program nosi tytuł „Tineke i Paranormalny Świat". Jego tematyka w sposób idealny pasuje do profilu „NŚ". Jest to program telewizji holenderskiej. Holenderski jest językiem trudnym w odbiorze i bardzo specyficznym. Na szczęście prowadząca program Tineke mówi również biegle po angielsku i zdarza się, że ze swoimi gośćmi rozmawia właśnie w tym języku. W tym wypadku wypowiedzi są w większości zrozumiałe. Program jest bogato ilustrowany różnymi reportażami i filmami. Napisałem wcześniej, że ponownie wrócił on do regularnej emisji, gdyż przed wakacjami (o ile pamiętam - kwiecień, maj) przypadkowo trafiłem na dwa programy z tego cyklu. Pierwszy z nich był poświęcony szeroko rozumianemu zjawisku UFO, a w szczególności słynnym regularnym kręgom przygniecionego zboża, bodajże w Anglii. Pokazano wówczas film i wywiad z człowiekiem, który sfilmował „coś" poruszającego się w wysokim łanie zboża. Autorka programu była z autorem zdjęć tego „czegoś", jak sama określała (w domyśle) UFO, w miejscu, skąd był filmowany poruszający się obiekt. Pokazała wówczas panoramę pól i łąk wokół. Następnie został przedstawiony film video nakręcony wcześniej, dokładnie właśnie z tego miejsca gdzie oboje stali, przedstawiający to „coś": łany zboża, w oddali z lewej pracujący traktor i właśnie to „coś" o kształcie niewielkiego spodka poruszającego się w zbożu, a właściwie jakby pławiące się w nim. Muszę powiedzieć, że to co zobaczyłem dosłownie wbiło mnie w fotel. To trzeba było naprawdę zobaczyć! To było, hm... Czytałem sporo o takich przypadkach, ale tu został on sfilmowany: doskonałe zdjęcia, doskonała ostrość i kolor. I tu dochodzę do sedna sprawy. Te programy pokazują (chociaż nie zawsze) tego typu filmy i z tego choćby punktu widzenia są godne polecenia. Język jest sprawą wtórną, chociaż bardzo ważną. Ale jednak obraz, właśnie on potrafi zmuszać do głębszych refleksji i przemyśleń.

Drugi program, który oglądałem był poświęcony zagadnieniom hipnozy i reinkarnacji, i był niestety prowadzony tylko w języku holenderskim. Ostatnio, tj. 22.11. oraz 29.11., miały miejsce kolejne dwie emisje. Programu z 22.11. niestety nie oglądałem, natomiast program z 29.11. był poświęcony w całości Sai Babie. Pokazano w nim obszerny reportaż z ośrodka, w którym działał i spotykał się z ludźmi z całego świata: rozmowy, wspólne śpiewy, obcowanie z Mistrzem itp. Był to bardzo ciekawy program.

RTL-4 jest emitowany z satelity ASTRA 1A, transponder 13, częstotliwość: 11.39125, polaryzacja H (pozioma), system Pal, fonia 7.02/7.20, język - holenderski (niestety, tylko).

Nie wiem, jak można by obejść problemy z tzw. krypto-reklamą (za którą wszędzie się obecnie węszy), ale dobrze by było, aby o tym wartościowym programie dowiedziało się jeszcze parę osób. Cóż, wolałbym w tym miejscu pisać o cyklu zrealizowanym przez Telewizję Polską, ale niestety. A może niebawem? Kto wie... Czasy się zmieniają.

Wiktor Sawczuk
Olsztyn

Pragnę skreślić kilka zdań w związku z interesującym artykułem B. Rzepeckiego w numerze 7-8/94 „NŚ" o „diabelskich kamieniach". Konkretniej - co do Lichenia.

Jestem mieszkańcem Konina. Przez ileś lat, poza pracą zawodową - jako przewodnik turystyczny PTTK, jeździłem do Lichenia oprowadzając po terenie Sanktuarium Matki Boskiej Licheńskiej turystów i pielgrzymów. Kamień, o którym mowa w artykule, leżał zawsze na skraju lasu, szosy i śródleśnej łączki, „na której to pasterz Mikołaj Sikatka - jak opowiadali przewodnicy - pasał krowy i w czasie długich godzin modlił się, siedząc, być może, na tym oto kamieniu". Tradycja ludowa, zaprzeczę tutaj wymienionemu w artykule panu Romanowi Sz., w ogóle nie wiązała nigdy i z niczym tego kamienia. Co więcej, tradycja ludowa w ogóle tym kamieniem się nie zajmowała. Stopy, a raczej nikłe ślady stóp, pojawiły się na tym kamieniu w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, roku dokładnie nie pamiętam, latem. My, przewodnicy, od razu na to zwróciliśmy uwagę i przewodniczący naszego koła, p. Garbaciak, poinformował nas, że rozmawiał w tej sprawie z proboszczem w Licheniu. Z informacji wynikało wprost, że ksiądz Makulski polecił wykuć te stopy jako znak symboliczny u stóp wzgórza, na którym miały mieć miejsce objawienia. Oprowadzani przez nas pielgrzymi traktowali owe ślady stóp jako stuletnie autentyki - relikwie. Ponieważ nasze próby objaśnień, że jest to sprawa świeżuteńka i jedynie symboliczna, były zdecydowanie odrzucane, nie chcieliśmy być natrętni, skoro takie było zapotrzebowanie psychiczne. Wszyscy zaczęli całować owe ślady stóp i modlić się przy owym „świętym" już teraz kamieniu. Po kilku latach kamień został przetoczony o kilka metrów na wzgórek, obudowano go kapliczką, nadając już charakter oficjalnie kultowy.

Na marginesie dodam, że podobnie działo się z wodą. Między kościołem a jeziorem stała sobie zmurszała starodawna studnia z brudną wodą i tabliczka ostrzegawcza, że nie nadaje się ona do picia. Potem tabliczka znikła i wkrótce, równocześnie pojawiły się butelki - statuetki Matki Boskiej, woda nagle stała się uzdrawiająca, a dla pielgrzymów pragnących napełnić owe butelki - statuetki uzdrawiającą wodą, również w krótkim czasie wybudowano doprowadzenie wody uzdrawiającej rurociągiem zakończonym dwoma rzędami kranów.

Tak oto rodzą się legendy.

Andrzej Wasilewski
Konin

Nagrody dla czytelników ufundowały wydawnictwa: LIMBUS, CZAKRA, IGNIS, INTRA, RAVI, FENOMEN oraz INSTYTUT EKOLOGII I ZDROWIA.

3-95

3.95

przypadku osiągnięty rezultat medytacji będzie więcej niż zadowalający.

Ponieważ astrologia - jak zawsze powtarzam - „to nie piekarnia i nie apteka", fazowa medytacja nad każdym kolejnym znakiem czy sektorem kosmogramu nie musi trwać dokładnie tyle czasu, ile wynika ze ścisłego podziału czasu medytacji, np. 1 godz. nad *sektorem* i 5 min. nad *dwadą* w DMS, ponieważ każdorazowo, przy pewnym już oczywiście treningu, podświadomość sama przejdzie do następnego jej stadium DML lub DMS. Z pewnością „zatrzyma" się ona dłużej na karmicznie obciążonych, „wypełnionych" planetami sektorach czy fazach zodiaku, akcentowanych w dodatku konfliktowymi tranzytami czy progresjami, a przez „puste" i harmonijne części kosmogramu (osobowości) przejdzie nieco szybciej.

Tak samo sposób medytacji zależeć będzie od jakości kosmogramu. Typ solarny rozpocznie ją prawdopodobnie od swego znaku Słońca (co jest idealne przy braku znajomości godziny urodzenia), ktoś inny - od ascendentu, a więc od I-go sektora (domu) swego horoskopu.

Warto też przypomnieć, że przedmiotem medytacji może być: a) układ miesięczny, b) całe życie, c) określona sprawa, a wszystko może być ujęte procesualnie z nakierunkowaniem na Przeszłość (medytacja sprawozdawcza), Teraźniejszość (medytacja operacyjna) lub na Przyszłość (dalszą lub bliższą) (medytacja planująca).

Oczywiście, DMS może występować jako niezależna i potężna forma dorocznej medytacji, lecz jest ona jeszcze potężniejsza w swych skutkach, gdy już w punkcie wyjścia uwzględnia wcześniejsze rezultaty wszystkich dwunastu DML, a także wyniki godzinnych medytacji z każdego corocznego złączenia Słońca z poszczególnymi energiami planetarnymi (DMP). Koniunkcja Słońca z naszym urodzeniowym Księżycem jest przecież coroczną, archetypową manifestacją jedności elementu męskiego (Słońce) i żeńskiego (Księżyc) naszej indywidualnej psycho-fizycznej struktury, zapisanej w urodzeniowym kosmogramie, a miesięczne złączenia Księżyca ze Słońcem taką samą, choć w mniejszym zakresie, ich prezentacją. Nieprzypadkowo więc obie te koniunkcje wybrałem jako podstawę dla DMS i DML. Traktując je „tylko" jako klasyczny tranzyt, piszą o nich **Alexander von Pronay** (*„Zarys astrologii prognostycznej"*) i **Robert Hand** (*„Planety w tranzytach"*).

Najpierw o podstawie DML-u czyli o złączeniu Księżyca ze Słońcem, a więc o lunarno-solarnym nowiu medytacjach podstawą DML:

von Pronay: *Korzystny rozwój spraw osobistych, elastyczność psychiczna, zdecydowanie, trafność sądów. Korzyści materialne, znajomości, odwiedziny.*

Hand (fragment): *Tranzyt ten jest to jakby twój prywatny "nów" - czas, w którym twój umysł i ciało są naładowane energią na ten nowy miesiąc. Twoje uczucia w tym czasie mogą być pod wpływem ważniejszych wzorów emocjonalnych, dominujących w twoim życiu. Zwykle ten tranzyt jest odczuwany jako wybuch energii, w której wola, psychiczna żywotność i emocje współgrają harmonijnie. Rozdźwięk między umysłem a uczuciami, który nas często nęka, jest teraz niezauważalny, a twoje kontakty z innymi, a szczególnie z płcią przeciwną, będą prawdopodobnie bardziej bezkonfliktowe. Jest to zewnętrzny wyraz twojej wewnętrznej harmonii.*

Podstaw DMS-u, a więc szczególnego znaczenia i koniunkcji Słońca z Księżycem, czyli nowiu solarno-lunarnego, von Pronay wyraźnie nie docenia, lecz za to Robert Hand widzi ją już we właściwym Świetle.

Hand (fragmenty): *Ten tranzyt uwydatnia twoje osobiste, domowe i emocjonalne życie. Cała symboliczna siła energii solarnej wypełnia twoje emocje, wynosząc je na powierzchnię, gdzie możesz je obserwować i poznawać, aby zrozumieć. Lecz nie potrzebujesz się martwić. Ten tranzyt nie będzie szczególnie niespokojny. W rzeczywistości będziesz się czuł bardziej zintegrowany i zjednoczony ze sobą na wiele sposobów, niż to bywa w innym czasie. A twoje stosunki z innymi ludźmi szczególnie kobietami, powinny być także bardziej harmonijne. Jest to dzięki temu, że podchodzisz do wszystkiego jako osoba kompletna, zintegrowana, nie wykazująca rozdwojenia intencji. (...) Ten tranzyt może wynieść wszystkie twe podświadome postawy na światło dzienne, także popatrz z perspektywy na to, co przyjdzie dzisiaj. To może być czas wielkiego odkrycia.*

Powyższe komentarze są opisem tradycyjnego manifestowania się interesujących nas tranzytów i wyraźnie - mam nadzieję - pokazują, olbrzymi, integrujący naszą osobowość potencjał, tkwiący w tych koniunkcjach, nawet jeśli w ogóle nie uwzględnić wątków medytacyjnych. Jeśli natomiast nasączyć je i wzbogacić odpowiednim i potencjałem merytorycznym oraz formalnymi regułami, umożliwiającymi prowadzenie dynamicznej i ukierunkowanej tematycznie medytacji, to rzeczywiście są one milowymi krokami na drodze wiodącej ku zrozumieniu, realizacji i

wypełnieniu swej indywidualnej karmy.

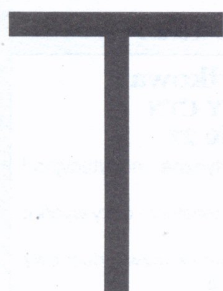
Każda inna medytacja, mantra czy modlitwa wydatnie może pomóc w osiąganiu znakomitych rezultatów w DML i DMS, a także przy wszystkich innych elementach, składających się na pełną, Dynamiczną Zintegrowaną Medytację Mandali. I na odwrót: osoby głęboko wierzące mogą w czasie tych medytacji łączyć się modlitwą z Najwyższym, w najsilniej wiążącym je z Nim czasie, inne - zmaksymalizować integrację własnego wnętrza, także zrozumieć i wzmocnić więzy z otaczającym ich Kosmosem. W DML i DMS **nie ma przegranych**, bo nie może ich być, a **sprawą otwartą pozostaje tylko wysokość wygranej**, która może dążyć do nieskończoności, bo i ku niej zmierza każdy rozwój.

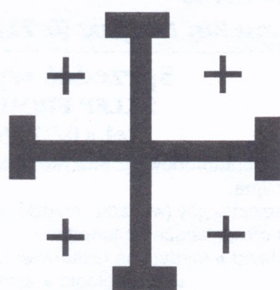
Leszek Weres, Łódź, Słońce w fazie Strzelca 1994

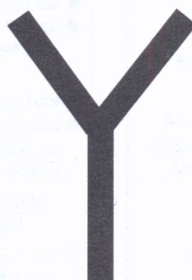


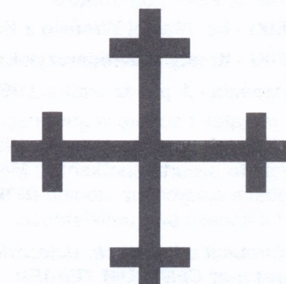
10.95

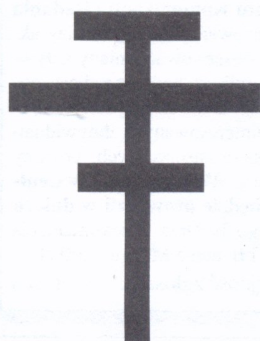
FORUM NIEZWYKŁYCH HIPOTEZ

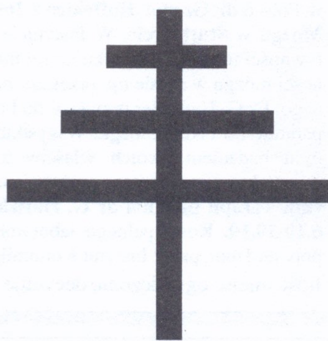

EGIPSKI

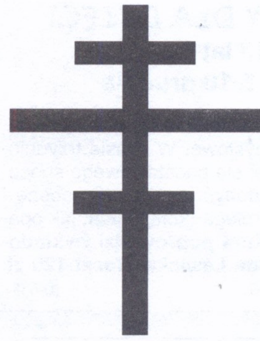

JEROZOLIMSKI

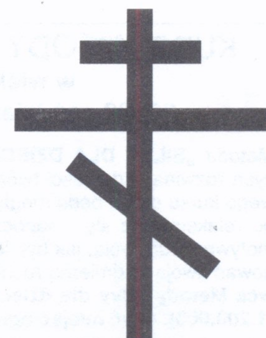

WIDEŁKOWY


WIELOKRZYŻ


TRÓJRAMIENNY


PAPIESKI


PATRIARCHALNY


PRAWOSŁAWNY - - WSCHODNI

Kącik Samotnych Serc i Dusz

Szukam wszystkich pasjonujących się UFO, zaginionymi cywilizacjami, dziwnymi miejscami oraz niewytłumaczalnymi zjawiskami. Jestem 16-latkiem lubiącym długie, niekoniecznie samotne włóczęgi po lasach, próbuję pisać opowiadania. Z przyjemnością odpowiem tym, którzy zdecydują się do mnie napisać.

Jarosław Wilczyński
ul. Karasia 8, 32-700 Bochnia

●

Mam lat 28, a pasjonuję się wszystkim, o czym pisze Erich von Däniken i „Nieznany Świat", zwłaszcza paleoastronautyką oraz piramidami w Egipcie. Czekam na korespondencję osób o zbliżonych zainteresowaniach.

Bogusław Mycyk
ul. Bohaterów Westerplatte 2
56-200 Góra

●

Jestem 25-letnim pogodnym Koziorożcem w kawalerskim stanie. Chcę poznać Panią, która - jak ja - interesuje się parapsychologią i okultyzmem. Odpowiem na każdy list.

Piotr Wiśniewski
ul. Sienkiewicza 22, 09-402 Płock
Zakład Karny

●

Jestem już niemłodym, bo 71-letnim samotnikiem. Od dzieciństwa zajmowałem się astronomią - zostałem inżynierem, obecnie emerytem, nadal jednak interesuję się astronomią, a poza nią - psychotroniką, życiem duchowym, innymi wymiarami, radiestezją, UFO, wszystkim, co nieznane i ciekawe. Szukam przyjaźni, aby nie czuć się samotnym.

Florentyn Hoffmann
ul. Kartuska 18b/10
83-400 Kościerzyna

●

Mam 17 lat. Chciałabym nawiązać kontakt z Wodnikami III dekady oraz osobami, które ciekawi problematyka „Nieznanego Świata" - szczególnie wróżbiarstwo, tajemne moce umysłu oraz psychologia.

Ewa Kuczyńska
ul. Kwiska 150, 54-210 Wrocław

●

Mam 20 lat. Pociąga mnie literatura, muzyka oraz to, co nieznane i niezbadane (głównie telepatia, hipnoza i spirytyzm), wszystko, co sprzyja zdrowemu życiu i rozwojowi duchowemu. Czekam na listy od podobnych sobie, a także urodzonych 6.12.74 r. Poszukuję również hipnotyzerów ze Szczecina i okolic.

Edyta Dubicka
ul. Mickiewicza 120
71-141 Szczecin 6 skr. poczt. 56

●

Mam 23 lata. Znak Zodiaku - Byk. Chciałbym poznać osoby interesujące się tematyką „NŚ", zwłaszcza zaś rozwojem duchowym. Spośród duchowych nauczycieli ludzkości najbardziej cenię sobie J. Krishnamurtiego oraz Osho.

Dariusz Długopolski
ul. Poprzeczna 24 B m. 10
75-841 Koszalin

●

Pragnę odnaleźć gwiezdnego Bliźniaka z 9 lipca 76 r. lub kogoś o pokrewnych fascynacjach, a fascynują mnie cywilizacje pozaziemskie i to, co dla współczesnych naukowców stanowi nie rozwiązaną zagadkę. Uwielbiam sztukę, szczególnie dzieła Egipcjan. Wierzę w przeznaczenie - może gwiazdy podpowiedzą Ci, byś do mnie napisał? Chciałabym odnaleźć bratnią duszę. Może będzie to ktoś z rodziny Tutenchamona (zachowany w dobrym stanie...).

Dominika Konsuela Madejska
ul. Karłowicza 2a
34-510 Zakopane

Kontakt nietelepatyczny



ze str. 34 ***niach, pozostających w polu naszych tematycznych zainteresowań.** Ukazanie się tekstu, o jakim mowa, w znanym na całym świecie prasowym organie E. Dänikena **było samo w sobie ważnym faktem - i tyle.***

*Natomiast do merytorycznej oceny wywodów redaktora naczelnego AAS, J. Fiebaga nie czujemy się powołani, podobnie zresztą jak nie jesteśmy w stanie ocenić wiarygodności kolportowanych w niektórych polskich czasopismach rzekomych tekstów Trzeciej Przepowiedni Fatimskiej (nigdy oficjalnie nie ogłoszonej) w ich tzw. wersji katastroficznej. Dysponujemy bowiem (wszyscy) tak szczątkowymi informacjami w tej sprawie, że zajęcie w niej jakiegokolwiek stanowiska oznaczałoby z naszej strony niefrasobliwość. Zwłaszcza że - jako pismo - **szanujemy wszystkie religie oraz ludzi, dla których stanowią one czytelny drogowskaz etyczny i moralny.** M. in. właśnie dlatego w tego typu przypadkach ograniczamy się do roli czysto informacyjnej, którą zamierzamy spełniać nadal, **nie ingerując w najmniejszym stopniu w światopogląd religijny czytelników.***

Z tego punktu widzenia w sporze o treść i źródło Trzeciej Przepowiedni Fatimskiej, której nigdy oficjalnie nie ujawniono - z powodu braku dostatecznych danych umożliwiających wyrobienie sobie własnego poglądu w odniesieniu do jej istoty - zajmujemy postawę indyferentną.

✉ Z przyjemnością informujemy, iż Stowarzyszenie Radiestezyjne w Bydgoszczy wraz z pokrewnymi ośrodkami oraz czołowymi wydawnictwami popularyzującymi naszą tematykę, organizuje w dn. 27-29 października (w przypadku wyborów termin może być przesunięty na 17-19 listopada) trzydniową imprezę JAKIEJ NIE BYŁO I NIE BĘDZIE - sympozjum, którego celem ma być podsumowanie rozwoju radiestezji, bioterapii, psychotroniki i dziedzin podobnych w Polsce i nie tylko. Szczególnie prezentowana będzie profesjonalna bioterapia i radiestezja.

Jubileusz, planowany pierwotnie jako impreza bydgoskiego ośrodka (na ten temat patrz informacja w nr 7 „NŚ" - przyp. redakcji) będzie w ostatecznym rozrachunku także **imprezą jubileuszową rozwoju radiestezji, psychotroniki, bioterapii i innych pokrewnych dziedzin w Polsce oraz wielu ośrodków.**

Będzie ona stanowiła okazję do zaprezentowania szerokiej działalności wielu ośrodków, firm i wydawnictw, oraz wyróżnienia i uhonorowania osób szczególnie zasłużonych, a przede wszystkim spotkania w miłej i serdecznej atmosferze ludzi zainteresowanych tematyką o jakiej mowa.

Udział w imprezie zgłosiła już czołowa reprezentacja radiestetów, bioterapeutów, psychotroników, astrologów itp., redakcji tematycznych czasopism oraz firm handlowo-produkcyjnych.

Podkreślając wspólny jubileusz działalności wielu ośrodków chcielibyśmy razem ze Stowarzyszeniem Radiestezyjnym w Bydgoszczy oraz innymi ośrodkami i firmami, które zechcą się do nas przyłączyć, zorganizować okolicznościowy zjazd wszystkich osób zainteresowanych.

Program spotkania będzie atrakcyjny i bardzo bogaty. W pierwszym dniu nastąpi prezentacja i wyróżnienie czołowych osobistości (autorów, prelegentów, działaczy, fachowców: radiestetów, bioterapeutów itp.), działających aktywnie ośrodków, redakcji czasopism tematycznych, oraz wyróżniających się firm. Wystąpią również osoby najbardziej zasłużone dla rozwoju naszej tematyki. Wieczorem uczestnicy spotkają się na koleżeńskiej kolacji. W następnych dwóch dniach planuje się spotkania z autorami ciekawych publikacji, referaty, dyskusje, wystawy i stoiska. Ukażą się również okolicznościowe materiały.

Osoby, Stowarzyszenia i firmy zainteresowane czynnym lub biernym udziałem w imprezie otrzymają szczegółowe informacje o warunkach po przesłaniu zaadresowanej do siebie koperty z naklejonymi znaczkami na adres Stowarzyszenia:

Stowarzyszenie Radiestezyjne
85-099 Bydgoszcz 23
skrytka pocztowa 42.

✉ Pragnę zabrać głos w sprawie listu p. Ilony zamieszczonego w nr 4 „NŚ" z br. w rubryce „SOS" i naświetlić sygnalizowane w nim zjawisko jeszcze z innej strony, niż uczyniła to redakcja.

Od długiego dość czasu podlegamy wpływowi bardzo silnych energii kosmicznych, które wywołują określone skutki i reakcje zarówno w ciele fizycznym, jak i w psychice.

Czytelniczka pisze, że jest *silna energetycznie*. Ja bym w to nie mieszała siły energetycznej (bo to całkiem inna sprawa). Natomiast to, co Ilona odczuwa, nazwałabym **zwiększoną wrażliwością na odbiór energii.** Takie odczucia, o jakich jest mowa w liście apelującym o pomoc, są spowodowane energiami o silnych wibracjach, dającymi o sobie znać w przypadku ludzi, którzy są nieuporządkowani wewnętrznie i targani ze wszystkich stron przez emocje.

Na to zaś, że w grę wchodzi zjawisko oddziałujące również na innych, a nie tylko na Ilonę wskazuje choćby fakt, że i jej rodzina także „coś" odczuwała, a osoba zainteresowana zinterpretowała to sobie tak, jak potrafiła. Wygląda to z grubsza tak: ponieważ widzi pani skutek, próbuje znaleźć jego przyczynę; nie znając zaś prawdziwej przyczyny zjawiska, o jakim mowa, szuka jej pani w swoim otoczeniu.

Scenariusz w tym przypadku może być taki, że kieruje pani swoją silną, nieuporządkowaną energię na osobę posądzaną przez panią o przyczynę złego samopoczucia. Skutek jest taki, że - zgodnie z **prawem odbicia** - *„co prześlesz, to do ciebie wróci"*. Mówiąc innymi słowy, własna, wysłana przez panią energia zbliżona do ataku wraca i uderza w panią. Co więcej - przecież ta osoba też może podświadomie odczuwać, że jest przez panią atakowana i broni się, kierując energię przeciw pani. W ten sposób powstaje błędne koło i trwa swoista „wojna energetyczna".

Inną sprawą jest to, że wspomniane energie oddziaływują bez wyjątku na wszystkich, i bez względu na to czy zdają sobie z tego sprawę czy nie. Jednak u każdego wywołują one inne skutki. U jednych są to reakcje w ciele astralnym (emocjonalnym), co objawia się wzmożoną agresją, różnymi negatywnymi stanami psychicznymi, depresjami itd. U innych z kolei są to reakcje w ciele fizycznym, takie jak pani opisała. Poruszony przez czytelniczkę Ilonę problem z pewnością dotyczy większej liczby czytelników.

Ponieważ jest to energia o silnych wibracjach, ludzie o niskim poziomie wibracji jej nie wytrzymują. Z kolei ci nieuporządkowani, na których takie energie działają drażniąco, starają się ich pozbyć, wyrzucając je z siebie poprzez agresję - a wtedy każdy pretekst jest dobry.

Chciałabym przekonać czytelników, że energii tych nie należy się bać. One swoją wibracją przymuszają nas do **porządkowania siebie samego**, ujrzenia do zobaczenia wszystkiego, co „wychodzi" z naszej osobowości, po to by się oczyścić. **Jeśli ktoś podejmuje nad sobą pracę, to te energie o jakich mówimy, są w tym bardzo pomocne.**

Jednak bardzo ważne jest, by w przypadku odczuwania wpływów energetycznych nie „włączać" lęku, nie wpadać w panikę. Przeciwnie - jeśli się je odczuwa, wskazane jest wziąć 3 głębokie oddechy (wdech - zatrzymać powietrze - wydech) i uspokoić emocje. Wtedy energia przepływa swobodnie, co niweluje nieprzyjemne odczucia w ciele.

Włączenie w tym momencie lęku wywołuje właśnie takie lub podobne odczucia, jakie opisała pani Ilona. Natomiast, jeśli przyjmie się tę energię *„na wyciszeniu"*, wówczas to, co dla nas potrzebne, zostaje zasymilowane, a jej nadmiar spływa do ziemi.

Również w przypadku, gdyby doszło do próby ingerencji ze strony innej osoby, można sobie z tym doskonale poradzić. Jednak warunkiem powodzenia jest znalezienie się wówczas w stanie emocjonalnego zera. Wtedy wyposażamy się w naturalną ochronę, której nikt nie jest w stanie naruszyć, dopóki sami tego nie zrobimy, wpadając w stany emocjonalne, poprzez które się otwieramy i wypuszczamy z siebie energię. Nie ma potrzeby budowania żadnych murów, osłon, itd., dlatego że musimy na to zużyć jakąś część naszej energii. Lepszy skutek możemy osiągnąć przez opanowanie emocji, ponieważ nie wytracamy wówczas energii.

Gdy z kolei pojawiają się myśli, które nas męczą czy gnębią - nasze własne czy też pochodzące z zewnątrz - pomocne okazuje się wyciszenie przez oddech i mentalne wywołanie lub zwizualizowanie barwy fioletowej, a następnie otoczenie się nią na kilka sekund.

Czytelnikom z podobnymi problemami polecam przede wszystkim **obserwację siebie.** Chodzi o to, by nie szukali winnych na zewnątrz, ale przyjrzeli się sobie i własnym reakcjom i by zastanowili się nad ich przyczynami, a przede wszystkim, by osiągnęli zgodność z samym sobą.

Ewa Orzechowska
Poznań

10-95

GRANATA PRESS

Estate, è tempo di ufo

Dal '47 a oggi ne sono all'osservazione. Che fare

Non ci sono regole, né luoghi, né tempi: le astronavi, quando capitano, capitano. Ma d'estate capitano di più. La ragione è tutta umana: il caldo, il bel tempo, la voglia di starsene fuori e magari puntare lo sguardo al cielo. E se ne parla anche di più. Vedi la puntata di *Mixer* che ha mostrato di recente alcuni spezzoni sull'autopsia di uno degli alieni di Roswell, un caso straordinario del 1947. Naturalmente i conti si fanno alla fine della bella stagione. L'anno passato è andata bene, fra il primo gennaio 1994 e il 31 gennaio 1995 ci sono state più di 104 segnalazioni pervenute al Cun, Centro ufologico nazionale, attraverso giornali o canali indipendenti, cioè privati cittadini, tutte verificate attentamente. «Tra queste bisogna fare la tara: questa osservazione è meno rimarchevole, quella è più certa, quell'altra ha un valore discutibile... In tutti i casi 104 eventi in tredici mesi sono un fatto da prendere in seria considerazione». A parlare è Roberto Pinotti, sociologo e massimo esperto italiano di extraterrestri, al suo attivo 9 libri (l'ultimo, *Ufo, top secret*, è appena uscito da Bompiani), una militanza sul terreno della ricerca ultratrentennale e un solo avvistamento diretto e mai denunciato: «Chi mi avrebbe creduto?», sorride. Ed è lui ad accompagnarci in questo im-

Incontri ravvicinati, tutte le istruzioni per l'uso

- Se vi capitasse di vedere un Ufo (che, ricordiamo, sta per Unidentified Flying Object, oggetto volante non identificato) ecco le mosse da fare secondo gli esperti: 1- Prendete nota dell'ora esatta dell'apparizione. 2- Fissate punti di riferimento (alberi, montagne, ecc.) per poter poi calcolare la distanza, le dimensioni, la velocità e la quota dell'oggetto. 3- Annotate il colore e le variazioni cromatiche. 4- Stabilite sommariamente l'elevazione in gradi sull'orizzonte. 5- Seguite la direzione di volo. 6- Osservate la forma, prendete nota delle manovre, se l'Ufo emette scie o rumori. 7- Osservate il comportamento di eventuali animali e se il funzionamento di apparecchi elettrici è disturbato. 8- Segnatevi il nome di eventuali testimoni. 9- Se avete fatto delle foto consegnate la macchina alle autorità inquirenti.
- L'Italia ha avuto ondate successive di avvistamento in anni precisi: particolarmente intenso il 1954 con 481 segnalazioni. Dal '54 si passa direttamente agli anni '70: 776 nel 1973, 774 nel 1974 e 934 nel 1978, il record. Da allora c'è stato un certo decremento, fino ad arrivare al 1994 con un centinaio di avvistamenti.
- Per saperne di più o per segnalare qualche avvistamento contattare il Cun, Centro ufologico nazionale (c/o G. Neri, C.P. 823, 40100 Bologna). Il centro pubblica inoltre una rivista bimestrale ora disponibile in edicola che si chiama «Notiziario Ufo». E ancora, il Centro ha curato una serie di dodici documentari disponibili in videocassette e distribuiti dalla Columbia Tristar Home Video.

maginario viaggio galattico alla ricerca degli extraterrestri.
Intanto cerchiamo di capire di che tipo sono le segnalazioni. «Soprattutto visive. La gente parla degli Ufo perché vede qualcosa di strano, oggetti in quota. Certo potrebbe trattarsi di cose tradizionali e conosciute come sonde, per esempio, avvistate in condizioni particolari... Per intenderci, su cento casi un'ottantina vanno scartati e dieci restano dubbi. In genere, quelli presi in considerazione presentano le stesse caratteristiche, lo stesso comportamento, lo stesso modo di procedere. Vale a dire costanti ricorrenti che identificano il fenomeno come vero». Queste costanti possono essere molte, ma quelle essenziali sono: i punti cardinali, l'ora e il minuto di avvistamento, il di tipo luminosità e di movimento.

Distinguere il vero dal falso. Al Cun hanno una modulistica interna su cui schedano tutto, poi confrontano i dati e fanno verifiche direttamente sul luogo: se poteva trattarsi di un aereo, o di un pianeta particolarmente brillante, o di una stella. Scartata ogni ipotesi «normale», si comincia a parlare di Ufo. E non c'è da credere che a interessarsi di queste cose siano dei perdigiorno. «No, indagano anche scienziati e docenti universitari, anche se preferiscono restare nell'anonimato. Dal 1979, anno di grande proliferazione ufologica, c'è poi un organismo ufficiale e governativo incaricato di studiare il problema, l'aeronautica militare», dice Roberto Pinotti. Che, per chi incredulo storce ancora il naso, cita una storia americana: «Quindici anni fa un famoso astronomo, Peter Sturrock, docente all'Università di Stanford, mandò ai duemila membri della società astronomica un questionario del tipo "Caro collega, pensi che il problema degli Ufo dovrebbe essere affrontato? Ti è mai capitato di vedere qualcosa?". Intanto a rispondere furono ben 1.600. Di questi, 62 hanno dichiarato di aver visto direttamente le astronavi». Che sostanzialmente sono di quattro tipi diversi: a forma sferica, ovoidale, cilindrica e a disco rotondo con una cupola. Molto variabili le dimensioni, partono dai 4, 5 metri in su.
Parlavamo degli avvistamenti in quota, ma ce ne sono anche di altro tipo. Più precisamente di secondo e terzo, come ricorderà chi ha visto il film di Steven Spielberg *Incontri ravvicinati*, a seconda che l'oggetto spaziale interagisca con l'ambiente e quindi lasci tracce, oppure che faccia registrare entità associate (ovvero extraterrestri). «Chiaramente questi incontri sono molto più rari. Basta un dato: in Italia negli ultimi 48 anni ci sono stati 12 mila casi di segnalazioni, ebbene, quelle del secondo e terzo tipo non superano le 400».

Tre casi, una spiegazione. «Una di queste, anzi due, accaddero in Campania tempo fa e in anni diversi. Gli Ufo lasciarono al suolo delle tracce che abbiamo studiato a lungo e in modo estremamente preciso. Le analisi di laboratorio ci hanno detto che la mutazione chimico-fisica del terreno su cui si sono posati questi oggetti corrispondeva con precisione a un altro caso avvenuto in Provenza nel 1981. In questo modo abbiamo verificato che gli Ufo quando scendono al suolo espongono l'aria a un vero bombardamento di microonde ad altissima intensità».
Dunque le prove ci sono, o ci sarebbero, dipende da come la pensate. E' certo che la febbre Ufo scoppierà tra un paio d'anni quando tra l'8 e il 9 luglio l'America celebrerà il cinquantenario dell'episodio misterioso di cui abbiamo accennato all'inizio: la distruzione di un disco volante a Roswell nel Nuovo Messico, pare con almeno quattro extraterrestri a bordo. Allora un agricoltore, William Blazer, trovò in un campo alcuni rottami di un metallo biancheggiante e inscalfibile. Venne avvertita l'Intelligence che fece accurate ricerche: dopo qualche tempo, inspiegabilmente, tutto venne messo a tacere per ordine diretto del presidente Harry Truman. E proprio per il 1997 Steven Spielberg presenterà un film su quella vicenda usando spezzoni del documentario originale. E chissà che qualche mistero non venga svelato.

Fabrizio Sarpi

stati avvistati 12 mila. Ed è proprio questa stagione a prestarsi meglio in caso di oggetti non identificati? Parla il massimo esperto italiano.

La sensazione di percepire il futuro: **è capitato a tutti**, almeno una volta

Premonizioni: cosa

di Francesca Magni e Fabrizio Sarpi

Può la nostra mente andare oltre il tempo e lo spazio, fino a captare ciò che sta per succedere? E questo «dono» è di pochi o appartiene a ognuno di noi? Per capire, ecco alcune testimonianze. E la voce di psicologi, filosofi, esperti: in un serrato confronto tra «credenti» e non.

CASO NUMERO UNO: *sull'autobus diretto a scuola, Walter a un tratto è preso da un irresistibile impulso a scendere; nemmeno lui sa perché. Una sensazione indefinita lo guida verso la casa della nonna: è successo qualcosa? Sente che deve arrivare da lei, al più presto. Salendo le scale l'impressione visiva si fa sempre più concreta e solo mentre apre la porta diventa del tutto chiara: la nonna è caduta. La trova stesa sul pavimento, un sottile rivolo di sangue scende dalla testa. Niente di grave, ma l'urlo telepatico e il suo ascolto hanno evitato il peggio.*

CASO NUMERO DUE: *Laura sogna di passeggiare lungo un sentiero di campagna, vicino a un ruscello; tutto è fresco, pulito. Vede sbucare da una siepe due bellissimi conigli bianchi che la prendono per mano e la trascinano in un gioioso girotondo. La donna, che da anni non riesce ad avere figli, dopo quel sogno concepisce due gemelli.*

CASO NUMERO TRE: *Melissa viaggia in autostrada. All'improvviso la coglie un forte desiderio di fermarsi. Accosta e pochi minuti dopo, proprio di fronte a lei, uno schianto. A tutta velocità era sopraggiunta una macchina impazzita. L'impatto ha creato un tamponamento, diverse le vittime. Melissa è indenne.*

Storie realmente accadute, o almeno così assicurano i loro protagonisti. E allora parliamo di premonizioni, chiaroveggenze, preveggenze, telepatie: nomi diversi per definire un fenomeno quasi indefinibile. Che per gli scettici è solo autosuggestione, e che invece, per chi ci crede, ha a che fare con il paranormale, l'extrasensoriale. In ogni caso, un universo ancora da esplorare, ai confini che separano la razionalità dall'inconscio, il concreto dal metafisico.

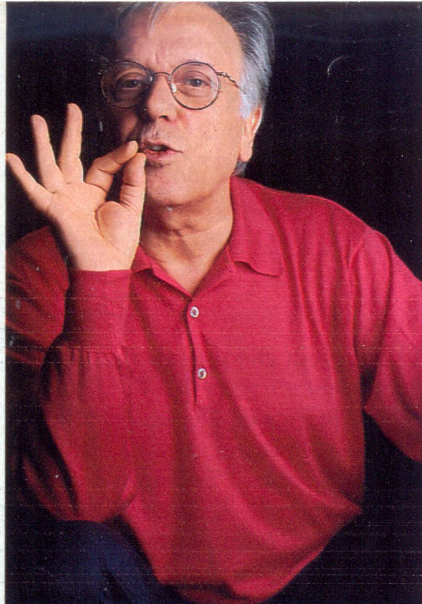
Metafisiche le esperienze, concrete le parole per descriverle. Vediamole. Telepatia: capacità di comunicare a distanza (il caso della nonna). Sogno premonitore: prefigurazione di ciò che avverrà (la signora che sogna i due conigli e poi partorisce i gemelli). Precognizione: potere di captare il passato o il futuro (come nel presagio dell'incidente in autostrada). In tutti i casi possiamo parlare di una speciale facoltà di leggere al di là del tempo, dello spazio e della materia.

Un po' come credere agli ufo? «È facile scambiare i propri vissuti interiori per visioni o profezie anche quando in realtà non lo sono», sostiene uno specialista dell'inconscio, lo psicanalista junghiano Angelo Tonelli. «E poi non si può dire che tutti i sogni e le visioni siano premonitori. Però credo che esista un'interazione tra la mente e le nostre vicende, quindi non escludo che la psiche veda più lontano di noi, che sia in grado di presagire almeno in parte ciò che accadrà». Una posizione aperta, quella di Tonelli. Ovvero: non si può dire che ogni luce nella notte sia un ufo, ma chi ha detto che gli ufo non esistono?

In tantissimi, o così pare: capita sempre più spesso – nelle conversazioni tra amici, nelle pause di lavoro coi colleghi – di confessarsi reciprocamente di aver provato e vissuto episodi, per quanto piccoli, di premonizione. Confessioni comunicate con qualche titubanza, con qualche imbarazzo. Perché siamo tutti dominati da una cultura razionalista che fa dello scetticismo una sciabola per trafiggere gli spiriti.

«Ma che scetticismo e scetticismo...»: Dino Origlia, che insegna psicologia sociale a Parma, è polemico. E non esita a prendere una posizione netta: «La chiaroveggenza esiste». La sua spiegazione? «È una speciale capacità che alcuni hanno di collegare elementi di ricordo e captazioni di segnali, tessendoli in una struttura che contiene un programma del futuro». Ma siamo così certi di voler conoscere il futuro? «Conoscendolo ci togliamo un bel gusto: quello che si può chiamare l'aspetto erotico del cervello»,

● segue



GIANFRANCO FUNARI

Gli hanno dato del fazioso, e c'è passato sopra. Del rozzo, e se n'è vantato. Dell'ignorante, e se n'è servito per piacere alla gente. Del polemico, e ha risposto che era il suo mestiere. Adesso lo chiamano il «giornalaio», ma la sfida più grande, dalle pagine dell'*Indipendente*, è appena incominciata. La storia di Funari è un'altalena: dentro e fuori gli schermi, dentro e fuori la cronaca e il successo. Ha iniziato con la tv urlata di *Torti in faccia* e *A bocca aperta*. E' passato da Tmc alla Rai, dalla Rai alla Fininvest: ogni volta non ha chiuso la porta, l'ha sbattuta in nome della libertà di parola. Con la stessa aria da mattatore casereccio e chiassoso. Con la stessa ricetta: dar voce alla gente. La sua fortuna? A detta dei colleghi, «non aver fatto il liceo classico, parlare come mangia». A detta dei nemici, la sindrome del semplicismo: tutto quello che tocca «imbarbarisce». A detta degli amici, il fiuto per la notizia e il favore del pubblico: quando Funari tiene banco non c'è Mentana, Fede o Volcic che tenga. **PRO: LILIANA CAVANI, regista** «C'è in lui una genialità e un talento rapidissimo, un'intelligenza viva, veloce. Non parla sopra la gente, ma con la gente. E' disinvolto, brillante: un vero professionista. **CONTRO: ENRICO DEAGLIO, giornalista** «E' uno scandalo, uno che non sa parlare l'italiano, fa gravissimi errori di grammatica e di sintassi. Non so come abbia potuto acquistare tanto credito. Con lui che parla in televisione, i ragazzi non si sentono più in dovere di usare i congiuntivi nei temi in classe».

OLIVIERO TOSCANI

Il suo clic è stato definito «peggio di un uppercut», un pugno nello stomaco o, per i più teneri, un colpo al cuore. Quanto a lui, è l'Oliviero degli scandali, megalomane e profeta, millantatore e missionario, eroe e prezzolato. L'ultima pubblicità-shock l'ha assestata dalle pagine di «Colors», l'house organ di casa Benetton. Tra le pagine, il ritratto di un Ronald Reagan smagrito, sfigurato dall'Aids. Un abile fotomontaggio, ma anche una provocazione violenta. Come tutte le sue campagne. Non si può stare a metà. Il gran Giurì condanna Giusy, la neonata col cordone ombelicale? Gli Usa le assegnano il premio Andy, l'oscar della pubblicità. Il sindaco di Milano boccia la campagna dei due bimbi sul vasino? La «Sapienza» di Roma invita Toscani a tenere un seminario. Ancora una volta, non c'è scelta: Oliviero o conquista o disgusta. PRO: MAURIZIO D'ADDA, pubblicitario «Non è solo un grande provocatore, è un comunicatore profondamente vero, onesto. Lui vive nel Rinascimento, insieme al suo Mecenate, Benetton, che lo ha capito e gli dà spazio». CONTRO: GAVINO SANNA, pubblicitario «Siamo dei venditori, di lusso magari, ma sempre venditori. Io busso alla porta del consumatore prima di entrare, Oliviero gli dà un calcio nel basso ventre. L'obiettivo però è lo stesso: io promuovo la pasta, lui le magliette».



ALDO BUSI

Dulcis in fundo, la parola a monsignor Diabolus. Il ribelle per professione e tradizione. Anzi, per dovere di successo. Provocatore d'ordinanza, trasgressivo per fede. Il motto di Busi fa impallidire gli alternativi più convinti e suona (depurato di tutti i *non-dicitur*) all'incirca così: meglio spararla una volta più grossa, che passare inosservati. Il che può significare mostrarsi nudo e crudo in pubblico, ballare travestito da donna, prendersela con tutto il mondo. Sono i trucchi del mestiere, l'arte del giocoliere di polemiche. Fin qui il personaggio. Dietro c'è l'uomo, che raccoglie consensi per la sua «intelligenza sensibile», l'infanzia povera, la generosità «senza segreti». E poi lo scrittore, salutato da Corrado Augias come «il più grande italiano vivente», accolto dalla critica con interesse per la sua prosa «sterminata e variopinta», da *Seminario sulla gioventù* a *Persone normali*. **PRO: ISABELLA BOSSI FEDRIGOTTI, giornalista** «Il vero Busi è gentile, paziente, di una melanconia tremenda anche se camuffata dietro a un'energia vitale». **CONTRO: DARIO BELLEZZA, poeta** «E' cattivo, non ama il prossimo, cerca solo di fare pubblicità a se stesso e vendere i suoi libri».



Foto di Contrasto, Farabola, Grazia Neri, P. Muci, Volpe.

Premonizioni: cosa c'è di vero?

commenta Origlia. «Come dire: l'attesa, la stupefazione, la sorpresa, il gioco. Per il nostro cervello bambino è meglio l'incognita della scoperta che la "certezza" della preconoscenza».

Filosofia New Age. «Con la preveggenza si può cercare di lavorare per migliorare le condizioni di vita. Basta con la distinzione manichea "è vero, non è vero". Meglio cercare un modello di vita di respiro più ampio che rompa gli schemi rigidi di una cultura fredda, imbalsamata, e aprirsi verso una conoscenza più aperta a suggestioni interiori. Non è un caso che la filosofia New Age stia prendendo campo». A parlare è la giornalista Manuela Pompas, specialista di cose paranormali, madre di un bambino sensitivo, moglie di un sensitivo. Com'è una famiglia di sensitivi? «Normale. A parte strani intrecci dei nostri pensieri. Ma la radio cerebrale così come si può esercitare (la Pompas ne parlerà in un libro che uscirà in autunno, *Diventare sensitivi*, Sonzogno) si può anche spegnere». Ma esiste davvero questa radio della mente? A qualcuno la fiducia nel paranormale proprio non va giù.

Percezioni subliminali. «Tutto il seguito che hanno di questi tempi medium e veggenti non è altro che un modo per compensare l'iperrazionalità del mondo in cui viviamo», afferma Umberto Galimberti, filosofo, autore del *Dizionario di psicologia* (Einaudi). Che cosa dire allora di coloro che dichiarano le proprie facoltà paranormali? «Tutti abbiamo percezioni subliminali: sono cose che sentiamo senza esserne coscienti. Solo nel momento in cui si verificano ci accorgiamo che le avevamo già pensate (inconsciamente) e allora le chiamiamo premonizioni». Dello stesso parere è Antonino Ferro, psicoanalista. «Non credo assolutamente alla possibilità di predire il futuro. Noi raccogliamo sensazioni e informazioni dalle altre menti e dall'ambiente, ma questo non ci rende veggenti. Un esempio? Parlando con una persona appena conosciuta ho avuto la sensazione, da indizi impercettibili nel suo discorso, che suo padre fosse medico. Quando, dopo giorni, mi ha detto del lavoro del padre ho avuto la sensazione di averlo presagito: sensitivo? No, ho solo rielaborato dati che non sapevo di possedere».

"Non basta qualche sensazione a renderci dei veggenti"

Presunte prove. Predicono il futuro attraverso gli oggetti, descrivono persone e luoghi che non hanno mai conosciuto. Esibiscono prove su cui loro, i sensitivi di professione, non hanno dubbi: Maria Raffaelli ha descritto a un'amica l'uomo che avrebbe sposato. Il suo nome, il lavoro, il luogo dell'incontro, i suoi vestiti. Tutto. Come in una fotografia. Franco Zepponi ha sentito il pericolo incombere su un suo cliente: «Se ne vada da Napoli qualche giorno...». Il giorno dopo un gruppo di camorristi irrompe nell'ufficio e spara, ma lui non c'è. Potere della preveggenza o del calcolo delle probabilità? Insomma, la domanda resta: crederci o no? Meglio, forse, la terza via. Senza escludere che la nostra «radio cervello» possa captare, un giorno o l'altro, qualche onda misteriosa.

Francesca Magni e Fabrizio Sarpi

Foto di Image Bank.

AL SERVIZIO DELLO STATO

Nicola Cutolo, veggente, sensitivo, guaritore, pranoterapista. E' il primo a lavorare ufficialmente in un ospedale pubblico, il Di Venere di Bari. E' il primo in Italia a collaborare con la polizia.

- **Nel 1979 viene rapito un noto costruttore di Bari. Dopo sei mesi di prigionia Cutolo dà una svolta alle indagini: indica ai carabinieri il nascondiglio dei rapitori. Il costruttore viene liberato.**
- **Nel '63 aveva preannunciato la morte di Kennedy. «Un giorno "vidi" che gli sparavano», racconta. «Ripetei l'esperimento, continuando a concentrarmi sull'immagine del presidente americano, ma le visioni erano sempre uguali». La profezia immancabilmente si avvera.**
- **Preannuncia anche l'attentato a Rajiv Gandhi, nell'agosto dell'86. Sente che il premier indiano è in pericolo, e gli invia un messaggio invitandolo alla cautela. Puntualmente la storia gli dà ragione.**
- **Tragiche premonizioni; ma allora prevedere il male, l'infelicità, la sciagura è più facile? «E chi l'ha detto? Nell'87, ospite di Fantastico, ho pronosticato per il nuovo anno la fine della guerra tra Iran e Iraq». La storia non lo ha smentito.**

TRA SACRO E PROFANO

E la profezia, in che categoria la mettiamo? Non c'è dubbio che sia una forma di preveggenza, ma del tutto speciale. C'è di mezzo Dio. Che spesso per comunicare ha usato i sogni.

- **Lo ha fatto con Abramo, per avvertirlo delle difficoltà che avrebbero colpito il popolo di Israele, lo ha fatto con Giacobbe. Ma anche nel Nuovo Testamento Dio ha parlato in sogno per avvertire Giuseppe di fuggire in Egitto per salvare Gesù dalla persecuzione di Erode.**
- **Anche il Talmud, il libro sacro degli ebrei, dedica un capitolo ai sogni, a quelli che «passano dall'anima», anello di congiunzione tra l'umano e il divino; e a quelli che «passano dallo stomaco», visioni di simboli e figure senza significato. Il sogno spesso è inviato da Dio, per questo, dicono gli ebrei, chi rimane sette giorni senza sognare è uomo malvagio.**
- **La storia è costellata di sogni illustri. Si racconta che la moglie di Giulio Cesare, Calpurnia, presagì la morte del marito sognando un carro assalito dai ladri mentre attraversava la campagna romana. Cesare, attraversando il senato, fu trafitto dalle pugnalate dei congiurati.**
- **Il 28 luglio 1914 il vescovo di Nagyvarad Monsignor Joseph de Lanyi sogna di vedere sul tavolo dello studio una busta listata a lutto di Francesco Ferdinando d'Asburgo. La apre e vede l'attentato all'arciduca. Diceva la lettera: «Eminenza, mia moglie e io siamo stati assassinati a Sarajevo. Ci raccomandiamo alle vostre preghiere». Poco dopo la guerra deflagra.**

Ai confini tra
concreto e metafisico,
tra inconscio
e fredda razionalità

c'è di vero?

NO COSI' NON VA

DONATA APHEL

ABBIAMO DELUSO EXTRATERRESTRI E OMINIDI

I marziani fuggono lo yeti si nasconde

Hanno traslocato. Senza lasciare indirizzo. Comunque non è stata una fuga precipitosa, ma un graduale allontanamento. Se ne sono andati in sordina, pochi alla volta, forse nottetempo. Fatto sta che il condominio messo a loro disposizione è rimasto desolatamente vuoto. Il Centro dischi volanti di Londra ha dovuto chiudere i battenti per mancanza d'inquilini. Dopo cinquant'anni di attività, di avvistamenti, di solerte opera di primo soccorso per chi aveva avuto l'avventura di un incontro ravvicinato, il centro accoglienza per extraterrestri in ricognizione nel nostro pianeta, è rimasto senza lavoro. I marziani e i loro consimili non si fanno più vedere, la sparizione ha gettato nello sconforto (e probabilmente nell'indigenza) 1.500 ufologi specializzati che ora non sanno più dove puntare i loro cannocchiali.

Il fondatore del centro Mr. Plunkett deve ammettere la sconfitta: dopo notti insonni passate con i suoi collaboratori nella speranza di un'anomala apparizione nel cielo, dopo giorni e giorni di telefoni muti e di computer inoperosi si è arrivati alla penosa conclusione: nessuno chiama più perché nessuno vede più - in qualunque parte del mondo - esseri strani, dischi volanti, impronte allarmanti. Se ne sono andati, senza il più piccolo rimorso. Hanno lasciato estimatori, curiosi, esperti, nell'abbandono totale. Il Centro londinese chiude: le stanze vuote, le sedie accatastate, la polvere sui mobili parlano di desolazione. Perché - si chiedono gli appassionati - perché?



Erano emozionanti e pieni di fervida attesa gli anni in cui qualche covone di grano schiacciato in modo irregolare (ricordiamo l'inspiegabile orma circolare in un campo di mais a Pordenone in Friuli), oppure una pietra comparsa improvvisamente in cima a una collina (Utah, Stati Uniti) o meglio ancora una foto con macchie luminose nel cielo di Taormina ci procuravano la gradita sensazione d'essere osservati, visitati nottetempo, comunque avvicinati di nascosto in un impeto di interesse certamente benevolo.

"Loro" non si facevano vedere ma seminavano tracce, piccoli sassolini lucenti che come nella fiaba di Hansel e Gretel portavano alla casina nel bosco, a quel Centro londinese che accatastava informazioni, conservava documenti, catalogava fotografie. Un'anagrafe per extraterrestri in vena di trasferta. Ora sono tornati a casa, definitivamente o per studiare anche loro i

Sorpiù 7-01

NO COSI' NON VA

Il Centro di avvistamento degli Ufo a Londra è costretto a chiudere per mancanza di «incontri ravvicinati». Ma per rimpiazzare la partenza dei dischi volanti, ecco un ennesimo avvistamento di «abominevole uomo delle nevi». Un laboratorio scientifico inglese sta esaminando il Dna di un ciuffo di peli trovato su un cespuglio. Ma il dramma di oranghi e gorilla in estinzione non fa notizia.


FOTO STOCK MARKET

dati raccolti su di noi e poi tornare con le idee più chiare, magari di conquista? Così pensa e suppone Mr. Plunkett che non si dà pace e s'illude di far risorgere il suo Centro, di nuovo rumoroso e rutilante come un Casinò di Las Vegas.

Ma in attesa di un futuro in discesa libera dal cielo, ci sono altri Mr. Plunkett che guardano invece a un passato più terrestre. I nostri avanzatissimi, super tecnologici inquilini dello spazio ci snobbano? Rivolgiamoci molto più indietro: secoli e secoli alle spalle. Cosa spunta e rispunta? L'ominide. L'abominevole uomo delle nevi. Proprio lui, il peloso progenitore che sembrava surclassato dai nostri bramati marziani. Ben tornato scontroso yeti che apparivi e sparivi negli anni passati sui monti dell'Himalaya. Ora hai lasciato una traccia inconfutabile, sembra. Una spedizione scientifica inglese ha trovato in una foresta del Bhutan un ciuffo di peli consegnato poi a uno studioso di genetica umana dell'Università di Oxford, Bryan Sykes. Lo scienziato ha dichiarato che «il campione di peli non può appartenere a un essere umano né a qualche altro animale come orso o scimmia». E perciò per ora è un reperto non ancora identificabile. Proveranno con l'infallibile Dna.

In attesa di ulteriori riscontri sull'esistenza di un ominide nella zona circostante l'Himalaya - dove dalla fine dell'Ottocento si susseguono gli avvistamenti di solitari yeti - proviamo a riflettere sulla triste vicenda di questi "abominevoli" di oltre un metro e ottanta, con piedi enormi, viso irsuto, occhi (a detta chi sostiene di averli fissati) inquieti e spaventati. E ne ha tutte le ragioni. Secondo ipotesi ricorrenti vive da migliaia di anni in perfetta solitudine, probabilmente con una moglie e qualche figlio, altrimenti non si spiegherebbe una longevità tanto sorprendente.

Dev'essere un tipo attaccato alle abitudini e al suo luogo di nascita, visto che non emigra, non ha curiosità di conoscere paesi nuovi e si tiene abbarbicato al suo territorio con testarda affezione. E' talmente legato ai suoi arbusti e alle sue grotte che non gli è nemmeno venuto in mente di fuggire al rumore di passi umani: l'ultimo esploratore che ha avuto la ventura d'incontrarlo poco tempo fa lo descrive come «alto un metro e ottanta, con lunghe braccia pelose e faccia rossa». «Improbabile - dichiara Fiorenzo Facchini direttore dell'Istituto di Antropologia dell'università di Bologna - che l'essere ora avvistato possa appartenere a una razza di ominidi ancora sconosciuta. Tutti i suoi simili apparsi sul pianeta non si sono mai fermati in un ambiente chiuso ma hanno cercato di espandersi in nuovi territori. Non si può nemmeno scartare l'ipotesi che si tratti di un orango di specie sconosciuta».

Beffa del destino. Gli oranghi veri, i gorilla, gli scimpanzé, i gibboni - secondo un allarmato rapporto dell'Onu - rischiano l'estinzione. In Congo, in Costa d'Avorio, in Indonesia - dati alla mano - questi esemplari a causa dell'inquinamento, del bracconaggio, della deforestazione si riducono precipitosamente di anno in anno. Ma non fanno poi tanta notizia. Mentre un povero essere peloso non ancora denunciato all'anagrafe ha su di lui lo sguardo ansioso della scienza, dell'avventura da brivido, del pettegolezzo fantasioso.

Gli ominidi del futuro, quelli con le antenne sulla testa, se ne sono tornati a casa loro. Affamati di orme, noi specie civilizzata delusa dalla partenza dei dischi volanti, ci rivolgiamo ad altre tracce, a un ciuffo di peli, a qualche segno sulla corteccia di un albero nel Buthan, a qualche cespuglio rotto probabilmente da un non abbastanza evoluto nostro progenitore. Il marziano scappa, lo yeti si nasconde. Siamo proprio sicuri che la nostra società sia appetibile per entrambi?

Gazzetta di Taranto 7-6-01

Gli oggetti non identificati visti da un tecnico informatico il 31 maggio

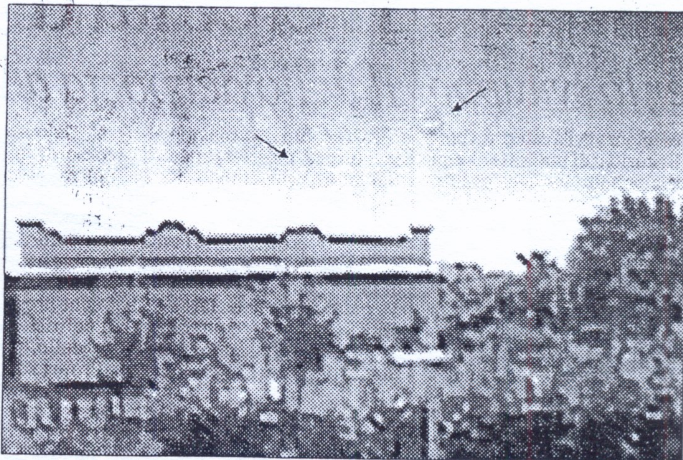
«Due Ufo nei cieli di Lama»

Una risposta indiretta alla crisi di avvistamenti

Smentendo la crisi di avvistamenti Ufo, lo scorso 31 maggio, alle ore 9,30, un tecnico informatico ne ha "intercettati" visivamente addirittura due, e di tipo diverso, nei pressi della sua abitazione di Lama.

Con tempismo inusitato, il coordinatore provinciale del Centro ufologico nazionale, Vincenzo Puletto, ha sottoscritto la deposizione dell'avvistatore, invitando «altre persone che abbiano potuto avvistare quanto descritto» a farsi avanti. Quasi una risposta indiretta, sul campo, al contestatissimo (da Puletto) articolo di Francesco Merlo apparso su *Sette* il 26 maggio scorso. Merlo rendeva noto che, dopo più di cinquant'anni, chiudeva i battenti il Centro Ufo di Londra (uno dei più importanti al mondo) per mancanza di avvistamenti. Merlo informava inoltre che il direttore del centro, mister Denis Plunkett, è rimasto senza lavoro. Con l'apertura delle frontiere, caro Puletto, perché non assumerlo qui e ora?

Fulvio Colucci



Corriere della sera e Corriere del Mezzogiorno 7-6-01

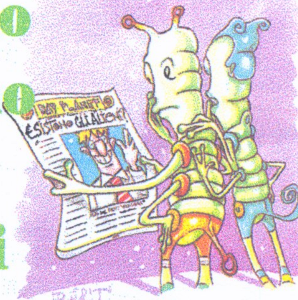
brevi

TARANTO

«Dischi volanti a Lama» l'annuncio del centro ufologico

«Due dischi volanti a Lama». Sarebbero stati avvistati e fotografi da un tecnico informatico. L'avvistamento è avvenuto casualmente il 31 maggio mentre il tecnico provava la sua macchina fotografica digitale. Gli Ufo erano a 200 metri di distanza da un edificio a un'altezza di circa 400 metri. La notizia è stata diramata dal centro ufologico nazionale, sezione di Taranto. La foto viene ritenuta un documento attendibile. (m. m.)

Un caso italiano di oggetti extraterrestri



Stefania Genovese a pag. 7

di Serge Vahle

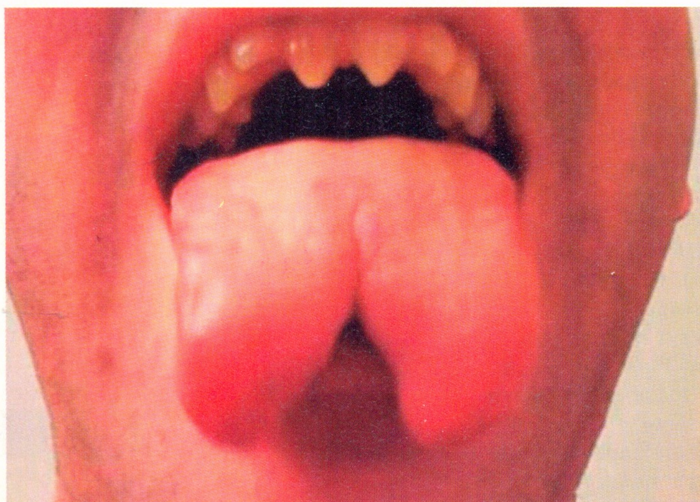
Crazy CD 12-99

http://www.weirdpics.cominternet

Inquietante

WEIRD PICS

Internet rigurgita di siti con immagini, scioccanti, strane, in alcuni casi veramente sconvolgenti. Alcune richiedono uno stomaco un po' troppo "forte" per trovare spazio tra le nostre pagine. Ma non sembra il caso di Weird Pics... Ci siete o state vomitando?

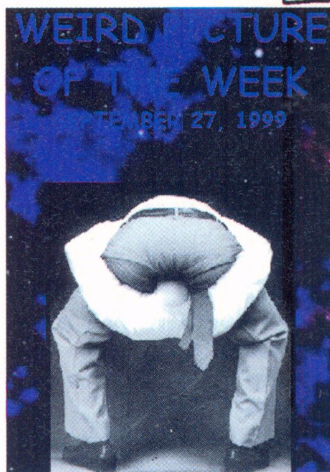


Lo scopo di questo sito è quello di scegliere, ogni settimana, l'immagine più sconvolgente e inquietante trovata su Web, sia vera che truccata. Qualche esempio? Se non siete facilmente impressionabili, sappiate che state per scoprire dozzine di foto di extra-terrestri, ma anche la prova della sopravvivenza di animali preistorici, dell'esistenza del mostro di Loch Ness e delle sirene, o ancora qualche strano "scherzo della natura", come una tartaruga a due teste o uno scoiattolo magnificamente dotato. Totalmente assurdo, non proprio di buon gusto, ma un ottimo stimolo alla vostra fantasia... ■







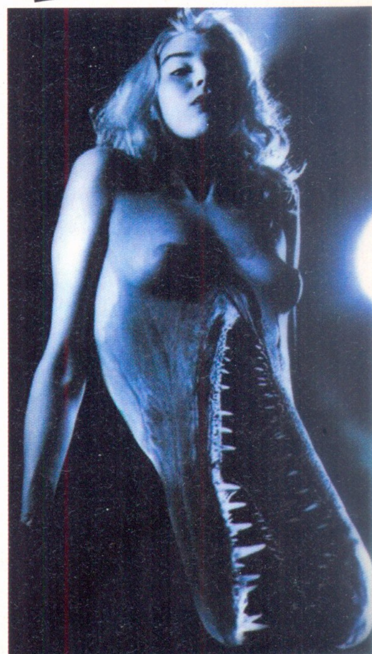


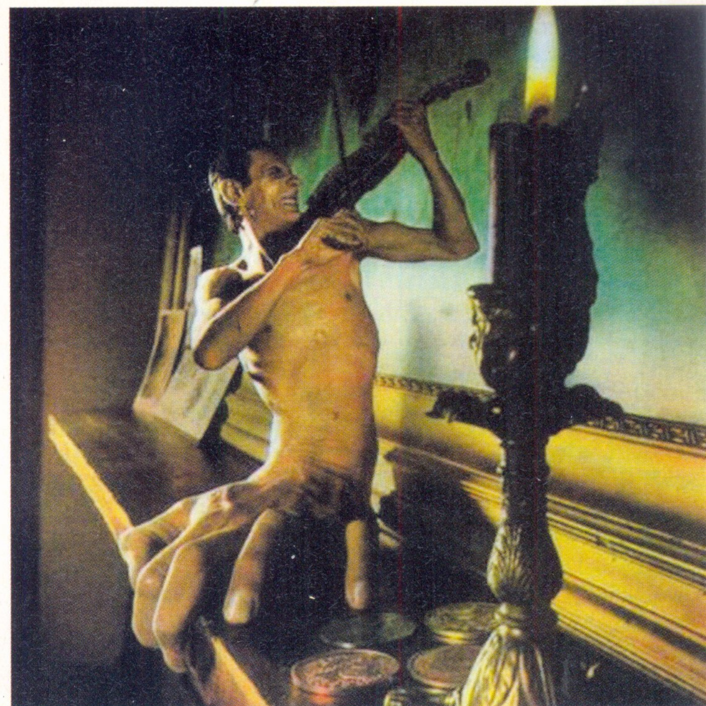
http://www.geocities.com/TimesSquare/Lair/6558/jkpotter/

J.K. POTTER

Inquietante

Ecco l'occasione per scoprire artisti nuovi, pressoché sconosciuti ai più. In questo caso, può darsi che J.K. Potter sia un veterano rinomato tra i manipolatori di foto, ma per noi, neofiti in materia, questo è il momento buono per scoprire la sua opera... sempre grazie a Internet!





Ispirandosi all'opera di Man Ray e di Hans Bellmer, J.K. Potter si specializza nella rappresentazione di incubi visivi. Avvalendosi sempre della fotografia come punto di partenza, crea immagini angoscianti e surreali, calate in un'atmosfera di orrore e fantasia. L'artista confessa di trovare ispirazione dai propri incubi (ndr: non si sa cosa mangi o beva a cena...) e ama rappresentare nelle sue opere l'influenza delle nostre ossessioni più profonde sui nostri corpi. A questo scopo Potter fa del *morphing* tra umani e animali, vegetali o minerali, e utilizza delle tecniche tradizionali di bianco e nero prima di ritoccare o di colorare a mano le sue foto. Detto questo, non è difficile capire perché sia particolarmente amato da autori quali Stephen King e Clive Baker, che l'hanno richiesto per le copertine di alcuni best-seller... ■



In un paese sperduto

Trenta avvistano un Ufo

SASSALBO (MASSA CARRARA) - Un intero paese ha avvistato ieri pomeriggio uno strano tubo, lungo una ventina di metri, sospeso in aria, che ondeggiava riflettendo i raggi solari. Quando un ragazzo ha cercato di avvicinarsi, il tubo sarebbe volato via.

I trenta abitanti del paesino di Sassalbo, ultima frazione di Fivizzano sull'Appennino tosco-romagnolo, hanno chiamato i carabinieri.

Il maresciallo ha chiamato la Comunità montana e i responsabili hanno negato che in quella zona ci fossero gru. Alle 15, sul 112, è arrivata la seconda telefonata: quel tubo che ondeggiava era, secondo loro, un Ufo.

I carabinieri si sono recati a Sassalbo (45 minuti di jeep, su strade impercorribili) e hanno raccolto le testimonianze dei 30 abitanti della frazione. Secondo quanto riferito, a vedere per primo un tubo alto circa 20 metri e largo un metro è stato un ragazzo che stava passeggiando nel bosco.

Il ragazzo ha detto di aver visto il tubo che dondolava sugli alberi e, incuriosito, si è avvicinato. Quando è stato vicino, l'oggetto sarebbe schizzato via passando sopra il paese per poi scomparire. Le testimonianze raccolte sono univoche: tutti hanno descritto nello stesso modo il tubo volante.

17-6-01 Prealpina

PERCORSI GALATTICI

Sono un pranoterapeuta di Torino e volevo mostrarle uno dei miei percorsi galattici o interstellari che uso per curare o guarire quando è possibile chiunque abbia dei problemi psicofisici. Questi disegni non li invento consciamente, ma li vedo nel sonno durante i miei viaggi astrali in una dimensione diversa dalla nostra, dove vivono persone simili a noi, ma con criteri diversi dai nostri... I miei disegni è come se appartenessero a loro e sembra che attraverso questi tracciati tentino di comunicare coi terrestri o con altri come loro che sono misteriosamente qui. Da 4-5 anni sono moltissimi quelli che ricorrono ai miei disegni per curarsi.

Vito A. - Torino

Caro amico, ho apprezzato il percorso simbolico che mi ha mandato e la ringrazio per aver pensato a noi come mezzo di divulgazione dei suoi studi. Le auguro di incontrare sempre più successo nell'attività che svolge.

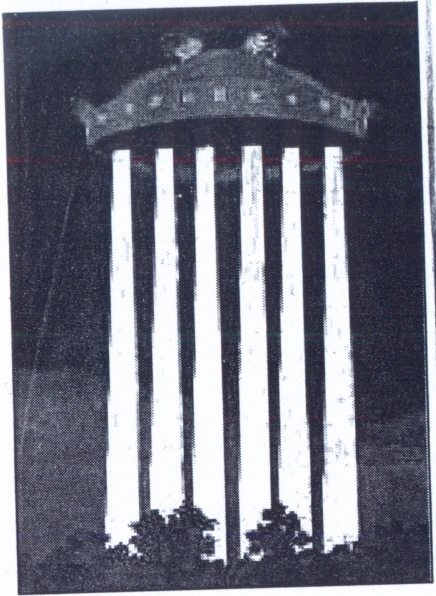
Cronaca 18-7-01

Russia: un ufo nelle acque profonde?

MOSCA - Ufo, mostro preistorico, dinosauro? Scienziati russi stanno cercando di svelare il mistero del Sobolko, in Siberia, per appurare le cause e le modalità della misteriosa scomparsa di centinaia di persone e animali nelle sue acque profonde. Gli abitanti della regione, nella repubblica dei Buriati, chiamano il Sobolko "il lago della paura", perché negli ultimi 10 anni vi sono scomparse, senza lasciar traccia, centinaia di persone (25 negli ultimi 24 mesi), almeno 300 cavalli e 500 vacche.

Gli esperti sinora hanno spiegato questi fenomeni con la presenza di pozzi e gole.

Giorno 10-7-01



UFO - Sul fenomeno non esiste alcuna certezza, solo teorie

Non illusioni o psicosi collettiva, forse globi di intensa luminosità

di Marco Tavasani

MEDICINA (Bologna) - Gli Ufo? E se fossero quei globi luminosi di varia intensità e colore (prevalentemente giallo, azzurro o arancione) che compaiono all'improvviso, cambiano forma e altrettanto improvvisamente si dissolvono nel nulla, come per un colpo di bacchetta magica? «Che non si tratti di illusioni ottiche o di fenomeni di psicosi collettiva - spiega il professor Stelio Montebugnoli dell'Istituto di radiostastronomia del Cnr di Medicina - lo provano due elementi: sono sicuramente fenomeni di natura ancora inspiegabile, le cui immagini rimangono, però, bene impresse nelle telecamere digitali, ma soprattutto emettono energia nella banda radio Vlf', a bassissime frequenze». Quelle, per intenderci, impiegate per comunicare con i sommergibili sott'acqua.

Per tentare di dare una risposta a questi fenomeni, che si possono osservare con particolare frequenza a Hessdalen in Novegia, ad un centinaio di chilometri a sud di Trondheim, ma che hanno fatto la loro comparsa (documentata) almeno in altre 25 località nel mondo, tra cui i Monti Sibillini, le Vallate umbre, la Val Camonica e la Val Marecchia nel Riminese, ne hanno discusso, con il supporto di materiale scientifico, dodici ricercatori norvegesi e italiani (c'era anche un rapprentante della Nasa) nel grande centro di Medicina, a pochi chilometri da Bologna, sede del radiotelescopio Croce del Nord e di una enorme parabola che scruta le profondità dell'Universo alla ricerca di possibili forme di intelligenza extraterrestri.

«Non abbiamo ancora un'idea su questi fenomeni - ha spiegato il professor Erling Strand dell'università di Sarpsborg (Norvegia) -, ma solo delle teorie basate su deduzioni scientifiche. L'impiego di spettrometri, di una avanzatissima telecamerae di un sofisticato radar ci porterebbero ad una conclusione: questi globi luminosi potrebbero essere strutture' di plasma. Cioè gas fortemente ionizzato (la spaccatura dell'atomo di un gas sottoposto ad enormi temperature, ndr) frutto dell'attività solare, caratterizzati da alte temperature e pressioni. Vuol farmi dire che abbiamo scoperto il mistero degli Ufo? Beh -continua Strand - credo che saranno necessarie altre verifiche. Intanto con il Cnr di Bologna abbiamo creato un gruppo di lavoro, il progetto Embla 2000, che ha già fatto una campagna di rilevamenti l'anno scorso a Hessdalen, e lo ripeterà fra qualche mese con strumenti ancora più sofisticati.

Perché ci siano rivolti all'istituto di radioastronomia di Bologna? Perché sono fra i più preparati al mondo per aiutarci a dare una risposta al fenomeno, grazie al loro livello di eccellenza nella radiostronomia. E con loro, il ricercatore Massimo Teodorani che ha studiato a lungo questi globi».

Lo stesso Montebugnoli, l'anno scorso, è stato testimone di questo fenomeno. «Sembrava una palla di luce di una ventina di metri dalle forme smussate - racconta - apparentemente ferma a pochissima distanza dagli alberi. Col binocolo ho visto al suo interno una massa compatta». E se fossero aerei segreti, esotici'? «Non lo possiamo escludere. Comunque si tratterebbe di oggetti carichi di una straordinaria energia. Chissà, potremmo anche trovarci di fronte a una fisica nuova, che produce nella nostra atmosfera eventi finora inesplicabili».



DAL CORRIERE DEL GIORNO DI SABATO 2 GIUGNO 2001 (UN GIORNALE SCRITTO E DIRETTO DA HANDICCAPPATI CEREBRALI!)

Carlino 7-9-95

GLI UFO

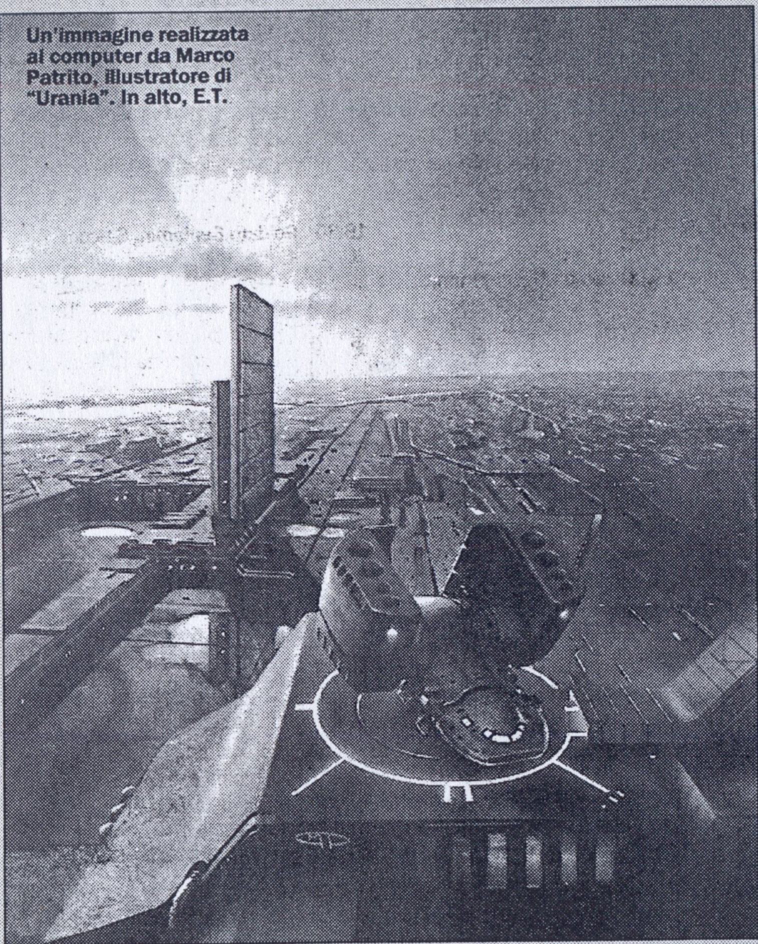
Quasi un coro: strane luci in cielo

Dopo un lungo periodo di assenza sono ricomparsi gli ufo nei cieli cesenati. Gli avvistamenti di oggetti luminosi sono stati almeno tre e si riferiscono alla serata di martedì. Un bancario residente a Cannucceto ha notato sulle 20.30 dei potenti fasci di luce mentre un'ora dopo sono state tre persone di Sant'Egidio a scorgere, all'apparente altezza di un centinaio di metri sopra i fabbricati, due globi luminosi, non molto nitidi («sembravano nebbiosi», questa la descrizione) che si muovevano circolarmente a fortissima velocità; alle 22.30 la terza segnalazione, in questo caso di una signora residente a Ponte Pietra che ha parlato di un fascio di luce potentissimo in direzione del mare.

Naturalmente è impossibile dare una spiegazione precisa del fenomeno; una delle ipotesi è quella dei fasci di luce laser lanciati dalle discoteche della costa, anche se resta qualche dubbio poichè il primo avvistamento è avvenuto in un'ora molto anticipata rispetto agli orari dei locali notturni.

Folgorato

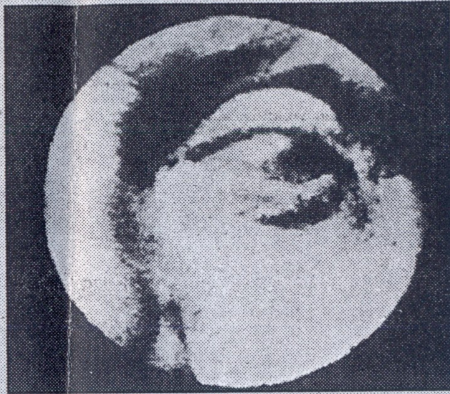
Arrivano i "detective del cosm



Un'immagine realizzata al computer da Marco Patrito, illustratore di "Urania". In alto, E.T.

MICHELE SCOZZAI

UDINE. Sono arrivati gli acchiappa-ufo, i ghostbuster dello spazio, gli 007 della Via Lattea. Nasce a Zugliano, un paesino alle porte di Udine, terra di lunghe e consolidate tradizioni in fatto di umanoidi e dischi volanti, una delle prime associazioni italiane di detective stellari. L'ha fondata, un po' per gioco e un po' per passione, uno studente friulano di appena 18 anni, Gian Marco Staffieri. Il gruppo conta 50 soci in giro per l'Italia, minimo un collaboratore per regione, tessere di identificazione, una banca dati aggiornatissima e un numero telefonico per le emergenze: 0432-560697. «Disponiamo di una struttura che ci permette di intervenire nel giro di poche ore sul luogo di eventuali avvistamenti o di particolari episodi, in qualsiasi città o paese - spiega Staffieri - e collaboriamo con le più importanti associazioni italiane che operano nel settore. Sul posto realizziamo interviste, scattiamo fotografie, raccogliamo indizi e testimonianze, verifichiamo l'attendibilità della segnalazione e, se necessario, apriamo una vera e propria inchiesta. Siamo alla ricerca di prove, ci muoviamo con criteri scientifici e non lasciamo nulla al caso». «L'ultima vicenda che abbiamo preso in considerazione risale a poche settimane fa, a Barletta», prosegue Staffieri, convinto che una presenza intelligente, al di là del sistema solare, ci sia davvero. Un ragazzino ha raccontato, in due distinte occasioni, di aver visto volare luci insolite mentre era in corso una partita di calcio. Ma è troppo poco per dimostrare qualcosa. Ingenuità e suggestione fanno spesso la propria parte. «C'è poi un episodio estremamente imbrogliato», continua il presidente dell'Ansu (Associazione nazionale studi sugli ufo), ma ancora co-

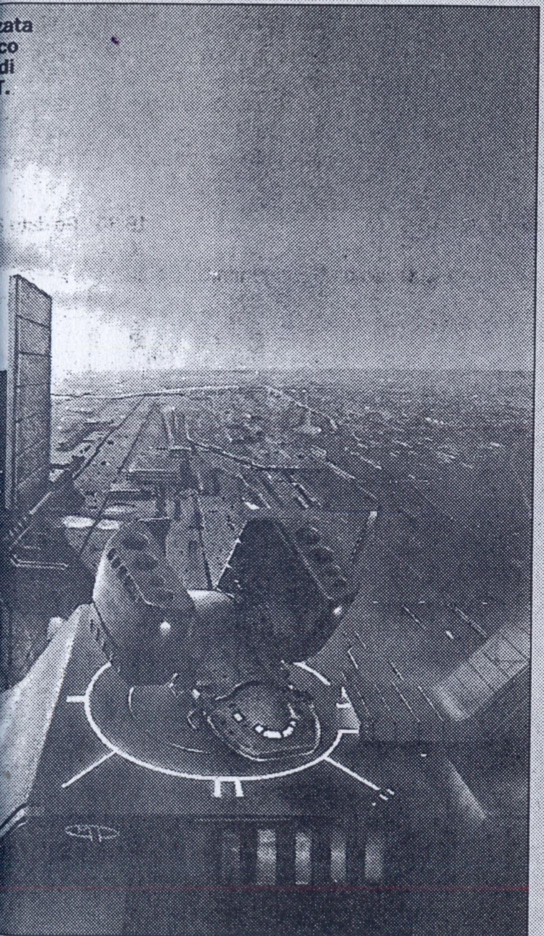


perto dal "segreto istruttorio cenno: a Cividale un ex comme ra, da anni, di essere in contatt con una civiltà lontana. Riceve inviti, a suo dire chiari e ine durante la notte: strani esseri sbarcati sulla terra e, in Califo bero piantato la propria base deve saperlo. «Si tratta, per ora e unico fenomeno paranormal capitato tra le mani - sottolinea co Staffieri - All'inizio temevan mo fosse un folle, una persona bile. Ma poi abbiamo preso in l'indagine è ancora in corso, n l'ex commerciante non abbia r stato segni di squilibrio».

«E infine il caso che più ci h nato - conclude il detective dello sale a due mesi e mezzo orsono testimoni hanno notato zigzaga sopra Cosenza. Tutti a raccon desima versione, tutti d'accord e sull'ora dell'avvistamento. A mo deciso di andare a fondo contattato i responsabili del Ebbene, nessun aereo e nessu italiano o straniero, quella ser l'istante, era in volo sopra la cit

Indipendente 8-9-95

zata
co
di
r.



Arrivano i "detective del cosmo"

MICHELE SCOZZAI

UDINE. Sono arrivati gli acchiappa-ufo, i ghostbuster dello spazio, gli 007 della Via Lattea. Nasce a Zugliano, un paesino alle porte di Udine, terra di lunghe e consolidate tradizioni in fatto di umanoidi e dischi volanti, una delle prime associazioni italiane di detective stellari. L'ha fondata, un po' per gioco e un po' per passione, uno studente friulano di appena 18 anni, Gian Marco Staffieri. Il gruppo conta 50 soci in giro per l'Italia, minimo un collaboratore per regione, tessere di identificazione, una banca dati aggiornatissima e un numero telefonico per le emergenze: 0432-560697. «Disponiamo di una struttura che ci permette di intervenire nel giro di poche ore sul luogo di eventuali avvistamenti o di particolari episodi, in qualsiasi città o paese - spiega Staffieri - e collaboriamo con le più importanti associazioni italiane che operano nel settore. Sul posto realizziamo interviste, scattiamo fotografie, raccogliamo indizi e testimonianze, verifichiamo l'attendibilità della segnalazione e, se necessario, apriamo una vera e propria inchiesta. Siamo alla ricerca di prove, ci muoviamo con criteri scientifici e non lasciamo nulla al caso». «L'ultima vicenda che abbiamo preso in considerazione risale a poche settimane fa, a Barletta», prosegue Staffieri, convinto che una presenza intelligente, al di là del sistema solare, ci sia davvero. Un ragazzino ha raccontato, in due distinte occasioni, di aver visto volare luci insolite mentre era in corso una partita di calcio. Ma è troppo poco per dimostrare qualcosa. Ingenuità e suggestione fanno spesso la propria parte. «C'è poi un episodio estremamente imbrogliato», continua il presidente dell'Ansu (Associazione nazionale studi sugli ufo), ma ancora coperto dal "segreto istruttorio". Qualche cenno: a Cividale un ex commerciante giura, da anni, di essere in contatto telepatico con una civiltà lontana. Riceve messaggi e inviti, a suo dire chiari e inequivocabili, durante la notte: strani esseri sarebbero sbarcati sulla terra e, in California, avrebbero piantato la propria base. Il mondo deve saperlo. «Si tratta, per ora, del primo e unico fenomeno paranormale che ci sia capitato tra le mani - sottolinea Gian Marco Staffieri - All'inizio temevamo che l'uomo fosse un folle, una persona inattendibile. Ma poi abbiamo preso informazioni: l'indagine è ancora in corso, ma pare che l'ex commerciante non abbia mai manifestato segni di squilibrio».



«E infine il caso che più ci ha appassionato - conclude il detective dello spazio - risale a due mesi e mezzo orsono. Moltissimi testimoni hanno notato zigzagare una luce sopra Cosenza. Tutti a raccontare la medesima versione, tutti d'accordo sulla data e sull'ora dell'avvistamento. Allora abbiamo deciso di andare a fondo e abbiamo contattato i responsabili dell'aeroporto. Ebbene, nessun aereo e nessun elicottero, italiano o straniero, quella sera e in quell'istante, era in volo sopra la città».

MAGICZNE SŁÓWKO: CZY

Miloš Jesenský

Najbardziej tajemniczy faraon, którego rzeźbę można obejrzeć w kairskim muzeum ma wyraźnie kobiece piersi. Embriony, znalezione w nogach mumii, w zagadkowych okolicznościach zaginęły.

Jesienią 1917 r. młody, ambitny archeolog **Howard Carter** rozpoczął trudny, pięcioletni okres poszukiwań. 4 listopada 1922 r. jego robotnicy odkryli pierwszy schodek klatki schodowej, która osiemnaście dni później zaprowadziła ich do ściany podziemnego korytarza zamkniętego pieczęciami Tutenchamona. 25 listopada wraz ze swymi współpracownikami przebił się do przedsionka z grobowym posągiem i **w ten sposób dokonał największego archeologicznego odkrycia stulecia.** Mumię mało znanego wówczas władcy odkrył dopiero pod koniec października 1925 roku i wydawało się, że na tym cała rzecz się kończy.

Tymczasem...

Okazuje się, że nawet po upłynięciu kilku dziesięcioleci od zrelacjonowanego momentu kontynuowana jest dyskusja na temat tożsamości „zapomnianego króla". Nasuwają się też zaskakujące pytania. A może Tutenchamon nie był w ogóle Tutenchamonem? Ba - może ten władca z końca XVIII dynastii nie był mężczyzną, ale kobietą i najsłynniejsze odkrycie zostało oparte na zwykłej pomyłce historycznej?

Humbug? Poszukiwanie sensacji? Otóż wcale nie.

Na podstawie bowiem informacji zgromadzonych w toku wieloletnich badań prowadzonych w ramach prywatnych poszukiwań przez egiptologa **Luisa Garcię Gallo**, możemy na sprawę spojrzeć właśnie w taki sposób, jak zasygnalizowałem to przed chwilą.

Gallo postawił swoją śmiałą hipotezę w formie dyskusji z dotychczas akceptowanymi poglądami. Spróbujmy prześledzić jego argumenty.[1]

Sprawdzono wszystko poza jednym: płcią mumii

1. Tutenchamon został odkryty w Dolinie Królów, gdzie, jak sama nazwa wskazuje, chowani byli władcy płci męskiej. - *Twierdzenie takie jest nieuzasadnione* - mówi Gallo. I przypomina, że *Amenkerkhe epeszef, syn Ramesse II, został znaleziony w dolinie Królewien.*

2. Mumia Tutenchamona miała przymocowany do pasa *ogon byka*. Prawo do tego symbolu mieli tylko faraoni. - *Słusznie* - odpowiada Gallo - *ale atrybut ten był w etui wyłożonym perłami. Tak wyglądały dary ofiarne. Ogon byka nie jest tu więc symbolem, lecz okazaniem ostatniego szacunku.*

3. Sarkofag Tutenchamona jest udekorowany dwoma symbolami mocy władcy: pejczem kary i berłem odpłaty. - *Tak* - powiada Gallo - *ale chodzi tu o moc doczesną. Te dwa instrumenty są w rzeczywistości symbolem sądu, przed którym stanie dusza na tamtym świecie. Symbole te nie mają nic wspólnego z płcią lub rangą zmarłego.*

4. Przeprowadzona została sekcja zwłok mumii Tutenchamona. - *To prawda* - zgadza się egiptolog i detektyw zarazem - *tyle, że sekcja ta umożliwiła sprawdzenie wielu rzeczy poza jedną: płcią mumii.*

W tym miejscu pozwolę sobie na mały komentarz, gdyż protokół z sekcji dr. **Douglasa E. Derryego** z dnia 12 listopada 1925 r. mówi o *„penisie długim na pięć centymetrów, bandażowanym w stanie wzwodu"* z lakonicznym dodatkiem: *„Owłosienia brakowało"*. Jest to prawdopodobnie **najmocniejszy argument przeciwko hipotezie Galla.** Najmocniejszy nie znaczy jednak: decydujący.[2] Owszem, sam widziałem penis na fotokopiach zdjęć, które zrobił podczas sekcji **Harry Burton**. Garcia Gallo mówi jednak o **istnieniu symbolicznego atrybutu męskiego**, o czym na razie nigdzie nie czytałem.

5. Na bandażach mumii (na wysokości pasa) znajdowała się *imitacja męskich atrybutów*. Jest to egipski rytuał pogrzebowy. - *To najbardziej niepokojący fakt, przemawiający za moją tezą* - zwraca uwagę Gallo. W trakcie rytuałów pogrzebowych nie kładziono bowiem na mumie imitacji atrybutów, lecz własne atrybuty zmarłego. Dlaczego więc w przypadku Tutenchamona zostały w ten sposób naruszone święte obyczaje? - *Bez wątpienia dlatego, że tych atrybutów nie miał, a jeszcze lepiej powiedzieć: nie miała* - uważa egiptolog.

Przemilczane odkrycie i feralna mitra

Wśród faktów, które w zasadniczy sposób popierają wiarygodność teorii Galla warto wskazać na następujące:

1. W grobie wraz z mumią były pochowane dwa siedmio-, -ośmiomiesięczne zmumifikowane embriony, które znaleziono w osobnych skrytkach przy jej nogach. **Fakt ten jest konsekwentnie pomijany przez autorów fachowych prac** milczeniem lub kwitowany z wyraźnym zakłopotaniem. Ciekawe notabene, że wkrótce po ich odkryciu embriony zostały przez Cartera wywiezione do Kairu, gdzie w zagadkowy sposób zginęły. Jest zaś rzeczą powszechnie znaną, że dzieci urodzone przez kobiety egipskie martwe lub zmarłe podczas porodu były zawsze mumifikowane i kładzione obok sarkofagu matki.

2. Na ostrzyżonej głowie Tutenchamona, co można traktować jako próbę usunięcia oznak kobiecych - długich włosów, położono mitrę ze ściągniętej skóry samicy sępa z dwoma złotymi gadami na wierzchu. Chodzi tu zaś o **szczegół wyjątkowej** wagi: w ikonografii egipskiej, jak twierdzi bowiem Gallo, **taka mitra, jeżeli pokrywa całe ciemię głowy, oznacza formalny symbol macierzyństwa.**[3]

3. W fałdach bandaży Tutenchamona znaleziono dwa sztylety: jeden z żelaznym ostrzem w kierunku prawego uda, drugi przymocowany na brzuchu ze złotym ostrzem w kierunku uda lewego. Pierwszy sztylet jest typowym wyposażeniem egipskich zmarłych. Dla istnienia drugiego Gallo przyjmuje następującą hipotezę: chodzi o instrument, którym kobieta została zoperowana i zmarła w wyniku cięcia cesarskiego.

I znów pozwolę sobie w tym miejscu na osobistą refleksję. W raporcie dr. Derryego z sekcji zwłok zapisano dosłownie: *„Cięcie jest wykonane w innym miejscu niż w przypadku pozostałych mumii królewskich badanych przez profesora Ellita Smitha. U innych też biegło w lewo, ale bardziej pionowo, nie tak jak tutaj, pod ostatnim żebrem."*

Niezwykła pozycja długiego 86 mm cięcia mogłaby, według mnie, dokumentować laparotomiczną ranę wykonaną w celu przeprowadzenia porodu. To, że tu nie chodzi o cięcie mumifikacyjne na trupie, świadczy również i to, że cięcie to nie było kryte złotą płytką, co w takich przypadkach stanowiło zwyczaj. Nawet, trzymając się

Czy Tutenchamon był kobietą?

dosłownie tłumaczenia, Vanderberg[4] mówi o ranie na brzuchu jako o *„bliźnie"*, co oznaczałoby, że w ranie nastąpiły także procesy regeneracji. Czyli innymi słowy - można by przyjąć, że rodząca jeszcze jakiś czas po porodzie żyła i prawdopodobnie zmarła w wyniku zakażenia.

Pewne jest tylko to, że zmarł i został pochowany

Nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami na temat okoliczności wejścia na tron Tutenchamona. W tej sytuacji hipoteza L.G. Galla **rozwiązuje w sposób wręcz elegancki to, co inni naukowcy udowadniają za pomocą karkołomnych konstrukcji historycznych.** Tron mogła po śmierci swojego ojca, Amenhotepa IV Achtona i jego szarej eminencji Schmerkarea przejąć tylko jedna z jego córek, gdyż Achton nie miał potomków męskich - dr Derry starał się udowodnić anatomicznie pokrewny stosunek Achtona i osoby z sarkofagu Tutenchamona.

Hipoteza o tym, że w trumnie Tutenchamona leży w rzeczywistości kobieta jest wprawdzie trudna do przyjęcia, ale nie jest niemożliwa. Tutenchamon pozostaje bowiem do dziś dla nas zagadką, co można trafnie oddać parafrazując słowa Howarda Cartera: *„Z całego życia Tutenchamona znane jest tylko to, że zmarł i został pochowany."*

Wydaje się więc, że tajemniczy faraon prezentujący z zagadkowym uśmiechem, w postaci rzeźby w muzeum w Kairze, swoje wyraźnie kobiece piersi, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.



1) Na podstawie rozmowy z Luisem Garcia Gallem w paryskim piśmie *„Le nouveau Candide"*.

2) Nie jest wykluczone, że penis był celowo preparowany przez mumifikatorów lub odkrywców: przy manipulacji nastąpiło oderwanie głowy, ramion, nóg i rąk, co umożliwiłoby dodatkowe składanie mumii - na zdjęciach nagiej mumii są pojedyncze, przyłożone tylko do siebie części ciała.

3) Takie nakrycie głowy jest charakterystyczne dla bogini Eset, która skupia w sobie wszystkie najpiękniejsze cechy kobiety: szlachetność, miłość małżeńską oraz wierność i opiekuńczość matki nad dzieckiem, co dla naszych uwag ma ważne znaczenie. Warto też zwrócić uwagę i na taki charakterystyczny szczegół, że literatura fachowa unika bardziej szczegółowego opisu nakrycia głowy Tutenchamona. Prawdopodobnie dlatego, żeby nie wchodzić w konflikt z przyjmowanymi dotychczas opisami.

4) P. Vanderberg: *Der vergessene Pharao* C. Bertelsmann, München, 1978.

MAGICZNE SŁÓWKO: CZY

Grażyna Gasparska

Were Eden, Atlantis, Lemuria and Moo placed on the South Pole?

Czy Eden, Atlantyda, Lemuria i Mu mogły znajdować się na Biegunie Północnym?

Ogrody Edenu - biblijny Raj, nie zostały dotychczas zlokalizowane. Duchowego znaczenia tego miejsca nie należy przy tym utożsamiać z urodzajnymi ziemiami pomiędzy Eufratem i Tygrysem, obecnym terytorium Iraku, o którym uczeni sądzili niegdyś, iż jest miejscem narodzin *homo sapiens*.

Jak utrzymują niektóre światowe źródła, wyspecjalizowane w analizie zagadek przeszłości, koncepcja **arktycznego Edenu** wydaje się o wiele mniej pociągająca niż **położonego w strefie tropiku.** Tymczasem teoria o dryfowaniu kontynentów i przesuwaniu się płyt tektonicznych głosi, iż masy lądów przemieszczają się po całej powierzchni planety. Hipotetyczny *superkontynent* zwany **Pangeą**, podzielił się na część północną i południową na sto lub dwieście milionów lat przed pojawieniem się naszego przodka - *homo sapiens*. Jeśli jednak obecna rasa ludzka nie jest, jak twierdzą okultyści na ziemi najwcześniejszą, miejscem zamieszkania rasy nas poprzedzającej mogła być ta część Pangei, która przesunęła się na północ. To tyle, jeśli chodzi o teoretyczne uzasadnienie istnienia polarnego Edenu.

> Zdjęcia satelitarne ukazują w pewnym rejonie Bieguna Północnego teren wyraźnie różniący się od lodowej powłoki. Zagadka tej anomalii pozostaje niewyjaśniona.

Przyjmuje się, iż **legendarny kontynent - Atlantyda -** mogła być - przed jej zatopieniem - wyspą na Morzu Śródziemnym. Starożytni Grecy, przede wszystkim zaś Platon, opisywali ją tak szczegółowo, iż nie jest wykluczone, że wieści o zaginionym kontynencie były przekazywane w ustnych relacjach z pokolenia na pokolenie. Niektórzy wszelako twierdzą, że Platon w rzeczywistości opisał zatopioną wyspę **Santorini**. Natomiast dla ezoteryków Atlantyda oznacza święty ląd cywilizacji, która charakteryzowała się zbyt szybkim rozwojem i nadmiernie zaawansowaną technologią, co sprawiło, że - podobnie jak my - popadła w nuklearny amok, a to z kolei stało się końcem zarówno wyspy, jak i jej mieszkańców. Do katastrofy tej doszło stosunkowo niedawno, bo zaledwie przed 12 tysiącami lat.

Zwolennicy koncepcji Atlantydy arktycznej powołują się na kartografów **Gerharda Merkatora** oraz **Abrahama Orteliusa**, którzy na stworzonych przez siebie w 1569 i 1570 roku mapach świata umieścili Atlantydę w rejonie Arktyki. Wielu obdarzonych bogatą wyobraźnią pisarzy podchwyciło tę koncepcję.

Żaden kartograf ani pisarz (przynajmniej na razie) nie zlokalizował natomiast w Arktyce legendarnych krain **Lemurii** i **Mu**. Badacze ezoteryczni są przekonani, że Lemuria, która swój rozkwit osiągnęła na 700 000 lat przed Atlantydą, była supercywilizacją powstałą na nie istniejącej już wyspie, w miejscu gdzie obecnie jest Ocean Indyjski. Jej pozostałości znajdują się, ich zdaniem, gdzieś w okolicy Madagaskaru. O wiele mniej wiadomo o wyspie **Mu**, która wyłoniła się, a następnie zapadła w Pacyfiku. Znamy tylko jedną próbę lokalizacji legendarnej wyspy w okolicy Bieguna Północnego. Jej autorem był znany podróżnik arktyczny, admirał **Byrd** (o jego relacji z wyprawy pisaliśmy w „NŚ" - przyp. red.). Powszechnie jednak uważa się, że Mu, podobnie jak Atlantyda, zniknęła w falach Oceanu.

W wydanej w 1973 roku książce o tajemniczych a nieznanych zjawiskach **Robert Charroux** dowodzi, że **współczesna historia jest niczym innym, jak powtórką pradawnych dziejów**. Twierdzi on, że broń nuklearna nie jest czymś nowym dla naszego gatunku i że doszło już do wojny jądrowej między mitycznym narodem Hiperborejczyków oraz mieszkańcami wyspy Mu. Zwraca też uwagę na deprymujące położenie dwóch supermocarstw dysponujących bronią jądrową: jedno z nich usytuowane jest częściowo na terenie, na którym mogła istnieć Atlantyda, drugie zaś zajmuje ziemie, których część stanowiła niegdyś wyspa Mu. Oba roszczą sobie tytuł własności do Bieguna Północnego, gdzie istnieje ponoć kwitnąca kraina, zwana **Thule.**

Między starożytnymi a współczesnymi badaczami historii ziemi nie ma jednomyślności co do geograficznego położenia Edenu, Atlantydy, Lemurii i Mu. Nie są zgodni nawet co do tego, czy owe krainy rzeczywiście istniały w świecie, jaki nam jest znany. Jest natomiast faktem, że zdjęcia satelitarne ukazują w pewnym rejonie Bieguna Północnego teren wyraźnie różniący się od lodowej powłoki. Niektórzy wyciągają stąd wniosek, że istnieje tam *„geograficzna osobliwość"* - wolna od lodu kraina, której klimat odmienny jest od otoczenia. Pobudza to wyobraźnię i fantazję laików, ale też daje dużo do myślenia profesjonalnym badaczom ziemskich dziejów.



dosłownie tłumaczenia, Vanderberg[4] mówi o ranie na brzuchu jako o *„bliźnie”*, co oznaczałoby, że w ranie nastąpiły także procesy regeneracji. Czyli innymi słowy - można by przyjąć, że rodząca jeszcze jakiś czas po porodzie żyła i prawdopodobnie zmarła w wyniku zakażenia.

Pewne jest tylko to, że zmarł i został pochowany

Nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami na temat okoliczności wejścia na tron Tutenchamona. W tej sytuacji hipoteza L.G. Galla **rozwiązuje w sposób wręcz elegancki to, co inni naukowcy udowadniają za pomocą karkołomnych konstrukcji historycznych.** Tron mogła po śmierci swojego ojca, Amenhotepa IV Achtona i jego szarej eminencji Schmerkarea przejąć tylko jedna z jego córek, gdyż Achton nie miał potomków męskich - dr Derry starał się udowodnić anatomicznie pokrewny stosunek Achtona i osoby z sarkofagu Tutenchamona.

Hipoteza o tym, że w trumnie Tutenchamona leży w rzeczywistości kobieta jest wprawdzie trudna do przyjęcia, ale nie jest niemożliwa. Tutenchamon pozostaje bowiem do dziś dla nas zagadką, co można trafnie oddać parafrazując słowa Howarda Cartera: *„Z całego życia Tutenchamona znane jest tylko to, że zmarł i został pochowany.”*

Wydaje się więc, że tajemniczy faraon prezentujący z zagadkowym uśmiechem, w postaci rzeźby w muzeum w Kairze, swoje wyraźnie kobiece piersi, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.



---

[1] Na podstawie rozmowy z Luisem Garcia Gallem w paryskim piśmie *„Le nouveau Candide”*.

[2] Nie jest wykluczone, że penis był celowo preparowany przez mumifikatorów lub odkrywców: przy manipulacji nastąpiło oderwanie głowy, ramion, nóg i rąk, co umożliwiłoby dodatkowe składanie mumii - na zdjęciach nagiej mumii są pojedyncze, przyłożone tylko do siebie części ciała.

[3] Takie nakrycie głowy jest charakterystyczne dla boginii Eset, która skupia w sobie wszystkie najpiękniejsze cechy kobiety: szlachetność, miłość małżeńską oraz wierność i opiekuńczość matki nad dzieckiem, co dla naszych uwag ma ważne znaczenie. Warto też zwrócić uwagę i na taki charakterystyczny szczegół, że literatura fachowa unika bardziej szczegółowego opisu nakrycia głowy Tutenchamona. Prawdopodobnie dlatego, żeby nie wchodzić w konflikt z przyjmowanymi dotychczas opisami.

[4] P. Vanderberg: *Der vergessene Pharao* C. Bertelsmann, München, 1978.

MAGICZNE SŁÓWKO: CZY

Were Eden, Atlantis, Lemuria and Mu placed on the South Pole?

Grażyna Gasparska

Czy Eden, Atlantyda, Lemuria i Mu mogły znajdować się na Biegunie Północnym?

Ogrody Edenu - biblijny Raj, nie zostały dotychczas zlokalizowane. Duchowego znaczenia tego miejsca nie należy przy tym utożsamiać z urodzajnymi ziemiami pomiędzy Eufratem i Tygrysem, obecnym terytorium Iraku, o którym uczeni sądzili niegdyś, iż jest miejscem narodzin *homo sapiens*.

Jak utrzymują niektóre światowe źródła, wyspecjalizowane w analizie zagadek przeszłości, koncepcja **arktycznego Edenu** wydaje się o wiele mniej pociągająca niż **położonego w strefie tropiku.** Tymczasem teoria o dryfowaniu kontynentów i przesuwaniu się płyt tektonicznych głosi, iż masy lądów przemieszczają się po całej powierzchni planety. Hipotetyczny *superkontynent* zwany **Pangeą**, podzielił się na część północną i południową na sto lub dwieście milionów lat przed pojawieniem się naszego przodka - *homo sapiens*. Jeśli jednak obecna rasa ludzka nie jest, jak twierdzą okultyści na ziemi najwcześniejszą, miejscem zamieszkania rasy nas poprzedzającej mogła być ta część Pangei, która przesunęła się na północ. To tyle, jeśli chodzi o teoretyczne uzasadnienie istnienia polarnego Edenu.

Przyjmuje się, iż **legendarny kontynent - Atlantyda -** mogła być - przed jej zatopieniem - wyspą na Morzu Śródziemnym. Starożytni Grecy, przede wszystkim zaś Platon, opisywali ją tak szczegółowo, iż nie jest wykluczone, że wieści o zaginionym kontynencie były przekazywane w ustnych relacjach z pokolenia na pokolenie. Niektórzy wszelako twierdzą, że Platon w rzeczywistości opisał zatopioną wyspę **Santorini**. Natomiast dla ezoteryków Atlantyda oznacza święty ląd cywilizacji, która charakteryzowała się zbyt szybkim rozwojem i nadmiernie zaawansowaną technologią, co sprawiło, że - podobnie jak my - popadła w nuklearny amok, a to z kolei stało się końcem zarówno wyspy, jak i jej mieszkańców. Do katastrofy tej doszło stosunkowo niedawno, bo zaledwie przed 12 tysiącami lat.

Zwolennicy koncepcji Atlantydy arktycznej powołują się na kartografów **Gerharda Merkatora** oraz **Abrahama Orteliusa**, którzy na stworzonych przez siebie w 1569 i 1570 roku mapach świata umieścili Atlantydę w rejonie Arktyki. Wielu obdarzonych bogatą wyobraźnią pisarzy podchwyciło tę koncepcję.

Żaden kartograf ani pisarz (przynajmniej na razie) nie zlokalizował natomiast w Arktyce legendarnych krain **Lemurii** i **Mu**. Badacze ezoteryczni są przekonani, że Lemuria, która swój rozkwit osiągnęła na 700 000 lat przed Atlantydą, była supercywilizacją powstałą na nie istniejącej już wyspie, w miejscu gdzie obecnie jest Ocean Indyjski. Jej pozostałości znajdują się, ich zdaniem, gdzieś w okolicy Madagaskaru. O wiele mniej wiadomo o wyspie **Mu**, która wyłoniła się, a następnie zapadła w Pacyfiku. Znamy tylko jedną próbę lokalizacji legendarnej wyspy w okolicy Bieguna Północnego. Jej autorem był znany podróżnik arktyczny, admirał **Byrd** (o jego relacji z wyprawy pisaliśmy w „NŚ” - przyp. red.). Powszechnie jednak uważa się, że Mu, podobnie jak Atlantyda, zniknęła w falach Oceanu.

W wydanej w 1973 roku książce o tajemniczych a nieznanych zjawiskach **Robert Charroux** dowodzi, że **współczesna historia jest niczym innym, jak powtórką pradawnych dziejów**. Twierdzi on, że broń nuklearna nie jest czymś nowym dla naszego gatunku i że doszło już do wojny jądrowej między mitycznym narodem Hiperborejczyków oraz mieszkańcami wyspy Mu. Zwraca też uwagę na deprymujące położenie dwóch supermocarstw dysponujących bronią jądrową: jedno z nich usytuowane jest częściowo na terenie, na którym mogła istnieć Atlantyda, drugie zaś zajmuje ziemie, których część stanowiła niegdyś wyspa Mu. Oba roszczą sobie tytuł własności do Bieguna Północnego, gdzie istnieje ponoć kwitnąca kraina, zwana **Thule.**

> Zdjęcia satelitarne ukazują w pewnym rejonie Bieguna Północnego teren wyraźnie różniący się od lodowej powłoki. Zagadka tej anomalii pozostaje niewyjaśniona.

Między starożytnymi a współczesnymi badaczami historii ziemi nie ma jednomyślności co do geograficznego położenia Edenu, Atlantydy, Lemurii i Mu. Nie są zgodni nawet co do tego, czy owe krainy rzeczywiście istniały w świecie, jaki nam jest znany. Jest natomiast faktem, że zdjęcia satelitarne ukazują w pewnym rejonie Bieguna Północnego teren wyraźnie różniący się od lodowej powłoki. Niektórzy wyciągają stąd wniosek, że istnieje tam *„geograficzna osobliwość”* - wolna od lodu kraina, której klimat odmienny jest od otoczenia. Pobudza to wyobraźnię i fantazję laików, ale też daje dużo do myślenia profesjonalnym badaczom ziemskich dziejów.



MAGICZNE SŁÓWKO: CZY

Eugeniusz Filipowicz

CZY ZIEMIA JEST „KANCIASTA"?

Mimo oczywistych argumentów przemawiających za kulistością globu, takich jak okrągły cień Ziemi podczas zaćmień Księżyca czy zmieniająca się wysokość gwiazd nad horyzontem w trakcie podróży wzdłuż południka, nadal tu i ówdzie pokutuje przeświadczenie, że nasz płaski świat gdzieś się stromo kończy.

Dla żeglarzy i mieszkańców równin Ziemia mieni się być płaską i okrągłą. Natomiast inne wyobrażenie o niej mają bywalcy wysokich gór i głębokich dolin. Wierzchołki dwóch groźnych „ośmiotysięczników" w Himalajach - Annapurny i Dhaulagiri - są odległe od siebie zaledwie o 35 kilometrów, ale odległość tę wypełnia przepaścista dolina, uchodząca za najgłębszą na świecie. Jej dno leży aż 6 tysięcy metrów poniżej tych wierzchołków. Dla obserwatorów tego **dziwu natury** Ziemia kojarzy się raczej z gigantyczną bryłą bezładnej materii *„nie z tego świata"*.

Zgodnie z wiedzą astronomiczną zagadnienie kształtu Ziemi jest zasadniczo proste. Jak wszystkie wielkie ciała niebieskie jest ona sferoidalna, czyli „kulopodobna". Jednak od kulistego kształtu różni się wyraźnie, chociaż w skali wymiarów planety różnice te stanowią zaledwie ułamek procenta.

Kulisty kształt ciał niebieskich jest wynikiem działania **wewnętrznych sił grawitacyjnych.** Jedynie małe ciała mają kształty bryłowate, znacznie różniące się od kuli. Największym znanym ciałem niesferoidalnym jest, zdaje się, księżyc Saturna - **Hyperion** o wymiarach 350 x 200 km (największa i najmniejsza oś), przy czym wymiary te są tylko nieznacznie mniejsze od wartości zmieniającej bryłę w kulę, czyli od tzw. średnicy „sferogennej" zależnej od struktury wewnętrznej i gęstości ciała, a więc i jego masy.

Rzeczywisty kształt Ziemi nosi nazwę *geoidy*. Na skutek stosunkowo szybkiego ruchu wirowego upodobniła się ona do spłaszczonej elipsoidy obrotowej, ale różnice w budowie geologicznej i w rozmieszczeniu planetarnych mas o różnej gęstości są przyczyną dalszych zniekształceń sięgających kilkuset metrów. Powierzchnia oceanu światowego pokrywającego blisko 71 procent obszaru Ziemi wiernie wyznacza kształt geoidy tożsamy z tzw. poziomem morza, według którego liczy się wysokości lądów i głębokości dna morskiego.

Geoida jest zatem z założenia gładka, ale na Ziemi widzimy i stwierdzamy co innego. Potężne łańcuchy górskie (najwyższy na Ziemi szczyt - Mt Everest czyli Czomolungma ma 8848 m n.p.m. i podobno rośnie w tempie kilkunastu milimetrów rocznie) i nie mniej imponujące rowy oceaniczne (najgłębszy z nich - Rów Mariański - osiąga 11034 m p.p.m. i prawdopodobnie również pogłębia się) dają różnice w pionie porównywalne ze spłaszczeniem Ziemi (różnica promienia równikowego i biegunowego wynosi 21 km). A więc tylko oglądana ze znacznych wysokości, i dzięki otoczce wodnej, Ziemia

może być uznana za ciało gładkie.

W dawnych wiekach przeważało przeświadczenie o bryłowatości Ziemi. Było ono zresztą zgodne z prawami optyki i właściwościami ludzkiego oka, które powodują, że w „pionie" widzimy znacznie więcej, niż w poziomie. Np. wysokość stu metrów jest wartością całkiem znaczącą, podczas gdy tyleż samo w kierunku poziomym wydaje się dystansem błahym.

Dużym utrudnieniem w akceptowaniu kulistości ziemi była w pierwszym rzędzie **nieznajomość prawa grawitacji**, a kulistość to przecież następstwo owego prawa. Starożytni mieli dość mgliste pojęcie o tym, dlaczego pion jest pionem, a powierzchnia wody stanowi poziom, aczkolwiek umieli sobie wyobrazić Ziemię jako bryłę zawieszoną w przestrzeni, nawet bryłę w kształcie kuli. Gorzej było z uświadomieniem sobie, jaka ją siła podtrzymuje. Zaś możliwość przebywania na skłonie tej bryły, a tym bardziej po przeciwnej stronie - pozostawały już poza zakresem ich wyobraźni.

W ten sposób utrwalało się w starożytności przekonanie o „kanciastym" zakończeniu płaskiego świata nadającego się do zamieszkania, bądź przebywania w nim. Pozostały po tym takie pojęcia, jak *ekumena (ojkumena)*, krańce świata (do dziś używane) i *Ultima Thule*. Ukryte w nich było przeświadczenie, że **nasz płaski świat gdzieś się stromo kończy.** I to wbrew takim oczywistościom, przemawiającym za kulistością Ziemi, jak ograniczony horyzont, okrągły cień Ziemi podczas zaćmień Księżyca, czy zmieniająca się wysokość gwiazd (np. Polarnej) nad horyzontem podczas podróży wzdłuż południka.

Kiedy sławny Eratostenes stwierdził różnicę w wysokości Słońca między Aleksandrią i Syene (dziś Asuan w Egipcie) wynoszącą 7 stopni, co pozwoliło mu obliczyć wielkość Ziemi i było wspaniałym dowodem jej kulistości, osobiście sprawdzał w Syene, czy grunt tam nie wykazywał odchylenia od poziomu. Podobno zdumiony był jego brakiem i na wszelki wypadek kulistość Ziemi traktował wyłącznie jako model matematyczny. Jeśli wątpliwości miał Eratostenes, cóż mówić o ówczesnych „maluczkich"?

Sygnalizowane tu wątpliwości trwały jeszcze wieki i w tym czasie być może tylko genialni żeglarze feniccy znali pełną prawdę o kształcie ziemi. Strzegli jej jednak zazdrośnie i nie dali sobie wydrzeć nawet Aleksandrowi Wielkiemu, który z niezrozumiałym dla nas dziś uporem przez siedem miesięcy ryzykując wiele zdobywał Tyr, mimo iż miał za plecami nie złamaną jeszcze potęgę Persji. Zdobyty w końcu Tyr zagrzebał pod gruzami swe tajemnice, podobnie jak 186 lat później w pożarze Kartaginy spłonęła cała wiedza geograficzna fenicko-kartagińska. Opóźniło to o wiele wieków odkrywanie świata, a z nastaniem Imperium Rzymskiego horyzont geograficzny w wyraźny sposób się skurczył.

Kiedy kilkanaście wieków później Krzysztof Kolumb wybierał się na odkrycie Indii drogą na zachód, w pierwszym rzędzie musiał pokonać swój i swoich załóg strach przed ogromem Ziemi i jej domniemaną „kanciastością". A cóż dopiero powiedzieć o członkach wyprawy Magellana, którzy tę Ziemię po raz pierwszy, po trzyletniej podróży, opłynęli i naocznie przekonali się, że jest okrągła! Z czego wszelako nie wynikała jej geometryczna kulistość i stąd pochodziły pewne wątpliwości nawet u tak sławnych ludzi, jak

MAGICZNE SŁÓWKO: CZY

Tycho de Brahe i **Jan Kepler**, którzy w wielościanach foremnych, zwanych inaczej *bryłami Platona,* również szukali wyjaśnienia tajemnicy kształtu Ziemi.

Nie dziwmy się przeto, że odnośnie tego kształtu starożytni „błądzili" wbrew oczywistym, jak się nam dziś wydaje, dowodom. Ich przekonanie o bryłowatości Ziemi legło u podstaw starożytnej geomancji, wywodzącej się od Pitagorasa i jego uczniów, a następnie rozwiniętej przez Platona. Ale łączenie brył wielościennych z właściwościami Ziemi sięga czasów jeszcze starszych i pochodzi od Prachaldejczyków.

O wielościanach foremnych „Nieznany Świat" pisał w nr. 10 z 1993 r. Ich związki z geomancją polegają głównie na tym, że dają się „wpisać" w kulę wyobrażającą Ziemię, a wtedy krawędzie rzutowane na powierzchnię kuli utworzą podstawowe globalne

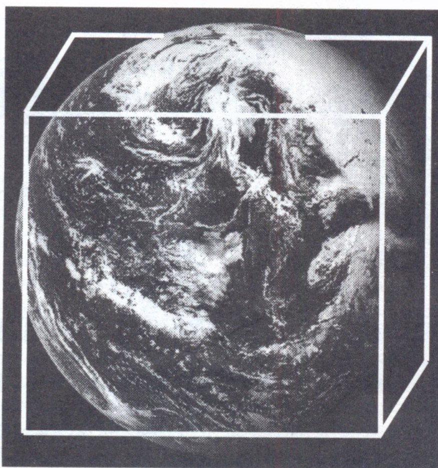
linie geomantyczne.

Jak niejednokrotnie zwracano na to uwagę, **linie te często łączą miejsca o wspólnym rodowodzie geologicznym, lub,** co jeszcze ciekawsze, **kulturotwórczym**. Połączenie obu tych rodowodów w geomancji tylko pozornie jest zaskakujące, bowiem ma ono sens w świetle współczesnej wiedzy o Ziemi.

Zyskuje więc podstawy głośna swego czasu hipoteza, że **struktura pierwotnej Ziemi bazowała na makrokryształach lub niekulistych bryłach**. Właśnie związane z nimi dzisiejsze właściwości kuli ziemskiej wspomagają teorię **wędrówek kontynentów**. Na mapie planiglobów lub na globusie łatwo można dostrzec kilka przeciwstawnych sobie makrozespołów, które mogą uchodzić za powierzchniowe ślady pierwotnej budowy bryłowej Ziemi. Są to:

- położona wokół bieguna południowego Antarktyda - i równe jej powierzchniowo Morze Lodowate wokół Bieguna Północnego;
- masyw lądowy Euroazji na półkuli północnej - i najmniejszy z oceanów, Indyjski, na południowej;
- głównie lądowa półkula wschodnia - i oceaniczna (Pacyfik) półkula zachodnia.

Jeszcze dalej idzie hipoteza wykazująca, dlaczego Antarktyda leży dokładnie wokół bieguna. Oto właśnie ku niej skierowane są zwężające się „języki" trzech trójkątnych mas kontynentalnych: Ameryki Południowej (której na spotkanie „wychodzi" antarktyczna Ziemia Grahama - świadek wspólnego pochodzenia obu kontynentów), południowej Afryki oraz Australii przedłużonej o Tasmanię. Ukształtowanie to wyraźnie wskazuje na trójkrawędziową budowę bryły ziemskiej z podstawą tkwiącą w kontynentach półkuli północnej. Stąd już krok od stwierdzenia, że **Ziemia to wybrzuszony tetraedr z głównym wierzchołkiem położonym na biegunie południowym.** Wiadomo zaś, że, według pitagorejczyków, swoje właściwości geomantyczne zawdzięcza ona głównie budowie opartej o kształt tetraedru; bryły o najmniejszej możliwej liczbie ścian i wierzchołków. Toteż dziś hipoteza „tetraedryczna" ma wielu zwolenników.



Scharakteryzowany tu model wspiera hipotezę wędrówki kontynentów, a nawet dyskretnie dostarcza dowodu na siłę sprawczą tej wędrówki. Jednakże ma to sens wówczas, gdy kulę ziemską utożsamimy z czworościanem nieforemnym (nierównobocznym), a więc z kształtem niezgodnym z wyznawaną przez pitagorejczyków harmonią kształtów.

Możemy się o tym przekonać, szukając na globusie trzech punktów podstawy tetraedru położonych w równych odstępach od siebie i od Bieguna Południowego. Dla tetraedru te równe odstępy wynoszą 110 stopni, licząc po powierzchni kuli (dokładnie 109°28'). Okazuje się, że jeden z wierzchołków nigdy nie trafia na ląd stały, utożsamiający krawędzie lub wierzchołki tetraedru foremnego.

Foremność tetraedru ziemskiego zachowamy, rezygnując z wierzchołka na Antarktydzie. Pitagorejskie wymagania odnośnie symetrii i porządku, jednocześnie dobrze wkomponowane w hipotezy związane z tektoniką Ziemi, można zaspokoić jeśli wierzchołek tetraedru umiejscowimy w północnej Etiopii, najlepiej w łuku Nilu Błękitnego, w pobliżu świętego w starożytności jeziora Tana. Wówczas wierzchołki podstawy znajdą się na kontynentach wokół Pacyfiku, mianowicie w środkowej Argentynie u stóp Andów, w zachodniej Kanadzie w Górach Skalistych oraz we wschodniej Australii. Nietrudno zauważyć, że trójkąt sferyczny przechodzący przez te wierzchołki hipotetycznego wielościanu obejmie większą część Pacyfiku, a jego krawędzie pobiegną wzdłuż pasma Kordylierów oraz podmorskich grzbietów południowego i zachodniego Pacyfiku.

Takie widzenie bryłowatości Ziemi pozwala inaczej spojrzeć na hipotezę o narodzinach życia rozumnego na naszej planecie. Wszak wierzchołek tetraedru znajduje się w regionie słynącym ze znalezisk kopalnych najstarszych form ludzkich, w pobliżu znanego pęknięcia tektonicznego - **Wielkiego Rowu Afrykańskiego.** Już starożytni dostrzegali osobliwości tego regionu. Pliniusz Starszy zanotował: *„Ex Africa semper aliquid novi"*, a obsesją wieków późniejszych było odnalezienie źródeł Nilu. Dlaczegóż więc nie lokować tam również domniemanej

Góry Kosmicznej

o której pisał Andrzej Wierciński?

Natomiast podstawa tetraedru opiera się o trzy punkty angażujące trzy kontynenty: obie Ameryki i Australię. Wiadomo o nich, że w antropogenezie udziału nie brały, były więc swoistą antytezą kontynentu afrykańskiego, a zwłaszcza jego najosobliwszego regionu, mogącego uchodzić za środek Starego Świata. Być może wędrówka kontynentów miała na celu właśnie takie, a nie inne ich rozstawienie?

Tak się też dziwnie składa, że krawędzie ziemskiego tetraedru sięgają w głąb Ziemi **dokładnie w okolice granicy między płaszczem i jądrem Ziemi**. Granica ta jest podobno odpowiedzialna za wiele zjawisk geofizycznych i geologicznych zachodzących na naszej planecie. Jeśli to nie przypadek, byłby to kolejny ukłon w stronę „kanciastej" Ziemi zbudowanej na szkielecie tetraedru.

Jak wiemy, tetraedr nie jest jedynym obrazem krystalicznej konfiguracji planet, a zatem i Ziemi. W swoich *„Dialogach"* Platon wypowiedział się za dwunastościenną podstawą pierwotnej krystalizacji naszej planety, a jego Atlantyda znajdowałaby się w jednym z wierzchołków tego dodekaedru. Współcześni geomanci dopuszczają „kanciastość" Ziemi wynikającą z wszystkich pięciu brył Platona, co prowadzi do podziału powierzchni Ziemi na 24 lub 60 deltoidalnych płyt. Ale to już całkiem inna historia nawiązująca do starożytnej arytmozofii.



Kontakt nietelepatyczny



To, co przedstawiają zdjęcia wykonywane za pomocą urządzenia „Aura Vision Camera 3000" (patrz blok publikacji „Spór o aurę" w poprzednim numerze „Nieznanego Świata" - przyp. red.), a które mają przedstawiać aurę danej osoby, w rzeczywistości nie ma nic wspólnego z autentyczną aurą, którą mogą oglądać osoby jasnowidzące.

Analiza przeszło 100 takich fotografii oraz fakt kategorycznej odmowy w 1994 roku przez wykonującą je osobę wykonania fotografii „aury" człowieka, który będzie miał ułożone dłonie na elektrodach pomiarowych, lecz pozostanie poza zasięgiem obiektywu aparatu - potwierdza jedynie przypuszczenie, iż **są to fotografie trickowe, które nie mają nic wspólnego z faktyczną aurą ludzką.**

Na niektórych fotografiach widoczne są dokładnie miejsca, wskazujące, iż zostały tam umieszczone barwne punkty świetlne, których światło naświetla negatyw fotograficzny. Sam układ owych „lampek" (prawdopodobnie są to diody świecące) świadczy, że są one ułożone w kształcie zbliżonym do kształtu aury, co ma sugerować, iż „aura" ta jest aurą prawdziwą. Sama wypadkowa barwa owej „aury" jest wynikiem jedynie liczby zapalonych „lampek" oraz mocy ich świecenia, co wynika wyłącznie z pomiaru rezystancji skóry dłoni, które należy ułożyć na specjalnych elektrodach pomiarowych. Potwierdza to także używane określenie tego systemu: BIOFEEDBACK IMAGING SYSTEM.

Tak więc istnieje możliwość odfotografowania tą metodą rzekomej aury bez potrzeby siadania na krześle przed obiektywem aparatu. Wystarczy tylko umieścić dłonie na elementach pomiarowych, za pomocą których zostanie określona rezystancja skóry dłoni w konkretnych miejscach, a jej oporność zostanie zarejestrowana w postaci kolorów dzięki „lampkom" wbudowanym do wnętrza aparatu fotograficznego.

Również samo rozmieszczenie tych lampek i otrzymywane fotografie osób z dosyć wyraźną twarzą, wokół której znajduje się kolorowa aureola, oraz zdjęcia, gdzie brak jest „aury" wokół ramion fotografowanej osoby, wskazują, że są to fotografie trickowe, nie mające nic wspólnego z rzeczywistą aurą ludzką. Należy pamiętać, że aura wokół człowieka znajduje się także p r z e d jego twarzą, a więc na tych fotografiach twarz powinna być zaświetlona jakimś kolorem, a tak nie jest (aura to jakby *kokon energetyczny*, w środku którego znajduje się ciało fizyczne człowieka). W rzeczywistości aura znajduje się wokół całej sylwetki człowieka, zaś na fotografiach dosyć często ogranicza się tylko do głowy, a ramiona i pierś są jej pozbawione.

Reasumując można z całą stanowczością stwierdzić, że **to co fotografuje aparatura AURA VISION CAMERA 3000 nie jest żadną aurą, a jedynie opornością skóry dłoni, która zostaje wyrażona za pomocą kolorów i nałożona na fotografię danej osoby. Są to po prostu fotografie trickowe, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistą ludzką aurą.** Aby to udowodnić wystarczy położyć dłonie na czujnikach pomiarowych i sfotografować puste krzesło, a na pewno nad owym pustym krzesłem otrzymamy „aurę" tej osoby, chociaż jej samej nie będzie się fotografować. Można byłoby to nawet nazwać „aurą" „duszy" człowieka i brać nie po 40 zł za takie zdjęcie, lecz, powiedzmy, 100 zł robiąc tak biznes na ludzkiej niewiedzy i naiwności.

Jest jeszcze i inny aspekt tych fotografii. W grę wchodzą bowiem zasady etyczne osób, które takie zdjęcia wykonują. Chodzi o zwykłą rzetelność oraz odwagę powiedzenia klientowi, że nie jest to jego „aura", lecz oporność dłoni wyrażona za pomocą kolorów poszczególnych „lampek", ułożonych w kształcie aury. Czy to nie byłoby uczciwsze?

Inż. Janusz Wilczewski
Prezes Oddziału w Kielcach Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego
Szef Laboratorium Kieleckiego Studium Radiestezji

Dzięki publikacjom w „Nieznanym Świecie" (**H. Górski:** *„Wpadka Michaela Hesemanna"* - nr 1 z 1995 r.) oraz w magazynie „UFO" (**I. Hurij:** *„Kaukaska mistyfikacja"* - nr 4 z 1994 r.) znana stała się sprawa domniemanego zestrzelenia UFO na Kaukazie, zdjęć rzekomo „zestrzelonego obiektu", szczegółów jego budowy i napędu, etc. Przypomnę więc tylko, że opis tego przypadku został przedstawiony i zilustrowany zdjęciem w książce *„UFO Dowody"* Michaela Hesemanna, wydanej przez „Elipsę" (mam tu na myśli oczywiście wydawnictwo polskojęzyczne).

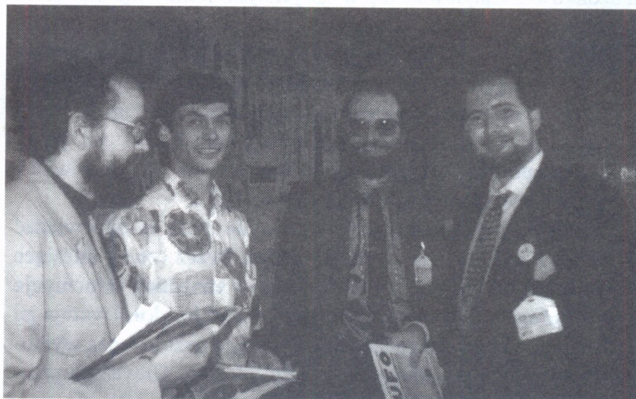
Swój komentarz chciałbym poświęcić „wyjaśnieniu" Michaela Hesemanna, które napłynęło do redakcji „Nieznanego Świata" i zostało opublikowane w nr. 5 tego magazynu z br. w „Kontakcie nietelepatycznym".

Pan Hesemann „zwalnia się" w nim od jakiejkolwiek odpowiedzialności twierdząc m.in., że: * informacje o owym „incydencie" otrzymał na przełomie lat 1989/90, kiedy... *„obywatelowi zachodnich Niemiec zabroniono odwiedzać tę część Kaukazu"* * W związku z tym był... *„skazany na informacje pana Uwarowa"*, a z kolei Uwarow informacje o wnętrzu „statku kosmicznego" otrzymał przez medium (?!) * Stwierdza wreszcie, że *„... w każdej książce ufologicznej 10% dowodów powinno być traktowane jako „cum grano salis" i że mogą być one dezinformacją z kręgu KGB, przed czym „...nawet największy ufolog świata* (czytaj „w domyśle" - pan Hesemann - ???) *nie może się całkowicie ustrzec"*.

Nie wiem otóż jaki „staż" w ufologii ma pan Hesemann, wydaje mi się jednak, iż niezbyt długi, gdyż jeszcze w latach 80-tych nie słyszałem o tym nazwisku. Świadczy to, iż nie grzeszy on zbyt wielkim doświadczeniem. Ponadto z dostępnych mi materiałów wynika, iż p. Hesemann nie jest ufologiem-badaczem, a ufologiem-popularyzatorem, co jest różnicą znaczącą.

Fakt publikacji informacji bez jej uprzedniego sprawdzenia świadczy o małej wiarygodności wydawcy. Zgadzam się częściowo z twierdzeniem, że niektóre informacje, docierające do nas z innych krajów - a szczególnie byłego ZSRR - są nieprawdziwe. Sam zresztą „naciąłem" się na opisie pewnego przypadku *CE*, zamieszczonym w książce Sola Szulmana *„Inopłanetjanie nad Rossijej"*, który przedstawiłem w jednym ze swych artykułów publikowanych w magazynie „UFO". Przypadek ten - wg autora książki badany przez Ażażę (który notabene w świetle informacji uzyskanych od ufologów rosyjskich również ma *„niski wskaźnik wiarygodności")* - okazał się „przeniesionym na teren Rosji" słynnym zdarzeniem z Imjaervi (Finlandia), oczywiście ze zmienioną datą i nazwiskami świadków. Uświadomił mi to w przesłanym liście jeden z wiodących

na str. 36



Kongres Ufologiczny w Debreczynie (Węgry) 1-2 października 1994 r. Od lewej: dr Egon Niczky (Słowacja), Kriston Endre (Węgry), Bronisław Rzepecki (Polska) i Michael Hesemann (Niemcy).

Joanna Burakowska

Wielka tajemnica Etrusków (2)

Oni mówią!



W czasie eksperymentów włoskie medium Giovanna Oscott nawiązała kontakt z Bytami etruskimi. Mimo że nie dysponowała przedtem żadnymi wiadomościami na temat ich języka, stanowiącego do dziś zagadkę, połowa zapisanych przez nią w postaci pisma automatycznego i znanych naukowcom słów okazała się całkowicie poprawna. Drugiej połowy badacze nie zdołali rozszyfrować.

Mam przed sobą książkę napisaną przez małżeństwo **Giovannę** i **Franco Oscottów** zatytułowaną „Etruskowie mówią czyli odkrywanie języka Etrusków". Kim są jej autorzy?

Giovanna posiada dyplom z chemii, a po wypadku samochodowym, jakiemu uległa, cechy medium, które już posiadała, wydatnie się wzmocniły. Franco jest natomiast inżynierem i konstruktorem. Mieszkają w Rzymie, przy czym z powodów zdrowotnych Giovanna nie może służyć wszystkim swoimi wyjątkowymi darami, które bada wyłącznie jej mąż.

Oboje pasjonują się archeologią. Mimo iż nie ukończyli studiów z tej dziedziny, przeprowadzili liczne badania dotyczące m.in. interpretacji tajemnicy Sfinksa. Studia dotyczące Etrusków są drugą książką, którą wydali. Badania w tej mierze prowadzili w latach siedemdziesiątych razem z przyjacielem, profesorem **F. Benedetto**. Nie dały one jednak żadnych widocznych rezultatów. Polegały one wówczas na wyjazdach w okolice Viterbo - to region nieuprzemysłowiony, a w związku z tym fascynujący. Giovanna wchodziła tam w lekki trans i widziała groby etruskie takie, jakimi były niegdyś. Zmienionym głosem opowiadała antyczne historie. Nie udawało się jej jednak wejść w kontakt z żadną z osobistości etruskich.

W 1977 r. zmarł prof. Benedetto. Przez cztery lata - jak piszą Oscottowie - nie udało się nawiązać z nim kontaktu.

Do pierwszego krótkiego kontaktu dochodzi w 1981 r., gdy małżonkowie znajdowali się w antycznym domostwie etruskim. Będąc w transie Giovanna zapisuje kilka słów pozdrowień od nieżyjącego przyjaciela. Następuje znów rok milczenia. Po upływie tego czasu - ciągle w centrum etruskim - dochodzi do następnego kontaktu. Tym razem Benedetto mówi dłużej i przekazuje swym przyjaciołom, że udało mu się przekonać kilka osobistości etruskich, **aby podjęły współpracę z badaczami**. Mówi również o tym, że sam będzie ich po kolei sprowadzał.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie może to odpowiadać prawdzie. Pozostają więc rezultaty badań. **Przez cztery miesiące Giovanna otrzymuje w transie od bytów etruskich informacje wypowiadane w ich nieznanym nam dotąd języku.** Dyktują jej one zdania, później tłumaczą je na włoski, a później uczą wymowy. Oprócz tego przekazują w języku włoskim Giovannie przesłania dotyczące ich życia i cywilizacji.

Giovanna nie posiada żadnych wiadomości na temat języka etruskiego. Tymczasem połowa zapisanych przez nią, a znanych słów, **jest całkowicie poprawna** - co pozwala na przypuszczenie, że podobnie jest z drugą połową, której do tej pory etruskolodzy nie zdołali odszyfrować.

Jak już sygnalizowaliśmy w poprzednim numerze, istnieje kilka tez na temat pochodzenia Etrusków. Jedną z nich przedstawia Herodot i jest to teoria wschodniego pochodzenia Etrusków. Zgodnie z nią mieliby oni przybyć z Lidii (dzisiejsza Turcja). Ze względu na charakter religii, można powiedzieć, że łączy ich pokrewieństwo z dawnymi państwami Wschodu - żaden bowiem naród nie miał

takiej obsesji wróżenia

i takiego doświadczenia w interpretowaniu znaków przeznaczenia - zjawisk niebieskich, wnętrzności zwierząt i wszystkiego przez co, jakoby, miała się objawiać wola bogów - jak właśnie Etruskowie. Żaden naród - dodajmy - z wyjątkiem starożytnych magów Asyrii i Chaldei, uchodzących za mistrzów astrologii i hepatologii (wróżenia z wątroby). Nie jest więc być może przypadkiem, że wątroba barania z brązu, znajdująca się w muzeum w Piacenzy, przypomina 30 wątrób z terrakoty znalezionych w Mari nad Eufratem i pochodzących z 2 tysiąclecia p.n.e.

Język etruski - o czym również wstępnie pisaliśmy - jest wielką tajemnicą. Nie należy on do grupy języków indoeuropejskich, różni się od łaciny, od języka oskijskiego, umbryjskiego, celtyckiego, greckiego i sanskrytu. Wydaje się, że zawiera pewne wspólne cechy gramatyczne z dialektami zachodniej Azji, jak licyjski, karyjski, lidyjski. Świadczyłaby o tym stela nagrobna z wyspy Lemnos (zob. Jacques Heurgon - *„Życie codzienne Etrusków"*).

O autochtonicznym pochodzeniu Etrusków mówi natomiast **Dionizjusz z Halikarnasu**. W jego ujęciu powstanie ich cywilizacji w VII w. p.n.e. byłoby więc odrodzeniem się mieszkańców Italii; ich przejściem z epoki brązu do pierwszej wielkiej cywilizacji Italii.

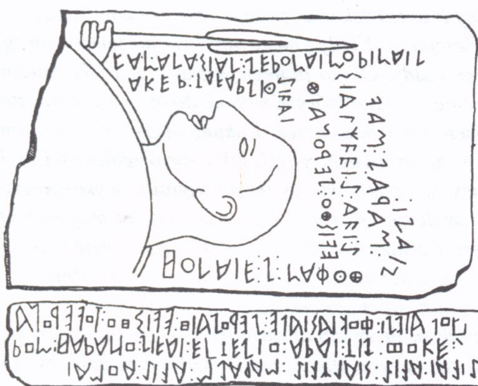
Wróćmy jednak do badań prowadzonych przez małżeństwo Oscottów.

Jakie osoby przychodziły na spotkania, podczas których krótko mówiły o sobie i podawały jedno zdanie w języku etruskim wraz z jego tłumaczeniem i wymową?

Było to 7 mężczyzn i 8 kobiet.

Dwóch mężczyzn pochodziło z III w. p.n.e., dwie kobiety z V w. p.n.e., dwóch mężczyzn i trzy kobiety z IV w. p.n.e., jedna

Stela z Lemnos



Mówiąc o głównych dokumentach etruskich, nie sposób nie wspomnieć o istnieniu niezwykłego i bardzo interesującego „dokumentu". Jest to jedyny dokument lingwistyczny, istniejący poza terenem Italii i nieetruski, mający jednak bardzo wiele podobieństw z tym właśnie językiem.

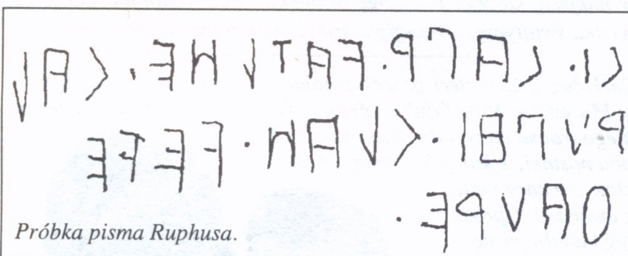
Stela z Lemnos to zapis składający się z trzydziestu trzech słów i stu dziewięćdziesięciu ośmiu liter wyrytych na dwóch płytach nagrobnych, z których jedna jest przyozdobiona wyżłobioną podobizną wojownika. Została znaleziona w miejscowości Kaminia, na wyspie Lemnos i datuje się z VI w. przed Chrystusem. Zapis sporządzony został za pomocą alfabetu zachodnio-greckiego, fonetycznie odpowiadającego systemowi zbliżonemu do etruskiego (występuje w nim jednak litera „o"), przy czym jest to język, którym na wyspie mówiono przed rokiem 500 p.n.e., czyli przed okresem, w którym Ateńczycy wprowadzili tam język grecki. Język o jakim mowa, wykazuje wiele podobieństw z etruskim, co uwidacznia się w liczbach, formułach dotyczących dat i wieku. Stąd można wydedukować, że być może pomiędzy językiem lemnijskim a etruskim istnieje „genetyczne pokrewieństwo" - innymi słowy wspólne pochodzenie, zatarte późniejszą całkowicie różną ewolucją obu języków. Nic jednak więcej na ten temat nie wiemy.

z przełomu V/VI w. p.n.e., a dwóch mężczyzn i jedna kobieta z VI w. p.n.e. Pozostali nie podali okresu, w którym żyli.

Zarówno kobiety jak i mężczyźni podali natomiast swe imiona. Kobiety to: **Maia** pochodząca z **Sutri**, **Prisca** z **Cere**, **Taia** z **Veio**, **Vetia** z **Cere**, **Lisia** z **Veio**, **Felsinea** z **Sutri**, **Rea** z **Falerii** i **Caia** z **Cere**. Mężczyźni: **Ruphus** z **Vetulonii**, **Cleito** również z **Vetulonii**, **Thume** z **Cere**, **Aulo** z **Cere**, **Rasna** z **Sutri**, **Tatius** z **Falerii** i **Larth** z **Volterry**.

Miejscem kontaktu były najczęściej nekropolie di Cervetri i Sutri, Veio, S. Maria di Galeria itp., zaś środki używane przez medium w trakcie kontaktu to pismo automatyczne i rozmowa w transie.

Pierwszym, który skontaktował się z Oscottami, był Ruphus. Pochodził z Vetulonii i żył w III w. p.n.e. Medium Giovanna otrzymała jego słowa za pomocą automatycznego pisma. Powiedział on: *„O wy, którzy przychodzicie z dobrymi intencjami. Zostałem przysłany na rozmowę z wami przez wspólnego przyjaciela, naukowca, który kochał nasz naród."* Później powiedział jeszcze, że będzie się bardzo starał, by słowa, które wypowie zostały dobrze napisane przez osobę służącą jako „środek". Zdanie to brzmiało (język etruski czyta się z prawej do lewej):



Próbka pisma Ruphusa.

CHI CAPR VETNA CAL RUFI CLAN VEVE TAURE

Co oznacza: *(TRZECIEGO KWIETNIA W VETULONII, CAL SYN RUFUSA ZOSTAŁ (złożony) DO GROBU).*

Na zakończenie przyjaciel Oscottów, nieżyjący profesor Benedetto, tak to skomentował: *„Jestem zadowolony, że udało mi się przekonać Etruska z III p.n.e. wieku, aby wam coś napisał. Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć również kogoś, kto umie rysować, tym razem nie udało mi się, prócz tego nie chciałbym, aby Giovanna się zbyt zmęczyła. Nie przypuszczałem, że będzie umiała pisać autentycznym pismem etruskim!"*.

Jednym z najciekawszych kontaktów medium i archeologa-amatora jest Rasna - haruspik z VI w. p.n.e., urodzony w Sutrii. Haruspikowie byli *prorokami*, lub *wróżbitami*, których rola począwszy od II wieku naszej ery stopniowo podupadła. W okresie jednak rozkwitu państwa etruskiego haruspikowie, którymi byli lukumoni, cieszyli się ogólnym poważaniem.

Oto co mówi Rasna: *...prowadziłem wędrowne życie, nie zatrzymując się na długo w tych samych miejscach. Powiedziano mi, że chcecie się czegoś dowiedzieć na temat wątroby z brązu. Chcę wam powiedzieć, że ja nie używałem tych rzeczy; niektórzy haruspikowie używali ich jako pomocy lub czegoś co przynosi szczęście, a także, by wywrzeć wrażenie na tych, którym wróżyli. Wielu wierzyło, że przedmioty te pomagają, dając przychylność bogów. Najważniejsi bogowie znajdowali się w pewnych miejscach wątroby, w najszerszej jej części; najwyższy wzgórek odpowiadał Jowiszowi, którego my nazywaliśmy* ***Tinia.*** *Później były jeszcze dwa bóstwa podziemi i należało je mieć po swojej stronie, gdyż wielu pytało o to, jak czują się ich krewni na tamtym świecie. Tymi bóstwami były: Charon, którego nazywaliśmy* ***Caru****, a także bóg, który nie był właściwym bogiem Podziemi, lecz w nich mieszkał i był ważny: Wulkan nazywany przez nas* ***Setlans...***

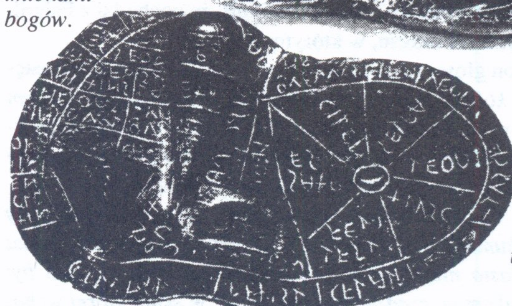
... Ten przedmiot (obserwuje poprzez medium fotografie wątroby z brązu) *był bardzo ważny dla nas, haruspików, lecz nie był wiele używany.* (Wśród bogów) *pierwszy szedł Jowisz czyli Tinia, potem Charon i Wulkan. Później dzieliło się wątrobę - strona najbardziej na zewnątrz odpowiadała strefie, w której widziało się zdrowie ludzi, następna strefa, (ta nie zajęta przez bogów) była zajęta przez słowa życzeniowe lub symbole. Ta strefa odpowiadała zdrowiu* - wskazuje brzeg - *a tutaj* (w środku) *odczytywało się przyszłość i jeszcze w trzech miejscach ją odczytywano.*

na str. 16

Pokazuje trzy inne strony na zewnątrz i w lewo: *te strefy odpowiadały przeszłości. A ta część w środku*



Model baraniej wątroby wykonany z brązu. Na wątrobie znajdują się strefy z wpisanymi imionami bogów.



Model ten został znaleziony w okolicach Gossolengo i znajduje się w Muzeum w Piacenzy.

ze str. 15

wygląda jak słońce. Mimo iż dla nas słońce było ważne, nie było najważniejsze, tak jak dla innych ludów. Potem wtykaliśmy w wątrobę rozżarzony metal, w jedną z tych stref, zaczynała się ona palić i dymić, a my patrzyliśmy jak zachowuje się dym, jak się przesuwa i jak zachowuje się część, która się pali, czy się skręca, czy zwęża, czy rozszerza czy wysycha, czy wypływa z niej płyn - i na tej podstawie mówiliśmy o przyszłości osób.

Dla nas, haruspików rok dzielił się na trzy części. Część, w której natura umiera - jesień i zimę - liczono razem, później była wiosna, kiedy wszystko rodzi się od nowa i część, kiedy rodzą się owoce, w której z winorośli zwisają grona, w lasach są jagody, a z drzew zwieszają się najróżnorodniejsze owoce pełne soku. Wiedząc w jakiej z tych trzech pór roku dana osoba się urodziła, patrzyliśmy na strefę odpowiadającą jej dacie urodzin. Brzegi mówiły o zdrowiu; jeśli były dobrze zarysowane, zdrowie dopisywało, jeśli paląc się dawały dużo dymu i jeśli zaraz się „wstępowały" - to również było oznaką zdrowia. Jeśli natomiast były postrzępione, trochę miękkie i zniszczone, było to oznaką, że zdrowie nie jest dobre. Najpierw obserwowaliśmy brzegi, później kładliśmy wątrobę na ruszt i obserwowaliśmy różne jej części w miarę spalania się jej... Na koniec obserwowaliśmy też formę popiołu jaki powstawał po spaleniu.

Czy byłeś jasnowidzem?

Rasna: *Nie, nie wszyscy mogli to robić.*

- Czy mieliście szkołę, mistrza, który rozumiał, że masz takie cechy?

Rasna: *Ogólnie można powiedzieć, że istnieli haruspikowie ważniejsi, którzy mieli uczniów, ludzi, którzy im towarzyszyli i sami starali się tak robić jak oni. Byli też inni, samoucy. Uczyli się sami, mieli szczególne cechy.*

Franco Oscott: *Czy to, co jest napisane na tej wątrobie, to imiona bogów, co to za napisy?* (okazywane są w tym momencie zdjęcia modelu wątroby z muzeum w Piacenzy)

Rasna (obserwując rysunek): *Musi być o wiele starszy od naszych czasów. Pewne znaki... nie wiem co oznaczają. Czytam tylko niektóre litery, wielu znaków nigdy nie widziałem.*

Franco: *Co widziałeś wróżąc? Czy miałeś wizje? Słyszałeś głosy w głowie?*

Rasna: *Nie, nie miałem wizji. Widziałem tylko rysunki, proste figury, które możesz zobaczyć w chmurach czy lecących w kluczu ptaków... Byli tacy, którzy wróżyli z lotu ptaków... to trudno wytłumaczyć.*

Franco: *Czy mieliście książki?*

Rasna: *Były pisma, pisane przez mistrzów, ale wszystko zostało zniszczone. Wielu niszczyło je umierając, gdyż byli zazdrośni o swoje rzeczy. Nie pisało się książek dla sławy lub by kogoś uczyć. Jeśli jakiś mistrz uczył, robił to rękami, ustami, oczami. Jeśli coś pisał, pisał dla siebie i wymagał, aby było to niszczone z chwilą, kiedy przenosił się do królestwa podziemi...*

16 lipca 1982 roku Giovannie i Franco udało się

nawiązać kontakt medialny

z lukumonem Tatiusem, który powrócił do nich jeszcze 18, 23 i 24 tego samego miesiąca. Tatius oznajmił, że pochodzi z Falerii, ale nie sprecyzował okresu, w którym żył.

Przekazał on głosem wypowiadanym przez Giovannę, co następuje: *O, wy, którzy wzywacie mnie z wiecznej przestrzeni, abym opowiedział wam o języku etruskim i o moim narodzie, pozdrawiam was. Powtórzę wam, co powiedziałem poprzednio* (z powodu defektu taśmy, nagranie z wcześniejszego dnia nie udało się).

Ja, Tatius byłem lukumonem w Falerii. Najpierw pomówmy o słowie „lukumon", które pochodzi od lukumonia, co po etrusku oznacza „miasto niepodległe". W najdawniejszych wiekach był tylko jeden lukumon, rządzący całą Etrurią, w skład której wchodziła część doliny Padu, Toskania, prawie całe Lacjum, zwłaszcza północ i część Kampanii. Kiedy miasta stały się niezależne, pragnęły mieć własne rządy. Około piątego wieku przed Chrystusem powstały lukumonie, w skład których wchodziło albo jedno miasto, albo zbiór małych wsi i miasteczek. Lukumoni byli najwyższymi sędziami zarówno w sprawach religii, jak i sprawiedliwości. Byli też sędziowie niższego rzędu, którzy im pomagali w wykonywaniu ich funkcji. Nazywali się „Purthi". Załatwiali oni sprawy małych kradzieży i kłótni. Później był „Maru", wykonujący prawie te same funkcje co Purthi, ale mniej ważny. Ostatnim i najważniejszym wśród nich był Zilath, który zajmował się budownictwem.

Etruskowie studiowali wróżbiarstwo, byli w tym bardzo uzdolnieni. Istnieli haruspikowie, którzy odczytywali przyszłość, byli tacy, co

odczytywali los z błyskawic

umieli powiedzieć czy wiadomość jest dobra czy zła w zależności od punktu na niebie, na którym pojawiła się błyskawica... Etruskowie byli przesądni i mieli magiczną liczbę trzy - Chi po etrusku. Każde miasto i każda lukumonia musiała mieć trzy bramy i przynajmniej trzy świątynie.

Franco: *Czy jesteście naszymi przodkami?*

Tatius: *Tak, w pewnym sensie jesteśmy nimi, mimo iż rasa etruska nie jest już czysta, zmieszała się przez wiele skrzyżowań z latynosami, z innymi ludami, które w tamtych czasach najechały na waszą ojczyznę. Wrócę jeszcze raz. Czy słyszysz, słyszałeś, co powiedziałem? Możesz mnie słyszeć, ale w jaki sposób?*

Franco: *Twój głos jest nagrany w tej maszynie.*

Tatius: *Słyszy się mój głos w tej maszynie?*

Franco: *Twój głos będzie słychać, mam nadzieję, na całym świecie.*

Tatius: *O tym pomówimy następnym razem.*

Seans z 23 lipca 1982 r.

Tatius: *... Przyszedłem porozmawiać z wami trochę, troszeczkę, gdyż na więcej mi nie zezwolono. Wiem, że chcielibyście znać święte miejsce, gdzie Etruskowie się zbierali. Nie mogę wam go dokładnie wskazać, ale mogę powiedzieć. jak narodziła się ta tradycja. Było 12 miast etruskich, gdyż 12 jest wielokrotnością trzech, a trzy było świętą liczbą Etrusków... tych dwanaście miast tworzyło święty związek. Każdego roku Etruskowie zbierali się w miejscu, którego nie mogę wymienić, lecz w którym zbudowali wielką świątynię, z okrągłym ara (?) otoczonym kolumnami, miej-*

Sarkofag z Cerveteri przedstawiający małżonków, znajdujący się w Muzeum w Villa Giulia. Medium Giovanna Oscott w stanie lekkiego transu otrzymała wizualizacje rąk obu postaci, w których trzymają one złote puchary i talerz z owocami. Oprócz tego udało jej się zrekonstruować historie ich życia i śmierci, a także ustalić ich imiona - nazywali się Amia i Zeff.



scem gdzie składano ofiary ze zwierząt, aby uzyskać przychylność bogów. Bóg nazywał się ***Ais****, napiszę tę nazwę po etrusku, jeśli uda mi się do was wrócić. Bogowie nazywali się* ***Aisar****, słowo to pisze się tak jak się wymawia. Podczas tych świętych ceremonii prawie wszyscy bogowie byli wzywani, również Dionizjusz, czyli Bachus zwany przez nas* ***Fufluns****,* ***Maris*** *czyli Mars,* ***Apulu*** *czyli Apollo, później była* ***Uni*** *czyli Junona;* ***Minerwa*** *- Minerva,* ***Tini*** *czyli Jowisz,* ***Caru*** *czyli Charon,* ***Setlans*** *czyli Wulkan i wielu innych pomniejszych. Wszystkim tym bogom była poświęcana ofiara składana przez najważniejszych obywateli 12 miast czyli przez sędziów, lukumona i wróżbitów. Zapraszano haruspików i wróżbitów ważnych i mniej ważnych i w czasie, kiedy oglądali oni wnętrzności poświęcanych zwierząt, wielu obywateli zebranych na miejscu składania ofiary wpadało w spontaniczny trans tak jak wy to określacie i wielu, zwłaszcza kobiety, okazywało się wróżbitami.*

Po raz ostatni lukumon pojawił się 24 lipca 1982 roku przekazując następujące zdanie:

TIN TSU TAPNA PAN TURZAS VIT AIS MARIS

co oznacza:

PEWNEGO RANKA BÓG MARS ZOBACZYŁ WAZĘ PEŁNĄ OFERT.

Mars - wyjaśnił Tatius - *jest bogiem, który chroni waszego syna, urodzonego w dniu mu zadedykowanym. Z tego powodu my, Etruskowie, kończymy nasze z wami kontakty, podając zdanie dotyczące tego boga, który znajduje oferty (w myślach przez was złożone). Pozdrawiam was w imieniu wszystkich, którzy przybywali.*

Zauważmy, że zacytowane przed chwilą przesłanie jest tym bardziej dziwne, że syn państwa D. urodził się nie tylko w dniu zadedykowanym Marsowi, czyli we wtorek, ale również w miesiącu marcu.

Rezultat finalnych badań stanowi seria zdań w języku etruskim, które zostały podane na piśmie - fonetycznie i w tłumaczeniu na język włoski.

W 1982 roku w tygodniku *„L'Europeo"* ukazał się wywiad z jednym z największych we Włoszech znawców przedmiotu, etruskologiem **Massimo Pallottino**, odkrywcą złotych płytek Pyrgi (sanktuarium Pyrgi w San Severa, Rzym), znajdujących się w muzeum Villa Giulia. Na pytanie jak ocenia on rozwój badań w etruskologii w ciągu ostatnich 50 lat, których *„był widzem i bohaterem"* Pallottino odpowiedział: *„Przede wszystkim wskazałbym na olbrzymie zwiększenie zakresu wykopalisk. Jako rezultat mamy dziś ponad 12 tysięcy epigrafów..."*.

W dalszym ciągu wywiadu etruskologa zapytano o to, czy on i jego koledzy są w stanie rozszyfrować etruską tajemnicę. Odpowiedź brzmiała:

Mówiąc o tajemnicy, zawahałbym się, choć oczywiście brakuje nam narzędzia do zrozumienia języka. Ikonografia jest jednak tak bogata, że cywilizacja ich przesuwa się nam przed oczami niczym

gazeta napisana w nieznanym języku.

Nasze badania polegały na uzyskaniu zdań dotyczących codziennego języka. Liczba uzyskanych słów jest skromna, a sposób badań nie jest uznawany przez oficjalną naukę - mówi z kolei Franco Oscott. - *Dobrze byłoby jednak raz na zawsze ustalić, czy tego rodzaju metoda może być dalej stosowana. Dlatego potrzebne są opinie prawdziwych ekspertów odnośnie zebranych materiałów.*

Zdaniem Oscotta, aby prowadzić tego rodzaju badania potrzebna jest osoba, która ma za sobą - jako ekstrasens - długą serię kontrolowanych i pozytywnych doświadczeń w zakresie jasnowidzenia, telepatii itp. Taką osobą jest właśnie jego zdaniem Giovanna. Potrzebny jest też *„rodzaj kontaktu pozwalający na dotarcie do danych z przeszłości, wychodząc poza wymiar, w którym żyjemy"* (dla Oscottów kontaktem tym był ich nieżyjący przyjaciel prof. Bendetto).

Należy dodać, że wszystkie „byty", jakie stawiły się na spotkania z Oscottami, zastrzegały, że będą mówić krótko, gdyż *„na więcej im nie pozwolono"*. *„Nasi bogowie nie są zadowoleni"*. *„Powiedzieliśmy tylko to, na co nam zezwolono, wiele spraw ma pozostać nieznanymi"* - oto najczęściej powtarzające się wyjaśnienia. Na pytanie badającego: *„Czy musicie prosić o zezwolenie?"* - jedna z kobiet, Caia odpowiedziała: *„Oczywiście, za każdym razem musimy o nie prosić. Zostaliśmy zbesztani, gdyż powiedzieliśmy za dużo"*.

Giovanna Oscott jako ekstrasens potrafi posługiwać się telepatią, jak również różnymi formami jasnowidzenia (np. wskazać położenie grobów etruskich, które - uwaga! - rzeczywiście zostały później odkopane we wskazanych przez nią miejscach). Potrafi odczytywać z konkretnego przedmiotu jego losy (tzw. psychometria), przy czym dotyczy to także fotografii, pisma, rzeczy osobistego użytku itp. Jest w stanie - po skoncentrowaniu się - powiedzieć co dzieje się z określoną osobą w danej chwili. Potrafi *„czytać w zamkniętych książkach"* (choć nie kontroluje tego fenomenu), a także wizualizować osoby i zwierzęta (np. **Verdiego**) na łożu śmierci w Villa Verdi w Santa Agata, nieżyjące już osoby ze swej rodziny oraz ich zwierzęta. Widzi aurę ludzi i zwierząt. Umie rysować i malować w transie medialnym, a także modelować rzeźby z plasteliny. Rysuje w stylu twórcy, który kieruje jej ręką; sama rysować nie potrafi. Wśród mistrzów, jacy ją prowadzili, byli m.in. **Bosch**, **Botticelli**, **Van Gogh**, **Gauguin** i **Picasso**. Giovanna jest także w stanie słyszeć w transie głosy, zbierane - jak mówi - przez jej mózg (tak jak *„widzi z zamkniętymi oczyma bez udziału oczu"*).



Rysunek Giovanny odtwarzający wizje małżonków z sarkofagu.

Podczas seansów z jej udziałem zdarzają się materializacje, czyli aporty. Pozostając w lekkim transie Giovanna wyjmuje nieoczekiwanie z pustej uprzednio dłoni rozmaite przedmioty, takie jak srebrny wisiorek, zapalniczki i inne detale. Gnie metalowe przedmioty, problemy miewa głównie z igłami do szycia. Przesuwa również przedmioty, lecz nie zawsze umie to kontrolować.

Jako medium w różnych stanach transu przekazała setki przesłań pochodzących od bytów znanych i nieznanych, włoskich i obcych, pisząc różnymi charakterami pisma, rysując, malując, tworząc wiersze i listy miłosne, poezje w języku angielskim i francuskim. Na pytanie o źródło wizualizacji i słyszenie głosów osób już nieżyjących Giovanna odpowiada: *„nie wiem, lecz wydaje mi się, że jest to życie po śmierci, gdyż za każdym razem, gdy się zjawiają, nigdy o nich nie myślę w sposób świadomy. Pojawiają się spontanicznie, bo tak chcą..."*

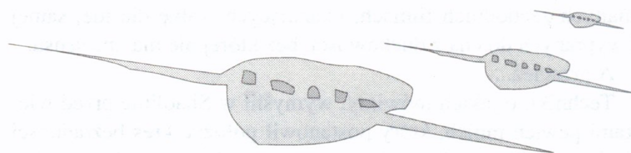




W następnym numerze: ***Inne medium, były ekspert w dziedzinie aeronautyki Ettore Cipollato również nawiązał kontakt z etruskimi Bytami. Co odkrył podczas eksperymentów w Świątyni Rezonansu?***

 UFOs Over UK

Robert K. Leśniakiewicz
Wiktoria Z. Baranowicz



NOL-e nad Wielką Brytanią

Co widzieli Brian z Billem ✈ Szyfrogram do brytyjskiego Ministerstwa Obrony ✈ Świetlne zjawiska od stuleci w dolinie High Peak ✈ Tajemnicze obiekty nad wrzosowiskami ✈ Ratownicy z gór Pennine mówią: to nie są omamy! ✈ Dryfujące światła nad skałami ✈ Oficer policji z Wharfedale autorem najlepszych angielskich zdjęć UFO ✈ Komputerowa analiza laserowa potwierdza autentyczność fotografii ✈ Mieszkanka stolicy operowana przez Obcych ✈ Czarny dzień w Londynie.

Materiał, który dziś prezentujemy został oparty na wielu źródłach, w tym zwłaszcza tekstach Erica Morrisa i Davida Clarke'a opublikowanych w czasopiśmie BUFORY *„UFO Times"* (nr 1 i 2 z 1989 r.) oraz Japończyka **Kazuo Ueno** - londyńskiego korespondenta tokijskiego czasopisma „Quarc". Dla niektórych z opisanych wydarzeń znalazły się wyjaśnienia alternatywne - inne pozostały do dziś zagadką.

Incydent nad Cheshire

W piątek, 16 września 1988 roku, całe cheshirskie *UFO Study Center (CUFOSC)* zostało poderwane na nogi w związku z obserwacją NOL-i, o której napisała lokalna gazeta *„Crewe Chronicle"*. Dziennikarz z „Crewe Chronicle" był zbulwersowany historią, która wydarzyła się we środę 13 września i relację o niej opublikował tak szybko, jak tylko było to możliwe. *Niestety, nie byliśmy przygotowani do wydania jakiegokolwiek oświadczenia - potrzebny był nam czas na spojrzenie na ten incydent z punktu widzenia przepisów BUFORA Code of Practice - czyli Kodeksu Postępowania BUFORY, których musieliśmy się trzymać* - oświadczył działacz tej struktury **Eric Morris**.

Podczas wywiadu przeprowadzonego w domu świadka o imieniu Brian (dane zastrzeżone), oświadczył on, co następuje:

13 września 1988 r., około godziny 21:25, wraz ze swym kuzynem Billem jechałem Alton Street w Crewe. Spojrzałem na prawo i ujrzałem obiekt na niebie. Bill dostrzegł go także. NOL poruszał się powoli i nie wydawał żadnego dźwięku. Próbowaliśmy pojechać za nim, ale znikł nam z oczu.

Podążaliśmy wzdłuż Middlewich Road w kierunku Nantwich do domu - i wtedy ujrzeliśmy go ponownie. NOL leciał w kierunku Crewe, no, a my zawróciliśmy i pojechaliśmy za nim. Po około 15 minutach pościgu znów go zgubiliśmy. Billowi zachciało się jeść, więc zaparkowałem samochód przy ulicy z widokiem na Nantwich Road... W pewnej chwili zobaczyliśmy NOL-a ponownie, ale tym razem leciał on o wiele wyżej niż poprzednio. Także po mojej lewej stronie - byłem poza autem - ujrzałem czerwoną kulę na niebie. NOL powoli nadleciał nad kulę, a potem kula poleciała za nim. Po około 5 sekundach NOL-e się połączyły i zniknęły nam z oczu...

Wstępnie wypunktowano następujące kwestie:

1. Świadkowie nie dokonali żadnych pomiarów czy zdjęć obu NOL-i.
2. Obydwa obiekty poruszały się bezszelestnie.
3. Świadkowie nie sporządzili żadnych rysunków, ale we wstępnej rozmowie oświadczyli, że pierwszy NOL miał w swym środku dwa białe światła, lub jedno białe i jedno czerwone światło.
4. Brian nie powiedział, czy NOL był wyraźnie widoczny na tle nieba.
5. UFO były jasne i intensywnie świeciły.

Dochodzenie i co z niego wynikło

Brian w czasie pierwszej fazy obserwacji znajdował się na Alton Street i udawał się właśnie do centrum miasta Crewe. Bill siedział na miejscu obok kierowcy, co umożliwiło mu obserwację białego światła (lub świateł) - względnie pomarańczowego czy pomarańczowo-czerwonego pomiędzy dwoma białymi, które na przemian migotały (interesującym elementem tej historii jest, że identyczny obiekt widziano także w roku 1989 nad... Moskwą! - przyp. „Nieznanego Świata").

Po stwierdzeniu obecności NOL-i obydwaj świadkowie zdecydowali się na jazdę w kierunku Nantwich i Audlem drogami A534 i A529. W czasie podążania po A534 w kierunku Nantwich, Brian obserwował ponownie Crewe. W trakcie jazdy stracili NOL-a z oczu i Bill Darren zaproponował zjedzenie czegoś, tak więc obaj zafundowali sobie małą przekąskę w pizzeri na przedmieściu Crewe. Zaparkowali auto o jedną przecznicę dalej od Nantwich Road. Gdy Brian wyszedł z samochodu, zobaczył drugiego NOL-a - czerwoną kulę, która poruszała się na niebie w kierunku SW-W. Podobnie jak pierwszy obiekt kula poruszała się bardzo wolno, niemal niezauważalnie. Potem czerwona kula podążyła za białymi światłami pierwszego NOL-a lecącego w kierunku Stoke-on-Trent i po jakichś 5 sekundach oba obiekty połączyły się i zniknęły. Żaden z nich nie wydawał jakiegokolwiek dźwięku. Brian oświadczył, że kulę widział jeszcze jeden świadek, ale nie wymienił z nim adresów. Pomimo apeli na łamach *„Crewe Chronicle"* ów tajemniczy obserwator nie skontaktował się z badaczami.

Optyczna iluzja, a może samolot

Mieszkając w mych rodzinnych stronach (Winsford, Crewe, Nortwich), od ponad trzech lat zajmowałem się studiowaniem rozkładu dróg lotniczych i natężenia ruchu lotniczego po nich z/do Manchester Ringway Airport oraz pobliskich baz lotniczych RAF - stwierdza Eric Morris. - *Studia te dają mi niejakie pojęcie o natężeniu ruchu lotniczego w tej okolicy. Mogę powiedzieć, że obserwuje się tu wiele optycznych iluzji, które widoczne są w promieniu 35-40 mil od lotniska* (czyli 56-64 km - przyp. tłum.). *Samoloty startujące z manchesterskiego portu lotniczego przelatują ponad Knutsford, Nortwich, Whitegate i Winsford, a potem - w zależności od kierunku lotu - skręcają nad Crewe i Stoke-on-Trent.*

Nasze dochodzenie rozpoczęliśmy od wizyty u Briana i rozmowy z pracownikiem

wieży kontroli lotów portu lotniczego w Manchester. Potwierdziła się hipoteza głosząca, że tego wieczora kilka samolotów krążyło nad terenami Manchesteru, Nortwich, Winsfordu i Crewe w celu zbadania wpływu i natężenia hałasu w tych okolicach, ponieważ nazajutrz - czyli 14 września - miały przylecieć do Manchesteru dwa „Concorde", a to przecież piekielnie hałaśliwe maszyny...

Tak więc na bazie tego, co udało się ustalić na temat natężenia ruchu lotniczego - powiada Morris - *13 września w czasie obserwacji NOL-i przez Briana w pierwszej fazie, widział on startujący samolot z Manchester Airport. Warunki pogodowe sprawiły, że nie słyszał on odgłosu pracy silników tej maszyny lub nie zwrócił na nie uwagi.*

Szyfrogram do Ministerstwa Obrony

Druga obserwacja Briana z wieczoru 13 września musi być rozpatrzona nieco inaczej. Świadek widział bowiem tajemniczego BOL-a (*BOL = Ball Of Light* = kula świetlna - przyp. tłum.). Czymże to było? Wysiłki CUFOSC skupiły się na wyjaśnieniu właśnie tego fenomenu.

Brian stwierdził, że ów drugi NOL mógł mieć kształt trójkąta, a nie kuli i jej (jego) kolor był ciemnoczerwony (tj. wydzielane przezeń światło było tego koloru - przyp. tłum.), a czas był tu o wiele krótszy od czasu obserwacji pierwszego NOL-a.

W tej sytuacji Eric Morris ponownie zwrócił się do kontrolerów ruchu lotniczego z lotniska w Manchester z zapytaniem o drugi obiekt. **Nie otrzymał stamtąd żadnej informacji.** Swoje zapytanie skierował więc do bazy lotniczej RAF w Stafford. Jej dowództwo okazało wyraźne zainteresowanie tematem, a kiedy Morris powiedział im o drugim NOL-u, zainteresowanie to wyraźnie wzrosło, i - co ciekawe - informacje o wydarzeniu - jak powiedzieli Morrisowi oficerowie RAF z Staffordu - zostały przesłane szyfrogramem m.in. do Ministerstwa Obrony (!!!).

Ściśle tajne

21 września Morris odebrał telefon od pułkownika **Daviesa** z bazy RAF w West Drayton (Middlesex), który poinformował go, że 13 września 1988 r. kilkanaście brytyjskich, NATO-wskich i amerykańskich samolotów wojskowych miało ćwiczenia nad terenami na północ od Staffordshire aż po granice Walii. Możliwe, że ćwiczenia te przekroczyły granice hrabstw Cheshire i Shropshire. Morris oświadczył wówczas płk. Daviesowi, że ma takie same uprawnienia w dostępie do akt tajnych, jak jego rozmówca, po czym zapytał, czy krytycznego wieczoru 13 września w ćwiczeniu brały udział samoloty typu „*stealth*". Płk. Davies podobno wzbraniał się odpowiedzieć wprost, że tak (co zbytnio nie dziwi, bo konstrukcje typu „stealth" przez całe lata osiemdziesiąte były jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic USA i NATO - przyp. „NŚ"). Ponieważ już dawniej nad hrabstwem obserwowano NOL-e bardzo podobne w opisie do samolotów „stealth", CUFOSC jest prawie pewne, że Brian w drugiej fazie swej obserwacji widział właśnie „*stealtha*" (mógł to być myśliwiec F-117 lub bombowiec strategiczny B-2 lub B-2A - uwaga tłum). Sugerowały to także późniejsze doniesienia prasowe. Takie wyjaśnienie całkowicie zadowoliło Erica Morrisa i CUFOSC, mimo iż Brian do dziś twardo obstaje przy tym, że wraz ze swym kolegą widział właśnie UFO...

Analizę relacjonowanego tu incydentu warto uzupełnić informacją, że w polskiej literaturze specjalistycznej znaleźliśmy wzmiankę o tym, iż w omawianym okresie nad środkową i południową Anglią odbywały się ćwiczenia wojskowe lotnictwa NATO pod kryptonimem „*Cold Fire '88*", będące częścią manewrów NATO znanych pod kryptonimem „*Autumn Forges '88*". Podajemy to na odpowiedzialność „Wojskowego Przeglądu Zagranicznego" z lat 1988-89. Wygląda więc na to, że Brian rzeczywiście mógł widzieć samoloty z „*Krainy Cudów*", jak nazywali „*stealthy*" Amerykanie, z drugiej wszakże strony nie wolno zapominać, że UFO zawsze interesowały się każdym nowym rodzajem uzbrojenia...

Obecnie przejdziemy do tekstu Davida Clarke'a, mówiącego o genezie PROJECT PENNINE i incydentach z NOL-ami na terenach przyległych do obszarów opisanych przez Erica Morrisa.

Pojazdy o dziwnej konstrukcji

W słabo zaludnionej dolinie w High Peak - pisze Clarke - *miejscowa ludność rolnicza wielokrotnie obserwowała dziwne zjawiska świetlne już od setek lat. Pomimo widocznej regularności w ukazywaniu się tych fenomenów, lokalni mieszkańcy mówią o nich przyjezdnym wyjątkowo niechętnie. Pewien strażnik z Peak Park, który rozmawiał z farmerami z Longdendale krótko po ukazaniu się tam „światła" rozjaśniającego całą dolinę od szczytu aż po drugi ograniczający ją szczyt, powiedział później Davidowi Clarke, że: „... oni nie przyznają się do tego, że widzieli to zjawisko i nawet nie chcą rozmawiać na ten temat. Ich stosunek do ciekawskich jest co najmniej nieprzyjazny."* I dalej: *Ktoś powiedział, że wie o fakcie „zamrożenia" cieląt czy jagniąt, kiedy to podobne zjawisko miało miejsce na początku roku. Także pewien farmer oświadczył, że podobne „światło" przylatywało tu od wielu pokoleń - ale nie tak blisko - w odstępach co jakieś 30 czy nawet 50 lat.*

Ze zgromadzonych materiałów wynika, że w Górach Pennine zdecydowana większość NOL-i nadlatuje znad wrzosowisk, gdzie często obserwuje się „*dziwnej konstrukcji pojazdy*" oraz wielokolorowe BOL-e. Zjawiska te stały się nawet częścią miejscowego folkloru i stanowią jego integralną część, tak jak u nas *skrzaty* czy *latające wiedźmy*.

W czasopiśmie „*UFO Brigantia 20*" w czerwcu 1986 r. Martin Dagless pisał o tym w sposób następujący:

Grupa badań NOL-i z West Yorkshire interesowała się zjawiskiem BOL-i od lat kilku, kiedy to Nigel Mortimer napisał, że rejon gór Pennine przoduje w obserwacjach pomarańczowo świecących BOL-i. Tak więc centrum badań tego zjawiska powinno być zlokalizowane właśnie tam - a to ze względu na częstotliwość występowania, etc. Projekt badawczy powinien w pierwszym rzędzie zająć się weryfikacją teorii tzw. „earthlights" (hipoteza głosząca, że NOL-e są zgęstkami plazmy utworzonej wskutek jonizacji powietrza ładunkami elektrycznymi powstałymi wskutek efektu piezzoelektrycznego w granitach i innych skałach zawierających kwarc - przyp. tłum.). *I tak właśnie narodził się PROJECT PENNINE...*

PROJECT PENNINE był pomysłem małej, ale aktywnej grupy ufologów, których nie satysfakcjonowała ortodoksyjna ufologia. Według nich, ufologia zrobiła zbyt mało na obszarach, gdzie bardzo często spotyka się NOL-e. Ponadto doszli oni do wniosku, że oficjalna ufologia zajmuje się jedynie zjawiskami o dużej „dziwności" (chodzi głównie o CE3 i CE4) zupełnie ignorując zjawiska o niższej i małej „dziwności", czyli DD, RV, NL, CEO, CE1 i CE2... - a także fenomen BOL.

Dodajmy, że od jesieni 1986 r. David Clarke i Andy Roberts zestawili przy pomocy komputera Amstrad PCW 9000 bank informacji PROJEKTU PENNINE, na który złożyły się różne dokumenty i oświadczenia naocznych świadków.

Fałszywe alarmy

W pracach PROJECT PENNINE najbardziej owocne okazały się badania miejscowego folkloru i historii, w których były zawarte „echa" obserwacji i Bliskich Spotkań z NOL-ami. Efektywny okazał się także kontakt z członkami *Mountain Rescue Team* (tamtejszy odpowiednik polskiego GOPR i TOPR - przyp. tłum.) z terenu Pennine Chain. Okazało się, że ekipy ratowników górskich często podrywane są alarmami z powodu obserwowanych nad górami i wrzosowiskami czerwonych flar i rac sygnalizacyjnych, co mogłoby sugerować, że ktoś znalazł się w opałach i wzywa pomocy. Najczęściej okazują się to alarmy fałszywe, których przyczyny zwala się na karb naturalnych zjawisk atmosferycznych.

Tu kolejna dygresja. Zjawisko fałszywych alarmów wywołanych przez czerwo-

na str. 32

ze str. 31

ne race jest doskonale znane z polskiego Wybrzeża, o czym dobrze wiedzą pracownicy kapitanatów portów, WOPR, Ratownictwa Okrętowego, Straży Granicznej i innych służb morskich. Co jednak najciekawsze - w kilku przypadkach udało się udowodnić korelację pomiędzy *„fałszywymi flarami"* a obserwacjami Nocnych Świateł (NL) nad morzem i lądami doń przyległymi.

Strach nad wichrowymi wrzosowiskami

Kolejny przypadek obserwacji nieznanego obiektu nad Longdendale - stanowi kliniczny przykład obszaru, nad którym od długiego czasu widywane są NOL-e i BOL-e. Naczelnik Grupy MRT z Glossop - **Phillip Shaw**, zapewnił Clarke'a i Robertsa, że znaczna liczba wspomnianych obserwacji wiąże się właśnie z doliną Longdendale. NOL-e obserwowano tam od stuleci, a informacje o nich przekazywano z ust do ust w postaci legend, co dotyczy zwłaszcza **szczególnie ponurych okolic pomiędzy drogami A628 na północy i A623 i A619 na południu w Southern Pennines** (numeracja dróg wg „Europa Atlas 1994/95", wyd. Hallwag, Bern-Lausanne-Ostfildern, 1994 - przyp. „NŚ"). Legendy mówią o żołnierzach rzymskich maszerujących w księżycowe noce wśród szczęku broni i zbroi oraz o tajemniczych światłach nad wichrowymi wrzosowiskami.

Rzymscy legioniści i helikopter

Najciekawsze okazały się relacje tych członków pogotowia górskiego i strażników Peak Park, którzy niejednokrotnie przedsiębrali wyprawy ratunkowe w okolice Woodhead Reservoirs i zachodniego filaru niedostępnego Bleaklow. Alarmy najczęściej okazywały się fałszywe, o czym informowano lokalną policję, także uczestniczącą w poszukiwaniach.

Tak było w latach sześćdziesiątych. Natomiast w lutym 1982 r. 25-osobowa ekipa MRT i strażnicy Peak Park „czesali" teren krawędzi Bleaklow Plateau w poszukiwaniu turysty, który miał znaleźć się w opałach i wystrzelił zieloną flarę - o czym ratowników poinformowała policja w Glossop. Dokonany z kilku miejsc namiar wskazywał na dolinę Torside Castle - ogromnego wału ziemnego, skąd niejednokrotnie donoszono o tego rodzaju obserwacjach. Dodajmy, że Bleaklow Plateau to płaskowyż mierzący około 2000 stóp (ok. 670 m n.p.m. - przyp. tłum.) nie pocięty siecią dróg i bardzo trudny do sforsowania nawet dla pieszego turysty, obszar, na którym - to bezsporne - n i e m a ż a d n y c h s z t u c z n y c h ź r ó d e ł ś w i a t ł a...

Do BOL-i widzianych nad Longdendale można dołączyć także bardzo silne smugi reflektorowych świateł emitowanych ze zboczy gór, które widziano w rejonie Clough Edge i Bramah Edge, powyżej Torside Reservoir. Innym zjawiskiem są całe szeregi „wędrujących" i błyskających światełek obserwowanych na wyniosłościach Shining Clough.

Członek glossopskiego MRT - **David Frith** w wywiadzie prasowym w 1980 r. oświadczył: ... *W czasie jednej z ostatnich akcji MRT w październiku 1979 r. (...) widzieliśmy coś, jakby rząd ludzi niosło pochodnie. Te światła dryfowały nad skałami i gasły. Innym razem „wypełzały" z wnętrza góry świecąc reflektorowo. Ostatnio robotnicy leśni spotkali człowieka schodzącego z gór, który opowiedział im o spotkaniu trzech rzymskich żołnierzy. Tutaj roi się od takich opowieści...*

Innym terenem w Penniane jest rejon wzgórz i uskoki Craven położone na północy. Tam także widywano światła „pełzające" tuż nad ziemią. Działo się to w Craven i w rejonie położonej na wrzosowiskach Eslack Moors mikrofalowej stacji przekaźnikowej. Natomiast w okolicach wsi: Grassington, Burusall i Appletreevick obserwuje się **wzmożoną aktywność NOL-i**. Miejscowi entuzjaści CB Radio pytani o BOL-e odpowiadali najczęściej: *A, chodzi o te latające pomarańcze? To u nas normalne, jak wschód i zachód słońca!!!...*

Tamtejszy ufolog - oficer policji **Tony Dodd**, pracujący od ponad dwudziestu lat w Wharfedale, zaobserwował wiele przypadków anomalnych zjawisk atmosferycznych, które manifestowały nad wrzosowiskami na południe od Skipton. Niekiedy widywał je sam, innym razem w towarzystwie nawet kilku świadków. Sfotografował on także formację NOL-i nad wrzosowiskami Carleton Moor i Addingham Moor. Ujęcia te, przebadane przez *Ground Saucer Watch* zostały obwołane *„najlepszymi zdjęciami brytyjskich NOL-i"*. Ich komputerowa analiza laserowa potwierdziła autentyczność fotografii.

Tajemnicze świecące obiekty nawiedzały także w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych okolice Kinder Scout Plateau, Roaches w North Staffordshire i Axe Edge Moors w okolicach Buxton. W okolicach Buxton krążyła także niesamowita opowieść o „helikopterze widmie", który w latach siedemdziesiątych nawiedzał w bezksiężycowe noce wrzosowiska.

A teraz już najnowsze wiadomości o UFO nad Anglią.

Wzięcie Jannice Georgiou

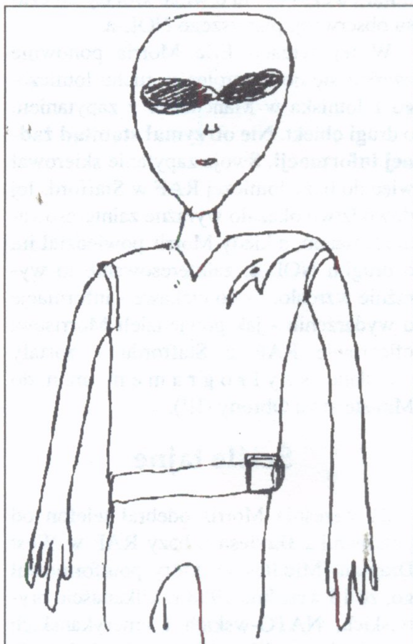
Od 1990 roku w Anglii liczba incydentów z NOL-ami wyraźnie wzrosła. Dlaczego akurat w tym okresie i właśnie w Anglii? Czy oznacza to, że aktywność OBCYCH wkracza w kolejną fazę? Wspomniany korespondent japoński, Kazuo Keno na łamach „Quarca" relacjonuje jeden z najbardziej niezwykłych tego typu przypadków z 1991 roku. Oto on:

Rankiem 17 listopada 1991 r. mieszkająca w północnej części Londynu, Jannice Georgiou obudziła się i wstała z łóżka z bólem głowy i nie tylko, gdyż jej samopoczucie było ogólnie złe. Poza bólem głowy czuła także ból brzucha - jakby od oparzenia. Kiedy obejrzała swój brzuch, ogarnęło ją zdumienie - po jednej stronie miała 5 ran, a po drugiej aż 10. Zszokowana zawołała córkę. Krzycząc, przypomniała sobie, co się z nią stało; w ciągu kilku sekund powróciła jej pamięć „straconego czasu". Gdy udała się w celu zrekonstruowania tego, co się z nią działo - wspomnienia powoli ułożyły się w czytelną mozaikę w miarę, jak sobie odtwarzała poszczególne, oderwane sceny. A było tak:

Kiedy kładła się spać, u jej łóżka zmaterializowała się jakaś postać - mglista, ale trójwymiarowa. Przybysz odziany był w jakiś strój zakrywający także twarz. Jannice ze zdumienia odebrało mowę. Tymczasem przybysz przemówił: „Powinnaś pójść z nami" - i od tego czasu straciła pamięć...

Następnym wspomnieniem jest to, iż leżała na stole w pomieszczeniu wewnątrz NOL-a. Salka była okrągła i biała. Spojrzała na lewo - były tam trzy inne stoły, zaś na jednym z nich leżał nagi mężczyzna. Potem znowu nastąpiła luka w pamięci.

Następne wspomnienie dotyczyło czegoś w rodzaju przeprowadzanej na niej operacji. Za stołem stało dwoje ludzi. Byli chudzi i niscy - niecałe 5 stóp (około 150 cm - przyp. tłum.) *o jajowatych głowach, ich ręce były długie, z długimi palcami, pomiędzy którymi widoczna była spinająca je błona* (jak u „potworaków" Jana Wolskiego w czasie emilcińskiego CE4 - przyp. tłum.). *Obcy trzymali w rękach jakieś dziwne przyrządy i chcieli umieścić je w brzu-*



Rysunek ukazujący Przybysza sporządzony przez Jannice Georgiou - ofiarę „wzięcia" w Londynie.

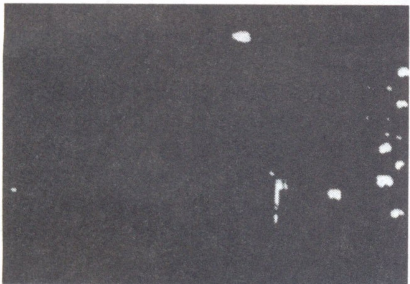
chu kobiety. Przyjrzała się dokładnie tym przyrządom - miały kształt stożka. Kiedy umieszczono je w jej brzuchu - poczuła straszny ból. Usiłowała odepchnąć od siebie Obcych, ale straciła przytomność. Nie wie, jak znalazła się z powrotem w domu.

Kiedy obudziła się z paskudnym samopoczuciem i bólem, nie wiedziała jeszcze, że to nie koniec incydentu. Pani Georgiou bowiem przeżyła kolejne CE4 w 1993 r. (incydent ten właściwie należałoby zaklasyfikować jako CE-0 ze względu na spotkanie z Obcym bez udziału NOL-a. Świadek widziała jedynie wnętrze obiektu, ale nie ma pewności co do tego, że było to faktycznie wnętrze NOL-a, a nie jakieś inne pomieszczenie - przyp. tłum.).

Owo Bliskie Spotkanie miało miejsce 16 kwietnia 1993 r. około godziny 13:15, kiedy to chciała zrobić sobie makijaż przed lustrem. Wtedy ponownie przeżyła zanik pamięci. Kiedy ocknęła się z omdlenia, była równo 15:00. Wówczas skontaktowała się z ufologiem, który przesłuchiwał ją po pierwszym incydencie. Chciała w ten sposób - poprzez regresję hipnotyczną przypomnieć sobie wydarzenia z owych 105 minut „brakujących jej w życiorysie". Efekty badania w hipnozie zdają się wskazywać, że podczas drugiego „wzięcia" Jennice Georgiu także dokonano operacji wszczepu.

W pięć dni po incydencie, zatelefonowała do niej córka oznajmiając, że jej mężowi udało się sfilmować NOL-a nad Londynem przy pomocy *kamwidu*. W miesiąc później - 4 czerwca - pani Georgiou ujrzała NOL-a na własne oczy. Został on także sfilmowany na video przez jej syna. Skąd aktywność UFO wokół tej właśnie osoby - nie wiadomo. Podobnych przypadków w literaturze światowej odnotowano jednak, jak wiadomo, więcej.







Sekwencja kadrów z filmu video nakręconego przez syna Jannice Georgiou.

Inwazja na południowy Londyn

Na koniec zaś o kilku obserwacjach z południowej części Londynu. 8 listopada 1993 r. zdarzyło się tam **kilkanaście obserwacji NOL-i** - typu DD. I tak:

- Pani **Doreen Fishlock**, jadąc samochodem ujrzała naraz przed maską wozu ogromny srebrzysty dysk *„polśniewający w światłach"* i mający kilka własnych światełek. Była wtedy godzina 19:15. Fishlock zawiadomiła policję i dowiedziała się, że NOL był widziany tego dnia przez wiele osób;
- **Mary Lucas** widziała NOL-a o godzinie 18:00 nad Inslington District, w odległości 10 km od miejsca obserwacji pani Fishlock. UFO swym wyglądem przypominał planetę Saturn (zob. rysunek) i był *lśniąco biały*. Świadek obserwowała go przez kuchenne okno;
- o godzinie 19:15 tego samego dnia, w odległości około 100 metrów od miejsca spotkania pani Fishlock z NOL-em, pani **Gail Rode** stała twarzą do ściany pobliskiego lasu. Naraz nad lasem przeleciał NOL na niedużej wysokości. Kobieta widziała go przez dwie minuty i była w stanie podać dokładny opis. Obiekt miał kształt spodka z dwoma kopułami. Pomiędzy nimi świadek widziała kilka okien, nieco jaśniejszych od reszty powierzchni NOL-a, który był otoczony bardzo jasną poświatą.

W 30 minut po tych wydarzeniach, o 19:45, w odległości 5 km od miejsca obserwacji dokonanej przez panią Fishlock, lecący lotem koszącym NOL został zauważony przez **Lee Seagal**, którego raport opisuje obiekt w kształcie kręgu. Leciał w odległości około 5 km od niego, a świadek widział go przez pół godziny. NOL poruszał się na małej - a nawet bardzo małej wysokości nad ziemią.

Wreszcie o godzinie 20:05 **Marvin Fisher** z dzielnicy Surrey - w odległości 12 km na zachód od miejsca obserwacji pani Fishlock - widział typowego NOL-a.

Z dokładnością do... 200 km

Co może oznaczać seria obserwacji NOL-a z 8 listopada 1993 r.? Jak rozwiązać tę zagadkę? Były inżynier konstrukcji lotniczych, **Lloyd Datton**, który wziął udział w przygotowaniu amerykańskich misji księżycowych PROGRAMU APOLLO, jest specjalistą od wykreślania trajektorii i orbit obiektów latających. Aktualnie zajmuje się on trasą lotu UFO, którego widziano nad południowym Londynem. Wnioski, które udało mu się sformułować za pomocą komputera pozwolą - jak twierdzi - na p r z e w i d z e n i e kolejnego pojawienia się NOL-i nad Londynem! Oczywiście „rozrzut" jest bardzo duży - mieści się w granicach... 200 km! Ba - Datton utrzymuje, że na podstawie jego wyliczeń będzie można przewidywać nawet „wzięcia"...

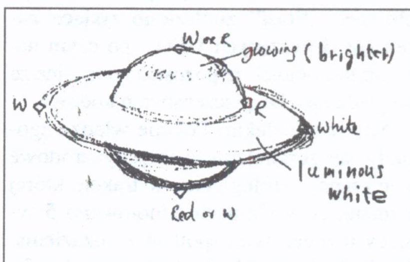
No cóż - zabrzmiało to sensacyjnie, ale t a k a dokładność, do 200 km - czyli w polskich warunkach jednego województwa - jest w ogóle nie do przyjęcia. Jeżeli na jakimś obszarze obserwuje się pewną

UFO WITNESS DATA

Case Number:	8 - 11 - 1993 - GW
Witness Name:	[redacted]
Witness Address:	[redacted]
Witness Phone Number:	[redacted]
Witness Nearest Station:	Streatham Hill B-R
Date of Witness:	Nov. 8 Wether: cloudy (in high sky)
Time of Witness:	7:15 ~ 7:30 PM
Place (Witness Position):	Amesbury Ave
Duration:	2 minutes
UFO sight Direction:	East distance from UFO - 500m.
Angle:	8°
UFO Moving Direction:	North to South
Moving:	slow
Sound:	none
Vanishing Situation:	behind roof top
Witness Situation:	walking
Interpretation by witness:	Flying saucer (first impression) air ship (after seeing news paper)
UFO Witness Experience:	first time
Width:	6 ft (1.8m)
UFO Height Distance:	3 ~ 400 ft (much lower than ordinary airplane)
Shape:	like UFO (like humburger shape)
Special Comment from witness	first impression is Flying saucer

Drawing (Shape) — Moving Locus

all body is solid bright
see through
not solid
illuminated zeppelin type air ship
like humburger shape



Rekonstrukcje NOL-a obserwowanego w godzinach wieczornych 8 listopada 1993 r. nad południowymi dzielnicami Londynu.

ilość NOL-i, to prędzej czy później - zgodnie z rozkładem prawdopodobieństwa - któryś z nich b ę d z i e m u s i a ł wylądować w określonym miejscu i czasie. Teoria Lloyda Dattona okazałaby się więc poprawna wtedy - i tylko wtedy - gdyby NOL-e podporządkowały się *prawom probabilistyki*. Wszelako dotychczasowe obserwacje wskazują, że t a k n i e j e s t! NOL-e wyłamują się z tych praw, co oznacza iż ich zachowaniem wykazują ś w i a d o m e i c e l o w e d z i a ł a n i e - a to przemawia za tym, że są one sterowane przez kogoś (czy coś) obdarzone rozumem.

Jeśli więc chodzi o badania naszego wybitnego inżyniera od konstrukcji lotniczych, ich efekty wydają się wątpliwe. Cała reszta natomiast - już niekoniecznie.

R

...the national safety!!!

Piotr Skórzyński

Revealed (slowly) The Truth (about UFOs)

Odkrywana (z wolna) prawda

Dowództwo Obrony Powietrznej i Kosmicznej USA ujawniło, że codziennie na radarach rejestruje się ponad 800 obiektów, których lot nie odpowiada ani rakietom, ani satelitom, ani meteorytom.

Wygląda na to, że przynajmniej niektóre kręgi władzy różnych państw zdecydowały o rozpoczęciu akcji przygotowującej opinię publiczną na oficjalną wiadomość o tym, iż Ziemia jest stale odwiedzana (i nadzorowana) przez pojazdy cywilizacji pozaziemskiej. I tak np. oficjele brazylijscy zapowiedzieli udział w otwarciu światowego kongresu ufologicznego, który ma się niebawem odbyć w stolicy tego kraju. Olbrzymim nakładem kosztów zrealizowano film *„Gwiezdne wrota"*, którego niektóre wątki pasują do tego, co o Obcych można przeczytać w ufologicznych biuletynach i magazynach. Poważna niemiecka stacja telewizyjna ZDF zrealizowała i wyemitowała utrzymany w tonie serio film *„Uprowadzeni przez UFO"*, w którym wystąpili ludzie mający za sobą takie doświadczenie. Jednocześnie **rząd niemiecki przyznał, że w archiwach „Stasi" znaleziono tysiące raportów dotyczących UFO** - po czym natychmiast ogłosił, że pozostaną one tajne ze względu na... bezpieczeństwo narodowe.

Nawet w dalekim Pekinie władze zgodziły się zorganizować międzynarodową konferencję ufologiczną, w trakcie której podano, iż w Chinach odnotowano 5 tysięcy różnego typu spotkań z pozaziemskimi obiektami. Na zakończenie konferencji (na której pokazano wiele zdjęć i filmów) wystosowano apel do innych krajów o współpracę, gdyż - *„UFO może zadecydować o przyszłości świata"*.

Jeszcze ważniejsze jednak wydaje się, że „latającymi spodkami" zainteresowały się *„Etudes"*; poważne pismo... jezuitów. W rzeczowym artykule opisano tam wszystkie kontrowersje narosłe wokół tego jakże gorącego tematu - przypominając na końcu, że Bóg nasz jest Bogiem całego Uniwersum.

Mniej więcej w tym samym czasie w Wielkiej Brytanii przypomniano wyciszony swego czasu tzw. raport barona **Kimberley** (byłego pilota i eksperta Izby Lordów w sprawach lotnictwa). Ponieważ z tego co wiem, nie był on tłumaczony na język polski, warto przytoczyć fragment tego referatu, wygłoszonego na zamkniętym posiedzeniu Izby Lordów 18 stycznia 1979 roku (po 10 latach materiały odtajniono). Oto, co mówił Kimberley:

Doniesiono mi, że w 1971 roku Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki zawarły pakt o wymianie informacji na temat UFO i jednoczesnym utrzymywaniu tajemnicy przed innymi krajami. W moim przekonaniu głównym motywem jego podpisania, była chęć uniknięcia pomyłkowego zidentyfikowania UFO jako rakiety z głowicą atomową. Przekazano mi też informację, że załoga amerykańskiego balonu, która całkiem niedawno przeleciała przez Atlantyk, była przez 12 godzin eskortowana przez UFO, jednakże nakazano jej milczenie. (...)

Obecnie dziesięć rządów otwarcie przyznaje, że UFO jest czymś rzeczywistym: są to rządy Francji, Norwegii, Szwecji, Brazylii, Argentyny, Wenezueli, Meksyku, Peru, Grenady i Filipin.

Wszystko to ma podobno związek z dwoma faktami. Po pierwsze z tzw. „sprawą Lindy Cortile", która została uprowadzona przez UFO, a świadkiem tego miał być... sekretarz generalny ONZ (na temat wspomnianego przypadku obszernie pisał w 1994 r. magazyn „UFO" - przyp. redakcji „NŚ"). Drugim czynnikiem ma być ewentualna wygrana w wyborach prezydenckich w USA **Rossa Perota**, który jest człowiekiem spoza politycznego establishmentu i rzekomo oświadczył, iż **ujawni wszystkie tajemnice związane z UFO**. Co prawda tajemnice te i tak wydają się s t o p n i o w o o d k r y w a n e, skoro Dowództwo Obrony Powietrznej i Kosmicznej USA oraz Kanady oficjalnie ujawniło, że CODZIENNIE rejestruje na radarach **ponad 800 obiektów**, których lot nie odpowiada ani satelitom, ani rakietom, ani meteorytom...

Uczciwość nakazuje jednak przyznać, że rząd amerykański który postanowiłby ogłosić o tym, że UFO są załogowymi statkami kosmicznymi, musiałby uporać się z trzema niezwykłej trudności problemami, które zresztą ściśle łączą się ze sobą. Przede wszystkim chodzi o zniwelowanie lub przynajmniej zredukowanie szoku psychicznego i jego ewentualnych konsekwencji, takich jak np. gwałtowny spadek religijności. Nie wszystkich bowiem przekonają argumenty francuskich jezuitów. Jak twierdzi najwybitniejszy żyjący ufolog, dr **Jacques Vallée**, wielka akcja dezinformacyjna przeprowadzona na polecenie rządu USA przez zespół **Edwarda Condona** i uwieńczona osławioną *„Błękitną Księgą"*, została zainicjowana właśnie dlatego, iż - jak to stwierdził w rozmowie z nim sam prof. Condon - *„Sprawa UFO jest w zasadzie porównywalna z kwestią istnienia Boga"*.

Wiąże się z tym bezpośrednio pytanie, co sprowadza Obcych na naszą planetę? Autor tych słów naliczył przynajmniej 17 wymienianych przez uczonych, ufologów i różnych świadków możliwych powodów obecności, nie roszcząc sobie pretensji do dogłębnego poznania tej niezwykle bogatej i złożonej tematyki. Gdy dodamy do tego opinię, że odwiedza nas podobno około... 70 obcych ras z Kosmosu, stanie się już zrozumiałe, dlaczego obok wersji *„anielskich"* (zob. wydaną ostatnio książkę *„UFO z Plejad"* G. Mosbruggera) występują *„diabelskie"* (książki **W. Striebera**). Nie da się bowiem zaprzeczyć, że fenomen UFO ma także swój niepokojący aspekt: ludzie stykający się z nim bywają dotkliwie poparzeni i zszokowani (przypadek porwanego 3 stycznia 1979 r. na oczach przyjaciół **Filiberto Cardenasa**), na zawsze znikają, (dwóch pilotów myśliwca F-89-C z bazy w Kinoss, Michigan 23 listopada 1953 r.), a niekiedy wręcz tracą życie (przelot nad przedmieściami New Delhi 17 marca 1978 r. kulistego obiektu na bardzo niskiej wysokości, czego skutkiem było 28 ofiar śmiertelnych i blisko 100 rannych oraz pozrywane dachy i drzewa obcięte dokładnie na wysokości trzech metrów).

I to właśnie jest trzecia najtrudniejsza sprawa: przyznanie, że władze praktycznie niewiele lub nic nie mogą na to poradzić.

Na koniec warto jeszcze przypomnieć, że my w naszym kraju nie jesteśmy jedynie kibicami tego, co się w owej pasjonującej i niekiedy niesamowitej materii dzieje. W jakiejś szafie pancernej z pewnością np. spoczywają dokumenty, dotyczące jasno świecącego obiektu, który na oczach kilkudziesięciu osób spadł 21 stycznia 1959 r. do basenu portowego w Gdyni. Niedługo potem jego odłamki zostały wydobyte przez wojskowych nurków, zaś następnego dnia na plaży nieopodal znaleziono nieprzytomnego *humanoida*. Plotka mówi, że wkrótce zmarł on w wojskowym szpitalu, zwłoki zaś zostały odesłane do Moskwy specjalnym transportem. Co jednak naprawdę się wówczas zdarzyło - dowiemy się dopiero wtedy, gdy i do tych tajnych dokumentów dotrze *„głasnost"*.



The German government admitted that in the STASI (former communistic political police) were found THOUSANDS UFO-reports. ↑ They were immediately classified by authorities because of

PSST! PSI!

W warszawskiej Sali KONGRESOWEJ - jak powiadomiono w faxach rozsyłanych rozmaitym firmom i wydawnictwom, starannie jednocześnie omijając na liście adresatów „Nieznany Świat" (nie bez powodu, o czym za chwilę) - w dniach 2-4 października br. miałby się odbyć I Międzynarodowy Kongres PSI (*„największa tego typu impreza w Europie Środkowej"*). Przy tym już we wstępnej zapowiedzi organizatorów (notabene, biorąc pod uwagę jej stylistykę i reguły gramatyki, dotkliwie kaleczącej język polski) znalazło się sformułowanie ewidentnie nieprawdziwe. Nieprawdą jest bowiem sugestia, że takiej imprezy dotąd w Warszawie nie było. Była - w maju 1994 r. - i nosiła nazwę Międzynarodowego Festiwalu „Nieznanego Świata". Uczestniczyło w niej tysiąc kilkaset osób. Jeśli organizatorzy o niej nie słyszeli - świadczy to wyłącznie o ich braku profesjonalizmu, jeśli natomiast słyszeli, ale infornację tę zatajają - oznacza to, że po prostu świadomie kłamią. Obie ewentualności nie wystawiają im najlepszego świadectwa. Zresztą - by postawić kropkę nad „i" - Festiwal „NŚ" z 1994 r. też nie był w Warszawie całkiem premierową tego typu imprezą, choć z pewnością miał największy zasięg i rezonans. Wystarczy natomiast przypomnieć organizowane w latach osiemdziesiątych przez Polskie Towarzystwo Psychotroniczne międzynarodowe kongresy, w tym zwłaszcza jeden z nich z 1985 r. z imponującą stawką zagranicznych gości. Balon okazuje się więc przekłuty już na starcie.

Referentom na kongresie obiecano honoraria od 350 do 500 zł. Niektórzy być może się skuszą, bo to kwota zachęcająca. Wystawcom i sprzedającym każe się natomiast płacić 60 dolarów za metr kwadratowy. Całość faxu wieńczy równie tandetny, co tajemniczy stempel, zdobiący zad jakiejś skserowanej koperty o treści: Spiritual Healing Centre, Chicago, USA, W. Belmont 6505. O co tu chodzi - nie wiadomo.

Na zakończenie zaś niespodzianka szczególnej urody, przy czym wiadomość tę przekazujemy z myślą o osobach oraz instytucjach telefonujących do redakcji w celu zasięgnięcia języka w rzeczonej sprawie. Otóż spełniając naszą powinność, zmuszeni jesteśmy poinformować, że organizatorem warszawskiego Kongresu PSI jest katowicka firma *Pro-Expo*, która organizowała część występów Magic Huny i Ma Huny w Polsce, a o czym pisały m.in.: „Prawo i Życie" w nr 50 z ub. r. i 11 z br. (*„Kosmiczny najazd oszustów"*), tygodnik „Życie na gorąco" (*„Hohsztaplerzy z kosmosu"* - nr 6 z br.) i „Sztandar Młodych" z 16-18 grudnia ub. r. (*„Magic Hun - złudny fenomen uzdrawiania"*).

Ze swej strony pragniemy poinformować, że ze względu na ten właśnie fakt, któremu trudno odmówić przymiotu mało istotnego, redakcja „Nieznanego Świata" we wspomnianej imprezie nie zamierza uczestniczyć, ani też udzielić na swoich łamach miejsca na jej propagowanie w jakiejkolwiek postaci, z płatnymi reklamami włącznie.

Marek Rymuszko

Uwaga dłużnicy!

Firma BRAVO, o której pisaliśmy na str. 37 numeru marcowego, nie ma nic wspólnego z dwutygodnikiem młodzieżowym o tej samej nazwie. Chodzi o firmę **ESA/BRAWO Video - Audio - Kasettes. Biuro informacyjno-handlowe Warszawa, ul. Nowogrodzka 21,** które w kwestii długu uparcie milczy.

Redakcja

Kącik Samotnych Serc i Dusz

Chciałabym nawiązać kontakt z ludźmi, którzy - jak ja - pasjonują się rzeczami i sprawami nieznanymi, pociągają ich zjawiska niewytłumaczalne, kochają świat, ludzi, zwierzęta.

Agnieszka Piech
ul. Wrocławska 20, 56-410 Dobroszyce
woj. wrocławskie

Moje zainteresowania medycyną niekonwencjonalną i mało jeszcze poznaną tematyką naszego świata duchowego rozwinęły się na tyle, iż postanowiłem wykorzystać doświadczenia i zgromadzoną wiedzę w zawodzie. Jestem artystą plastykiem i ze zrozumiałych powodów ciekawią mnie związki między kolorami, kształtami a ich oddziaływaniem na ludzi.

Jarosław Tyc
ul. Benedyktyńska 14/2, 50-350 Wrocław

Szukam osób interesujących się m.in. rozwojem duchowym (szczególnie nauką Sai Baby), medycyną naturalną, ekologią, muzykoterapią, grafologią, astronomią, astrologią, problemem reinkarnacji i jasnowidzeniem. Jestem niepalącym kawalerem spod znaku Barana (27 lat), romantykiem i optymistą. Zresztą podobno wierzyć w Boga to znaczy kochać cały świat z jego przyrodą i ludźmi. Nawiążę korespondencję z urodzonymi około: 23.10.68; 20.03 i 18.04.69; 10.03 i 8.04 oraz 1.11.70; 8.12.72; 4.04 i 26.11.73; 26.03 i 24.04 oraz 15.11 74; 15.03 i 13.04.75 r.

Mirosław Ostrowski
Załucze 58, 24-222 Niedrzwica Kościelna
woj. lubelskie

Czuję się coraz bardziej odseparowany od otoczenia i rzeczywistości - widzę i słyszę zło, które nie wie, jak niewiarygodnie ogromne moce wyzwoli z dobra, gdy to poczuje się zagrożone. Najpierw będą łzy, potem krew, wreszcie nastanie radość i spokój... Ludzie śmieją się ze mnie, mówią - „Te, jasnowidz, na tym kapitału nie zrobisz...", a jednak fascynuje mnie przepowiadanie przyszłości z kart, oczu, rąk i myśli zawartych w szczerych, rzeczowych opisach przeszłości i teraźniejszości oraz ze zdjęć.

We własnym zakresie studiuję wszystkie źródła i literaturę z psychologii, socjologii, filozofii, parapsychologii, alchemii życia, teologii itp. Interesują mnie też inne dziedziny związane z życiem i życiem po życiu. Chętnie nawiążę ciekawe znajomości, przyjaźnie z podobnymi ludźmi. Mam 36 lat, urodziłem się w znaku Ryb. Napiszcie. Czekam.

Waldemar Sokołowski
60-956 Poznań 3, skr. pocz. 75

Mam 38 lat. Jestem Wodnikiem. Chciałabym bardzo nawiązać korespondencję, a być może znajomość z osobami, które interesują się hipnozą, rozwojem duchowym, huną, parapsychologią.

Joanna Kostrzewska
ul. Kościuszki 23 m.3, 80-451 Gdańsk-Wrzeszcz

Jestem 22-letnim (23.04.73) kotem chodzącym własnymi ścieżkami. Od zawsze szukam PRZESTRZENI i PRAWDY. Wierzę w wędrówkę dusz, medytuję, ćwiczę jogę. Fascynuje mnie Tarot i filozofia Wschodu. Lubię odkrywać ludzi - to niezwykłe, że każdy z nas jest małym kosmosem i ma swój świat. Jeśli chcecie mnie odkryć - to jestem...

Małgorzata Witkiewicz
ul. Iwaszkiewicza 8/15, 10-089 Olsztyn

Nawiążę kontakt z interesującymi się rebirthingiem lub regressingiem (najchętniej zamieszkałymi w okolicach Bolesławca Śląskiego).

Dorota Szweda
ul. Starzyńskiego 13/6, 59-700 Bolesławiec Śl.
tel. /0-90/ 661-103

Kontakt nietelepatyczny



ze str. 13

ufologów rosyjskich - Borys Szurinow, co niezwłocznie przekazałem do wiadomości Czytelników „UFO", bijąc się w piersi, a nie „zwalając winy" na Sola Szulmana czy Ażażę, był to bowiem mój „ewidentny błąd".

W „przypadku Hesemanna" nie znam publikacji, w której przyznałby się on do błędu, a z tekstu zamieszczonego w „Nieznanym Świecie" wynika, iż o „mistyfikacji" wiedział! I co? I nic! Gdyby nie artykuł w „Nieznanym Świecie" pewnie dalej by milczał, a zachodnia ufologia traktowałaby ten przypadek w swych statystykach jako „katastrofę" lub „zestrzelenie NOL-a". Nie wydaje mi się to „fair". (Tutaj trzeba wspomnieć o wielkiej zasłudze ufologa z Wrocławia - Ireneusza Hurija, który praktycznie „rozpętał" całą tę burzę i rozpowszechnił informację o mistyfikacji. Wzmianka zamieszczona w „Wieczorze Wrocławia" na ten temat mogła bowiem „przejść bez echa").

Niewątpliwie pan Hesemann położył znaczne zasługi dla popularyzacji ufologii, o czym świadczyć mogą zarówno wydawany przez niego magazyn „2000", kasety video, jak i prelekcje, odczyty czy wystąpienia na kongresach (np. w Debreczynie w ubiegłym roku, gdzie miałem możliwość go poznać). Jeśli jednak oznajmia oficjalnie, że 10 % dowodów (czytaj przypadków) w każdej książce (a więc można rozumieć, że także na kasecie, w prezentowanych referatach, wystąpieniach, etc.) to „dezinformacja", czy też - rozumiejąc inaczej - „świadome podawanie niesprawdzonych czy też nieprawdziwych danych" - to według mnie nie rozumie on ufologii, odpowiedzialności jaką bierze na siebie publikując fałszywe dane, a także faktu, iż takim działaniem swoją wiarygodność (a co ważniejsze również innych ufologów i w ogóle całej ufologii) stawia pod znakiem zapytania.

Bronisław Rzepecki
koordynator Grupy Badań NOL
skr.poczt. 71
30-529 Kraków -14

✉ Chciałbym podzielić się z czytelnikami wydarzeniami, które w sposób bardzo istotny wpłynęły na moje życie, a już na pewno na zainteresowanie tym co Nieznane.

Wszystko zaczęło się od tego, że ok. 20 lat temu (obecnie mam 42) usnąłem w dość nietypowy sposób.

Przy pełnej świadomości, że mam zamknięte oczy, widziałem swoje ciało, ubranie jakby z boku, każdy fragment w jednym czasie.

Na dodatek nie mogłem poruszyć ani ręką, ani nogą i sporo namęczyłem się zanim to ustąpiło i obudziłem się zupełnie.

Zjawisko było tak nietypowe i tak głęboko wryło się w pamięć, że do dzisiaj pamiętam je prawie w każdym szczególe.

Długi czas nie przyznawałem się do tego nikomu. Później pojawiły się kłopoty z sercem. Lekarze, u których się leczyłem, pytali przy okazji o przeżyte doświadczenie, albo ignorowali pytanie, albo nie chcieli lub nie umieli wytłumaczyć zjawiska.

Mnie, również jak i czytelniczce „J.M. z Białegostoku", zdarzyły się już kilka razy w życiu stany zaczynające się od podobnych doznań - tzn. narastające buczenie w głowie, ogólny bezwład ciała.

Jest to, niestety, dla mnie bardzo przykre i nieznane doświadczenie, z którego dokładnym opisem jak dotąd jeszcze nie spotkałem się.

Domyślam się jedynie, że są to tylko próby mojego wyjścia w „nieznane".

Stąd moja obawa, albo może jakiś wbudowany system bezpieczeństwa, każe mi za każdym razem ogromnym wysiłkiem, prawie w ostatniej chwili, zmieniać pozycję ciała w łóżku, aż do spokojnego zaśnięcia, a zdarza się to nawet 2-3 razy na początku snu.

Kilka dni temu zaczęło się znowu, ale tym razem skończyło się na jakimś ogromnym wewnętrznym wyładowaniu, które śmiało mogę porównać do zwarcia na kondensatorze elektrolitycznym. Jeden wielki błysk i trzask w całym ciele, miałem nawet wrażenie, że mną rzuciło i całe ciało pokryło się tzw. „gęsią skórką".

Mam ogromną ochotę przekroczyć tę granicę, ale obawa, a nawet strach, każą mi się wycofać w ostatniej chwili.

Czy jest ktoś, kto mógłby dokładnie opisać stany poprzedzające, a może zagrożenia wynikające z wyjścia poza ciało i rzetelnie wprowadzić w „krąg wtajemniczonych"?

Mariusz Rybiński
Zawiercie

✉ Szanowny Panie Redaktorze

I oto stało się: książka prof. psychologii na Uniwersytecie w Reykjaviku - Islandia - **Erlendura Haraldssona** - *„Cuda to moje wizytówki"* ukazała się na polskim rynku! A jak do tego doszło, opowiem, ponieważ „coś" w tym jest.

26 i 27.08.1990 Pełnię rolę tłumacza z jęz. norweskiego i przewodnika grupy norweskich inżynierów energetyków, zwiedzających obiekty hydrotechniczne. Wizytę zaaranżował i zaproponował mi tę rolę szef Stowarzyszenia Miłośników Małych Elektrowni Wodnych, mgr inż. Marian Hoffman. Wdzięczni Norwegowie zaprenumerowali dla mnie największy dziennik norweski Aftenposten.

22.04.1991 Otrzymuję kolejny numer Aftenposten (Nr 16 z dnia 20.04.1991 r.), w którym znajduję wywiad norweskiego dziennikarza z Islandczykiem, prof. psychologii E. Haraldssonem, który opowiada o swych 8-krotnych wyjazdach do Indii, podczas których spotykał Sathya Sai Babę. Widział niepojęte cuda, jakich dokonywał Sai Baba, obdarowując niejednokrotnie materializowanymi przedmiotami Haraldssona i towarzyszącego mu amerykańskiego naukowca dr. Karlisa Osisa. Przeczytana w artykule informacja tak mnie zaintrygowała, że:

5.05.1991 Napisałem pierwszy list do prof. E.H., prosząc o przysłanie mi 1 egz. jego książki w wersji norweskiej (bo sądziłem, że taką powinienem posiadać), i o zgodę na tłumaczenie. Odpowiedzi nie otrzymałem.

19.01.1992 Piszę drugi list do profesora E.H.

19.02.1992 (!) Otrzymuję list od profesora, wraz z załączonym egzemplarzem książki *„Miracles are my visiting cards"* - po angielsku..., wraz ze zgodą na tłumaczenie przeze mnie książki. Profesor Haraldsson przeprosił za milczenie. Był za granicą. W przesyłce była również druga książka, tym razem napisana po norwesku, autorstwa E. Haraldssona i Karlisa Osisa pt.: *„Hva de sa ved dodens terskel"* (Ich wizje na progu śmierci), poświęcona naukowej analizie wizji umierających ludzi, którzy zachowując pełnię świadomości, kontaktowali się ze swymi bliskimi, wcześniej zmarłymi członkami rodziny, przyjaciółmi itd. Tłumaczenie z angielskiego książki o Sai Babie uznałem za zbyt czasochłonne, zacząłem więc szukać tłumacza i wydawcy. Napisałem recenzję i rozesłałem ją do 10 wydawnictw. Wszędzie odmowy: obawa ryzyka, portfele zamówień wypełnione. Beznadziejne.

12.04.1992 Zawiadamiam prof. E.H. o złym stanie spraw, ale nie tracę nadziei (profesor też). Podejmuję decyzję zobaczenia się z Sai Babą... i proszenia o wsparcie duchowe przy wydaniu książki.

8.12.1992 godz. 8.15. Odlatuję samolotem DELTA w samotną podróż do Indii.

11.12.1992 Wręczam Śri Satyi Sai Babie list z prośbą o pomoc przy wydaniu książki. Baba wziął list, co samo w sobie jest losem wygranym na loterii. Odbierając list, musnął mnie ręką, co postanowiłem zapamiętać jako swoisty dar a może i zapowiedź czegoś?

3.01.1993 godz. 15.38 Powrotny samolot ląduje na Okęciu. Zachęcam „Nieznany Świat" do publikacji książki. Dowiaduję się, że redakcja miesięcznika wydaje książki jedynie sporadycznie. Niemniej wyraził Pan gotowość udostępnienia łamów pisma dla opublikowania fragmentów pracy E. Haraldssona. Na tłumacza zaproponowałem p. **Andrzeja Grządkowskiego,** który w nr. 5/93, 6/93 i 7-8/93 zamieścił tłumaczenia 2 rozdziałów książki. Nadal jednak nie było wydawcy. Pan A. Grządkowski nie mógł w nieskończoność rezerwować czasu na ewentualne tłumaczenie książki, więc z żalem wycofał się ze sprawy.

20.01.1993 godz. 8.30. Na propozycję dyrektora mej rodzimej instytucji, wygłaszam kilkugodzinną prelekcję dla zebranego personelu inżynieryjno-technicznego, stwierdzając znaczne zainteresowanie Sai Babą.

23-25.07.1993 *„Super Express"* w nr. 142, drukuje wywiad ze mną na temat mojego pobytu w Puttaparthi, powtarzając w artykule pochodzące nie ode mnie plotki o skorpionach żyjących we włosach Sai Baby... Żaden z biografów Sai Baby, a było ich kilku, nie zanotował czegoś takiego. Wieść taka była rozpowszechniana przez

na str. 39

ze str. 36

Kontakt nietelepatyczny



żądnego sensacji Hindusa, który poinformował o tym również prof. Haraldssona, który wiernie rzecz powtórzył, nie zajmując w tej sprawie stanowiska.

31.07.1993 Pan **Mariusz Piotrowski** - duże wydawnictwo LIMBUS - odwiedza mnie w Warszawie, proponując wydanie książki Haraldssona. Podobną propozycję zgłosiło NEW AGE. Na polu pozostał LIMBUS. Polecam „Limbusa" prof. E.H., który wyraża zgodę.

Nr 9 z 1993 r. „Nieznanego Świata", udostępnia czytelnikom moje notatki-instrukcje z wyjazdu i pobytu w Puttaparthi, a Pan Redaktor opatrzył je tytułem *„Pojechać do Sai Baby"* i wstępem: *„... Powstanie tego opracowania zawdzięczamy mgr inż. Adamowi Wysockiemu, który... był w Puttaparthi, sporządzając... skrupulatne i szczegółowe notatki..."* Otóż właśnie - dokładne.

W numerze 5 Nieznanego Świata z 1995 r., na stronie 5, podano adres i telefon do biblioteki liści palmowych (artykuł „Liście Przeznaczenia"). Telefon wg piszącego artykuł miał mieć numer: Bangalore 56-00-18. Tymczasem w moim notatniku z Indii, pod datą **16.12.1992** mam zapisany dokładny adres do tejże biblioteki, a brzmi on następująco:

GUNJUR SACHIDANANDA MURTHY
SRI SHUKA NADI INTERPRETER
„NADI GRUHA"
No 33,5th MAIN ROAD, CHAMARAJPET
BANGALORE - 560-018 INDIA
PHONE: 91-812-601971

Strach pomyśleć, jak złościć się będą czytelnicy, którzy zatelefonują pod numer kodu. Wracając zaś do historii edycji książki, to już finał, triumfalny:

14.04.1995 Na mieście, pojawiają się pierwsze egzemplarze „CUDA TO MOJE WIZYTÓWKI" Erlendura Haraldssona. „Limbus" zasypał Warszawę złotymi literami swej kolejnej, wspaniałej książki. Alleluja, alleluja!

Adam Wysocki
Warszawa

✉ Przy pełnym szacunku dla Redakcji (jestem stałą czytelniczką „Nieznanego Świata") nie podobała mi się odpowiedź, jakiej udzielono w nr 4 (52) panu Wyganowskiemu z Wrocławia. Mnie też nurtuje pytanie jak to się dzieje, że przy założeniu, iż świadomość jest pochodną ducha a nie materii, działając na materię (mózg) pozbawiamy człowieka świadomości. Czy nie można na to pytanie udzielić jakiejś sensownej odpowiedzi zamiast „zaczepnego" zbywania?

A co do Wszechświata. Jeżeli ów pan przyjmuje, że Wszechświat to wszystko co istnieje, to chyba jest logiczne, że nie bierze pod uwagę istnienia innego Wszechświata.

Krystyna Małkiewicz
Warszawa

✉ Przyznaję, że zdziwiła mnie zawarta w nr 4 odpowiedź na mój list, a zwłaszcza pytanie: czy mam informacje, że Wszechświat jest tylko jeden. Przecież - jak pisałem - jeśli określa się Wszechświat jako wszystko co istnieje, to z samej definicji wynika, że może być tylko jeden, a więc żadne dodatkowe informacje nie są potrzebne. Jeśli natomiast przyjąć inną definicję Wszechświata (ale wtedy trzeba tę inną definicję sprecyzować), to wówczas nie jest wykluczona wielość „Wszechświatów", z których żaden nie obejmowałby wszystkiego, co istnieje. Odnośnie zaś twierdzenia, że można sugerować cokolwiek, albowiem Szekspir napisał *„więcej jest rzeczy na ziemi i niebie niż się ich śniło waszym filozofom"*, to tym razem mnie trawi ciekawość skąd poeta wiedział, co śni się filozofom oraz skąd redakcja wie, co śni się kotom.

Ryszard Wyganowski
Wrocław

Od redakcji: Szanowni Państwo! Stanowczo nie chcieliśmy być zaczepni! Pragniemy jedynie niekiedy w sposób oględny (co, jak widać, nie zawsze się nam udaje) dokonać korekty wyobrażeń, jakie mają o nas niektórzy Czytelnicy. Nie jesteśmy przysłowiową alfą i omegą i nie rościmy sobie aspiracji do rozstrzygania wszystkich, często bardzo skomplikowanych problemów i dylematów. Albowiem, penetrując od lat przejawy Nieznanego przekonaliśmy się, iż w subtelnej materii duchowej, w jakiej się poruszamy, tzw. obiektywne i powszechnie obowiązujące wyjaśnienia nie istnieją, a to, co jest prawdą dla jednych, wcale nie musi być uznane za pewnik przez innych. Tym samym wszelkie polemiki dotyczące wyobrażeń, czyli prawd subiektywnych, w gruncie rzeczy są niepotrzebne.

✉ „Nieznany Świat" jest miesięcznikiem, który prezentuje najwyższy merytorycznie poziom ze wszystkich znanych mi pism o podobnej tematyce. Chwała Wam za to! Jednak czegoś tu brakuje! **Brak jest na Waszych łamach publikacji o WEGETARIANIZMIE**, który może być ratunkiem dla naszej nieszczęsnej, zdewastowanej przez mięsne koncerny, planety - i antidotum na głód 2/3 ludzkości świata.

To pięknie, że pisze się tyle o filozofii Wschodu, mistyce, parapsychologii itd., lecz **nie można zapominać o tym, co powiedział Rudolf Steiner:** *„zrób najpierw 3 kroki na drodze doskonalenia moralnego, zanim uczynisz 1 krok na drodze poznania Prawd Wyższych"*. Nie powinno się więc omijać tematów doskonalenia moralnego, do którego koronnym kluczem jest „AHIMSA" - złota zasada nie stosowania przemocy wobec żadnego istnienia! I to jest właśnie podstawą nauk filozoficzno-religijnych całego, niemalże, Wschodu. Prosiłbym Was więc o to, abyście zaczęli publikować artykuły o „poznaniu Prawd Wyższych", uwzględniając także ich filozoficzno-moralną nadbudowę, która jest najważniejsza. Bez indywidualnej ścieżki doskonalenia moralnego bowiem - której kluczowym motorem jest dieta wegetariańska - nikt nie będzie mógł nigdy w pełni poznać Prawd Wyższych!

Rozumiem, że „NŚ" nie jest pismem o ambicjach proekologicznych czy o charakterze religijnym, umoralniającym - wtedy nie miałby tylu czytelników! Trudniej jest bowiem przekształcać w alchemicznym tyglu swój charakter (przestrzegając surowych zasad życia) niż tylko powierzchownie, dla rozrywki, poczytywać sobie o nieznanym nam jeszcze świecie...! Spróbujcie jednak choć „przemycać" od czasu do czasu do swego pisma publikacje o konieczności zastosowania filozofii i diety WEGETARIAŃSKIEJ! Postarajcie się przekonać (delikatnie) swych czytelników, że warto zostać wegetarianinem, że bez tego nie ma mowy o wielkim rozwoju duchowym. **Za to będę Wam wdzięczny!** Gdyby zaś te biedne zwierzęta - których miliony codziennie mordujemy w rzeźniach: współczesnych obozach masowej zagłady! - mogły teraz już przemówić, to także będą Wam za to NIEZMIERNIE WDZIĘCZNE. Jeśli choć setka - spośród kilkudziesięciu tysięcy Waszych czytelników - przejdzie na wegetariańską dietę po lekturze Waszego miesięcznika, to już to będzie bardzo wielką Waszą zasługą!!! I także ratunkiem dla świata, bo mięsne koncerny tym wolniej poczną prosperować i niszczyć lasy na pastwiska dla „bydła", czy zatruwać wodę ściekami z rzeźni - im więcej będzie wegetarian na Ziemi! Należy też pamiętać, że jeden tylko nowy wegetarianin ratuje od widma głodu 40-50-ciu ludzi (sic!), ponieważ nie „zabiera" już wtedy jedną tylko miską mięsa 40-50-ciu misek, w których mogłaby być np. kasza! (czy jakaś inna strawa jarska).

Adam Pieklik
Jawor

✉ Na początku chciałbym Wam bardzo podziękować za to, że jesteście.

W każdym numerze Waszego miesięcznika mogę znaleźć tekst, którego lektura zmusza mnie do chwili refleksji i zastanowienia.

Może właśnie te chwile innego spojrzenia na świat spowodowały, że łatwiej zauważyć mi „dziwne sprawy".

Kilka miesięcy temu w Telewizji Edukacyjnej oglądałem program Macieja Zakrockiego poświęcony zatonięciu „Titanica". Autor w czasie programu wykorzystał pomieszczenie jakiegoś statku. Statek nie był pokazany, ale w pewnej chwili pan Zakrocki stał tak, że za jego plecami był widoczny dzwon okrętowy, a na nim napis... „Heweliusz".

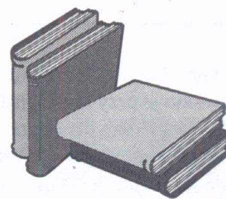
Z zatonięciem „Titanica" było już związanych dużo zagadek. Chciałem jednak zwrócić uwagę Redakcji „NŚ" na tę zbieżność.

Z waszych artykułów nie jeden raz wynikało, że przypadek jako taki nie istnieje.

Bogusław Tyran
Czechowice-Dziedzice



Lektury „Nieznanego Świata"



REKOMENDACJA MIESIĄCA

BIAŁA PIRAMIDA. Na tropie gości z Kosmosu w Azji Wschodniej. **Hartwig Hausdorf**. Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995 r.

Wstęp do tej książki napisał sam **Erich von Däniken,** załatwiając w nim swoje porachunki z naukowcami, którzy lekceważą hipotezy paleoastronautyczne oraz hipotezę o ingerencji z Kosmosu w życie Ziemi. Ale też i okazja po temu okazuje się wyborna. Zaletą tego, co prezentuje Hausdorf (z zawodu doradca urlopowy w biurze turystyki!), jest bowiem, że wiele publikowanych przez niego informacji nigdy dotąd nie było ujawnianych. Jak np. te, dotyczące obserwacji UFO w Chinach. Jak relacja z frapujących wędrówek po Mongolii - kraju praktycznie nieznanym, a przecież również kryjącym niezwykłe tajemnice. Jak sensacyjne zdjęcia słynnych „kosmicznych krążków" znad Bajan Chara-Uła, które po długiej przerwie spowodowanej zawieruchami politycznymi w Chinach znów ostatnio pojawiły się w jednym z tamtejszych muzeów. Kto i w jakich okolicznościach je przechował? I co symbolizuje *„wielka biała piramida Chin"*, o której niemal nikt nie wiedział?

Niektóre doniesienia oraz fotografie zaprezentowane w książce Hausdorfa są tak sensacyjne, że wydają się wręcz niewiarygodne. A przecież chińska Dolina Białej Piramidy nie jest fantasmagorią, tak jak nie jest nią opowiedziana przez autora historia pewnego odkrycia w lamaickim klasztorze *Tuerin*. No cóż, mamy tu do czynienia z bestsellerem wyjątkowej urody.

AKUPUNKTURA W KRAJU SAMURAJÓW WCZORAJ I DZIŚ. Zbigniew Garnuszewski, Oficyna Wydawnicza SPAR, 1994.

Ech, łza się w oku kręci. Oto bowiem do rąk czytelnika trafia książka o akupunkturze, napisana przez człowieka, bez którego ta metoda leczenia byłaby przypuszczalnie w Polsce do dziś nieobecna, przynajmniej w obiegu oficjalnym.

Prof. dr med. Zbigniew Garnuszewski, któremu niegdyś za propagowanie i stosowanie akupunktury grożono nawet odebraniem naukowego tytułu, dziś jest *człowiekiem - instytucją*. Dzięki niemu blisko 1000 lekarzy w Polsce zdobyło uprawnienia w tej dziedzinie, a w Warszawie powstało poświęcone akupunkturze specjalne centrum (zob. również reportaż *„Oddychaj, patrząc w niebo"* na str. 24-29).

W książce, którą sygnalizujemy, nestor polskiej akupunktury i zarazem wiceprezydent Światowej Federacji Akupunktury z siedzibą w Pekinie (a tak!) podsumowuje poniekąd swoje doświadczenia z podpatrywania akupunktury w Japonii, gdzie bywa od dwudziestu paru lat. Wykazuje ona notabene pewne cechy specyficzne, ale też prowadzone tam nad nią badania są wyjątkowo solidne, a ponadto mają długą tradycję. Wiele tu ciekawych informacji zarówno praktycznych jak i systemowych - przy czym warto zwłaszcza zwrócić na imponujący **dorobek naukowy** japońskiej akupunktury (to stamtąd czerpią swoje korzenie takie metody jak: Ryodoraku, Shiatsu, Tsubo, Akabane i akupunktura głowy według Yamamoto). Przykuwa również wzrok rozdział opatrzony tajemniczym tytułem *„Fukushin"*, z którego możemy dowiedzieć się tego i owego o stawianiu rozpoznania (diagnozy) *„na podstawie wyników badania palpacyjnego powłok jamy brzusznej"*.

Książka prof. Garnuszewskiego, to przede wszystkim pozycja dla lekarzy, ale nie tylko. Także dla tych, którzy z akupunktury skorzystali jako pacjenci i metoda ta im pomogła - lub dopiero pomóc może.

ŚMIERĆ I UMIERANIE. TRADYCJA TYBETAŃSKA. *Wybór tekstów z tradycji buddyzmu tybetańskiego, bön i therawady na temat śmierci i procesu umierania.* Pod redakcją **Jacka Sieradzana.** Wydawnictwo Verbum Marek Górny, Katowice 1994.

Tytuł mówi sam za siebie, wypada tu wszakże wskazać na imponujący dobór autorów tekstów przewijających się przez strony tej edycji. Umożliwia to *„kompetentne i w pełni autorytatywne przedstawienie tybetańskiej perspektywy zjawiska śmierci, procesu umierania i odradzania się w wielu kontekstach"*. Wiele opracowań,jakie tam się znalazły, ukazało się w angielskich przekładach dopiero przed kilkunastu laty. Przy okazji zaś warto przytoczyć słowa Lamy Zopa Rinpocze, który mówi, że *„Dla najbardziej zaawansowanych w praktyce Dharmy śmierć jest jak przyjemna podróż powrotna do domu, jak spacer do pięknego parku na piknik. Nawet dla kogoś, kto nie osiągnął najwyższego stopnia realizacji poprzez medytację, śmierć może być wygodnym, spokojnym i wcale nie przerażającym doświadczeniem"*.

ELEKTROPOLIS. *Elektromagnetyzm i podstawy życia.* **Robert O. Becker, Gary Selden**. Instytut Wydawniczy PAX oraz Fundacja Bicelektroniki im. Włodzimierza Sedlaka, Warszawa 1994 r.

Co w tej pozycji jest - z naszego punktu widzenia - najciekawsze, to fakt, że po pierwsze jej współwydawcą okazuje się Fundacja im. prof. Sedlaka, po drugie zaś, że posłowie do „Elektropolisu" napisał sam profesor Włodzimierz Sedlak właśnie. Nie w celu więc ułatwienia sobie zadania, lecz w poczuciu niemożności zastąpienia Go w merytorycznych ocenach chcemy w tym miejscu odwołać się do cytatów z wywodów profesora, polecających tę bardzo wartościową książkę. Jak podkreśla autor posłowia, praca Beckera i Seldena, wydana po raz pierwszy w USA w 1985 r. *„szokuje rozległością badań (...). Autorzy mają pasję odzierania nauk biologicznych i medycznych z wszelkich pozorów, niedociągnięć, ukrytych gier psychologicznych, konwenansów, utajnienia wyników, strategicznych ostrożności, zakłamań, obciążeń. Chcieliby mieć naukę prawdziwą, niezależną od rozgrywek personalnych, prestiżowych i politycznych. Życie i zdrowie człowieka powinny stanowić najwyższe racje nauki"*. I dalej: *„Becker omawia wiele przykładów elektrycznych i magnetycznych zachowań materii ożywionej. Przytacza zestaw elektromagnetycznych działań i odbioru tych pól przez żywy obiekt. Nie formułuje jednak uniwersalnej zasady życia. Pozostaje biochemikiem, który wprowadza w żywy obiekt energetyczne czynniki. Tradycyjnie poszukuje struktur anatomicznych odpowiedzialnych za ich funkcje przy działaniu określonych bodźców"*. I konkluzja: *„Przedstawione problemy są interesujące dla czytelników. Kogo bowiem nie interesują takie zagadnienia, jak: gojenie ran i złamań, nowotwory, zawały serca, rytmy biologiczne, orientacja ptaków w przestrzeni, dalekie migracje lęgowe zwierząt, akupunktura, radiestezja, anatomiczne uwarunkowania jej w nadnerczach, geneza życia, pola magnetyczne i wymieralność grup systematycznych, parapsychologia, telepatia, AIDS, zagrożenie zdrowia i mikrofale, synergetyzm, czyli nie przewidziane reakcje żywego obiektu przy oddziaływaniu dwu lub więcej czynników?"* No cóż, taka rekomendacja wystarcza za wszystko.

REFLEKSOTERAPIA. *Droga do zdrowia dostępna dla każdego.* **Agata Naxon**. FOTOBIT-DESIGN s.c., Kraków 1995.

Wielce interesująca to pozycja dla wszystkich, którzy interesują się różnorakimi terapiami manualnymi, a zwłaszcza refleksoterapią. Jej autorka jest z pochodzenia Polką, mieszkającą od 20 lat w Stanach Zjednoczonych. Dyplomowana przez *American Academy of Reflexology*, licencjonowana przez stan Kalifornia jako *estetolog* (a tak!), posiada również certyfikat instruktora *Institute of Dermatology*, zna się dogłębnie na aromaterapii, no i oczywiście dziedzinie, której poświęciła sygnalizowaną pracę.

Zaletą „Refleksoterapii" pani Agaty jest, jak się wydaje, umiejętne połączenie dawki wiedzy teoretycznej z praktyką, co nie wszystkim autorom się udaje. Tak więc, gdy nasza utytułowana rodaczka opowiada zajmująco o budowie stopy, natychmiast informuje o tym, w jakiej kolejności, chcąc osiągnąć zamierzony cel, należy ją *refleksorować* właśnie, gdy sporządza wykaz głównych receptorów na dłoniach i uszach, nie zapomina, by wynikły z tego dla ćwiczących stosowne zalecenia i wskazówki. Dużo tu przejrzystych rysunków, które umożliwiają precyzyjne odnalezienie interesujących nas miejsc, no i pokaźna dawka anatomii i fizjologii, bez której ani rusz.

Na końcu podano zestaw miejsc, które powinny zostać poddane refleksoterapii w przypadku konkretnych schorzeń, takich jak: alergie, astmy, artretyzm, grypy, dolegliwości układu trawiennego, bóle głowy, serca itp. Niestety omawiający tę książkę, ku swemu rozczarowaniu, nie znalazł niczego na nękające go nadciśnienie. No, ale - jak powiedziałby pewien znany pisarz - to już temat na zupełnie inne opowiadanie.



Linia widoczności

Fani tematyki ufologicznej otrzymali ostatnio nie lada prezent. Oto bowiem białostocka agencja „NOLFILM", będąca - jak łatwo się domyśleć - filmową „odnogą" magazynu „UFO", udostępniła polskiemu widzowi na kasetach video dwie pozycje, nieporównywalne z żadnymi innymi: *„Kroniki Meiera"* oraz *„Filmy Meiera"*.

O sprawie szwajcarskiego farmera Eduardo „Billy" Meiera oraz jego kontaktach z Plejadanami pisaliśmy w „Nieznanym Świecie" parokrotnie. Obecnie zaś do Polski dotarły owiane legendą filmy, na których możemy wreszcie zobaczyć gołym okiem to, co uprzednio oglądaliśmy jedynie na zdjęciach. Zdjęciach, które - powiedzmy wprost - można znacznie łatwiej sfabrykować drogą fotomontażu niż zapis filmowy, poddany później skrupulatnym badaniom za pomocą komputerów oraz innych najnowocześniejszych urządzeń.

I otóż właśnie dopiero obejrzenie *„Filmów Meiera"* - koniecznie jednak w powiązaniu z jego *„Kronikami"*! - pozwala w pełni wyrobić sobie pogląd na rangę wydarzeń, które zaczęły się przed dwudziestu laty w urokliwej szwajcarskiej kotlinie, gdzie zamieszkał bezręki inwalida. Przede wszystkim można zwłaszcza w pełni pojąć przyczynę niedowierzania, z jakim do dziś spotykają się ujęcia filmowe „Billego" (nakręcone kamerą 8 mm) oraz setki wykonanych przezeń zdjęć. Jakość tych obrazów, co dotyczy zwłaszcza tzw. 7 metrowych *statków promiennych Plejadan,* jest bowiem w wielu sekwencjach tak doskonała, że musiała ona nieuchronnie wzbudzić wątpliwości i spowodować oskarżenia o mistyfikację. Jedyną metodą obalenia lub potwierdzenia tego typu zarzutów była naukowa analiza materiału wizualnego. I analiza ta została przeprowadzona przez ekspertów japońskich, **przekonywująco zdejmując z Billego zarzut mistyfikacji**. Mimo zastosowania wszelkich dostępnych technik weryfikacyjnych nie wykazała ona bowiem, by na którymkolwiek z ujęć filmowych dopuszczono się oszustwa.

Filmy te zaś dosłownie „zwalają" z nóg. Oglądamy na nich nie tylko ewolucje nad szwajcarską kotliną znakomicie widocznych, dyskoidalnych NOL-i, lecz także np. ich znikanie w ułamku sekundy, a następnie ponowne pojawianie się w kadrze. **Mamy tu zatem do czynienia ze sfilmowaniem po raz pierwszy na świecie zjawiska dematerializacji**; tego samego, o jakim mówią świadkowie manifestacji psychokinetycznych.

Eksperci japońscy, którzy analizowali klatka po klatce moment, gdy wielki, dyskoidalny statek Plejadan, wiszący nad doliną i filmowany przez Meiera znika w ułamku sekundy, jako pierwsi zwrócili uwagę na fakt, że na krótko przedtem kadr filmu ulega dziwnemu „zazielenieniu", zaś później, tuż przed ponownym pojawieniem się NOL-a w miejscu, gdzie wcześniej „wyparował", ów osobliwy rozbłysk powtarza się (możliwość tricku filmowego, który oczywiście brano pod uwagę - wykluczono). Doprowadziło to badających do wniosku, że statek powietrzny przed jego dematerializacją (przejściem w inny wymiar) *musiał wypromieniowywać pewną szczególną energię*, powodującą wspomniane zjawiska świetlne.

Podobnie jest z dyskoidalnym obiektem wykonującym ewolucje nad drzewem, które wkrótce potem uschło. Jego wahadłowy ruch istotnie sprawia w pierwszej chwili wrażenie jakby był to model UFO zawieszony na nitce. Dopiero żmudna analiza kolejnych sekwencji filmu, dokonywana klatka po klatce, pozwala stwierdzić, że NOL w pewnym momencie przemieszcza się z a w i e r z c h o ł k i e m drzewa, którego korona „faluje" poruszając się pod wpływem powietrza wzbudzonego przez obiekt. Dla odmiany, gdy trzy majestatyczne, dyskoidalne *statki promienne* Plejadan zatrzymują się nad szwajcarską kotliną po to, by Meier mógł je ze wzgórza sfilmować swoją kamerą na statywie, tkwią one tam przez pewien czas całkowicie nieruchomo, mimo że wokół szaleje wichura, targająca gałęziami drzew na wzgórzach. Model zawieszony na nitce musiałby w takiej sytuacji również się kołysać. Tymczasem nic takiego się nie dzieje, zaś w którymś momencie pod „dryfującym" w powietrzu NOL-em widać przecinającą kotlinę szosę, którą mkną samochody.

Filmy, o jakich mówiliśmy - chcemy tego czy nie chcemy - robią olbrzymie wrażenie. Nie wszyscy też chyba do końca uświadamiają sobie, z czym tak naprawdę obcujemy, oglądając ewolucje przepięknych, połyskujących w słońcu i doskonale widocznych obiektów. Obcujemy zaś w tym przypadku z żywym, pulsującym obrazem pojazdów kosmicznych pilotowanych przez przedstawicieli obcej cywilizacji, która zamieszkuje planetę odległą od Ziemi o ponad 500 lat świetlnych. Cywilizacji, która - jak wynikało z kontaktów Plejadan z Meierem - miałaby być związana z ludźmi na Ziemi wspólnym pochodzeniem.

Niczym natrętne echo powraca ciągle pytanie, jak to się stało, że szwajcarskiemu inwalidzie w ogóle udało się nakręcić te filmy i że nikt inny oprócz niego statków Plejadan nie widział, że wreszcie są one tak doskonale widoczne. Sam Billy wyjaśnia krótko, że zdjęcia oraz filmy udawały mu się tylko wówczas, gdy **otrzymywał drogą telepatyczną wyraźne polecenie ich wykonania**. Wszystko zatem - włącznie z instalowaniem we wskazanym miejscu kamery - było w istocie aranżowane przez Obcych, którzy „ustawiali" swoje pojazdy w wytyczonej przez nich precyzyjnie **linii widoczności** - tak, by mógł je zarejestrować obiektyw, a jednocześnie, by obiekty te pozostawały niewidoczne dla przypadkowych obserwatorów.

Zresztą także i to twierdzenie - o rzekomym braku innych, poza Meierem, świadków ewolucji UFO - dzięki filmom nakręconym przez Japończyków wali się w pył. Okazuje się bowiem, że pewna liczba ludzi z otoczenia „Billego" również miała możność obserwowania nad kotliną lub w pobliżu jego domu NOL-i. Dodatkowej pikanterii całej sprawie przydaje fakt, że, jak się okazuje, Meier - oficjalnie oskarżony o oszustwo - był przez cały czas bacznie śledzony przez szwajcarskie służby specjalne. W ślad za nim podążał np. niejednokrotnie wojskowy samochód z aparaturą podsłuchową i przenośnym radarem, zaś w trakcie, gdy Japończycy kręcili w okolicach Schmidrüti swój filmowy reportaż, ich ekipie oraz rozmawiającemu z nią Meierowi towarzyszył zwiadowczy samolot.

Sam Meier sprawia w tym wszystkim wrażenie człowieka, który pogodził się z myślą, iż wielu ludzi i tak nigdy nie uwierzy w to, co było jego udziałem. Po licznych zamachach, jakich dokonano na życie „Billego" (notabene we wszystkich tych przypadkach, z wyjątkiem pierwszego, Meier otrzymał drogą telepatyczną ostrzeżenie o grożącym mu niebezpieczeństwie, co umożliwiło wyjście cało z opresji), wydaje się on człowiekiem zgorzkniałym i pogodzonym ze swoim losem. Ostatnie, oglądane przez nas na japońskim filmie sekwencje, zostały nakręcone latem 1980 roku. Wkrótce potem w życiu Eduardo „Billy" Meiera, który w obawie o własne życie zaniechał działalności, zaczęła się trwająca do dziś Wielka Cisza. **W niczym nie deformuje ona jednak tej linii widoczności problemu, jaka została nam zaoferowana dzięki nakręconym przez „Billego" w latach 1975-76 bezprecedensowym filmom.**

MAR

Przypominamy, że videokasety „NOLFILMU": *„Kroniki Meiera"* i *„Filmy Meiera"*, a także *„UFO dowody"* M. Hesemanna są dostępne w Księgarni Wysyłkowej „Nieznanego Świata".

Gli ufo fotografati da un tecnico informatico che provava la sua nuova macchina digitale

Due dischi volanti avvistati a Lama

Le immagini sono state immediatamente visionate dal coordinatore provinciale del Centro ufologico nazionale

31 maggio ore 9.30. Il cielo è terso sulle villette di Lama. E' una bella giornata di sole ed un tecnico informatico ne approfitta per provare la sua nuova macchina fotografica digitale. Sono scatti casuali, circa una ventina. L'uomo, al momento, non si accorge di nulla in particolare. Poi riversa le foto sul personal computer e qui viene sopraffatto dalla sorpresa: è proprio l'immagine della sua casetta a presentare qualcosa di strano. Su, nel cielo, che pure era sgombro di nubi, si intravedono due oggetti non identificati.

Il tecnico si precipita subito da un suo vicino che, manco a dirlo, è Vincenzo Puletto, nientemeno che il coordinatore provinciale del Centro Ufologico Nazionale. Chi meglio di lui può decifrare quegli oggetti di natura non identificata ed apparsi sorprendentemente in un mattino di sole nella zona residenziale della borgata? L'ufologo non crede alle sue orecchie quando l'amico lo invita a visionare quelle fotografie. E poi quasi non crede ai suoi occhi quando vede quegli oggetti immortalati casualmente su quella immagine digitale.

Puletto non ha dubbi: sono due Ufo che si levano ad una altezza di circa 400-500 metri d'altezza. Pensate un po': osservando meglio la foto i due si accorgono che gli oggetti non identificati erano proprio sulla perpendicale della casa di Puletto e lui, che forse da sempre ha sognato un avvistamento o un contatto ravvicinato, non si era accorto di nulla. Che rabbia! Trascorrere una vita ad inseguire gli extraterrestri e poi non accorgersi che un bel mattino di maggio gli alieni decidono di fare una passeggiata proprio sulla sua testa.

Ad ogni modo, fedele al suo ruolo e con la professionalità che lo distingue, Puletto immagazzina i dati e le foto nel suo archivio personale, non senza specificare che i due oggetti, ad una attenta visione delle foto, risultano essre di natura solida. Nessuna informazione è invece possibile raccogliere sulla durata dell'avvistamento, perché, in realtà, nessuno ha visto niente, tranne l'occhio implacabile della macchina fotografica.

Puletto sarà comunque felice: proprio qualche giorno fa era dovuto intervenire con passione per difendere l'attività degli ufologi. Non aveva apprezzato alcuni commenti sulla stampa nazionale alla notizia della chiusura del Centro dischi volanti di Londra. Millecinquecento persone mandate a casa per mancanza di lavoro, ovvero per assoluta mancanza di avvistamenti da tre anni a questa parte, dopo mezzo secolo di gloriosa storia vissuta a setacciare meticolosamente ogni traccia che potesse condurre ad E.T.

Puletto, invece, può essere soddisfatto. A lui il lavoro non mancherà di certo.

E.F.

Metanizzazione a Lido Azzurro, c'è l'ok della Provincia

L'assessore provinciale ai Lavori Pubblici, Francesco Marangi, questa mattina ha dato la sua piena disponibiltà alla realizzazione dell'impianto di metanizzazione a Lido Azzurro. L'assessore ha manifestato questa volontà dinnanzi al presidente, Danilo Crocco, ed ai consiglieri della circoscrizione Tamburi - Croce - Lido Azzurro che lo avevano invitato a partecipare alla seduta. «E' stato un consiglio particolarmente intressante e vivace» ha commentato Marangi, spiegando che si è trattato di un incontro itinerante, iniziato nella sede istituzionale di via De Amicis e conclusosi tra gli abitanti del quartiere Lido Azzurro, nel locale in cui presto sorgerà la guardia medica. L'invito rivolto dai consiglieri circoscrizionali all'assessore Marangi non è stato casuale. Infatti, la realizzazione dell'impianto di metanizzazione interesserà, oltre che il Comune, anche la Provincia. Questa, infatti, dovrà dare il suo okay alla realizzazione del progetto poichè nella fase dell'esecuzione dei lavori saranno interessate anche alcune strade provinciali. «Lido Azzurro è una zona ricca di potenzialità» ha concluso Marangi, auspicando il rilancio e lo sviluppo del quartiere.

Un quartiere che per troppo tempo è stato costretto a recitare la parte della "Cenerentola".

Musillo è il nuovo coordinatore provinciale

La "Sinistra Giovanile" pronta a tornare in campo

La Sinistra Giovanile da qualche giorno ha nuovamente il suo coordinamento provinciale. Superata la fase del commissariamento (che avrebbe dovuto durare 30 giorni e che, invece, si è protratta per sei mesi), la Sinistra Giovanile si appresta oggi a rilanciare la propria attività. Causa del commissariamento, affidato a Michele Mazzarano, era stata la scarsa partecipazione di molti ragazzi, presi da impegni di studio o di lavoro, alla vita del partito. Una latitanza che con il tempo aveva finito per minare il dialogo con gli "adulti". «E' stato soprattutto il risultato elettorale a far capire ai giovani DS quanto sia importante il ruolo che essi possono giocare nel rapporto con i propri coetani» ha affermato il coordinatore provinciale Gianluca Musillo, convinto che, cessata la fase del disimpegno, i giovani adesso debbano tornare in campo per rivendicare il proprio ruolo nella ridefinizione dell'identità e dell'organizzazione del partito. Promuovere la discussione tra le diverse realtà della provincia, avere una nuova rappresentanza nel coordinamento regionale della Sinistra Giovanile, proporsi come punto di riferimento nella vita del partito. Sono questi i punti programmatici che i giovani DS hanno posto in primo piano sulla propria agenda di lavoro. «La Sinistra Giovanile - ha spiegato Musillo - oltre a lavorare all'interno dei singoli circoli, adesso proporrà iniziative pubbliche su temi di grande attualità ed interesse». Insomma, la parola d'ordine è quella di recuperare il dialogo dentro e fuori il partito.

La Voce della Città — L. 500

TARANTO SERA

Redazione - via del Tratturello 6 (Cisi). Tel: 4725872 - 4725873 - 4725874 - Fax 4729049

Anno VIII n. 129 — www.seranews.it - e-mail: info@seranews.it — Mercoledì 6 Giugno 2001

Un piccolo spazio per un grande Successo!
Prenotalo allo 099.4590594 dalle 17.30 alle 19.30

Gli ufo sono stati "catturati" nella foto di un tecnico informatico

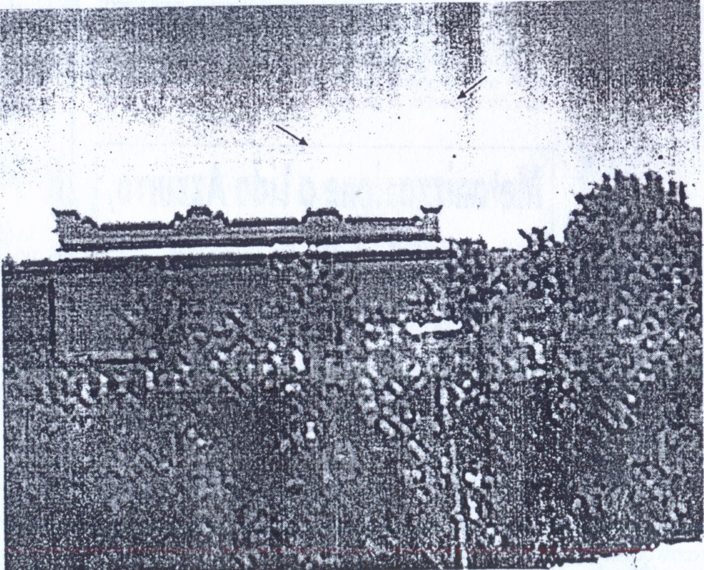
Due dischi volanti avvistati a Lama

Due oggetti volanti non identificati sono stati avvistati nei cieli di Lama.

L'avvistamento risale a qualche giorno fa, ma solo oggi se ne ha notizia. Ad accorgersi della presenza di due oggetti non identificati è stato un tecnico informatico che scattava alcune foto per provare la sua nuova macchina digitale.

L'uomo ha subito informato il responsabile provinciale del Centro Ufologico Nazionale, che poi ha divulgato la notizia. Nella immagine fotografica che pubblichiamo accanto, purtroppo poco chiara, si intravedono, ad una altezza di circa 400 metri, due oggetti ritenuti di natura solida.

A PAG. 2



Microfoni e telecamere nel suo ufficio

Altri testimoni contro Loreto

Altri testimoni avrebbero confermato l'esistenza di un piano studiato a tavolino per incastrare il pm Matteo Di Giorgio. La parola dei testimoni avrebbe confortato lo sconcertante racconto fatto agli inquirenti di Potenza dall'imprenditore Francesco Maiorino. Quest'ultimo ha rivelato di essere stato costretto a fare dichiarazioni compromettenti contro il magistrato ionico su invito del sen. Loreto che da due giorni si trova recluso nel carcere lucano con le accuse di calunnia e violenza privata. Intanto si è appreso che nel corso delle perquisizioni al Comune i militari dell'Arma hanno sequestrato delle apparecchiature per la video ed audioregistrazione.

A PAG. 18

Radioterapia, come sbloccare le assunzioni

Acceleratore lineare, entro il 24 arrivano i componenti

L'episodio la scorsa notte a Monteiasi

A fuoco lavanderia, danni per 60 milioni

Una segnalazione del Centro ufologico provinciale

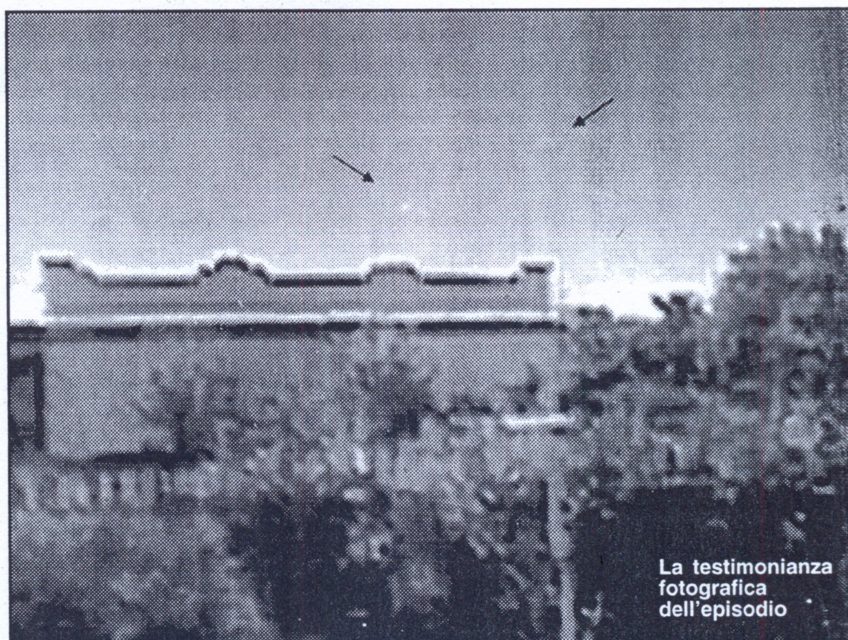
Oggetti volanti non identificati avvistati nel cielo di Lama?

Un'invasione aliena? O solo di un giro di perlustrazione che gli extraterrestri stavano effettuando per studiare noi umani, le nostre abitudini e le nostre usanze.

Fatto sta che la mattina del 31 maggio scorso un tecnico informatico, nel mentre si accingeva a provare la sua macchina fotografica digitale alle 9.30 del mattino dalla sua abitazione di Lama ha immortalato involontariamente e inavvertitamente nell'obbiettivo l'immagine di due oggetti che sembrano ufo.

In inglese ufo significa *unidentified flying object,* oggetto volante non identificato, ma in questo caso sembra che questi oggetti siano molto più che non identificati perchè il tecnico si è accorto della presenza di questi solo una volta che ha trasferito l'immagine sul computer, ma non si è accorto di niente ad occhio nudo.

Vincenzo Puletto coordinatore provinciale del Centro Ufologico Nazionale, che ha controllato personalmente l'immagine al computer, asserisce che i due soggetti in questione risultano di natura solida. Puletto è sicuro che si tratti proprio di ufo e invita chiunque abbia notato qualcosa di simile nella zona di avvertirlo.


La testimonianza fotografica dell'episodio

Ma prima di lanciarsi in qualsiasi considerazione sulla veridicità o meno di quest'avvistamento o di liquidare la faccenda con facile scetticismo è quasi impossibile impedire alla fantasia di galoppare e di iniziare a prefigurarsi "incontri ravvicinati del terzo tipo".

Chi infatti non ha mai sognato l'esistenza di mondi diversi e lontani dal nostro, magari migliori dove non esiste la sofferenza e il dolore e dove la gente vive felice in armonia. E dove soprattutto non esistono le enormi ingiustizie sociali ed economiche che invece attanagliano questo nostro povero mondo.

Ma questa per ora è solo immaginazione, un mondo così non ci è dato da conoscere è un' *utopia* un "non luogo".

Però fino a quando gli appassionati e gli "ufologi" non riusciranno a trovare delle prove concrete alle loro supposizioni, ci dovremo accontentare della nostra Terra. E sperare al massimo in qualche costosissimo viaggetto spaziale.

V. T.

Corr. di Taranto 7-6-01

 di Francesco Merlo

Gli ufologi? Tutti a casa

Addio extraterrestri, vampiri del 2000

Dopo più di cinquant'anni di attività ha chiuso per fallimento il Centro dischi volanti a Londra, l'ufficio che raccoglieva, registrava e analizzava le presenze degli oggetti volanti non identificati, i famosi Ufo. Il fondatore del Centro, mister Denis Plunkett, ammette che la chiusura dell'ufficio era purtroppo inevitabile: «Nella mia lunga attività non avevo mai attraversato un periodo così oscuro. Devo accettare la realtà: ci troviamo nel mezzo di una grandissima crisi». Alle dipendenze di mister Plunkett lavoravano, fino a qualche giorno fa, 1.500 ufologi specializzati, un esercito di impavidi sempre pronti a raggiungere qualsiasi punto della Terra in qualsiasi momento, un vero e proprio servizio d'emergenza.

Gli ufologi si riunivano nella sede di Londra almeno una volta al mese, per loro venivano periodicamente organizzati corsi di formazione. Garantivano infatti un intervento anche psicologico e medico «per aiutare le persone a superare il loro comprensibile sentimento di inadeguatezza», erano in grado di fornire un supporto tecnico e scientifico avanzato e di autentificare il passaggio, il contatto, l'invasione, distinguere gli oggetti che si dissipano in fumo dal fumo che si condensa in oggetti, classificare per razza i vari alieni, decrittare i segni, rispondere ai suoni. Insomma, solo loro sanno cosa fare, solo loro sanno «come prenderli», grazie all'accumulazione di un'esperienza e dunque di una scienza ben coltivata nei tempi d'oro dei dischi volanti, quando le segnalazioni che arrivavano all'ufficio di Londra superavano la media di cinquanta per anno.

Ma i contatti e gli avvistamenti già nell'ultimo decennio si erano ridotti a trenta. E poi erano andati via via calando sino a scomparire del tutto: «Da circa tre anni niente, completamente niente». È dunque finita l'era degli Ufo, dei viaggi degli extraterrestri e dei dischi volanti?

È inutile suggerire a mister Plunkett che i dischi volanti erano solo fantasticherie guidate e organizzate. Egli considera una sciocchezza l'idea che nella seconda metà del Novecento i dischi volanti abbiano occupato il posto che in altre epoche ebbero i centauri, le sirene, le fate, gli gnomi, le silfidi e magari i vampiri, o gli spiriti malvagi o persino il vento che, sino alla fine dell'Ottocento, alcuni potevano comandare con un fischio e che talvolta si poteva persino comprare (lo scrittore Walter Scott sostenne seriamente di avere comprato un vento da una vecchia strega di Strommes, nel 1814, pagandolo una somma principesca).

È vero che sulla sparizione dei dischi volanti dalla fantasia del Terzo Millennio si possono tentare mille spiegazioni. Ma non bisogna sottovalutare le opinioni di Plunkett che, sebbene sia ormai disoccupato, rimane pur sempre l'esperto più esperto. Avendoli praticati per cinquant'anni, Plunkett conosce bene gli umori e le ambizioni degli extraterrestri, e si è fatto un'idea sulla loro natura e sugli obiettivi che si erano prefissati. Secondo lui quel che è successo è molto semplice: gli extraterrestri hanno ridotto o forse annullato i loro viaggi sulla Terra. Plunkett immagina infatti che il mondo fuori dal mondo si servì dello spazio come una rete autostradale. E che, nei lunghi anni in cui l'ufficio di Londra ha ben lavorato, gli extraterrestri stavano esplorando la Terra. Viaggiando sulle loro autostrade prendevano la direzione «Terra» perché avevano un programma scientifico da portare a termine. E se adesso, nei loro viaggi, saltano il nostro pianeta e vanno altrove è solo perché l'hanno esplorato tutto. In mezzo secolo infatti gli extraterrestri hanno mille volte percorso il nostro territorio in lungo e in largo, hanno avuto contatti con chi dovevano, hanno persino stretto amicizie con alcuni umani, hanno impiantato i loro laboratori, hanno visto e capito. E adesso che sanno quel che c'era da sapere se ne sono andati (forse hanno lasciato un'ultima postazione per registrare il risultato e le conseguenze delle elezioni italiane, ma questo non è sicuro).

Ma il bello viene adesso. Forse perché è rimasto senza lavoro ed è dunque di umore nero, o forse perché un alieno gliel'ha confidato, di certo mister Plunkett pensa che il silenzio e l'assenza dei dischi volanti sono molto più minacciosi della loro presenza. Adesso che sanno tutto di noi, gli extraterrestri stanno decidendo. Hanno riunito le loro assemblee politiche e stanno valutando. Se torneranno, non sarà più per studio. Né certamente per turismo.

ELLEKAPPA



Taranto Sera 2-6-01

Ufologia, convegno il 7 giugno

"Gli elementi transuranici". Questo il tema di una serata monotematica organizzata dalla Sezione Provinciale del Centro Ufologico Nazionale per il prossimo 7 giugno, con il patrocinio dell'Assessorato Istruzione e Cultura del Comune. Relatore sarà il dott. Ciro Esposito della Cittadella della Ricerca di Mesagne (BR), con la partecipazione del Prof. dott. F. Di Trocchio, docente dell'Università di Lecce. L'incontro si terrà a Palazzo Galeota ed avrà inizio alle 17.00. I lavvori saranno introdotti da Vincenzo Puletto, coordinatore provinciale del Cun. L'ingresso è libero. Per informazioni telefonare allo 099.452.18.24, 099.777.25.27, 0347.564.07.37.

Quotidiano di Taranto 16-5-01

UFOLOGIA

Presto tre serate monotematiche

La Sezione Ufologica Taranto (S.UJ,), operante dal marzo 1998, comunica che venerdì scorso, in occasione del Simposio Intemazionale di San Marino, il comitato direttivo del Centro Ufologico Nazionale, in seduta straordinaria, ha approvato l'ammissione a soci dell'organismo tarantino definendolo : "Centro Ufologico Nazionale" - "Sezione Provinciale di Taranto", in riferimento anche ad un allargamento in tutta la Regione Puglia.

Per tale occasione, il C.U.N.-Taranto ha promosso tre serate monotematiche su argomenti specificatamente scientifici da tenersi in Taranto in concorso con il Comune, il 21 e 28 maggio e il 7 giugno 2001 presso il salone di palazzo Galeota dalle ore 17. La prima sarà su "Tao-Bibbia-Scienza", la seconda su "Crop-Circles (Cerchi nel grano)" e la terza su "Gli elementi transuranici". Seguirà un pubblico dibattito. L'ingresso sarà libero.

Un riconoscimento per la Sezione Ufologica

Importante riconoscimento per la Sezione Ufologica Taranto (S.U.T), attiva fin dal marzo del 1998. L'associazione é stata ammessa come socia del Centro Ufologico Nazionale, in occasione del Simposio Internazionale svoltosi il 18 marzo scorso nella Repubblica di San Marino. D'ora in poi la sezione, a seguito di tale riconoscimento, assume la denominazione di "Centro Ufologico Nazionale - Sezione Provinciale di Taranto".

Tra le prossime iniziative del C.U.N. figurano tre serate monotematiche organizzate in collaborazione con il Comune che si terranno a Palazzo Galeota alle ore 17.00.

Questo il calendario delle serate: 21 maggio, ore 17.00 - "Tao, Bibbia e Scienza", realzionerà il dott. teodoro Brescia; 28 maggio, ore 17.00 - "Crop circles" (Cerchi nel grano), realzioneranno Marcello Colao e Mauro Del Piano; 7 giugno, ore 17.00 - "Gli elementi transuranici", relazionerà il dott. Ciro Esposito.

Taranto Sera 11-5-01

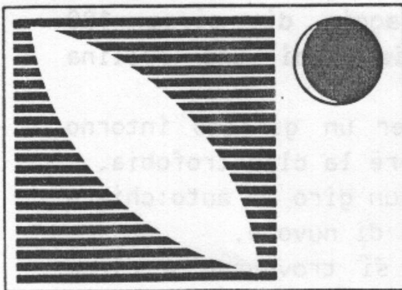
Organizza il Centro ufologico nazionale

Tre serate tematiche per parlare di Ufo

La sezione tarantina del Centro ufologico nazionale ha organizzato tre serate su temi riguardanti il rapporto fra noi ed eventuali forme di vita esistenti nell'universo. Gli incontri, organizzati in collaborazione con l'assessorato alla Cultura del Comune, si svolgeranno a Palazzo Galeota domani, il 28 maggio, e il 7 giugno. Per la Sezione ufologica tarantina, che ha sede in via d'Aquino presso il circolo culturale Amat, le tre serate rappresentano il seguito naturale di un percorso culturale nato nel gennaio '98 con la conferenza "Ufo: mito o realtà?" e proseguito nel dicembre '99 con il primo convegno nazionale di ufologia "Città di Taranto".

La prima delle tre serate, in programma come dicevamo domani alle ore 17, è dedicata ad un'analisi approfondita del rapporto fra Tao, Bibbia e scienza; la ricerca punta a dimostrare l'origine comune della civiltà cinese e di quella ebraico-cabalistica, che affonderebbero le radici in un antico sapere perduto. Lunedì 28 maggio si replica con un incontro, sempre alle 17 e sempre a Palazzo Galeota sui *Crop-Circles*, i pittogrammi originati dal misterioso intreccio di spighe di grano, di cui si cerca di chiarire l'origine e il significato. Infine, il 7 giugno l'ultimo incontro sugli elementi transuranici. È prevista la relazione di Ciro Esposito della Cittadella della ricerca di Mesagne e la partecipazione del professor Di Trocchio dell'Università di Lecce.

Gazzetta del Mezzogiorno 20-5-01



UFO EXPRESS

SERVIZIO INFORMAZIONE E DIFFUSIONE
Via Antonio Veneziano, 120 - 90138 Palermo (Italy)

In collaborazione:
CENTRO UFOLOGICO NAZIONALE (C.U.N.) - 00100 ROMA
UFO NEWSCLIPPING SERVICE - ARKANSAS (U.S.A.)

STATI UNITI, ALASKA

DAILY NEWS, Anchorage, AK - Jan. 26, 1990 CR: J. & L. Nicholson

Villagers in English Bay report eerie UFO sighting

The Associated Press

ENGLISH BAY — Winter nights tend to be pretty uneventful in English Bay. But Monday was nothing of the sort for a few residents there.

UFOs don't often visit the tiny village.

The encounter actually started about four miles away in Port Graham. Edward Anahonak was hauling some firewood on his 4-wheeler to a friend's house at about 7 p.m. Monday when he saw an odd set of lights hovering above Bob McMullen's house. McMullen's home is on the western edge of the village.

Anahonak, who lives in English Bay, thought it was a helicopter, but the lights were wrong and it didn't make a sound. He said it had red and blue lights and "looked yellowish in the middle." It also had a spotlight "that lit up the trees pretty good."

It was shaped like a wing, he said, hovering over McMullen's house. Still he thought it was a helicopter.

Anahonak watched as the lights — about 150 yards away — moved slowly toward the beach. "I wasn't scared," he said Wednesday in a telephone interview. "I thought it came in for an emergency or something.

"I thought it was landing," he said. "I ran down there with my Honda. When I got there, there was nothing."

Meanwhile, in English Bay, Herman and Annie Tanape were out for a drive.

English Bay is a village of about 180 people, nestled on a hillside overlooking lower Cook Inlet.

The Tanapes often take short jaunts around the village to combat cabin fever. It was a nice evening for a drive: windy and clear, after weeks of clouds.

It was about 7:40 p.m. They were a half-mile from their home, near the beach airstrip, when Annie told Herman she saw a strange light. He didn't think much of it — until he turned back toward the village.

"At first, you know, I though they were stars," he said. "They were real bright."

He drove closer to the lights, which he said were hovering no more than 50 feet above the ground. He said one was red, the rest were white. As he closed on the lights, they began to move away.

He said the lights seemed to be responding to his movements. Every time he moved closer, they moved farther away. There was no sound.

When they got within about 700 feet, he said, the lights turned and darted away.

"It took off out to the ocean. Like a jet," he said.

Again, there was no sound; and that's what puzzled Tanape the most.

"If it was a chopper or a plane, we would have heard it. Even if it had a Honda engine, we would have heard it."

The object — at that point appearing as a single red light — hovered at a distance over Cook Inlet. The Tanapes went to tell Vince Kvasnikoff, the village president.

Right away Kvasnikoff spotted a plane moving toward the village. They could hear its engines. Then Tanape pointed out the red light hovering low over the Inlet.

"We just saw a little bit of it," said Natalie Kvasnikoff, Vince's wife. "It was red. Flying real low. On a windy day, the planes wouldn't fly so low. Everybody was too excited to even think to take a picture."

Soon, the light vanished. Vince Kvasnikoff reported the incident to Roy Evans, English Bay's public safety officer. Evans went to the beach and scanned the horizon for about an hour. He saw nothing, but he believes the Tanapes and the Kvasnikoffs did.

ABITANTI DEL VILLAGGIO DI ENGLISH BAY
RIFERISCONO MISTERIOSO AVVISTAMENTO UFO

English Bay(AP) - La lunga notte invernale ha la tendenza ad essere abbastanza tranquilla ad English Bay. Ma Lunedì, per alcuni abitanti, non è stato così.

Gli UFO non visitano spesso il minuscolo villaggio.

L'incontro, veramente, ha avuto inizio a Port Graham, quattro miglia più in là. Lunedì, Edward Anahonak stava trasportando, sulla sua quattro ruote, un pò di legna da ardere per la casa di un suo amico, verso le 19, quando vide uno strano gruppo di luci che si librava sulla casa di Bob McMullen, che si trova sul lato occidentale del villaggio.

Anahonak, che vive ad English Bay, pensò fosse un elicottero, ma le luci erano sbagliate e non faceva alcun rumore. Ha raccontato che aveva luci rosse e blù e "nel mezzo sembrava giallastro". Inoltre aveva un faro "che illuminava abbastanza bene gli alberi".

Aveva la forma di un'ala, ha raccontato, che volava sulla casa di McMullen. Continuò a pensare che fosse un elicottero.

Anahonak rimase a guardare le luci - distanti circa 150 yarde - che si muovevano lentamente verso la spiaggia. "Non ero spaventato",ha precisato Mercoledì in un'intervista telefonica. "Pensavo fosse venuto per un'emergenza o qualcosa del genere.

"Credetti stesse per atterrare, così mi precipitai lì, con la mia Honda. Quando arrivai non c'era nulla".

Nel frattempo, ad English Bay, Herman e Annie Tanape erano usciti per una passeggiata in auto.

"People here are pretty honest," Evans said. "They wouldn't make this up."

Bill Radtke, whose wife, Sharon, was the head teacher at English Bay School for four years, said the residents there would "never" concoct such a story. The Radtkes live in Soldotna now, where she works as the school district's personnel director.

"They are wonderful, honest people," Bill Radtke said. "They are the most trustworthy people I've ever worked with."

Robert Gribble, who runs the UFO Reporting Center in Seattle, Wash., said he hadn't heard anything about the sighting. But he was anxious to get some details and phone numbers.

Gribble said he knew of no other recent sightings in the Northwest, and very few across the nation. "It's been pretty quiet," he said.

Evans said the sighting has stirred a lot of talk — and some fear — in the village. "A lot of people are worried about their kids being out."

But Edward Anahonak and Herman Tanape said they want to get another glimpse of the object.

"I'm going to keep an eye out for it," said Anahonak. "I'll be watching."

English Bay è un villaggio di circa 180 persone, annidato sul fianco di una collina che domina il Cook Inlet.
I Tanape spesso escono per un giretto intorno al villaggio per combattere la claustrofobia.
Era una bella serata per un giro in auto:chiara e ventosa, dopo settimane di nuvole.
Erano circa le 19,40 e si trovavano a circa mezzo miglio dalla loro casa, vicino alla pista di atterraggio della spiaggia, quando Annie disse ad Herman di aver visto una strana luce. Lui non ci fece troppo caso - finchè non ritornarono verso il villaggio.
"Dapprima, si sa, pensai fossero stelle", ha raccontato Herman. "Erano veramente luminose".
Guidò verso le luci che, ha spiegato, stavano librandosi a non più di 50 piedi dal terreno. Una era rossa, le altre bianche. Mentre si avvicinava alle luci queste iniziarono ad allontanarsi.
Le luci sembravano rispondere ai suoi movimenti. Ogni volta che si avvicinava quelle si allontanavano e non vi era alcun suono.
Quando arrivarono ad una distanza di circa 500 piedi, le luci rotearono e schizzarono via:"Decollarono verso l'oceano come un jet".
Ed ancora non si udiva alcun suono;questa era la cosa che stupiva di più i Tanape.
"Se fosse stata una macchina od un aereo avremmo dovuto sentirlo. Anche se fosse stato il motore di un Honda, lo avremmo sentito".
L'oggetto - che a questo punto appariva come una singola luce rossa - si librava distante, sul Cook Inlet (Baia di Cook). I Tanape andarono a raccontare la storia a Vince Kvasnikoff, sindaco del villaggio.
Proprio in quel momento Kvasnikoff vide un aereo che si dirigeva verso il villaggio
Loro tutti ne sentivano il rumore del motore. Poi Tanape indicò la luce rossa che si librava bassa, sopra l'Inlet ."Ne vedemmo solo una piccola parte", ha detto Natalie Kvasnikoff, moglie di Vince, "era rossa e volava veramente bassa. Nelle giornate ventose gli aerei non volano così in basso. Eravamo tutti così eccitati che non pensammo di fare una foto".
Presto la luce svanì.
Vince Kvasnikoff denunciò l'incidente a Ray Evans, funzionario della pubblica sicurezza di English Bay. Evans andò alla spiaggia e scandagliò l'orizzonte per circa un'ora.
Non vide nulla ma crede ai Tanape così come ai Kvasnikoff
"Le persone qui sono abbastanza oneste", ha dichiarato Evans. "Non lo avrebbero inventato".
Bill Radtke, la cui moglie Sharon è

(segue a pag.8)

TAVOLA DELLE CONVERSIONI

1 pollice	= cm. 2,54	1 gallone	= l. 3,7853
1 yarda	= mt. 0,9144	1 piede	= mt.0,3048
1 oncia	= gr.28,3495	1 miglio	= Km.1,60934
1 libbra	= Kg. 0,45359	1 nodo	= Km/h.1,8532

(Le misure sono tratte dal Quaderno di Cultura a cura dell'Ufficio Studi dello Stato Maggiore del l'Aeronautica Militare Italiana).

UFO-EXPRESS
Servizio Informazione e Diffusione
a cura di:
«I CAVALIERI DI PEGASO»
via Antonio Veneziano, 20
90138 Palermo
Responsabile:
Daniela Giordano
In collaborazione con:
UFO NEWSCLIPPING SERVICE
Route 1-Box 220
Plumerville, Arkansas-72127 USA
Co-Editors:
Lucius Farish - Rod B. Duke

UFO EXPRESS

TEXAS

TIMES, El Paso, TX Jan. 21, 1990 CR: I. Torres

UFO evidence abounds, author claims

Even government knows, book says

Gannett News Service

At first blush, the whole idea seems insane, a nightmare from the supermarket tabloids.

But suppose, just for a moment, that Linda Moulton Howe's theory about the ongoing animal mutilations is correct.


Alien

Suppose Howe is right when she concludes in her new book "An Alien Harvest" that — after a decade spent investigating the phenomenon — she found "an accumulation of human testimony that suggested the presence of extraterrestrial mutilators."

Or as she states more forcibly in interviews: "There isn't any question in my mind anymore that there is an alien life form that intrudes on this planet for reasons I don't yet understand."

She and other UFO investigators also believe the federal government knows of these intrusions and has aggressively covered up its knowledge for decades.

Other researchers have documented eyewitness sightings by high government officials including the first director of the CIA, astronauts, pilots, air traffic controllers and thousands of ordinary citizens.

Documents obtained through the Freedom of Information Act have revealed even more sightings and investigations the government has previously denied conducting.

"But, for people to deny it won't make it go away."

What won't go away are the thousands of mutilations that since 1967 have occurred in nearly every state — including recent incidents in Idaho, Oklahoma and Nebraska — and on four continents.

In Bannock County, Idaho, 12 to 20 cases are reported annually.

Mutilations, mostly of domestic stock, first hit the headlines, especially in the West, in the mid-1970s. There were 90 cases in Idaho alone. The Colorado Bureau of Investigation spent 1,557 man-hours trying to solve the mystery.

Fifteen years later, the pattern of the killings remains disturbingly similar, no matter where they occur.

Somehow the blood is drained completely, and there are never any footprints or tire tracks near the carcass.

The animal itself usually has an ear missing, one eye is carved out in a perfect circle, flesh is stripped from one side of the jaw, the tongue is taken from deep in the throat and long strips of stomach hide are removed, as are sex organs.

Author has tips on where to find information on UFOs

Linda Howe, author of the new book, "An Alien Harvest," recommends the following books as excellent sources for recent UFO information. All can be ordered through bookstores or are available at most libraries.

- **"Above Top Secret,"** by Timothy Good (William Morrow).
- **"Intruders: The Incredible Visitations at Copley Woods,"** by Budd Hopkins (Random House).
- **"Aliens from Space: The True Story of Unidentified Flying Objects,"** by retired Maj. Donald Keyhoe (Doubleday).
- **"Clear Intent: The Government Coverup of the UFO Experience,"** by Lawrence Fawcett and Barry J. Greenwood (Prentice-Hall).
- **"Light Years: An Investigation into the Extraterrestrial Experiences of Eduard Meier,"** by Gary Kinder (Atlantic Monthly Press).
- **"Missing Time,"** by Budd Hopkins (Marek).

Howe had studies done privately at the University of Colorado Medical Center. The verdict: The mutilations were done by a pinpoint heat source and took only about two minutes.

To duplicate the cuts with current laser technology, Howe discovered, would require equipment weighing 550 pounds and take up to two hours.

In the 1970s, public investigations were launched and rewards were offered by several Western states.

Satanic cults and UFOs were on the list of suspects, but the conclusion reached by investigators in Idaho and Colorado was death by natural causes and mutilation by predators.

An ex-FBI agent named Kenneth Rommel was hired by the federal government and in 1980 wrote a 300-page report. He concluded that, without exception, the deaths and wounds were of natural origin.

Howe dismisses Rommel's report as "an obvious, paid-for whitewash" that "didn't even deal with the real cases."

The government's explanation still didn't hold water with a lot of people, inside or outside of the law.

Lou Girodo, now sheriff of Las Animas County in Trinidad, Colo., has investigated 100 mutilations over the last 13 years. "I grew up on a farm, and I know what a predator does. They grab, tear and gnaw," he says.

"I've never seen coyotes act like that," he says. "Like everyone else, I'm trying to come up with an answer."

This was the debate Howe found when she began to investigate the story in 1979.

The turning point for Howe came six months into the investigation when she filmed a woman named Judy Doraty who was put under hypnosis to help her recall an incident that occurred in Texas in 1973.

Obviously terrified, Doraty relates on film how she was abducted by the aliens and witnessed a mutilation.

"That really got me," Howe says. "I said, 'My God! It must be true!' "

"A Strange Harvest" won Howe an Emmy in 1980, but she continued to collect material on the mutilations and other UFO phenomena.

Eventually, she combined old and new information into "An

ABBONDANO LE PROVE SUGLI UFO

Scrittrice afferma nel suo libro che anche il governo ne è a conoscenza

Alla prima occhiata l'idea può sembrare insana, un incubo da fumetto.

Ma immaginiamo, solo per un attimo, che la teoria di Linda Moulton Howe, sulla continuità del fenomeno delle mutilazioni animali, sia corretta.

Immaginiamo che la Howe abbia ragione quando conclude nel suo nuovo libro 'An Alien Harvest' (Una messe aliena) che - dopo una decade trascorsa ad investigare il fenomeno - ha trovato "un cumulo di testimonianze umane le quali suggeriscono la presenza di mutilatori extraterrestri".

Oppure, come attesta energicamente in alcune interviste:"Non ho più alcun dubbio che vi sia una forma di vita aliena che si introduce in questo pianeta per ragioni che non ho ancora capito".

Insieme ad altri ufologi è anche convinta che il governo federale sappia di queste intrusioni e abbia energicamente effettuato per decadi una censura su questa conoscenza.

Altri ricercatori hanno documentato avvistamenti di testimoni oculari, quali alti funzionari del governo, incluso il primo direttore della CIA, astronauti, piloti, controllori al traffico aereo e migliaia di privati cittadini.

Documenti ottenuti grazie al Freedom of Information Act, hanno rivelato molti altri avvistamenti ed indagini che il governo aveva precedentemente negato di aver condotto.

"Ma per la gente negare il fatto, non

Alien Harvest," which she published privately last year.

It cost her $45,000 to print 1,250 books, but she chose that route so she could control the content and use a large format to display important photos.

The material she gathered came from scores of interviews with eyewitnesses and government officials who told her amazing stories, despite their fear of ridicule and retribution.

There are documents.

In 1983, Howe was invited to Kirtland Air Force Base in Albuquerque by an Air Force investigator. Inside a secure room she was shown — but not allowed to duplicate — a document titled "Briefing Paper for the President of the United States of America."

The paper, she says, detailed UFO sightings that go back tens of thousands of years and claimed manipulation of DNA on Earth's primates.

Recent encounters began in the 1940s, she says, and the paper listed dates of UFO crashes and details of live and dead aliens recovered by the government.

It all, Howe acknowledges, sounds fantastic beyond belief, and she realizes her information poses many times more questions than it answers.

"All the hard questions you would like answers to, I would like answers to, too," she says. "I don't have definite answers, and I don't know anyone outside the government who does, and they're just sitting on it."

significa annullarlo".
Ciò che non si annulla sono le migliaia di mutilazioni che dal 1967 si sono verificate in quasi ogni stato - inclusi i recenti fatti nell'Idaho, Oklaoma e Nebraska - e nei quattro continenti.
Nella Bannock County, nell'Idaho, vengono riferiti annualmente da 12 a 20 casi.
Le mutilazioni, per lo più di bestiame domestico, hanno colpito per la prima volta i titoli di testa dei giornali, specialmente nell'Ovest, a metà degli anni '70

Solo nell'Idaho vi furono 90 casi. Il Colorado Bureau of Investigation ha impiegato 1557 ore lavorative, tentando di risolvere il mistero.
Quindici anni più tardi il tipo di uccisioni rimane simile in modo conturbante, non importa dove esse accadano.
In qualche modo il sangue viene completamente drenatò e non vi sono mai impronte o tracce di veicoli nei pressi delle carcasse.
Agli stessi animali, normalmente, manca un orecchio, un occhio è asportato con un'incisione circolare perfetta, la carne è strappata da un lato della mascella la lingua viene tolta dalla radice e lunghe strisce di pelle dello stomaco vengono rimosse, così come gli organi sessuali.
La Howe le ha studiate privatamente alla University of Colorado Medical Center. Il suo verdetto: le mútilazioni furono effettuate da una sottilissima fonte di calore e sono state portate a termine in non più di due minuti.
Per duplicare le incisioni con l'attuale tecnologia laser, ha scoperto la Howe, occorrerebbe un equipaggiamento del peso di 550 pounds e ci vorrebbero più di 2 ore.
Negli anni '70 furono avviate indagini pubbliche e furono offerte taglie da alcuni stati occidentali.
I culti satanici e gli UFO furono messi nella lista dei sospetti ma le conclusioni raggiunte dagli investigatori nell'Idaho e nel Colorado furono: morte per cause naturali e mutilazioni da predatori.
Un ex agente dell'FBI, di nome Kenneth Rommel, fu ingaggiato dal governo federale e nel 1980 scrisse un rapporto di 300 pagine in cui concludeva che, senza eccezioni, le morti e le ferite erano di origine naturale.La Howe liquida il rapporto di Rommel con:"Un'ovvia conclusione pagata" che "non ha nulla a che vedere con i casi reali".
La spiegazione del governo ancora non regge alle prove di un sacco di gente, all'interno o all'esterno della legge.
Lou Girodo, ora sceriffo della Contea di Las Animas, a Trinidad nel Colorado, ha indagato negli ultimi 13 anni su più di 100 mutilazioni. "Sono cresciuto in una fattoria e so cosa fa un predatore: afferra, strappa e rosicchia", ha detto, "Non ho mai visto dei coyotes comportarsi così e come chiunque altro sto tentando di trovare una risposta".
Questa era la situazione trovata dalla Howe quando iniziò, nel 1979, ad indagare su questa storia.
La svolta decisiva per la Howe arrivò dopo 6 mesi di indagini, quando filmò una donna, di nome Judy Doraty, la quale fu posta sotto ipnosi per aiutarla a ricordare un incidente annenuto nel 1973, nel Texas.
Ovviamente terrorizzata, la Doraty racconta nel filmato come fu rapita dagli alieni e come, suo malgrado, fu testimone di una mutilazione.
"Questo realmente mi colpì", ha spiegato la Howe. "Mi dissi 'Mio Dio! Deve essere vero!'".
'A Strange Harvest' ha fatto vincere alla Howe il premio Emmy nel 1980 ma l'autrice ha continuato a raccogliere materiale sulle mutilazioni ed altri fenomeni UFO.
Così dalla combinazione di vecchie e nuove informazioni è nato 'An Alien Harvest', che ha pubblicato privatamente l'anno scorso.
Le è costato $ 45.000 per stamparne 1.250 copie, ma ha fatto questa scelta

(segue a pag.8)



OCEANIA, AUSTRALIA

TRUTH, Melbourne, Victoria, Australia - Jan. 20, 1990 CR: P. Norman

JOHN PINKNEY

INVESTIGATING THE INCREDIBLE

FAMILY IN GRIP OF UGLY ALIENS

UGLY alien beings, which seemingly cause time to run in reverse, are rattling the residents of an Adelaide suburban house.

Victims of the apparent UFO intrusion are "Andy", a 20-year-old electronics apprentice, his student sister "Sue", 17, and their mother, "Jill".

Because they are already under severe psychological strain, the family has asked me not to reveal their real names.

I have referred them to Colin Norris, head of South Australia's UFO investigation group, for help and counselling.

When Andy first contacted me, he imagined the house was being haunted by his dead grandfather's ghost.

I immediately rang him to say that the time-distortions he had described in his letter sounded more like classic UFO phenomena.

But Andy was ahead of me. He revealed that several days earlier two uncanny entities had become visible.

One, which he and his sister call "Grey Thing", is a three-fingered humanoid male, about 1.2 metres tall, which regularly bolts through the house in a blur of speed.

The other, "The Nurse", is a female with huge black eyes, which appears at night to forcibly remove tissue samples from him.

This being also shows him pictures of another world, by tapping his forehead with a copper-tipped rod.

Son molested by grim ghost

Andy and Sue say their unnerving experience began earlier last year, when they were watching a late movie on TV.

"We heard footsteps approaching the front door — and I went out to check," Andy recalls.

"But no one was there.

"Five minutes later, however, we got a horrific fright, when the lounge-room door opened of its own accord — and the room suddenly went cold.

"When this happened we both started weeping, for reasons we couldn't explain.

"After about a minute, the door closed, the temperature returned to normal and we dried our eyes.

"I went into the passage, hoping to discover what had happened.

"To my amazement, it was bitterly cold — and all the paintings on the walls were crooked.

"After straightening them, I rejoined my sister in the lounge. We were both really upset.

"But then came the big shock.

"Everything began to happen again, backwards.

"The cold returned . . . the lounge door opened . . . we burst into uncontrollable tears . . . then we heard the footsteps, moving away from the front door.

"Since that night, this back-and-forth phenomenon has troubled us many times.

"A friend also experienced it one night — and was so scared he refused to visit us again.

"Up to this time we assumed everything was being caused by my grandfather, who died back in the '60s, haunting us.

"But then things happened that totally changed our minds.

"One afternoon, in the hall, we felt another intense surge of cold. Then a grey-hooded and caped figure flashed past us at colossal speed. Its face was invisible, but it had long, bony arms.

"It was only in view for a couple of seconds, but our Australian terrier went absolutely apeshit — snarling, whimpering and huddling against the wall.

"After that day, we all saw the figure quite regularly.

"We called it Grey Thing. We took quite a few photographs of it hurtling past — but when they were developed, only blank walls were visible.

"One day, Grey Thing gave my sister a sharp shove while she was taking a plate from the microwave.

"Another time we saw it sitting on the peak of our house roof with its hood pulled over its face.

As though afraid we'd recognise it.

"Next to turn up was the creature I call the Nurse.

"I'd been sitting up in bed reading a novel.

"At 3.22 am, deciding I should give it away for the night, I turned out the light.

"As I slid down into bed, I suddenly felt very afraid.

"I looked across the room and saw a huge grey being, standing in what seemed to be a shimmering heat haze, staring at me.

"I tried to focus my eyes on her, but couldn't.

"Then I heard her voice in my head, telling me, sternly but kindly, to roll over.

"I didn't want to obey. But my brain felt disengaged from my body and I did what she wanted.

"Next, I felt two sharp jabs — one in my neck, at the base of the skull; the other in my left side.

"Then she told me to roll on my back; saying, 'I'M GOING TO SHOW YOU A PICTURES', I remember her exact words, because of the grammatical mistake.

"She produced a stick of whitish-looking metal and placed its tip, made of brass or copper, on my forehead.

"Immediately I felt as if I was on my back, looking up at a beautiful sunset. The few clouds in the sky were colored deep crimson and orange.

"I stared into that sky for what seemed to be a few seconds. But when I sat up in bed, my bookcase clock showed the time as 6.22 am."

Next day, Andy suffered painful after-effects from the encounter.

"My neck was so incredibly painful, I left work early, to see a doctor," he recalls.

"He said I'd probably strained it by sleeping at the wrong angle.

"But that night, I noticed a small scab at the top of my neck, where I'd been poked.

"After two more days of soreness, the scab fell away.

"The after-effects of being probed in the side didn't show up till two weeks later. I was getting into a friend's car when I felt a sharp stabbing pain where the stick had been shoved in.

"It was so agonising I undid the seat belt and opened the door.

"I fell out onto the pavement and lay there for five minutes while my friend tried to get sense out of me.

"I've since found a small mark in my skin, at that spot. It's a three-millimetre circle with a pyramid-shaped bump in the middle."

The strange mark seems to have aroused buried memories for Andy.

"I've begun to feel that this kind of thing has happened to me before," he says.

"I can now remember someone I thought was my dead grandfather visiting my room on the night of my 13th birthday — and lots of other people I didn't know, coming to my bedside over the years.

"I also vaguely recall going into the local park, when I was six or seven, and having a long conversation with someone I couldn't fix my eyes on. They had the same haze around them as the Nurse."

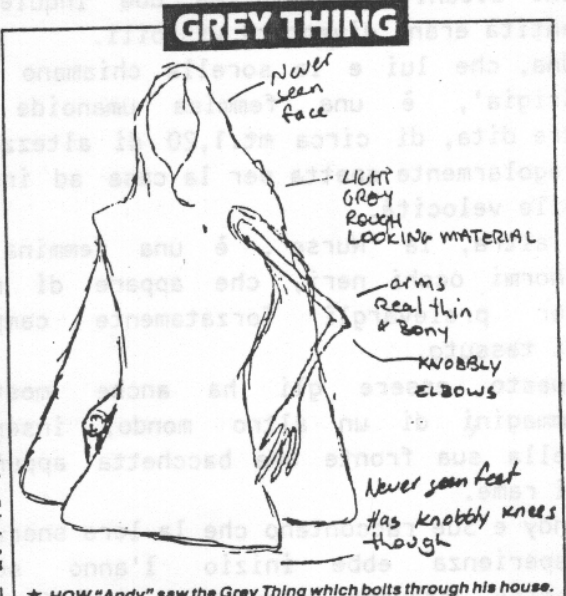
Andy senses that he is the focus of the visitors' attentions — and wishes desperately that his sister and mother could be spared.

"Happily, they haven't been physically molested by these creatures yet," he told me.

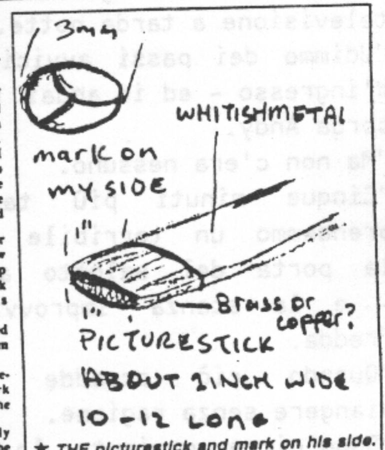
"But like me, they've been shoved and stared at and generally treated like cattle."

• Andy's sense of helpless rage is shared by tens of thousands of alleged UFO "contactees" worldwide.

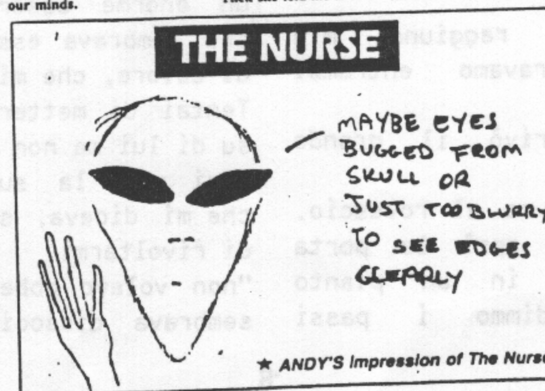
In many countries, victims have formed support groups, whose scientific advisors are trying to probe the mystery of what seems to be a subtle, silent invasion.



★ HOW "Andy" saw the Grey Thing which bolts through his house.



★ THE picturestick and mark on his side.



★ ANDY'S impression of The Nurse.

FAMIGLIA ALLE PRESE CON BRUTTI ALIENI

Figlio molestato da torvo fantasma.

Brutti esseri alieni,che apparentemente causano una reversione del tempo, stanno innervosendo gli abitanti di una casa della periferia di Adelaide.
Le vittime dell'apparente intrusione UFO sono 'Andy', un apprendista elettronico di 20 anni,sua sorella 'Sue', studentessa 17enne, e la loro madre 'Gill'.
La famiglia mi ha chiesto di non rivelare i loro veri nomi dal momento che si trovano già in una situazione psicologica molto difficile e carica di tensione.
Ho parlato di loro a

Colin Norris, capo del Centro per le indagini UFO del Sud Australia, per aiuto e consiglio.
Quando Andy mi contattò la prima volta, pensava che la casa fosse stata presa di mira dal fantasma di suo nonno.
Immediatamente gli telefonai per spiegargli che la distorsione temporale descritta nella sua lettera somigliava molto di più ad un classico fenomeno UFO.
Ma Andy mi aveva anticipato. Mi rivelò che alcuni giorni prima due inquietanti entità erano diventate visibili.
Una, che lui e la sorella chiamano 'Cosa Grigia', è una femmina umanoide con tre dita, di circa mt.1,20 di altezza,che regolarmente saetta per la casa ad incredibile velocità.
L'altra, la 'Nurse', è una femmina con enormi occhi neri, che appare di notte per prelevargli forzatamente campioni di tessuto.
Questo essere gli ha anche mostrato immagini di un altro mondo, inserendo nella sua fronte una bacchetta appuntita di rame.
Andy e Sue raccontano che la loro snervante esperienza ebbe inizio l'anno scorso mentre stavano guardando un film in televisione a tarda notte.
"Udimmo dei passi avvicinarsi alla porta d'ingresso - ed io andai a controllare",ricorda Andy.
"Ma non c'era nessuno.
"Cinque minuti più tardi, comunque,ci prendemmo un terribile spavento vedendo la porta del salotto aprirsi da sola - e la stanza improvvisamente divenne fredda.
"Quando ciò accadde incominciammo a piangere senza ragione.
"Dopo circa un minuto, la porta si chiuse, la temperatura ritornò normale e ci asciugammo gli occhi.
"Andai in corridoio sperando di scoprire che cosa era accaduto.
Con stupore mi accorsi che era terribilmente freddo - e tutti i quadri sulle pareti erano storti.
"Dopo averli raddrizzati raggiunsi mia sorella in salotto. Eravamo entrambi realmente agitati.
"Ed in quel momento arrivò il grande shock.
"Tutto ricominciò daccapo, ma al rovescio.
"Ritornò il freddo....si aprì la porta del salotto....scoppiammo in un pianto incontrollabile....poi udimmo i passi che si allontanavano dalla porta d'ingresso.
"Da quella notte, questo fenomeno (con andata e ritorno) ci ha tormentato molte volte.
"Anche un amico, una notte, ha fatto la nostra stessa esperienza - e si spaventò talmente che ha rifiutatao di venirci nuovamente a trovare.
"Fino a quel momento pensavamo che tutto fosse causato da mio nonno, morto negli anni '60, che ci perseguitava.
"Ma poi le cose che accaddero ci fecero cambiare totalmente idea.
"Un pomeriggio, sentimmo un altro intenso colpo di freddo nell'ingresso. Poi una figura coperta ed incappucciata di grigio ci passò dinnanzi ad incredibile velocità.
Il suo volto era invisibile ma aveva lunghe braccia ossute.
"La vedemmo solo per un paio di secondi ma il nostro terrier australiano divenne assolutamente strano - ringhiando e uggiolando si raggomitolò contro il muro.
"Da quel giorno tutti noi abbiamo visto abbastanza regolarmente la figura.
"L'abbiamo chiamato 'Cosa Grigia'. Abbiamo scattato anche qualche foto del suo precipitoso passaggio - ma quando le sviluppammo erano visibili solo muri bianchi.
"Un giorno 'Cosa Grigia' diede a mia sorella una brusca spinta mentre stava prendendo un piatto dal forno a microonde.
"Un'altra volta la vedemmo seduta sulla cima del tetto di casa, con il cappuccio tirato giù sulla faccia.
"Come se temesse che noi potessimo riconoscerla.
"Poi fu la volta della creatura che io chiamo 'La Nurse'.
"Stavo leggendo una novella seduto sul letto.
"Erano le 3 e 22 di notte e, decidendo di mettere via il libro, spensi la luce.
"Mentre mi infilavo nel letto, improvvisamente mi sentii molto impaurito.
"Guardai in giro per la stanza e vidi un enorme essere grigio, ritto in ciò che sembrava essere una luminosa cortina di calore, che mi stava di fronte.
Tentai di mettere a fuoco i miei occhi su di lui ma non ci riuscii.
"Poi udii la sua voce nella mia testa che mi diceva, severamente ma gentilmente di rivoltarmi.
"non volevo obbedire. Ma il mio cervello sembrava dissociato dal corpo e feci

(segue a pag.10)

OCEANIA, NUOVA ZELANDA

NEWS

(Coll. Dr.Jan Pajak - Dunedin, NZ)

OBSERVER, MONDAY, JANUARY 22 1990

Hagley visits on UFO agenda — claim



ABOVE: Dr Jan Pajak is pictured with a model of his own spacecraft design in Hagley Park at the site of a UFO landing.

Sceptics may find it hard to believe that UFO's exist — let along that they may have even landed in Hagley Park.

Dr Jan Pajak of Dunedin not only strongly believes this is fact but was prepared to back it up by pinpointing these landing sites during a weekend workshop held in Christchurch this month.

The free workshop was held in the hope of encouraging new members to join the newly formed Unexplained Phenomena Research Society Inc.

Three branches of the society are already working in Invercargill, Dunedin and Lawrence and Dr Pajak is hoping a branch will be formed in Christchurch.

The sociery has been established to try and counterbalance the very negative attitude to unexplained phenomena, Dr Pajak said.

"There are a lot of anti-groups such as the Sceptics Society but there were no pro-groups who had the education and knowledge to give a true picture of unexplained phenomena," he said.

The most common evidence of UFO's is their landing place sites, Dr Pajak said.

"These can be easily found if you know what you are looking for."

To prove his point Dr Pajak took members of his workshop on a walk through Hagley Park and was able to identify four landing sites.

"Because of the UFO's pulsating magnetic field, it leaves a ring of scorched vegetation when it lands. The smallest craft would leave a ring of about 3m with eight burned areas at regular intervals," Dr Pajak said.

The most popular explantation for these markings is that they are mushroom rings.

Dr Pajak does not believe in this theory and believes instead that the mushrooms are in fact an effect of UFO landings and not the cause of the markings

"When a vehicle lands its magnetic force sterilises the earth which in turn provides ideal conditions for mushrooms to grow," he said.

Some of the clearest landing sites are to be found in the Weka Pass and Dr Pajak plans to take a group to view these sites on January 28.

As well as conducting workshops on unexplained penhomena, Dr Pajak has devoted much of his spare time during the past 18 years to designing his own spaceship.

The "magnocraft" bears a striking resemblance to the common view of a flying saucer and is capable of flying in the air, into free space, moving underwater and also flying underground at a normal speed of close to the speed of light, claims Dr Pajak.

These facts are based on contemporary physics and Dr Pajak believes he may be able to get government sponsorship for the development of the craft once he is able to produce a working model.

UFO ALL'ORDINE DEL GIORNO SU HAGLEY

Gli scettici difficilmente potranno credere che gli UFO esistono - tantomeno che possano essere mai atterrati nel Parco di Hagley.

Il Dr.Jan Pajak, di Dunedin, non solo crede fermamente che ciò sia un dato di fatto ma era preparato a sostenerlo, localizzando questi luoghi d'atterraggio, durante un week-end di lavori tenutosi questo mese a Christchurch.

Questi incontri di lavoro vengono tenuti nella speranza di incoraggiare nuovi membri ad associarsi alla recente Unexplained Phenomena Research Society Inc.

Tre sezioni dell'associazione stanno già lavorando ad Invercargill, Dunedin e Lawrence ed il Dr. Pajak spera che si formi una sezione anche a Christchurch.

L'associazione è stata costituita per tentare di controbilanciare l'atteggiamento negativo di molta gente nei confronti dei fenomeni inspiegabili. Il Dr.Pajak ha dichiarato:

"Vi sono molti anti-gruppi che fanno parte della "società degli scettici" ma nessun gruppo a favore che abbia l'educazione mentale e la conoscenza per fornire un'immagine reale dei fenomeni inspiegabili".

La prova più comune dell'evidenza degli UFO è data dai loro luoghi d'atterraggio, prosegue il Dr. Pajak:

"Questi possono essere trovati facilmente se si sa che cosa cercare".

Per provare il suo punto di vista, il Dr. Pajak ha condotto alcuni membri del suo laboratorio a fare una passeggiata attraverso l'Hagley Park ed una volta lì, è stato in grado di identificare 4 luoghi d'atterraggio.

"A causa del campo magnetico pulsante, gli UFO, quando atterrano, lasciano sul terreno un anello di vegetazione inaridita. Il velivolo più piccolo potrebbe lasciare una zona bruciata a forma di anello di circa mt. 3 ed otto aree bruciate ad intervalli regolari".

La spiegazione più popolare di queste impronte è che siano anelli di funghi.

Il Dr. Pajak non crede in questa teoria ma sostiene invece che i funghi siano di fatto un effetto conseguente all'atterraggio di un UFO e non la causa delle impronte.

"Quando atterra uno di questi veicoli, la sua forza magnetica sterilizza il terreno che si trasforma nelle condizioni ideali per la crescita dei funghi", ha spiegato.

Alcuni dei più chiari luoghi d'atterraggio sono stati trovati nel Weka Pass ed il Dr. Pajak ha in programma di costituire

(segue a pag.8)

(ABBONDANO PROVE UFO - segue da pag.4)

in modo da poterne controllare il contenuto ed usare un grande formato per mostrare importanti foto.
Il materiale che ha raccolto proviene da stralci di interviste con testimoni oculari e funzionari del governo che le hanno raccontato incredibili storie, malgrado il loro timore del ridicolo e delle conseguenze.
E vi sono documenti.
Nel 1983 la Howe fu invitata alla base Kirkland dell'Air Force, ad Albuquerque, da un investigatore dell'Air Force. In una stanza di sicurezza le fu mostrato - ma non permesso di duplicare - un documento intitolato 'Foglio riassuntivo per il Presidente degli Stati Uniti d'America'.
Il foglio, racconta, dattagliava avvistamenti UFO che risalivano fino a decine di migliaia di anni fa e attestava manipolazioni del DNA sui primati della Terra.
Gli incontri recenti iniziavano nel 1940, racconta la Howe, e sul foglio vi era una lista con le date in cui erano precipitati degli UFO e dettagli sulla vita e la morte di alieni recuperati dal Governo.
Tutto ciò, riconosce la Howe, suona fantastico, al di là di ogni opinione, e si rende conto che le sue informazioni pongono, la maggior parte delle volte, più domande che risposte.
"Anch'io vorrei una risposta a tutte le difficili domande delle quali si vorrebbe una soluzione", conclude, "io non ho risposte definitive e non conosco nessuno, al di fuori del governo, che ne abbia e loro invece ci stanno proprio seduti sopra".

* NdT: nel riquadro i titoli di lilbri che Linda Moulton Howe consiglia come eccellenti fonti per informazioni sugli UFO.

(UFO SU HAGLEY - segue da pag.7)

un gruppo di persone e di fare un sopralluogo il 28 Gennaio in questa località.
Oltre a condurre i suoi incontri di lavoro sui fenomeni inesplicabili, il Dr. Pajak negli ultimi 18 anni ha dedicato la maggior parte del suo tempo libero alla progettazione di una propria nave spaziale.
Il "Magnocraft" (velivolo a propulsione magnetica) ha una singolare rassomiglianza con un disco volante, quale tutti lo conoscono, ed in grado di volare nell'aria, nello spazio, di procedere sott'acqua e sottoterra ad una normale velocità vicina a quella della luce, afferma il Dr. Pajak.
Questi fatti sono basati sulla fisica contemporanea ed il Dr. Pajak crede di poter essere in grado di convincere il Governo a sponsorizzare il progetto di sviluppo del velivolo, a patto di essere in grado di produrne un prototipo funzionante.
FOTO: il Dr. Pajak fotografato nel Parco di Hagley sul luogo di un atterraggio UFO e con il modello del velivolo spaziale di sua progettazione.

Ulteriori informazioni che descrivono i più recenti successi dello sviluppo del velivolo spaziale chiamato 'Magnocraft' e che rappresenta la versione terrestre di un UFO, sono disponibili a richiesta dal:
Dr. Jan Pajak
116 Rolla Street
NEV, Dunedin, New Zealand

(UFO IN ALASKA - segue da pag.2)

stato preside alla English Bay School per 4 anni, ha detto che gli abitanti del villaggio non avrebbero 'mai' architettato una simile storia. I Radtke vivono ora a Soldotna, dove lei lavora come direttore del personale del distretto scolastico.
"Sono persone meravigliose ed oneste" ha detto Bill Radtke, "sono le persone più affidabili con cui abbia mai lavorato".
Robert Gribble, che dirige l'UFO Reporting Senter di Seattle, nello Stato di Washington, ha detto di non aver sentito nulla dell'avvistamento, ma è ansioso di avere maggiori dettagli e i numeri di telefono.
Gribble ha dichiarato di non essere a conoscenza di altri recenti avvistamenti nel nord-ovest. Ve ne sono stati molto pochi in giro per l'Alaska:"E' un momento di calma".
Evans ha detto che l'avvistamento ha suscitato un sacco di chiacchiere - ed un pò di paura - nel villaggio:"Molta gente è proccupata per i ragazzi che escono in strada".
Ma Edward Anahonak ed Herman Tanape hanno detto che gli piacerebbe dare un'altra occhiata all'oggetto:"Starò all'erta ed osserverò".

POLONIA

(Coll. Dr Jan Pajak - Dunedin, NZ)

Ładuje akumulator, wydziela ciepło

Tajemnicza plama na moskiewskiej ulicy

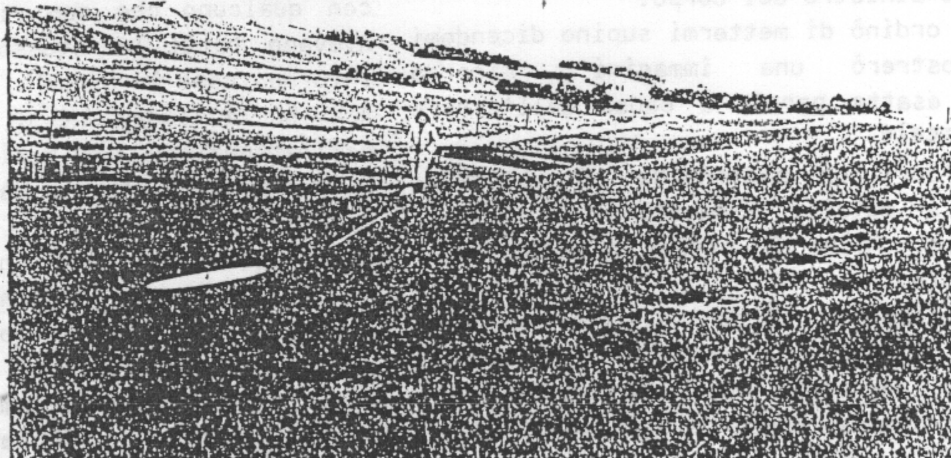
MOSKWA PAP. Od kilku już dni, nie słabnie zainteresowanie prasy zagadkową plamą, która pojawiła się na trawniku w rejonie szosy kaszirskiej w Moskwie.

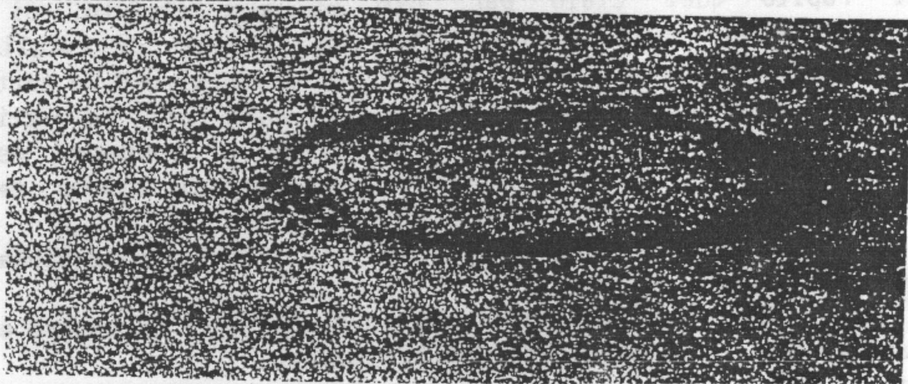
Na pierwszy rzut oka nie ma w niej niczego niezwykłego. Na zielonej powierzchni trawnika widać dużą plamę spalenizny. Jednakże po uważnym przyjrzeniu się jej, można dostrzec coś dziwnego. Jeśli jest to pozostałość po ognisku, to zwraca uwagę brak popiołu, resztek paliwa. Wewnątrz owalnej plamy są zwęglone, ale zachowujące swój kształt łodygi traw, kawałki węgla drzewnego, w który zamieniły się części gałęzi. Jeśli przybliżyć zapaloną zapałkę do suchych roślinek, natychmiast zapalają się.

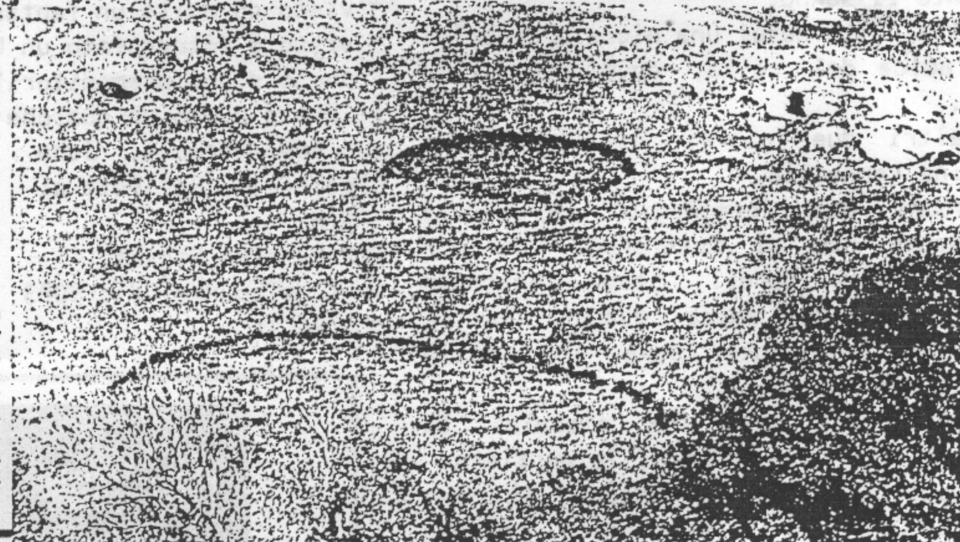
Najtrudniej — pisze dziennik „Trud" — wytłumaczyć istnienie wysepki zielonej trawy w środku wypalonej plamy. Skręca się ona spiralnie w prawo, niczym rozżarzony do nieprawdopodobnych granic przedmiot, który na krótki czas dotknął tu ziemi i obracał się.

Położone na plamie, całkowicie rozładowane akumulatory dyktafonu naładowały się na tyle, że można było przewinąć taśmę kasety. Od ziemi, w pobliżu plamy unosi się ciepło. Biorąc do ręki grunt można wyczuć lekkie pulsujące ciepło w końcach palców. Odczucie to nie mija przez długi czas.

Zdaniem niektórych specjalistów wszystko to bardzo przypomina ślady, jakie mógł pozostawić piorun. Jeśli pogoda była wietrzna, piorun rzeczywiście mógł obracać się, czym można wyjaśnić ślad w kształcie spirali. Wyczuwanie ciepła w koniuszkach palców może być wywołane szczątkowymi zjawiskami prądów wysokiej częstotliwości.







Quest'articolo, il cui titolo può essere tradotto "Impronte Misteriose a Mosca, è stato pubblicato nel quotidiano polacco 'Gazeta Robotnicza', il 7 Agosto 1989. L'articolo riassume la notizia uscita sul quotidiano russo 'Trud' e descrive un anello di vegetazione inaridita che alcuni giorni prima era apparso misteriosamente in un prato di Mosca, nei pressi di Viale Kaszirska.

Viene riferito che l'impronta a forma di anello era costituita da erba tagliata e carbonizzata, che sembrava inaridita da un fuoco appiccato con fiammiferi. Ma in questo caso, l'erba e il legno avrebbero dovuto essere già inariditi da un qualche agente ad alta energia ininfiammabile, come per esempio un potente campo magnetico prodotto da propulsori di una nave spaziale a propulsione magnetica.

Inoltre, accumulatori posti nell'area a forma di anello furono subito ricaricati da un campo di energia ancora dominante emesso dal terreno.

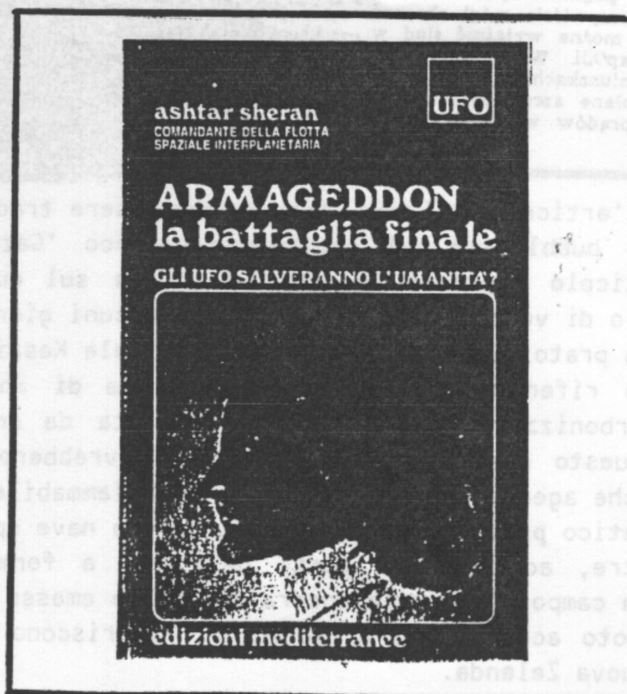
Le foto accanto all'articolo si riferiscono a zone di atterraggi UFO scoperte in Nuova Zelanda.

Fotografie, nastri VHS, disegni e descrizioni (rapporti) di impronte lasciate sul terreno da UFO atterrati, vengono raccolti ed investigati da:

Dr.Jan Pajak, Otago University, P.O. Box 56, Dunedin, Nuova Zelanda.

ciò che desiderava.
"Dopo sentii due forti colpi - uno sul collo, alla base del cranio, l'altro sul lato sinistro del corpo.
"Poi mi ordinò di mettermi supino dicendomi 'Ti mostrerò una immagini', ricordo le sue esatte parole a causa dell'errore grammaticale.
"Tirò fuori un bastoncino di materiale simile a metallo biancastro e pose la sua punta, fatta di ottone o rame, sulla mia fronte.
"Improvvisamente mi sentii come se stessi dietro di me, guardando un bellissimo tramonto. Le poche nuvole in cielo erano di color cremisi scuro ed arancione.
"Osservai rapito quel cielo per ciò che mi sembrarono pochi secondi ma, quando mi alzai dal letto la mia sveglia segnava le 6 e 22 del mattino".
Il giorno dopo Andy soffrì di alcuni disturbi dovuti all'effetto dell'incontro.
"Il collo mi faceva talmente male che uscii prima dal lavoro per andare a consultare un dottore", ricorda.
"Lui mi disse che probabilmente avevo uno stiramento dovuto ad un'errata posizione durante il sonno.
"Ma quella notte notai una piccola crosticina all'apice del collo, dove ero stato colpito.
"Dopo altri due giorni di dolori la crosticina venne via.
"I postumi del 'sondaggio' effettuato lateralmente non si mostrarono che due settimane più tardi. Stavo entrando nell'auto di un amico quando sentii una fitta lancinante dove era stato spinto il bastoncino.
"Mi sentii così male che slacciai la cintura di sicurezza ed aprii la portiera.
"Caddi sull'asfalto e giacqui lì per 5 minuti, mentre il mio amico tentava di farmi riprendere.
"Ho trovato poi un piccolo segno sulla pelle proprio in quel punto. E' un cerchietto di tre millimetri con un gonfiore a forma di piramide nel centro".
Lo strano segno sembra aver destato i ricordi sepolti di Andy.
"Ho cominciato a sentire che questo tipo di cose mi erano già accadute prima.
"Posso ora ricordare qualcuno, che pensavo fosse il mio nonno defunto, visitare la mia stanza la notte del mio tredicesimo compleanno - ed un sacco di altra gente che non conoscevo venire, nel corso degli anni, accanto al mio letto.
"Ricordo anche vagamente di essere andato nel parco vicino casa, avevo 6 o 7 anni, e di aver avuto una lunga conversazione con qualcuno ohe non riuscivo a fissare. Avevano tutti lo stesso tipo di nebbia intorno, come la Nurse".
Andy ha la sensazione di essere il fulcro dell'attenzione dei visitatori e desidera disperatamente che sua madre e sua sorella vengano risparmiate.
"fortunatamente loro non sono ancora state molestate fisicamente da queste creature", mi ha raccontato, "ma come me sono state spinte ed osservate e trattate generalmente come bestiame".
* Il senso di rabbia impotente, per mancanza d'aiuto, di Andy è condiviso da decine di migliaia di contattati da presunti UFO in tutto il mondo.
In molti Paesi le vittime hanno costituito gruppi di sostegno, nei quali consiglieri scientifici stanno tentando di indagare sul mistero di ciò che sembra essere una subdola, silenziosa invasione.

Condividete le vostre esperienze.
Avete:
* visto od udito un fantasma?
* visto o fotografato un UFO?
* avuto sogni premonitori?
Se avete avuto un qualche tipo di esperienza supernormale, John Pinkney desidera ascoltarla. Scrivete al
TRUTH
272 Rosslyn Street
West Melbourne, Vic 3003
AUSTRALIA



IL GIORNALE, 19/3/90 (Coll.Leone Cattaneo - Milano)

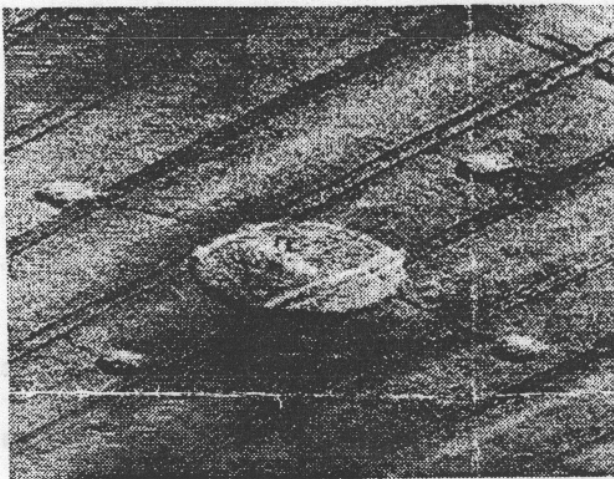
Anche matematici e piloti ad un convegno svoltosi a Roma sullo studio degli avvistamenti

«L'ufologia? È una scienza esatta»

Roma – Tre misteriose sorgenti di luce nel cielo dell'Urss. E subito ritorna l'interesse per gli Ufo. La notizia diffusa dalla Tass di un avvistamento nella città natale di Lenin, Ulyanovsk, sul Volga, non suscita solo curiosità nella gente comune. In Italia ci sono esperti militari che hanno il compito preciso di studiare gli sviluppi di questo fenomeno. Appartengono ad una apposita sezione dello Stato Maggiore dell'Aeronautica, creata nel 1979, che deve controllare le segnalazioni dal punto di vista tecnico, raccogliere e classificare i dati. Una serie di avvistamenti di «oggetti volanti non identificati» nel '77 ha provocato un certo allarme. E anche sull'esempio di altri Paesi si è deciso di tenere sotto controllo certe manifestazioni.

Nel febbraio del '77 vi sono stati due avvistamenti, verificati dall'Aeronautica, a Giulianova Marche (Macerata). Ad agosto altri due a Capodichino (Napoli); ancora due a Cagliari-Elmas ad ottobre e poi uno a novembre; infine, due avvistamenti a Pisa sempre a novembre. Dopo di allora in Italia i casi si sono ripetuti e l'attenzione per «l'enigma ufo» si è fatta maggiore e lo studio più rigoroso.

Proprio per fare il punto sulla questione pochi giorni fa a Roma si sono riuniti esperti di ufologia, come Roberto Pinotti, matematici come Corrado Malaga, il presidente del Cun (Centro ufologico nazionale), piloti come Salvatore Marcelletti (che dopo un'esperienza abbacinante si è dedicato allo studio del fenomeno) e giornalisti specializzati nel campo come Alfredo Passarelli e Cesare Falessi. L'incontro è stato organizzato dal Club Esoterico «Kether» che vuol contribuire a far chiarezza su un argomento sempre d'attualità evitando confusioni tra occultisti, ufologi ed esoteristi.



L'impronta di un oggetto misterioso a Westbury, in Inghilterra

Una tappa importante della storia recente degli Ufo è quella del 1947, quando il tecnico americano Kenneth Arnold ha avvistato, per la prima volta, una formazione di astronavi extraterrestri. Nel tempo i racconti dei testimoni sono stati molto diversi tra loro: si è parlato di oggetti puntiformi, triangolari, rettangolari, rotondi. Per qualcuno l'Ufo aveva la forma di un sigaro, per altri di uno scudo. Molti oggetti misteriosi sono apparsi di notte, lasciando una scia luminosa, oppure erano illuminati dall'interno come se avessero finestre, altri sono stati definiti «pozzi di luce». E questo sembra il caso della testimone oculare russa che ha detto di aver visto tre strane sorgenti di luce, due gialle alla stessa altezza, la terza verde più in alto; da esse partiva un raggio di fuoco che si spostava in alto e in basso come per fare dei segnali; infine, l'apparizione si è trasformata in una specie di battello fluviale con gli oblò illuminati, dileguandosi dopo aver tracciato una vasta ellissi.

Alcuni Ufo sono stati visti ad occhio nudo, non col radar, per altri è avvenuto il contrario. Anche il movimento è stato rettilineo oppure a zig-zag, o ancora ondeggiante come il cadere di una foglia morta. I colori della luce variavano e anche la velocità degli Ufo.

Anche attraverso interrogazioni parlamentari in Italia si è sollevato il problema di affiancare ai tecnici dell'Aeronautica, che non esprimono giudizi di merito a carattere scientifico, degli esperti civili seri e competenti. In Usa 62 astronomi professionisti hanno confermato dirette osservazioni; in Cina si è costituito un Ente ufficiale per lo studio del fenomeno; in Francia la Commissione governativa ufologica ha confermato scientificamente un atterraggio in Provenza; in Inghilterra il ministero della Difesa britannico, su pressione del gruppo studi Ufo della Camera dei Lords, ha compilato un dossier su 16 casi inspiegati; in Urss il cosmonauta Popovic ha contribuito alla verifica di un avvistamento a Gorki; in Uruguay l'Ente ufologico militare si è aperto all'apporto civile. Anche in Italia il Cun insiste per la costituzione di un organismo ufficiale di studio con esperti militari e civili.

Anna Maria Greco

IL GIORNO, 13/2/90 (Coll.Leone Cattaneo - Milano)

Squadriglie di Ufo nel cielo del Belgio E gli avvistamenti ormai sono trecento

BRUXELLES – Da alcuni mesi a questa parte i tranquilli cieli del Belgio sono solcati da silenziosi oggetti triangolari. Gli avvistamenti sono ormai 300, uno dei quali di fronte a cinquanta testimoni, spettatori di un piccolo incontro di calcio interrotto proprio a causa del passaggio dell'Ufo. Sia il ministro della Difesa che il quartier generale della Nato, di stanza a Bruxelles, hanno negato che si tratti di esercitazioni militari segrete.

Il primo avvistamento è avvenuto in novembre, quando due poliziotti hanno notato un misterioso oggetto volante nei pressi della frontiera con la Germania e lo hanno seguito in auto per numerosi chilometri.

Da allora a vederli sono stati in più di 600 persone: i misteriosi triangoli volanti, larghi una cinquantina di metri e lunghi una settantina, si muovono a grande velocità oppure si fermano per illuminare il terreno con un fascio di luce. Secondo alcuni testimoni, gli Ufo si fermano accanto alle linee elettriche come se volessero ricaricarsi di energia.

POSTA

POSTA

Ferrara 19/02/90

Sig.Direttore

La ricerca dell'ISPES è falsa e menzognera, perchè fa di tutta un'erba un fascio.Mette insieme sette religiose, maghi, e fa passare per ufologia il contattismo religioso di bassa lega. Non è vero che vi siano tante organizzazioni ufolologi che, anzi molto poche sono serie, fra queste si notano il CUN, il CISU, Odissea 2001, l'USAC e tante altre. Inoltre non è vero che la stampa dia largo spazio alle notizie UFO, esse vengono ignorate dalla maggior parte dei giornali e vengono date in pasto al pubblico sempre in chiave comica.

Chi le scrive è un ufologo, cioè colui che raccoglie e cataloga gli Oggetti Volanti(ufo) e sono in buona compagnia, perchè anche lo STATO MAGGIORE presso il 2° Rep. ha un ufficio che raccoglie gli avvistamenti "anomali" del personale militare e anche di civili.

Ad esempio vi sono due avvistamenti che parlano di umanoidi: nell''84 ad Atripalda(Av) umanoide in tuta azzurra e casco con antenne, nello stesso anno a Pratola Serra (AV) umanoide peloso sceso da un ufo parallelepipedo marrone.

Naturalmente anche in campo ufologico esistono i ciarlatani e coloro che ci speculano sopra, ma ci tengo a prendere le distanze da "Nonsiamosoli". Infatti questo gruppo è un delirante concentrato di matrice religioso-cristiana dei primi tempi. Sembra di essere ai tempi delle catacombe. Gli ufologi seri non inventano niente, non pubblicano favole, ma si attengono alla realtà dei fatti anomali che da 40 anni continuamente vengono riferiti da testimoni.

Ma l'atmosfera di sarcasmo che le Autorità civili e religiose hanno creato ad arte intorno agli UFO ha fatto sì che molte persone non parlano e così sembra che il problema non esista. Ma fino a quando si cercherà con questi mezzucci di nascondere all'Umanità questo tremendo segreto? Quando finalmente verrà annunciato ufficialmente che ogni tanto siamo visitati da alieni, per molti sarà uno shock, ma non per le persone informate.

Io non credo agli UFO, la mia non è una fede, ma una certezza, avendo mio malgrado avuti alcuni avvistamenti e inoltre nell'Agosto '88 ho visto in riva a un fiume un essere peloso che ha lasciato un ricordino (un escremento di cm.30x6 e molti peli che tre Università non sanno attribuire a un animale conosciuto)

Naturalmente l'Ufologia deve per forza cimentarsi con la Parapsicologia, perchè molte manifestazioni anomale sono molto soft o molto strane. Bisogna rendersi conto che le autentiche manifestazioni parapsicologiche accadono ogni tanto, anche se i benpensanti ridono. Io sono steto testimone di un fatto strano e garantisco che mi si sono rizzati i capelli e per poco non rimango secco dalla paura.

Ma i compilatori ISPES sono al corrente dei fenomeni sopra descritti, ma come sempre con la disinformazione, la mala informazione, si vuole danneggiare la ricerca ufologica seria, perchè questa mette in discussione il pacifico tran tran scientifico-religioso che ci siamo costruiti. Gli ufologi sono degli innovatori, guardano al 2000, mentre i nostri reggitori sono ancora legati al vecchio Ottocento, per non dire peggio. La teoria dell'Evoluzione fa semplicemente ridere, infatti è molto comico pensare alla giraffa che ha inventato il lungo collo per arrivare ai germogli più alti e all'uomo che ha inventato le mani e l'intelligenza, ma andiamo, queste sono cose da dire a degli aborigeni e non a gente che ha aquistato un certo livello di cultura.

Le prove dell'esistenza degli UFO ci sono, ma non vengono rese pubbliche dai governanti "baciapilette" che ci ritroviamo... siamo nella identica situazione che si era creata ai tempi di Galileo.... bisogna abiurare con la classica formula.....CI SONO MA NON ESISTONO e così tutti i beoti sono felici e contenti.

Mantovani Giovanni
Via Borsari 51
44100 FERRARA


Particolare della copertina del libro di L. Sartorio «Io sto con loro».

ANCHE NEL CIELO DI PARMA OGGETTI VOLANTI NON IDENTIFICATI

di LORENZO SARTORIO

Saranno veri UFO? Ai posteri l'ardua sentenza.

C'è però chi, non attendendo il responso dei posteri è in grado di fornire una risposta «tecnica» a quegli ineffabili «*lumini*» che si accendono e si spengono in cielo come lampadine lasciandoci il più delle volte con un bel palmo di naso e alimentando a dismisura la curiosità della gente, specie di quella che ha avuto la ventura di assistere a tali strani e misteriosi avvistamenti.

Di recente anche nella nostra città, come solitamente avviene ogni anno specie nella stagione estiva (sempre più prodiga di avvistamenti anche perché la gente nelle afose notti estive, alla finestra o al balcone di casa è alla ricerca di quel refolo d'aria fresca) come un tam-tam è rimbalzato il grido: all'Ufo, all'Ufo!!

Strane lucine hanno solcato la volta celeste targata PR zigzagando qua e là e alimentando un sacco di supposizioni, illazioni, fantasie. Il 28 Agosto una signora che abita dalle parti di Via Venezia telefona al centralino del nostro giornale ed un poco allarmata afferma di avere avvistato un UFO che volteggiava addirittura sul Battistero.

Immediatamente informato dell'accaduto l'ufologo parmigiano Giorgio Pattera: trentanovenne, anima delle locali sezioni del CUN, CISU e SUF (associazioni che si occupano della fenomenologia ufo), una vita spesa fra le stelle, svolge accurate indagini.

Alcuni «*incolpano*» dell'accaduto l'aereo del volo Roma-Parma chiudendo tout-court la querelle. Pattera, non credendo a queste versioni, interpella gli «angeli custodi» dei nostri voli e più precisamente il sig. Baistrocchi U.C.T. (ufficiale controllo traffico aereo) dell'Aeroporto «N. Palli» il quale «*scagiona*» l'aereo in questione il quale — pilotato dal comandante Petrini — all'ora dell'avvistamento (h. 21 per l'esattezza) era già sotto controllo radar di Linate.

L'ufologo parmigiano alcune sere dopo l'avvistamento viene nuovamente contattato poiché lo strano oggetto luminoso fa ancora la sua comparsa sorvolando il Battistero. Dopo non poche ricerche e calcoli Pattera, non senza rammarico, «*smonta*» l'avvistamento affermando che si tratta di Venere: astro luminoso e in questa stagione presente in cielo per un determinato periodo di tempo. La luce della stella, a contatto con l'atmosfera terrestre, aveva tratto in inganno diverse persone che in quella strana immagine «*mobile*» avevano riscontrato la presenza del solito «*ufetto*» estivo.

Ma gli avvistamenti non erano che agli inizi. Il telefono di casa Pattera squilla in continuazione.

La notte del 28 agosto nei pressi di Felino un automobilista avvista in cielo due luci blu intermittenti. Ne rimane attratto ed impaurito, vorrebbe telefonare ai carabinieri, ma non ha gettoni telefonici: rimane di vedetta circa cinque minuti, poi fa ritorno a casa in compagnia di un interrogativo al quale, con ogni probabilità, non saprà mai dare una risposta.

A raffica, altri due avvistamenti vengono segnalati a Traversetolo e a S. Vitale Baganza.

Un corpo luminoso a forma circolare sorvola la campagna circostante e viene avvistato da alcune persone che stanno godendosi il fresco. La strana entità compie varie evoluzioni e nella parte sottostante pare che abbia un faro rosso incastonato come un rubino ad un anello. A tarda notte l'Ufo non se n'è ancora andato e addirittura sprigiona un fascio di luce che scandaglia la zona sottostante.

«*Non è vero che Parma* — afferma Pattera — *sia la tipica città di provincia troppo tranquilla in relazione ad avvistamenti Ufo. Anche qui da noi accadono spesso cose strane, ma siccome la città è piccola e quasi tutti si conoscono, la gente va molto cauta a parlare di... certe cose per non incorrere nel ridicolo e nella derisione da parte degli altri*».

Senza andare molto indietro nel tempo e senza scomodare il ricco archivio di Giorgio Pattera, è sufficiente risalire al 29 maggio di quest'anno. Un meccanico che si trova per puro caso in uno stabile di P.le Cesare Battisti avvista un disco color argento delle dimensioni della luna piena che fluttua sui tetti di Parma. Sono le ore 18.30, la giornata è serena, c'è buona visibilità, la durata dell'avvistamento è di 10-15 secondi: ecco tutto ciò che rimane dell'avvistamento nel conciso e schematico verbale redatto dall'ufologo parmigiano.

Un altro fatto inspiegabile accade il 6 agosto a Cozzano con l'apparizione di uno di

quei famosi "O" di Giotto che sono apparsi a decine nelle campagne inglesi.

Non è il primo anno che si registrano tali misteriosi eventi — afferma Pattera —. Fino ad ora scienziati, ufologi, tecnici non hanno saputo fornire esaurienti risposte al fenomeno ed anche Margaret Teacher si è dichiarata alquanto preoccupata».



L'ufologo parmigiano Giorgio Pattera impegnato in un'operazione di «sky-watch» (osservazione notturna del cielo).

Dopo un periodo di *«black-out»*, quasi a voler ridestare la curiosità della gente l'ineffabile lucina notturna ha fatto la sua comparsa anche nel cielo di Parma e della sua provincia.

Al cinico coro dei soliti increduli, ormai si fa sempre più nitido anche quello di coloro che *«credono»* a questi avvistamenti dei quali sono stati involontari ed inermi spettatori.

Intanto il mistero continua più fitto ed intricato che mai. Una cosa però è certa: quando noi dormiamo nel profondo della notte, ci sono lucine che solcano il cielo quasi a rammentarci — qualora ci fossimo dimenticati — che l'Universo è immenso e la cara, vecchia Terra non è altro che un granello di polvere. Un piccolo, insignificante granello di polvere.

Lorenzo Sartorio

agenzia
ANSA

URSS: TORNANO GLI UFO, QUESTA VOLTA NELLA CITTA' DI LENIN

(ANSA-REUTER) - MOSCA, 17 MAR - IN UNIONE SOVIETICA SAREBBERO TORNATI GLI EXTRATERRESTRI, QUESTA VOLTA A ULYANOVSK, SUL VOLGA, CITTA' NATALE DI VLADIMIR LENIN, IL FONDATORE DEL SOCIALISMO REALE.

LO HA RESO NOTO IERI LA TASS CHE HA TRASMESSO UN SERVIZIO DA ULYANOVSK DEL SUO CORRISPONDENTE NIKOLAI MILOV.

SECONDO MILOV ''E' DIFFICILE TROVARE UNA RAGIONE PER DUBITARE'' DELLA STORIA RACCONTATAGLI DALLA SIGNORA TATYANA BEDNYAKOVA, TESTIMONE OCULARE DEL FENOMENO.

ERA NOTTE MARTEDI' SCORSO A ULYANOVSK, QUANDO LA BEDNYAKOVA GUARDANDO IL CIELO DA UNA SUA FINESTRA VIDE QUALCOSA CHE LA FECE DUBITARE DELLA SUA VISTA. CHIAMO' DUE SUOI VICINI DI CASA E ANCHE LORO OSSERVARONO TRE STRANE SORGENTI DI LUCE NEL CIELO: ''DUE SITUATE ALLA STESSA ALTEZZA IRRADIAVANO LUCE GIALLA; LA TERZA, CHE SOVRASTAVA LE ALTRE DUE, LUCE VERDE''.

DA QUESTE TRE SORGENTI, PROSEGUE IL RACCONTO DELLA BEDNYAKOVA, AD UN CERTO MOMENTO HA AVUTO ORIGINE QUALCOSA SIMILE A UN RAGGIO DI FUOCO CHE SI SPOSTAVA IN ALTO E IN BASSO, COME PER EMETTERE SEGNALI INCOMPRENSIBILI. DOPO UN PO' TUTTO L'INSIEME DELL' APPARIZIONE SI E' TRASFORMATA IN UNA SORTA DI BATTELLO FLUVIALE CON GLI OBLO' ILLUMINATI. (SEGUE).

(ANSA-REUTER) - MOSCA, 17 MAR - L' OGGETTO MISTERIOSO SI SAREBBE POI DILEGUATO DOPO AVER DESCRITTO NEL CIELO DI ULYANOVSK UNA VASTA ELLISSI.

MILOV HA AGGIUNTO CHE ''SORPRENDENTEMENTE, DUE SETTIMANE PRIMA ALCUNI POLIZIOTTI LOCALI AVEVANO VISTO QUALCOSA DI MOLTO SIMILE''.

UN DIPLOMATICO OCCIDENTALE HA COMMENTATO: 'GRAN PARTE DI QUESTE VISIONI SONO COLLEGATE ALLA GRANDE ONDATA DI RELIGIOSITA' DEGLI ANNI SCORSI. I RUSSI SONO UN POPOLO PROFONDAMENTE RELIGIOSO, E ADESSO SONO ALLA RICERCA DI QUALCOSA IN CUI CREDERE'.

ALCUNI ESPERTI DEL CREMLINO COMINCIANO AD IMPUTARE LA CAUSA DELLA CREDULITA' POPOLARE ALLA POLITICA DI RIFORME DEL PRESIDENTE MIKHAIL GORBACIOV.

LA GENTE, ESSI AFFERMANO, E' DIVENTATA CREDULONA IN UNA NUOVA, INCERTA EPOCA DI GLASNOST E DI CONFUSIONE ECONOMICA. (ANSA-REUTER).

RED/PB

17-MAR-90 09:32 NNNN

TRUTH, Melbourne, Victoria, Australia - Jan. 20, 1990 CR: P. Norman

Mysterious Bass Strait Triangle claims untold victims

WAS YACHT SNATCHED?

BASS Strait, between Victoria and Tasmania, rivals the Bermuda Triangle as a "black hole" where ships and planes vanish without trace.

By JOHN PINKNEY

The disappearance last week of sloop Great Expectations with its crew of six is the latest of many to baffle authorities.

The mystery disappearance of Great Expectations which was returning from the Melbourne-Devonport ocean race, with owner-skipper Graham Baldwin, 54, his fiancee Erica Watson, 38, her son Bryan, 16, Robin Regan in her early 30s, Tim Clarke, 26, and Steven Hartley, 26, and a pet dachshund dog, has led to bizarre claims that UFOs could be responsible.

Notorious

Experts claim hundreds have vanished in the stretch of water dubbed "The Bass Strait Triangle".

Throughout this century, many craft and their crews have been lost in what experts describe as Australia's most treacherous stretch of ocean.

Most of these tragedies can be explained in everyday terms. The Strait is notorious for its rips, gales and sudden freak waves. And some victims have ventured out, inexperienced and ill-equipped in unseaworthy boats.

But a growing number of disappearances seem to defy logical analysis.

The Strait's most famous victim was young pilot Frederick Valentich.

On October 23, 1978, while flying a Cessna to King Island, he radioed that a huge silvery craft, glittering with lights, was orbiting him.

While he was describing the UFO to Melbourne Flight Service Unit, a harsh metallic noise cut across his voice, ending the broadcast.

Despite a massive air-sea search, neither Valentich nor his plane were ever found.

Valentich's horrifying experience made world headlines, but he was not the first pilot to vanish over the Strait.

In July, 1920, Army captains W. Stutt and A.G. Dalziel set out in a de Havilland 9a aircraft to seek two missing schooners, Amelia J and Southern Cross.

The plane vanished.

Neither the pilots' bodies, nor any scrap of wreckage were ever found.

The fate of the schooners and their crews also remains a Bass Strait mystery.

Disappearance

Shortly after Stutt and Dalziel's disappearance, several people reported seeing "huge white flares" hanging motionless over the strait.

On October 19, 1934, a new four-engined mail plane Miss Hobart disappeared, in fine weather, over Australia's triangle of doom.

The aircraft — a DH86, fitted with four Gipsy VI engines — was one of the most powerful planes in Australian service at the time.

The owners, Holyman's Airways Ltd, said that even if two engines had failed, the plane could have maintained height with its full 10-passenger load.

Miss Hobart's final radio message came at 10.20 am when it was 13 km from Wilson's Promontory.

Co-pilot Gilbert Jenkins radioed: "Captain Holyman requests that Captain Haig of the Vacuum Oil Company meet him at Laverton at 11.30 am."

Melbourne newspapers reported that strange phenomena had surrounded the disappearance.

Abrupt

According to *The Age (October 20, 1934)* the sound of the plane's engines had abruptly cut out.

The newspaper quoted two Public Works Department surveyors, A. C. Campbell and R. Henry, who believed they had heard the Miss Hobart making her regular pass beyond Mt Oberon at 10.20 am.

Mr Campbell said he and his colleague had waited for the plane to come into view as it always did. But instead, the drone of the engines suddenly ceased — and the men were confronted by an empty sky.

"We were positive it had been an aeroplane engine, because everything was so still and the sky was clear and sunny," he said.

Two nights later an immense light was seen hovering over Bass Strait.

Collier officer J. Millington (quoted in *The Age, October 22*) said he initially imagined the light was a distress flare.

But then he realised that was impossible — because it was "far too large" and hanging motionless.

Meanwhile, The Melbourne *Herald* recorded that a Mt Best reader had seen a peculiarly-shaped cloud hanging over the ocean, near the plane's last known location.

No trace of the Miss Hobart, her passengers and two pilots was ever found.

Less than a year later — on October 2, 1935 — another airliner, the Loina, vanished in similarly bizarre circumstances over the strait.

The plane left Melbourne's Essendon airport for Western Junction, Tasmania at 8.15 am. At 9.51, the pilot, Captain A.N. Evans radioed that he was about to land at Flinders Island. That was the last anyone heard from the Loina.

The bodies of the pilot and five passengers were never found. The plane seemed simply to have vanished from the sky.

Then, late in the day, the searchers discovered wreckage that astonished and puzzled them.

From south-west of Settlement Point they retrieved three mangled chairs and a petrol tank — so incredibly telescoped that it suggested the plane had dived at a terrific rate, shattering almost to splinters on impact.

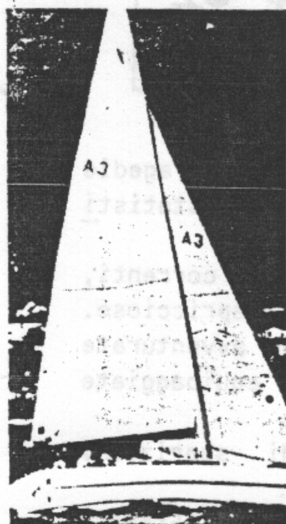
Explanation

The managing director of the De Havilland Company, Murray Jones, told *The Age (October 3, 1935)*: "There is no explanation."

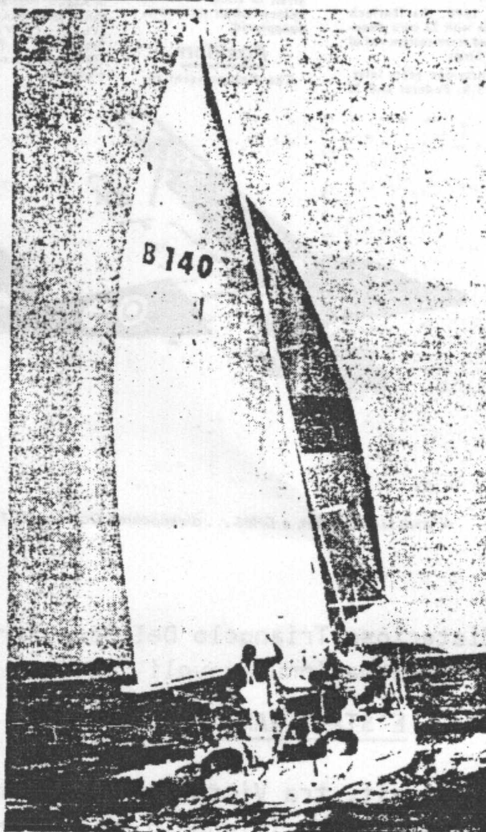
In May, 1942, the Bass Strait mystery deepened.

A startled RAAF crew reportedly told their superior officers that a silvery globe had pursued their Beaufort bomber for five minutes over the strait.

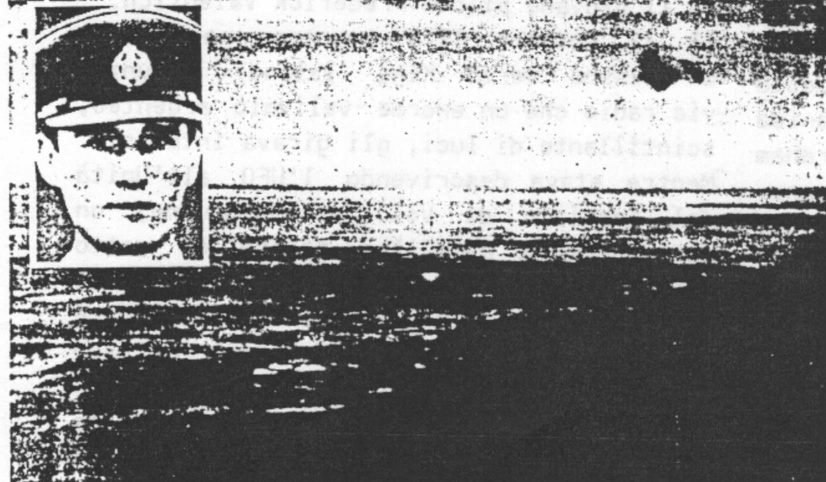
While the object hovered and darted around the plane its radio and direc-



★ THE Charleston



★ MISSING ... the sloop Great Expectations with six aboard.



★ PLUMBER Roy Manifold fluked this startling photo of an object soaring above Bass Strait. The picture was taken on October 21, 1978 — just 20 minutes before Frederick Valentich, who was two kilometres away, disappeared. INSET: Missing pilot Valentich.

* L'idraulico Roy Manifold ha scattato per caso questa incredibile foto di un oggetto che si libra in volo sopra il Bass Strait. L'immagine è stata ripresa il 21 Ottobre 1978 - proprio 20 minuti prima che Frederick Valentich, che si trovava a 2 chilometri di distanza, scomparisse. Nell'inserto: lo scomparso pilota Valentich.

- TRUTH, Melbourne, Victoria, Australia - Jan. 20, 1990

tion-finding equipment refused to work. They resumed operation when the object sped away.

Next plane to vanish in the strait was a Fuji light aircraft, returning from King Island to Moorabbin on Christmas Eve, 1969.

The pilot radioed that he was losing height, but hoped to make it to the mainland. No wreckage or bodies were found.

As far back as 1870 there have been baffling reports of ships vanishing without trace.

In 1870, the Harlech Castle with 23 crew disappeared at the eastern end of Bass Strait.

Thirty-one years later, the S.S. Federal and 22 crew headed into the strait and vanished.

Particularly puzzling was the case of the German cargo vessel, Ferdinand Fischer.

The captain, Hans A.. mann, steered her out of Port Phillip Heads on January 30, 1906.

The wheat-carrying ship, with 23 passengers, was never heard from again. There was no wreckage, no survivors.

In 1979 the yacht, Charleston, sailing across Bass Strait to compete in the Sydney-Hobart yacht race, disappeared.

Position

The Hobart yacht radioed her last position as 40 kilometres south-east of Babel Island in the Flinders group on December 10.

A Japanese fishing boat later reported seeing the Charleston near where she gave her position, but not a single item of wreckage was ever found.

More recent cases include the 7.3 metre yacht Brenda, which inexplicably vanished on her maiden voyage from Stanley to King Island in May, 1982, the trawler Annteak, which disappered near Mallacoota in August, 1983 and a Bulgarian yachtsman who vanished off Wilson's Promontory in February, 1984, during a round-the-world tour.

Secret base in depths, says UFO probe man

WAS the missing yacht Great Expectations snatched by UFO aliens?

Quite possibly, according to the theory of expert Colin Norris.

He claims that many boats and planes missing in Bass Strait have been victims of alien kidnappers.

Norris also claims Bass Strait is a secret underwater base for UFOs and could be responsible for many mystery disappearances.

He believes UFOs probably are responsible for dozens of ships and planes vanishing in the troubled "Bass Strait Triangle".

Norris, the director of the Australian International UFO Research Organisation, says: "The Australian Government knows more about UFO kidnaps than it's letting on.

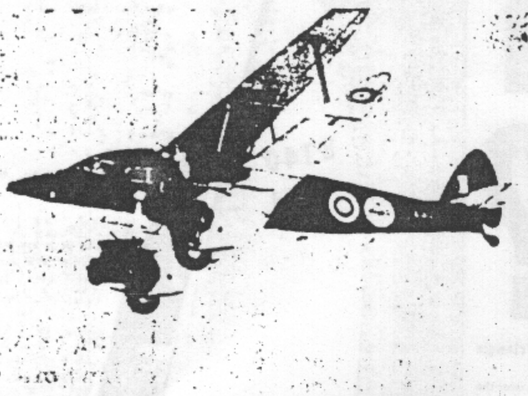
"I believe our authorities are powerless to prevent what's happening — so (in line with governments elsewhere) they put out denials, in the hope of preventing panic.

"I just happen to be someone who disagrees with that philosophy. I think Australians are mature enough — and sensible enough — to be trusted with the truth."

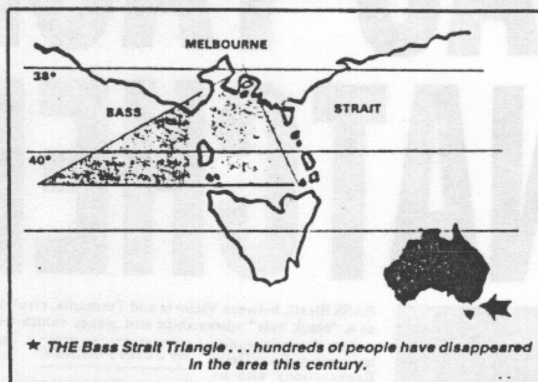
Norris says Bass Strait is only one of several "hot spots" where UFO abductions occur.

"Other bases can be found underground and in the lakes in the USA, Paraguay, Brazil and elsewhere," he says.

"UFOs have a particular affinity for water. The ocean deeps seem to suit them — both as hiding places and, possibly, as sources of fuel."



★ THE Miss Hobart, a DH86 ... disappeared October 19, 1934.



★ THE Bass Strait Triangle ... hundreds of people have disappeared in the area this century.

Il Misterioso Triangolo Del Bass Strait
Reclama Innumerevoli Vittime

E'STATO RAPITO LO YACHT?

Il Bass Strait, tra Victoria e la Tasmania, rivaleggia con il Triangolo delle Bermude come 'buco nero', dove navi ed aerei svaniscono senza lasciar traccia.
La sparizione avvenuta la scorsa settimana dello sloop Great Expectations, con un equipaggio di 6 persone, è l'ultima delle molte che sconcertano le autorità.
La misteriosa sparizione del Great Expectations, di ritorno dalla gara oceanica Melbourne - Devenport, con a bordo Graham Baldwin, proprietario e skipper 54enne, la sua fidanzata Erica Watson 38enne,suo figlio Brian 16enne, Robin Regan 30enne, Tim Clarke 26enne, Steven Hartley 26enne ed un cucciolo di cane bassotto, ha condotto a bizzarre affermazioni, quali una responsabilità degli UFO.

NOTORIO

Gli esperti affermano che sono scomparsi a centinaia nel tratto di mare soprannominato:"Il Triangolo del Bass Strait".
Durante questo secolo, molti velivoli con i loro equipaggi sono andati dispersi in ciò che gli esperti descrivono come il più perfido tratto d'oceano dell'Australia.

La maggior parte di queste tragedie possono essere spiegate in termini statistici.
Lo Stretto è famoso per le sue correnti, tempeste ed improvvise ondate capricciose.
Ed alcune vittime vi si sono avventurate senza esperienza e mal equipaggiate in barche non adatte.
Ma un numero crescente di sparizioni sfida le analisi della logica.
La vittima più famosa dello Stretto fu il giovane pilota Frederick Valentich.
Il 23 Ottobre 1978, mentre volava su un Cessna verso King Island, comunicò via radio che un enorme velivolo argenteo, scintillante di luci, gli girava intorno.
Mentre stava descrivendo l'UFO all'Unità del Servizio di Volo di Melbourne, un forte rumore metallico troncò di netto la sua voce, interrompendo la trasmissione.
Malgrado una massiccia ricerca in mare ed in cielo, nè Valentich nè il suo aeroplano furono mai trovati.
L'orribile esperienza di Valentich ha fatto il giro del mondo su tutti i giornali ma lui non è stato il primo pilota a svanire sullo Stretto.
Nel Luglio del 1920, i capitani dell'Esercito, W.Stutt e A.G.Dalziel, decollarono con un aereo De Havilland 9A per cercare due navigatori dispersi, Amelia J. e Southern Cross.

L'aereo scomparve.
Nè furono mai trovati i corpi dei piloti o' qualche frammento del velivolo ed anche il fato dei due navigatori e del loro equipaggio rimase pertanto un mistero del Bass Strait.

SCOMPARSA

Poco dopo la sparizione di Stutt e Dalziel, alcune persone riferirono di aver visto "enormi fiammate bianche", sospese ed immobili, sullo stretto.
Il 19 Ottobre 1934, un nuovo aereo-postale, "Miss Hobart", quadrimotore, scomparve in una bellissima giornata, nel Triangolo Australiano del destino.
L'aereo - un DH 86 fornito di 4 motori Gipsy VI - fu uno dei più potenti del servizio postale australiano a quel tempo.
I proprietari della compagnia Holyman Airways Ltd, dissero che se anche due dei motori fossero andati in avaria, l'aereo avrebbe potuto mantenersi in quota con il suo carico completo di 10 passeggeri.
L'ultimo messaggio radio di "Miss Hobart" arrivò alle 10.20 del mattino, mentre si trovava a 13 km. dal Promontorio Wilson.
Il co-pilota Gilbert Jenkins radiocomunicò: "Il Capitano Holyman desidera incontrarsi con il capitano Haig, della Vacuum Oil Company, alle 11.30 a Laverton".
I giornali di Melbourne riferirono che strani fenomeni avevano circondato la sparizione.

BRUSCAMENTE

Secondo il "The AGE" (2o Ottobre, 1934) il rumore dei motori dell'aereo si spense bruscamente,
Il giornale citava due controllori del Dipartimento dei Lavori Pubblici, A.C.Campbell e R.Henry, che credevano di aver udito il regolare passaggio di "Miss Hobart" dietro Monte Oberon alle 10.20 antimeridiane.
Mr.Campbell dichiarò di aver aspettato, insieme al suo collega, che l'aereo spuntasse da dietro il monte, come accadeva di solito. Ma invece il ronzare dei motori cessò improvvisamente - e i due rimasero a contemplare il cielo vuoto.
"Eravamo sicuri che dovesse essere il motore di un aereo, perchè era tutto tranquillo e il cielo era limpido e soleggiato", ebbe a dichiarare.

Due notti più tardi una luce immensa fu vista librarsi sul Bass Strait.
L'ufficiale di una nave carboniera, J.Millington(citava il 'The Age' del 22 Ottobre) dichiarò di aver pensato inizialmente che la luce fosse la fiammata di una qualche segnalazione di pericolo.
Ma poi capì che era impossibile - perchè era "troppo grande" ed immobile.
Nel frattempo il "Melbourne Herald" riportava che un lettore della zona di Mt.Best aveva visto sull'oceano una nuvola di forma molto peculiare, nei pressi dell'ultima posizione conosciuta dell'aereo.
Non fu mai trovata alcuna traccia di "Miss Hobart", dei suoi passeggeri e dei due piloti.
Meno di un anno dopo, il 2 Ottobre 1935, un altro aereo di linea, il "Loina", scomparve in circostanze similarmenti bizzarre.
L'aereo lasciò l'aeroporto Essendon di Melbourne alle 8.15 antimeridiane diretto a Western Junction, in Tasmania.
Alle 9.51, il pilota, Capitano A.N.Evans comunicò via radio di essere sul punto di atterrare a Flinders Island. Questo fu l'ultimo messaggio ricevuto dal "Loina".
I corpi dei piloti e dei 5 passeggeri non furono mai trovati. Sembrava che l'aereo fosse semplicemente svanito dal cielo.
Poi, più tardi, nello stesso giorno, le squadre di soccorso scoprirono dei relitti che li lasciarono stupiti e perplessi.
A sud-ovest di Settlement Point recuperarono 3 sedili squarciati ed un bidone di benzina - sfondato in modo talmente incredibile, da far pensare che l'aereo fosse piombato in acqua ad una velocità terribile, sbattendo in modo tanto violento quasi da frantumarsi nell'impatto.

SPIEGAZIONI

Il direttore della De Havilland Company, Murray Jones, dichiarò al "The Age"(3 Ottobre 1935):"Non vi è alcuna spiegazione"
Nel Maggio del 1942, il mistero del Bass Strait si infittì.
Venne riferito che uno spaventato equipaggio della RAAF(Royal Australian Air Force) segnalò ad ufficiali superiori che un globo argentato aveva inseguito per 5 minuti il loro bombardiere Beaufort mentre volavano sullo Stretto.

Per tutto il tempo in cui l'oggetto si librò e saettò intorno all'aereo, la radio e gli strumenti di controllo direzionale si rifiutarono di funzionare. Ritornarono operativi quando l'oggetto si allontanò velocemente.
L'aereo seguente a svanire nello stretto fu un velivolo leggero Fuji che ritornava da King Island verso Moorabbin, la vigilia di Natale del 1969.
Il pilota comunicò via radio che stava perdendo quota ma che sperava di atterrare. Non furono trovati nè corpi nè relitti.
Fin dal 1970 vi sono stati sconcertanti rapporti su navi sparite senza lasciar traccia.
Nel 1870, la Harlech Castle con 23 uomini di equipaggio scomparve mentre si trovava nella zona orientale del Bass Strait.
31 anni più tardi la S.S.Federal con 22 uomini di equipaggio, diretta verso lo stretto, scomparve.
Particolarmente sconcertante fu il caso del vascello-cargo tedesco Ferdinand Fisher.
Il capitano Hans Arfmann salpò da Port Phillip Heads il 30 Gennaio 1906.
Il battello, carico di grano, con 23 passeggeri a bordo, non fu mai più trovato. Non vi furono relitti, nè sopravvissuti.
Nel 1979 lo yacht Charleston, che veleggiava nel Bass Strait per competere nella regata Sydney-Hobart, scomparve.

POSIZIONE

Lo yacht radiotelegrafò la sua ultima posizione il 10 Dicembre: 4o chilometri a sud-est dell'isola di Babel, nel gruppo delle Flinders.
Una barca da pesca giapponese riferì più tardi di aver visto la Charleston nei pressi di dove aveva effettivamente comunicato la sua posizione, ma non fu mai trovato il più piccolo rottame.
Fra i casi più recenti lo yacht Brenda, di mt.7.3, che scomparve inesplicabilmente nel Maggio 1982, durante il suo viaggio inaugurale da Stanley a King Island; il motopeschereccio Anntéak, che scomparve nei pressi di Mollacoota nell'Agosto del 1983 e un velista bulgaro che scomparve al largo del promontorio Wilson nel Febbraio del 1984, durante il suo giro del mondo.

BASI SEGRETE SUBACQUEE, AFFERMA UFOLOGO

E' stato rapito dagli UFO lo yacht Great Expectations?
E' abbastanza probabile, secondo la teoria di Colin Norris, esperto ufologo.
Egli afferma che molte barche ed aerei svaniti nel Bass Strait sono state vittime di rapimento da parte di alieni.
Norris afferma inoltre che il Bass Strait è una base segreta subacquea degli UFO e potrebbe essere responsabile di molte misteriose sparizioni.
Crede che gli UFO, probabilmente, sono responsabili della scomparsa di dozzine di aerei e natanti nell'inquieto triangolo del Bass Strait.
Norris, direttore dell'Australian International UFO Research Organization, dichiara: "Il Governo Australiano sa molto di più sui rapimenti UFO di quanto lasci credere. Credo che le nostre autorità siano impotenti nel prevenire ciò che sta accadendo - così in linea anche con gli altri governi 'la buttano sul diniego', nella speranza di evitare il panico.
"Però si dà il caso che io non sia d'accordo con questa filosofia. Credo che gli australiani siano abbastanza maturi - ed abbastanza sensibili - da meritare la verità".
Norris afferma che il Bass Strait è solo uno dei tanti 'punti caldi', dove si verificano prelevamenti UFO.
"Altre basi potrebbero essere dislocate sotto terra e nei laghi americani, in Paraguay, Brasile e da qualche altra parte. Gli UFO hanno una particolare affinità con l'acqua. Le profondità dell'oceano sembrano esser loro congeniali sia come luogo per nascondersi e forse anche come fonte di carburante".

KING TUT
di GIM

PORTAMI DAL TUO CAPO!

PSS ... PSS ... PESCIOLINO ... QUI ... PSSS ... PESCIOLINO ...



© G.V. WATSON LICENSED BY C.L.M. LONDON
© L. M./distribuito New Blitz Tv Roma

(Coll. Giuseppe Lombardi - Ferrara)

Recenti scoperte archeologiche danno ragione a due studiosi ferraresi, Campana e Lombardi

Svelati i "misteri delle piramidi"

Sotto le antiche costruzioni sono state scoperte intere città. «Per noi sono cose scontate. Le abbiamo scritte in un libro in via di pubblicazione»

di PAOLO CAVALLARI

«Le piramidi che esistono sulla terra, in Egitto o in Perù, non sono altro che copie delle piramidi esistenti su Marte e su Atlantide. La scoperta, annunciata al mondo in questi giorni da Thor Heyerdahl, delle piramidi di Tucumè (Perù) nel cui sottosuolo è stata rinvenuta una città, per noi sono cose vecchie. Di almeno tre anni. E lo abbiamo scritto nel libro di imminente pubblicazione...». Giuseppe Lombardi e Serse Campana (ricercatore il primo, medico e scrittore il secondo), ferraresi Doc, tornano alla ribalta proprio in occasione degli scavi peruviani di El Purgatorio condotti dall'esploratore norvegese Heyerdahl. I loro studi, le loro prove, si incontrerebbero con la grande scoperta cui è pervenuto l'archeologo nordico. Dunque le antichissime nostre piramidi altro non sono che costruzioni insegnate all'uomo dall'antico popolo di Marte. Lassù le avevano realizzate per proteggersi dalle tempeste di sabbia. Ma come le hanno esportate? «Venendo sulla terra dopo la catastrofe avvenuta su Marte» rispondono, senza scomporsi, Campana e Lombardi. Dunque - questa è la loro tesi - i Marziani sono venuti sulla Terra prima ancora della nostra civiltà. In che modo ci hanno raggiunti? Nessun dubbio: «Con delle astronavi». I conti, dicono, tornano anche grazie a questi rinvenimenti peruviani. La storia ferrarese di Campana e Lombardi si intreccia con la missione dell'esploratore scandinavo. Tutti e tre, da tempo, sostenevano l'esistenza di città sotterranee, alle radici di piramidi. I due ferraresi si facevano forti delle loro traduzioni o decodificazioni "strappate" a pietre millenarie, antichi monoliti, a petroglifi. Heyerdahl, invece, faceva leva sul proprio fiuto, forte di molte esperienze e intuizioni. I fatti stanno dando ragione a tutti e tre. Il norvegese ha centrato la sensazionale prova scoprendo, in un angolo remoto del Perù settentrionale chiamato El Purgatorio, ben 26 piramidi del periodo preincaico, costruite su una superficie di 550 acri nel cui sottosuolo esiste una città. È un angolo questo rimasto curiosamente inviolato da 450 anni. Nel 100 d.C. queste terre peruviane erano abitate dai Mochica, una popolazione di abili agricoltori e artigiani che dominò sino al 700 d.C. Circa mille anni più tardi arrivarono gli spagnoli che distrussero questa civiltà. Ora però dalle viscere della terra, stanno per riaffiorare le vestigia (anche gli ori) del vecchio popolo. Il norvegese preannuncia "una infinità di sorprese". «È per questo che noi abbiamo fretta di uscire con il nostro libro» spiegano Campana e Lombardi. «Sono tre anni che raccontiamo in conferenze, agli amici, ai giornalisti (che non ci credono), ai Lions Club, alla stessa Accademia delle Scienze, che le nostre traduzioni sono esatte. Che sono una realtà. Sono anni che sosteniamo che esistono delle città sotto tutte le piramidi. E che queste città erano dedicate ai sacerdoti i quali avevano il compito di conservare i misteri delle loro civiltà. Anche su Marte esisterebbero delle città sotterranee collegate alle piramidi. Insomma... tutto l'Universo è paese. Bene, molti di questi misteri, saranno rivelati o spiegati nel nostro libro. Heyerdahl si è incamminato nella direzione giusta. D'altra parte di queste piramidi peruviane se ne parlava già due anni fa. Si vedano i servizi, autorevoli pubblicati sul Time del 26 settembre 1988 ("The Secrets of a Moche Lord"). Lo sappiamo, gli increduli sono ancora, oggi tanti. E molti non hanno perso il vezzo di ridacchiare su queste cose. Ridevano anche di Thor Heyerdahl, nonostante i suoi 12 libri mai confutati, i viaggi, gli studi specifici sull'Isola di Pasqua e tante altre cose ancora. Oggi tutto il mondo si occupa dei suoi scavi di Tucumè e molti, loro malgrado, hanno fatto dietrofront. Siamo convinti che accadrà la stessa cosa quando ci si metta a discutere i capisaldi del nostro libro. Grazie a Heyerdahl già da oggi comunque gli scettici, intorno a noi, stanno diminuendo. Sono quelli che da anni ci sentono dire che sotto le piramidi ci sono delle città. Ora che il norvegese le ha trovate... stanno tutti zitti. È la nostra piccola, grande vittoria».



Giuseppe Lombardi



Serse Campana



Il settimanale Gioia ha dedicato un ampio servizio, dal titolo "Il segreto delle piramidi di Tucumè", agli scavi realizzati in Perù

THE SPACE CRAFT FLEW OUT OF THE BLUE AND LANDED. THE OCCUPANT GOT OUT AND TALKED FOR 20 MINUTES.
LT. COLONEL WENDELLE STEVENS, U.S. Air Force Technical Intelligence



"I believe that these extraterrestrial vehicles and their crews are visiting this planet from other planets...I did have observation of many flights of them."
COLONEL GORDON COOPER, *Astronaut*

"It was almost a mid-air collision with a UFO. It pulled my helicopter up more than a thousand feet."
LT. COLONEL LAWRENCE COYNE, *U.S. Army*



"...The phenomenon reported is something real and not visionary or fictitious."
GENERAL NATHAN TWINING,
Chief of Staff, U.S. Air Force



"It was strewn over an area ¾ of a mile long...we didn't know what it was."
MAJOR JESSE MARCEL,
Intelligence Officer, U.S. Army



"I must insist upon full access to discs recovered...the Army grabbed [one] and would not let us have it for cursory examination."
J. EDGAR HOOVER *Director, F.B.I.*



"Air Force, Navy, and commercial pilots have revealed to me cases when a UFO would fly near them right off their plane's wing...highly secret government UFO investigations are going on that we don't know about."
SENATOR BARRY GOLDWATER



"It seemed to move toward us, then partially away, then return, then depart. It was bluish, reddish and luminous."
JIMMY CARTER
President of the United States



"Its shape was such that I don't believe it was made by mankind."
DR. BRUCE MACCABEE
Research Physicist, U.S. Navy

New York Times

"Though officials have long denied that they take 'flying saucers' seriously, declassified documents now reveal extensive Government concern over the phenomenon."
THE NEW YORK TIMES

Now, after 30 years of government and military coverup... the truth is revealed for the *first time!*

More than 1½ hours jam packed with actual documents, film footage never seen before, and amazing revelations by world famous military and gov't officials obtained under the Freedom of Information Act. Now on videocassette for the very first time. VHS.

UFO'S ARE REAL

ODYSSEY GROUP Suite 1402-DD, 27[illegible] Canon Drive, Beverly Hills, CA 90210
Please send **UFO'S ARE REAL**, immediately. I enclose payment of $29.95. (California residents add 6%)

NAME ______
ADDRESS ______
CITY ______ STATE ______ ZIP ______

Add $3 for shipping & handling. All orders shipped same day received. ©BLC Services, Inc. 1987

CREDIT CARD CUSTOMERS CALL TOLL FREE
1-800-544-4365
ASK FOR OPERATOR NE-24
VISA OR MASTERCARD

UFO'S ARE REAL : Videocassetta in VHS - Più di un'ora e mezza di filmato presentato dalla Odyssey Group - California.
Documenti, filmati e cortometraggi inediti ed incredibili rivelazioni di militari d'alto grado e funzionari governativi, ottenute grazie al Freedom of Information Act.
Ora in cassetta per la prima volta.

Avvistato da una trentina di persone: «Si è messo a oscillare e poi è sparito dietro a una collina»

Un Ufo nei cieli della Lunigiana

«A forma di cono, si muoveva orizzontalmente»

Francesco Matteini

FIVIZZANO (Massa)

«C'è il braccio di una gru che oscilla pericolosamente vicino al paese: la telefonata di una donna allarmata ha rotto, sabato mattina, la tranquillità della stazione dei carabinieri di Fivizzano, comune della Lunigiana, nel Nord della Toscana. I militari hanno chiesto informazioni alla Comunità Montana ed hanno scoperto che a Sassalbo, la frazione da cui veniva l'allarme, non c'erano lavori in corso né, tanto meno, la presenza di gru. E, infatti, poco dopo di telefonate ne sono arrivate altre.

Altro che gru. Nel cielo di Sassalbo c'era uno strano oggetto a forma di cono, lungo, a occhio e croce, secondo le testimonianze, alcuni metri. Inevitabile l'allarme Ufo. I carabinieri hanno preso la jeep di ordinanza, percorso la ragnatela di mulattiere che collegano Fivizzano con la sperduta Sassalbo (quasi un'ora di strada) e, arrivati sul posto, hanno guardato in su notando il cielo ormai sgombro da possibili astronavi o roba simile. Così hanno cominciato a raccogliere le testimonianze dei pochi abitanti della zona, una trentina, tutti convinti di aver avuto a che fare con un'astronave aliena. I primi ad accorgersi di «quel coso che prima si muoveva orizzontalmente sopra i boschi che circondano le case e poi si è messo ad oscillare» è stato un gruppo di ragazzini che stava giocando vicino ad una vecchia frana, in una zona densa di vegetazione conosciuta come Spedalaccio.

I testimoni «Era simile al braccio di una gru Era lungo sei metri e sembrava metallico»

Sono loro che hanno dato l'allarme al paese. Allora anche gli adulti hanno aguzzato la vista, qualcuno si è munito di binocolo, per osservare quello strano oggetto volante. Qualcuno è corso a telefonare ai carabinieri, altri si sono messi in marcia per avvicinarsi al «coso» ma prima che questi arrivassero in zona l'Ufo ha ripreso quota ed è sparito dietro una collina.

«Sembrava un grosso cono della grandezza di cinque o sei metri – racconta uno degli avvistatori – pareva di metallo e oscillava. Dapprima abbiamo avuto un po' di timore ad avvicinarci, poi quando abbiamo deciso di farlo, l'oggetto è volato via». Questa descrizione, insieme a quella delle altre persone sentite dai carabinieri, è stata trascritta dal maresciallo in una relazione per le autorità. Ennesimo caso di suggestione collettiva o i visitors hanno fatto davvero capolino in Toscana?



La zona dov'è stato avvistato l'Ufo

18-6-01 Stella

New York Times 28-1-90

Northeastern Skies Light Up, And So Do the Switchboards

WASHINGTON, Jan. 27 (AP) — Thousands of people in the Northeast reported seeing a strange blue-green light in the sky tonight.

Sightings were reported from West Virginia to New York. Many people phoned the Air Force, and others phoned the National UFO Center in Seattle. "We have no idea what it was," said an Air Force spokesman.

David Arnold, an air traffic control supervisor at Dulles Airport outside Washington, reported seeing the object at 7:10 P.M. "It lasted 25 to 30 seconds and went from brilliant white to an orange as it broke up," he said.

DIARIO minimo

in Italia

LUNIGIANA: L'HA VISTO UN INTERO PAESE

UNO STRANO TUBO VOLAVA, ERA UN UFO?

Un intero paese ha avvistato ieri pomeriggio uno strano tubo, lungo una ventina di metri, sospeso in aria, che ondeggiava riflettendo i raggi solari. Quando un ragazzo ha cercato di avvicinarsi il tubo sarebbe volato via. I trenta abitanti del paesino di Sassalbo, ultima frazione di Fivizzano sull'Appennino tosco-romagnolo, hanno chiamato i carabinieri. I carabinieri hanno raccolto le testimonianze dei 30 abitanti della frazione. Tutti hanno descritto nello stesso modo il tubo volante. I carabinieri hanno redatto un'informativa per l'autorità.

E' NAPOLI LA CAPITALE DEL GIOCO

Provincia pavese 16-6-01

Tentori Francesco, Città nella storia d'Italia: Udine (Le), 1988, 8°, pp. 212, ill., L. 50.000, Laterza [ISBN 88-420-3218-2].

Udin , cur. Menis G. C., 1983, 2 voll., 8°, pp. 501, ill., L. 80.000, Società Filologica Friulana.

Udine un millennio. Con targa in argento, L. 800.000, Lorenzini.
— un millennio. Con targa in argento e acquaforte, L. 1.200.000, Lorenzini.

Vattori Roberto, Udine cresce nel mondo, 1986, pp. 140, ill., L. 50.000, Vattori.

Vivere la città di Udine, L. 10.000, Lorenzini.

Udinese (società)

Meroi Roberto, Storia dell'Udinese calcio, 1989, 8°, pp. 504, ill., L. 50.000, Campanotto.

Udito

v. anche Ipoacusia; Orecchio.

Burdo Sandro, Guida pratica ai potenziali evocati, 1984, 4°, pp. 64, ill., L. 15.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-90-9].

Colletti Vittorio, Impedenzometria, 1984, 8°, pp. 302, ill., L. 80.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-93-3].

Cornacchia L. - Martini A. - Morra B., Risposte evocate uditive del tronco encefalico (ABR), 1984, 8°, pp. 192, ill., L. 40.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-91-7].

Gambi D. - Rossini P. M. - Grandori F., Potenziali evocati: contributo alla diagnosi neurologica, 1984, 8°, pp. 318, ill., L. 60.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-92-5].

Lowell Edgar L. - Stoner Marguerite, Gioca con l'orecchio. Giochi per esercitare l'udito, pp. 125, ill., L. 25.000, Omega.

Rossi G., Danno uditivo da trauma acustico cronico (Il), 1984, pp. 123, L. 10.000, INAIL.

Standard e metodologia dei potenziali evocati uditivi del tronco. Atti del 2° Simposio internazionale dell'Istituto C. Besta (25 e 26 gennaio 1985), cur. Cocchini F., 1985, 8°, pp. 218, ill., L. 40.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-88-7].

Starr Arnold, Sensory evoked potentials. An international Conference on standards for auditory brainstem response (ABR) testing, 1984, 8°, pp. 215, ill., L. 60.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-95-X].
— Sensory evoked potentials. Somatosensory, 1985, 8°, pp. 128, ill., L. 35.000, Edizioni Tecniche [ISBN 88-85674-94-1].

Yost William A. - Nielsen Donald W., Basi della funzione uditiva (Le), tr. Bernabei L. e Cipolla G., 1986, 8°, pp. XII-260, ill., L. 30.000, Piccin-Nuova Libraria [ISBN 88-299-0292-6].

Zatelli Silvio, Audizione corpo e parola. Indirizzo specialistico, pp. 150, L. 22.000, Omega.

Uffici

Jonghi Lavarini Giuseppe M. - Summer Roberto, Ufficio (L'), 1988, pp. 74, ill., L. 8.000, Di Baio [ISBN 88-7080-146-2].

Jonghi Lavarini Giuseppe M. - Summer Roberto - D'Andrea Paola, Ufficio [2°] (L'), 1990, pp. 80, ill., L. 8.000, Di Baio [ISBN 88-7080-272-8].

Magnavita Nicola, Vivere in ufficio. Manuale per la prevenzione dei rischi nel lavoro d'ufficio, 1990, 8°, pp. 220, L. 25.000, Lavoro [ISBN 88-7910-468-3].

Orientamenti moderni nell'edilizia, vol. 6°: Costruzioni per uffici, cur. Galletti L., 1977, in f., pp. 8, ill., L. 110.000, Over.

Orlandi Fabrizio, Spazio ufficio. Architettura e ambiente di lavoro, pp. 192, L. 25.000, Kappa.

Ufficio in via d'estinzione? Scenari, oggetti, relazioni del posto di lavoro del domani (L'), cur. Centro studi Com, 1989, pp. 160, L. 30.000, Il Sole 24 Ore Libri.

Uffici di conciliazione

Enea M. A. G., Giustizia gratuita negli Uffici di conciliazione e definitivo loro riordinamento (La), 1905, pp. 202, L. 7.800, Dante Alighieri.
— Legislazione positiva italiana sull'ordinamento degli Uffici di conciliazione, 1899, pp. 368, L. 13.800, Dante Alighieri.

Uffici d'igiene

Verdura Salvatore, Ufficio sanitario comunale (L'), 1971², 8°, pp. 472, L. 8.000, La Tribuna.

Uffici giudiziari

Taormina Carlo, Accompagnamento negli uffici di polizia (L'), 1980, 8°, pp. IV-208, L. 9.000, Giuffrè.

Ufficiali

v. anche Pubblici ufficiali.

Manuale dell'ufficiale di rotta [1°], 1959, 8°, pp. 476, L. 30.000, Ist. Idrografico della Marina.
— dell'ufficiale di rotta [2°], 1962, 8°, pp. 464, L. 30.000, Ist. Idrografico della Marina.

Ufficiali esattori

v. Esattori.

Ufficiali giudiziari

Ruggeri Alberto, Prontuario per il nuovo trattamento economico degli ufficiali giudiziari aiutanti e coadiutori, 1988, 16°, pp. 304, L. 15.000, Simone [ISBN 88-378-8700-0].

Solina G., Ufficiale giudiziario (L'), vol. 1°: Testo teorico e pratico, L. 25.000, Fiorentino.
— Ufficiale giudiziario (L'), vol. 2°: Testo coordinato al 1 ottobre 1980, L. 25.000, Fiorentino.
— Ufficiale giudiziario. Ediz. ridotta (L'), vol. 2°: Testo coordinato al 1 ottobre 1980, L. 14.000, Fiorentino.

Ufficiale giudiziario, l'aiutante dell'ufficiale giudiziario e i coadiutori degli uffici notificazioni (L'), 1988, pp. 384, L. 16.000, Simone [ISBN 88-378-3460-8].

Vitale Agostino, Manuale degli ufficiali giudiziari aiutanti e coadiutori, 1989, 8°, pp. 324, L. 25.000, Cierre (Roma) [ISBN 88-7137-121-6].

Ufficiali pubblica sicurezza

Battaglia Mario, Comune, il sindaco e l'ufficiale di pubblica sicurezza (Il), 1985, 8°, pp. 152, L. 14.000, Laurus Robuffo.

Ufficiali sanitari

Lupo Giuseppe, Ufficiale sanitario (L'), 8°, pp. 56, L. 5.000, Sciascia.

Ufficio divino

v. anche Liturgia.

Anamnesis , vol. 5°: Liturgia delle ore, 1990, 8°, pp. 208, L. 38.000, Marietti [ISBN 88-211-6505-1].

Baroffio Bonifacio, Liturgia delle ore e vita del cristiano, 1986, 8°, pp. 34, L. 2.200, AVE.

Barsotti Divo, Introduzione al breviario, pp. 158, L. 3.000, Queriniana.

Bäumer Suitbert, Histoire du bréviaire, tr. e cur. Biron R., 1967², 2 voll., 8°, pp. VIII-972, L. 85.000, Herder.

Bondioli Domenico, «Epifanie» del Signore - Tempo di Natale (Le), 16°, pp. 184, L. 5.000, OR.
— «Venute del Signore». Tempo di Avvento (Le), 16°, pp. 232, L. 5.000, OR.

Braga C., Ordinationes ad librorum liturgicorum editores circa novas Breviarii romani editiones, 1962, 8°, pp. 30, L. 2.000, CLV.

Breviarium Ecclesiae Ravennatis (Codice Bavaro). Secoli VII-X, cur. Rabotti G., 1985, pp. XCII-293, L. 110.000, Ist. Storico del Medio Evo.

Cantate al Signore un canto nuovo. Canti per la liturgia monastica delle ore, cur. Santolla G., 1990, 8°, pp. 432, L. 25.000, La Scala.

Cuva Armando, Liturgia delle ore (La), 1975, 8°, pp. 164, L. 6.000, CLV.

Famoso S., Guida pratica per il nuovo Ufficio divino, pp. 200, L. 10.000, Queriniana [ISBN 88-399-2310-1].

Guiver George, Compagnia delle voci. Liturgia delle ore e popolo di Dio nell'esperienza storica dell'ecumene cristiana (La), 1991, pp. 312, L. 35.000, Jaca Book [ISBN 88-16-30207-0].

Hausmann H., Melodien des chaldäischen Breviers. Commune (Die), 1967, 8°, pp. XII-204, L. 22.000, Orientalia Christiana.

Liturgia delle ore secondo il rito romano e il calendario serafico [1°], 1989, 16°, L. 40.000, EMP [ISBN 88-7026-731-8].
— delle ore secondo il rito romano e il calendario serafico [2°], 1989, 16°, L. 40.000, EMP [ISBN 88-7026-732-6].
— delle ore secondo il rito romano e il calendario serafico [3°], 1989, 16°, L. 40.000, EMP [ISBN 88-7026-733-4].
— delle ore secondo il rito romano e il calendario serafico [4°], 1989, 16°, L. 40.000, EMP [ISBN 88-7026-734-2].

Mateos Juan, Lelya-sapra. Essai d'interprétation des matines chaldéennes, 1959, 8°, pp. XX-510, L. 50.000, Orientalia Christiana.

Navoni Marco, Appunti sulla liturgia delle ore, 1989, 8°, pp. 64, L. 7.000, NED [ISBN 88-7023-134-8].

Paternoster Mauro, Erano assidui nella preghiera. Riflessioni sulla liturgia delle ore, 1990, 16°, pp. 288, L. 15.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-1923-6].

Pinell Jordi, Oraciones del salterio «per annum» en el nuevo libro de la liturgia de las horas (Las), 1974, 8°, pp. 108, L. 6.000, CLV.

Preghiera liturgica. Lodi mattutine, ora media, vespri e compieta secondo il rito romano e il calendario serafico, 1989, 16°, pp. 2140, L. 40.000, EMP [ISBN 88-7026-730-X].

Raffa Vincenzo, Liturgia delle ore. Presentazione storica, teologica e pastorale (La), 1990³, 8°, pp. 276, L. 20.000, OR.

Ricerche e studi sul «Breviarium Ecclesiae Ravennatis» (Codice Bavaro), 1985, 8°, pp. 193, L. 40.000, Ist. Storico del Medio Evo.

Ufficio ecclesiastico

Vitale Antonio, Ufficio ecclesiastico (L'), 1965, 8°, pp. 160, L. 12.500, Jovene [ISBN 88-243-0093-6].

Ufficio storico dell'esercito

Bovio Oreste, Ufficio storico dell'esercito. Un secolo di storiografia militare (L'), 1987, 8°, pp. 146, ill., L. 10.000, Uff. Storico dell'Esercito.

UFO

Adamski George, A bordo dei dischi volanti, 8°, pp. 200, ill., L. 8.000, Edizioni Mediterranee.
— Dischi volanti torneranno (I), 1979, 8°, pp. 230, L. 8.000, Edizioni Mediterranee.

Blondet Maurizio - Pinotti Roberto, Intelligenze extraterrestri, L. 8.500, Mondadori [ISBN 88-04-30801-X].

Bongiovanni Filippo e Giorgio, Eugenio Siragusa: il contattato, 1989, 8°, pp. 190, ill., L. 18.000, Giannone.

De Turris Gianfranco - Fusco Sebastiano, Obiettivo sugli UFO, 1975, 8°, pp. 274, ill., L. 8.500, Edizioni Mediterranee.

Dibitonto Giorgio, Angeli in astronave, 1988, 8°, pp. 176, L. 15.000, Edizioni Mediterranee.

Di Girolamo Paolo, Dossier UFO, 1980, 8°, pp. 194, ill., L. 8.000, Edizioni Mediterranee.

Evans Hilary, Guardiani cosmici, tr. Ossola F., 1989, 16°, pp. 416, ill., L. 26.000, Armenia [ISBN 88-344-0387-8].

Le Poer Trench Brinsley, Storia dei dischi volanti, 16°, pp. 252, ill., L. 8.000, Edizioni Mediterranee.

Lucarini Gianni, UFO contact, 1979, 8°, pp. 160, ill., L. 8.000, Edizioni Mediterranee.

McDonald James E., Ufo e la scienza (Gli), L. 20.000, Fanucci [ISBN 88-347-0152-6].

Ossola Franco, UFO. Chi sono, da dove vengono, perché ci spiano, 1975², 8°, pp. 120, ill., L. 10.000, MEB.

Pinotti Roberto, UFO top secret, 1990, 16°, pp. 560, L. 15.000, Rizzoli [ISBN 88-17-13787-1].

Raël Vorilhon Claude, Extraterrestri mi hanno portato sul loro pianeta (Gli), 1985, 8°, pp. 128, ill., L. 15.000, Edizioni Mediterranee.
— Libro che dice la verità (Il), tr. Lo Russo G., 1991, 8°, pp. 128, ill., L. 15.000, Edizioni Mediterranee.

Robin Jean, UFO: la grande parodia, tr. Hermann G. F. R., 1984, 8°, pp. 106, L. 12.000, All'Insegna del Veltro.

Sheran Ashtar, Armageddon: la battaglia finale, tr. Mingazzini E., 1990, 8°, pp. 168, L. 15.000, Edizioni Mediterranee.

UFO ai confini della realtà, 1986, 8°, pp. 84, ill., L. 8.000, EDAI.

Uganda

Difficile speranza. Testimonianze dall'Uganda (La), cur. Castelli E., 1986, 8°, pp. 144, L. 11.000, Jaca Book [ISBN 88-16-30128-7].

Gaiga Lorenzo, Martiri comboniani in Uganda, 1990, 16°, pp. 190, L. 14.000, EMI [ISBN 88-307-0288-9].

Giovanelli Giuseppe, Come pietra viva, 1987, 16°, pp. 142, L. 12.000, EMI [ISBN 88-307-0152-1].

Jaffe Hosea, Uganda: la perdita e la riconquista della perla del Nilo Bianco, tr. Vimercati P., 1969, 8°, pp. 120, L. 25.000, Jaca Book [ISBN 88-16-09027-8].

Ladenius Fred, Ventidue croci in Uganda. I primi martiri della Chiesa d'Africa, 1963², 16°, pp. 128, L. 7.000, Città Nuova [ISBN 88-311-5425-7].

Medeghini Alessandro, Storia d'Uganda, 1973, 8°, pp. 644, L. 40.000, EMI.

Petteruti Alfredo, Cuore dell'Africa. Viaggio nel Karamogia nero (Il), 1988, 8°, pp. 96, ill., L. 13.000, Beta [ISBN 88-85163-11-4].

Ricerche zoologiche in Uganda, 1980, 8°, pp. 71, ill., L. 9.000, Accademia Naz. dei Lincei.

Ugarit

v. anche Lingua ugaritica; Testi ugaritici.

Xella Paolo, Mito di Šhr e Šlm. Saggio sulla mitologia ugaritica (Il), 1973, 8°, pp. 166, L. 20.000, Ist. Studi del Vicino Oriente.
— Terra di Baal (La), cur. Coarelli F. e Torelli U., 1985, 4°, pp. 175, ill., L. 35.000, Curcio [ISBN 88-7555-011-5].
— Testi rituali di Ugarit [1°] (I), cur. Centro di Studio per la Civiltà Fenicia e Punica, 1981, 8°, pp. 414, L. 62.000, CNR.

— d'Italia e d'Europa, Perrins Christopher, 1987, 16°, pp. 320, ill., L. 34.000, Ist. Geografico De Agostini.
— . Dizionario illustrato dell'avifauna italiana [1°] (Gli), 1982, 8°, ill., L. 42.000, Olimpia.
— . Dizionario illustrato dell'avifauna italiana [2°] (Gli), 1982, 8°, ill., L. 42.000, Olimpia.
— . Dizionario illustrato dell'avifauna italiana [3°] (Gli), 1982, 8°, ill., L. 42.000, Olimpia.
— . Dizionario illustrato dell'avifauna italiana [4°] (Gli), 1982, 8°, ill., L. 42.000, Olimpia.
— e i loro nidi. Ciclo della riproduzione (Gli), Masi Alberto, 1986, pp. 344, L. 46.000, Olimpia.
— e i rettili delle foreste temperate (Gli), L. 2.500, Castelli in Aria.
— e i rettili delle foreste tropicali (Gli), L. 2.500, Castelli in Aria.
— e i rettili delle savane e dei deserti (Gli), L. 2.500, Castelli in Aria.
— e i rettili di montagna e del Nord (Gli), L. 2.500, Castelli in Aria.
— e nidi, Zanini Giuseppe, 4°, pp. 48, ill., L. 6.000, La Scuola.
— e rettili, L. 12.500, Castelli in Aria.
— esotici domestici, Gentili Massimo, 1988, 8°, pp. 120, ill., L. 18.000, Olimpia.
— , mammiferi e loro cacce, Anselmo Pier Francesco, 1984, pp. 212, L. 12.500, Liguria.
— . Morfologia, movimento, habitat, Guzzi Alessandro — Della Pietà Cesare, 1987, 4°, pp. 160, ill., L. 38.000, Editiemme [ISBN 88-7022-052-4].
— nella città. Birdwatching urbano (Gli), Fraissinet Maurizio — Milone Mario, 1985, 8°, pp. X-126, ill., L. 12.000, Edagricole [ISBN 88-206-2513-X].
— nel loro ambiente naturale, Gonnissen Luis — Mornie Gérard, cur. Barnabé Bosisio G., 1984, 8°, pp. XL-144, ill., L. 15.000, Priuli & Verlucca.
— nell'uovo, uova nell'uccello, Olsson Gunnar, tr. Fatica O., cur. Farinelli F., 1987, 8°, pp. 488, ill., L. 38.000, Theoria.
— nel mondo, Hvass Hans, cur. Lieggi Leporati M., 1980, 8°, pp. X-238, ill., L. 18.000, Calderini.
— : nidi artificiali e mangiatoie, Abram Sergio — Frapporti Carlo, 1988, 8°, pp. 368, ill., L. 36.000, Manfrini [ISBN 88-7024-336-2].
— nostrani granivori (Gli), Rota Mario, 1975², 16°, pp. 180, ill., L. 15.000, Edizioni Mediterranee.
— nostrani insettivori (Gli), Rota Mario, 1979, 16°, pp. 250, ill., L. 15.000, Edizioni Mediterranee.
— notturni (Gli), Haugen Tormod, tr. Kampmann E., 1988, 16°, pp. 176, ill., L. 12.000, Salani.
— passeriformi, Bezzel Einhard, 1987, pp. 208, ill., L. 22.000, Zanichelli.
— rapaci. Guida a tutte le specie italiane (Gli), Boano Giovanni, 1987, 8°, pp. 176, ill., L. 28.000, Ist. Geografico De Agostini.
Uccellini, Nin Anaïs, tr. Vezzoli D., 1980, 8°, pp. 152, L. 20.000, Bompiani.
— , Nin Anaïs, tr. Vezzoli D., 1983², 16°, pp. 160, L. 8.500, Bompiani.
Uccellino fotoreporter (L'), Tarzia Antonio, 1988, 4°, pp. 40, ill., L. 10.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-1520-6].
Uccello beffardo (L'), Durrell Gerald, tr. Azzolini M., 1987, 8°, pp. 272, L. 18.000, Garzanti.
— bianco. Racconto blu (L'), Diderot Denis, tr. Tito A., 1985, 16°, pp. 104, L. 5.000, Sellerio.
— che si chiama Sabià (Un), Musciacchio Mauro, 1959, pp. 128, L. 6.000, Liguria.
— chiamato airone (L'), Matrone Pasquale, 1982, 8°, pp. 100, L. 7.000, Ferraro.
— della prateria (L'), Murray Charles, 1973, 8°, pp. 128, L. 11.000, Janus.
— della vita, uccello della morte, Maslow Jonathan, tr. Alberio M., 1987, 8°, pp. 312, L. 22.000, Serra e Riva.
— di Chagall (L'), Neri Giuseppe, 1983, 8°, pp. 157, L. 6.500, Bastogi.
— di fuoco (L'), Bilibin I. J., 1987, 4°, pp. 12, ill., L. 5.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-3067-7].
— di fuoco (L'), Downing Charles, tr. Guarnieri R., 1980, 8°, pp. 24, ill., L. 3.000, Janus.
— di fuoco e altre fiabe (L'), L. 45.000, European Book.
— dipinto (L'), Kosinski Jerzy, tr. Oddera B., 1981, 8°, pp. 236, L. 9.000, Longanesi [ISBN 88-304-0019-X].
— nella cupola (L'), Pomilio Mario, 1978, 16°, pp. 192, L. 8.000, Rusconi Libri [ISBN 88-18-13371-3].
— notturno (L'), Riviera Francesco, 1984, 16°, pp. 104, L. 10.000, Japadre [ISBN 88-7006-662-2].
— turchino (L'), Aulnoy M. Cathérine de, 1984, 16°, pp. 72, ill., L. 5.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-0696-7].
— turchino (L'), Le Jumel de Barneville — D'Aulnoy, 1987², 8°, pp. 74, L. 5.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-1303-3].
Ucci, ucci,..., Cusatelli Giorgio, 1983, 16°, pp. 100, L. 9.500, Emme [ISBN 88-294-9811-4].
Ucciderò Sherlock Holmes. Memorie e avventure del creatore del celebre detective, Doyle Arthur Conan, tr. Lugnano F., cur. Brioschi L., 1987, 16°, pp. 304, ill., L. 22.000, Diapress.
Uccidi, taccuino di una recluta, Fiore Tommaso, 1977, 8°, pp. 246, L. 5.000, Capone L.
Ucronia. L'utopia nella storia, Renouvier Charles, tr. Paris F., 1984, 8°, pp. 232, L. 22.000, Faenza.
Udbhata's commentary on the Kavyalamkara of Bhamaha, Gnoli Raniero, cur. Taticchi M., 1962, pp. XLIII-110, ill., L. 36.000, ISMEO.
Udienza del poeta. Saggi su Palazzeschi e il futurismo (L'), Guglielmi Guido, 1979, 16°, pp. V-130, L. 5.000, Einaudi [ISBN 88-06-12419-6].
Udin, cur. Menis G. C., 1983, 2 voll., 8°, pp. 501, ill., L. 80.000, Società Filologica Friulana.
Udine, Rizzi Aldo — Zanier Italo, 8°, pp. 142, ill., L. 25.000, Del Bianco.
— , Tentori Francesco, 1988, 8°, pp. 230, L. 50.000, Laterza [ISBN 88-420-3218-2].
— cresce nel mondo, Vattori Roberto, 1986, pp. 140, ill., L. 50.000, Vattori.
— e la sua provincia (rist. anast. Udine, 1862), Ciconi Giandomenico, 1988, 8°, pp. 554, ill., L. 68.000, Atesa.
— e la sua provincia (rist. anast. Udine, 1872), Ciconi Giandomenico, 8°, pp. 550, ill., L. 68.000, Atesa.
— illustrata da molti suoi cittadini famosi (rist. anast.1665), Capodagli G. Giuseppe, 8°, pp. 704, L. 75.000, Forni.
— . Introduzione e guida all'arte ed ai monumenti della città, Tagliaferri Amelio, 1986, 24°, pp. 83, ill., L. 9.000, Del Bianco.
— nel secolo XVI, Battistella Antonio, 1932, 8°, pp. 335, L. 41.000, Forni.
— nel suo anno più lungo (ottobre 1917-novembre 1918), Costantini Ferruccio, 1983, 8°, pp. 320, ill., L. 15.000, La Nuova Base.
— . Piante e vedute, Rizzi Aldo, 1983, 8°, pp. 214, ill.,ril., L. 25.000, Enciclopedia del Friuli.
— . Piante e vedute, Rizzi Aldo, 1983, 8°, pp. 214, ill.,br., L. 15.000, Enciclopedia del Friuli.
— tra storia e leggenda nell'arte e nell'iconografia, Rizzi Aldo, 1983, 4°, pp. 257, ill., L. 70.000, Enciclopedia del Friuli.
— un millennio. Con targa in argento, L. 600.000, Lorenzini.
— un millennio. Con targa in argento e acquaforte, L. 1.000.000, Lorenzini.
Udinese 1983-84. È nata una grande, Calvetti Roberto, L. 8.000, Forti.
Uditori della parola, Rahner Karl, tr. Belardinelli A., 1977², 8°, pp. 232, L. 16.000, Borla [ISBN 88-263-0121-2].
Uerra noscia (1915-1918) ed altre poesie in dialetto salentino (La), Vacca Silvio G., cur. D'Elia M., 1977, 16°, pp. 77, ill., L. 2.000, Amici della A. De Leo.
Uffa che bello! Tra i ragazzi, Lasconi Tonino, 1986³, 8°, pp. 160, ill., L. 9.500, AVE.
Uffici drammatici padovani, Vecchi Giuseppe, 1954, 8°, pp. XII-258, ill., L. 62.000, Olschki [ISBN 88-222-2117-6].
— drammatici padovani. Ediz. minore, Vecchi Giuseppe, 1954, 8°, pp. XII-187, ill., L. 76.000, Olschki [ISBN 88-222-2118-4].
— e società a Napoli (1600-1647), Comparato V. Ivo, 1974, 8°, pp. 468, L. 67.000, Olschki [ISBN 88-222-1579-6].
Ufficiale di polizia giudiziaria militare e la sua attività giudiziaria autonoma (L'), Ballo Giovanni, 1989, 8°, pp. 144, L. 14.000, ECIG [ISBN 88-7545-319-5].
— di rotta per la marina da diporto (L'), Betti Carboncini Adriano, 1981², pp. 272, L. 15.000, Nistri-Lischi.
— giudiziario (L'), Solina G., vol. 1°: Testo teorico e pratico, L. 25.000, Fiorentino.
— giudiziario (L'), Solina G., vol. 2°: Testo coordinato al 1 ottobre 1980, L. 25.000, Fiorentino.
— giudiziario (L'), Solina G., vol. 2°: Testo coordinato al 1 ottobre 1980. Ediz. ridotta, L. 14.000, Fiorentino.
— prussiano e altri racconti (L'), Lawrence David H., tr. Salvago Raggi C., 1981², 16°, pp. 248, L. 4.000, Feltrinelli.
— sanitario (L'), Lupo Giuseppe, 8°, pp. 56, L. 5.000, Sciascia.
Ufficiali e società. Interpretazioni e modelli, cur. Caforio G. e Del Negro P., 1988, pp. 576, L. 35.000, Angeli.
Ufficiature e preghiere delle confraternite savonesi (sec. XIV-XV), Farris Giovanni, L. 18.000, Sabatelli.
Ufficio (L'), Jonghi Lavarini Giuseppe Maria — Summer Roberto, 1988, pp. 74, ill., L. 7.500, Di Baio [ISBN 88-7080-146-2].
— del futuro. Office automation, posta elettronica, teletex, facsimile e word processor (L'), Ferri Sergio, 1983, 8°, pp. 148, ill., L. 7.000, Marsilio [ISBN 88-317-4643-X].
— della B. V. Maria, pp. 190, L. 3.000, D'Auria.
— della Madonna. Vat. Lat. 3781, 1987, L. 820.000, Jaca Book [ISBN 88-16-65509-7].
— di conciliazione, massimario dei servizi giudiziari, norme processuali e leggi complementari o formulari (L'), Catania Paolo, 1988, 8°, pp. 220, L. 25.000, Maggioli Editore [ISBN 88-387-9287-9].
— ecclesiastico (L'), Vitale Antonio, 1965, 8°, pp. 160, L. 11.000, Jovene.
— patriarcale nelle Chiese orientali dal IV al X secolo (L'), Parlato Vittorio, 1970, 8°, pp. XII-232, L. 20.000, CEDAM [ISBN 88-13-13444-4].
— postale del dottor Dolittle (L'), Lofting Hugh, tr. Omboni I., 1968, 8°, pp. 240, ill., L. 6.000, Garzanti.
— sanitario comunale (L'), Verdura Salvatore, 1971², 8°, pp. 472, L. 8.000, La Tribuna.
— stampa e l'informazione locale. Manuale per gli addetti stampa degli enti pubblici (L'), Rovinetti Alessandro — Roversi Giancarlo, 1988, 8°, pp. 249, L. 34.000, Maggioli Editore [ISBN 88-387-9316-6].
— storico dell'esercito. Un secolo di storiografia militare (L'), Bovio Oreste, 1987, 8°, pp. 146, ill., L. 10.000, Uff. Storico dell'Esercito.
— vespertino della Chiesa bizantina, 1982, 8°, pp. 23, L. 500, Vivere In.
Uffizi, 4°, pp. 96, ill., L. 28.000, Touring Club Italiano [ISBN 88-365-0121-4].
— (Gli), 2 voll., 4°, pp. 566, ill., L. 145.000, Bonechi.
— (Gli), Fortis Umberto, 1980⁴, 8°, pp. 128, ill., L. 12.000, Storti [ISBN 88-7666-032-1].
— (The), Fortis Umberto, tr. Millership J., 1980⁴, 8°, pp. 128, ill., L. 12.000, Storti [ISBN 88-7666-033-X].
— (Gli), Micheletti Emma — Lenzini Margherita, 8°, pp. 96, ill., L. 7.000, Bonechi-Edizioni Il Turismo.
— (Los), Micheletti Emma — Lenzini Margherita, 8°, pp. 96, ill., L. 7.000, Bonechi-Edizioni Il Turismo.
— (The), Micheletti Emma — Lenzini Margherita, 8°, pp. 96, ill., L. 7.000, Bonechi-Edizioni Il Turismo.
— (Gli), Pescio Claudio, 1988, 8°, pp. 136, ill., L. 15.000, Bonechi-Edizioni Il Turismo.
— . Catalogo generale (Gli), cur. Berti L., 1980, 4°, pp. 1208, ill., L. 385.000, Centro Di [ISBN 88-7038-017-3].
— , Firenze, Salvini Roberto, 4°, pp. 140, ill.,ril., L. 33.000, Ist. Geografico De Agostini.
— , Firenze, Salvini Roberto, 4°, pp. 140, ill.,br., L. 21.500, Ist. Geografico De Agostini.
— . — Gabinetto disegni e stampe. Inventario generale della collezione dei disegni, vol. 1 — 2°: Fondi esposti, cur. Petrioli Tofani A. M., 1986, 2 voll., 4°, pp. XXXII-700, ill., L. 264.000, Olschki [ISBN 88-222-3402-2].
— . Quattro secoli di una galleria. Atti del Convegno internazionale di studi (Firenze, 20-24 settembre 1982) (Gli), cur. Barocchi P. e Ragionieri G., 1983, 2 voll., 8°, pp. VIII-666, ill., L. 110.000, Olschki [ISBN 88-222-3200-3].
— . Studi e ricerche (Gli), vol. 1°: Restauri: La Pietà del Perugino e la Madonna delle Arpie di Andrea del Sarto, 1984, 8°, pp. 64, ill., L. 20.000, Centro Di [ISBN 88-7038-088-2].
— . Studi e ricerche (Gli), vol. 2°: Il Tondo Doni di Michelangelo e il suo restauro, 1985, 8°, pp. 88, ill., L. 20.000, Centro Di [ISBN 88-7038-110-2].
— . Studi e ricerche (Gli), vol. 4°: La Nascita di Venere e l'Annunciazione del Botticelli restaurate, 1987, 8°, pp. 84, ill., L. 20.000, Centro Di [ISBN 88-7038-132-3].
— . Studi e ricerche (Gli), vol. 5°: I pittori della Brancacci agli Uffizi, 1988, 8°, pp. 104, ill., L. 25.000, Centro Di [ISBN 88-7038-158-7].
Uffiziato visconteo Landau-Finaly (L'), ill., L. 250.000, Alinari.
Uffizien (Die), Fortis Umberto, tr. Kindl U., 1980⁴, 8°, pp. 128, ill., L. 12.000, Storti [ISBN 88-7666-035-6].
— (Die), Micheletti Emma — Lenzini Margherita, 8°, pp. 96, ill., L. 7.000, Bonechi-Edizioni Il Turismo.
«Uffizio del Restauro». Una magistratura lucchese dei secoli XIV e XV (L'), Corsi Domenico, pp. 80, L. 6.000, Accademia Lucchese.
UFO, arma segreta, Coppetti Marcello, 1979, 16°, pp. 288, ill., L. 12.000, Edizioni Mediterranee.
— . Chi sono, da dove vengono, perché ci spiano, Ossola Franco, 1975³, 8°, pp. 120, ill., L. 10.000, MEB.
— contact, Lucarini Gianni, 1979, 8°, pp. 160, ill., L. 8.000, Edizioni Mediterranee.
— : la grande parodia, Robin Jean, tr. Hermann G. F. R., 1984, 8°, pp. 106, L. 10.000, All'Insegna del Veltro.
— vengono da Cipango (Gli), Volpi Domenico, 1979, 8°, pp. 192, L. 14.000, SEI [ISBN 88-05-03551-3].
Ufom, 1988, 4°, pp. 32, ill., L. 4.000, Fondazione Oratori Milanesi.
Uganda: la perdita e la riconquista della perla del Nilo Bianco, Jaffe Hosea, tr. Vimercati P., 1969, 8°, pp. 120, L. 25.000, Jaca Book [ISBN 88-16-09027-8].
Ugaritic lexicography, Dahood Mitchell, pp. 24, L. 6.000, Biblioteca Apostolica Vaticana [ISBN 88-210-0229-2].
— Textbook, Gordon Cyrus, 1965, 4°, pp. XVI-586, L. 71.500, Pontificio Istituto Biblico.
— — Hebrew Philology, Dahood Mitchell, 1976, 8°, pp. VIII-89, L. 10.200, Pontificio Istituto Biblico.

Blanck Horst, Wiederverwendung alter Statuen als Ehrendenkmäler bei Griechen und Römern, 1969, 8°, pp. 128, ill., L. 60.000, L'Erma [ISBN 88-7062-139-1].

Blanck Horst — Proietti Giuseppe, Tomba dei rilievi di Cerveteri (La), 1986, 8°, pp. 108, ill., L. 15.000, De Luca [ISBN 88-7813-044-3].

Blanco Canesi I. v. Pulsinelli Balestreri G. — Blanco Canesi I.

Blanco Giuseppe, Mario Gori e la sua musa, 1980, pp. 272, ill., L. 30.000, Società Storica Catanese.

— Variazioni [2°], 1983, L. 3.500, Rebellato.

Blanco Josette, Alla fattoria, 1975, 8°, pp. 20, ill., L. 1.800, AMZ.

— Andiamo a giocare, 1975, 8°, pp. 20, ill., L. 1.800, AMZ.

— Che tempo fa?, 1975, 8°, pp. 20, ill., L. 1.800, AMZ.

— Claudio, 1982, 8°, pp. 12, ill., L. 2.500, AMZ.

— Fabio, 1982, 8°, pp. 12, ill., L. 2.500, AMZ.

— Marta, 1982, 8°, pp. 12, ill., L. 2.500, AMZ.

— Paolo, 1982, 8°, pp. 12, ill., L. 2.500, AMZ.

— Tre baci e... buonanotte, 1983, 8°, pp. 72, ill., L. 9.000, AMZ.

— Tutti sportivi, 1975, 8°, pp. 20, ill., L. 1.800, AMZ.

Blanco Josette — D'Ham Claude, Anna e Anna, 1981, 8°, pp. 40, ill., L. 8.500, AMZ.

— Marco e Marco, 1982, 8°, pp. 40, ill., L. 8.500, AMZ.

— Pietro e Pietro, 1983, 8°, pp. 40, ill., L. 8.500, AMZ.

Blanco Salvatore, Stagioni della nostalgia (Le), 1989, 16°, pp. 64, L. 9.500, Lalli.

Bland Alexander, Fonteyn e Nureyev, L. 32.000, Di Giacomo.

Blanda Francesco, Assicurazione infortuni sul lavoro e malattie professionali (L'), 1970, pp. XVI-442, L. 35.000, UTET [ISBN 88-02-01286-5].

— Infortuni sul lavoro e malattie professionali, 1987, 8°, pp. 152, L. 15.000, Pirola [ISBN 88-324-3830-5].

Blandini Arcangelo, Poesie, 1977, L. 10.000, All'Insegna del Pesce d'Oro.

Blandino Giorgio, Strada del paradiso. Itinerario fotografico nella valle dell'Orco (La), 1987, 4°, pp. 144, ill., L. 48.000, Gribaudo.

Blandino Giorgio — Cannella Beatrice, Psicologia sociale nella scuola. Prospettive per un cambiamento in campo educativo (La), 1978, 8°, pp. 202, L. 12.500, Paravia.

Blandino Giovanni, Brevi lezioni di filosofia, 1983, 16°, pp. 160, L. 6.000, Città Nuova [ISBN 88-311-3318-7].

— Brevi lezioni di filosofia, 1983, pp. 160, L. 12.000, Pontificia Univ. Lateranense.

— Questioni dibattute [1°], 1977, pp. 228, L. 15.000, Pontificia Univ. Lateranense.

— Questioni dibattute [2°], 1978, pp. 244, L. 15.000, Pontificia Univ. Lateranense.

— Questioni dibattute [3°], 1981, pp. 222, L. 15.000, Pontificia Univ. Lateranense.

— Teologia per laici, 1983, L. 15.000, Pontificia Univ. Lateranense.

Blandy John P., Resezione transuretrale (La), tr. Giannoli R., 1985, 8°, pp. 184, ill., L. 60.000, Piccin-Nuova Libraria [ISBN 88-299-0191-1].

Blangiardo Gian Carlo, Elementi di demografia, 1987, 8°, pp. 237, L. 24.000, Il Mulino [ISBN 88-15-01265-6].

Blank Josef v. Welte Bernhard — Blank Josef.

Blankenship John, Apple-House, tr. Policastro T., 1986, 16°, pp. 204, ill., L. 18.000, Muzzio [ISBN 88-7021-316-1].

Blankertz Herwig, Teorie e modelli della didattica, tr. Pusci L., 1984, 16°, pp. 264, ill., L. 22.000, Armando.

Blanquet José M. — Piquer Jordi, Profeta della famiglia. Giuseppe Manyanet (Un), tr. Marchesi A., 1987, 16°, pp. 504, ill., L. 28.000, Città Nuova [ISBN 88-311-5435-4].

Blanqui Louis-Auguste, Eternità attraverso gli astri (L'), tr. Pozzi D., cur. Desideri F., 1983, 8°, pp. 100, L. 12.000, Theoria.

— Scritti e materiali, vol. 1°: 1830—1848, tr. e cur. Danvier G., 1988, 8°, pp. 501, ill., L. 56.000, Isonomia [ISBN 88-85944-00-0].

— Socialismo e azione rivoluzionaria, tr. Cortese M., 1969, 16°, pp. 264, L. 4.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2156-2].

Blaquiere Georgette, Dono di essere donna (Il), tr. Moro C., 1985[2], 16°, pp. 192, L. 10.000, Ancora [ISBN 88-7610-104-7].

Blasato N. v. Pario M. — Blasato N. — Backhouse M. J.

— v. Pario M. — Blasato N. — Gallo M.

Blasco Ferrer Eduardo, Parlate dell'alta Ogliastra (Le), 1988[3], 8°, pp. 269, L. 35.000, Edizioni della Torre [ISBN 88-7343-197-6].

Blaser Werner, Design di Alvar Aalto (Il), pp. 144, ill., L. 40.000, Elemond.

— Design di Mies van der Rohe. Mobili e interni (Il), tr. Coeta L., 1980, 8°, pp. 146, ill., L. 40.000, Elemond.

Blasetti Alessandro, Cinema che ho vissuto (Il), cur. Prono F., 1982, 8°, pp. 384, ill., L. 20.000, Dedalo [ISBN 88-220-5008-8].

— Io amo, tu ami..., 16°, pp. 176, ill., L. 10.000, Sciascia.

— Scritti sul cinema, cur. Aprà A., 1982, 8°, pp. 404, L. 19.000, Marsilio.

Blasetti Corrado, Abitazioni del mondo (Le), cur. Petracchi G., 1978, 8°, pp. 80, ill., L. 9.000, Effelle.

— Muz Beipomelli, autore di fumetti, cur. Petracchi G., 1978, 8°, pp. 80, ill., L. 9.000, Effelle.

— Paesani (I), 8°, pp. 96, ill., L. 5.000, La Scuola.

— Racconti dal mondo, cur. Petracchi G., 1978, 8°, pp. 80, ill., L. 9.000, Effelle.

— Tempo scorre... anche il resto (Il), cur. Petracchi G., 1978, 8°, pp. 80, ill., L. 9.000, Effelle.

— Ultimo lettore di fiabe del pianeta e altre fantasie (L'), cur. Petracchi G., 1978, 8°, pp. 80, ill., L. 9.000, Effelle.

Blasetti Corrado — Bonetto Giovanni — Gavioli Gino, Invenzioni... quasi tutte (Le), 1985[4], 4°, pp. 106, ill., L. 20.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-0137-X].

Blasetti Lorenzo, Quando la chiesa ha paura..., 1983, 16°, pp. 208, L. 8.000, Borla [ISBN 88-263-0147-6].

Blashfield Jean, Signore di Ravenloft (Il), tr. Bianco S., cur. Lughi G., 1988, 16°, pp. 240, ill., L. 6.500, E. Elle [ISBN 88-7068-133-5].

— Torre fantasma (La), tr. Baron E., cur. Lughi G., 1987, 16°, pp. 176, ill., L. 6.500, E. Elle [ISBN 88-7068-173-4].

Blasi Antonio, Fumo o salute?, 1980, 8°, pp. 4, L. 40.000, ESI.

— Tubercolosi polmonare, pp. 95, L. 20.000, Piccin-Nuova Libraria.

Blasi Antonio — Olivieri, Ipersecrezione bronchiale (L'), 1981, pp. 280, L. 40.000, Il Pensiero Scientifico.

Blasi Cappellini Emanuele, Cristo, l'ebreo sconosciuto, 1988, 16°, pp. 242, L. 30.000, Italia Letteraria.

Blasi Cesare — Padovano Gabriella, Teorie di pianificazione e progettazione. Metodi e applicazioni operative, 1984, 4°, pp. 192, L. 35.000, Etas Libri.

Blasi F., Antica poesia spagnola. Testi scelti, 16°, L. 10.000, Mucchi.

Blasi Giuseppe, Televisione e regia. Conversazione con Ugo Gregoretti, 1985, 16°, pp. 101, ill., L. 7.500, Guida [ISBN 88-7042-840-0].

Blasi P. v. Porta Ernesto — Sodano Antonio — Blasi P.

Blasich Gottardo, Animazione nella scuola e nel territorio, 1983, 8°, pp. 192, ill., L. 7.500, Elle Di Ci [ISBN 88-01-10090-6].

— Drammatizzazione nella scuola. Proposte e interventi per la creatività di gruppo, 1981, 8°, pp. 224, ill., L. 8.000, Elle Di Ci [ISBN 88-01-11558-X].

— E con i tavoli facciamo il monte, 1978, 8°, pp. 216, ill., L. 7.000, Elle Di Ci [ISBN 88-01-11949-6].

— Per un progetto di ricerca espressiva, 1977, 16°, pp. 48, L. 600, Elle Di Ci [ISBN 88-01-14645-0].

Blasio M. Grazia, Cum gratia et privilegio. Programmi editoriali e politica pontificia (Roma, 1487-1527), 1988, 16°, pp. 110, L. 18.000, Roma nel Rinascimento [ISBN 88-85913-09-1].

Blasis Charles, Studi sulle arti imitatrici (rist. anast. Milano, 1844), 8°, pp. 96, L. 20.000, Forni.

— Traité élémentaire, théorique et pratique de l'art de la danse (rist. anast. Milano, 1820), 8°, pp. 126, ill., L. 40.000, Forni.

Blaska Felix v. Bejart Maurice — Blaska Felix — Petit Roland.

Blason Umberto, Preparazione fisica dei giovani calciatori (La), 1985, 8°, pp. 116, ill., L. 14.800, Walk Over Scolastica.

Blasquez Adélaïde, Gaston Lucas, fabbro ferraio. Cronaca dell'antieroe, tr. Selvatico Estense D., 1979, 8°, pp. XI-214, L. 7.000, Einaudi [ISBN 88-06-18713-9].

Blásquez Ricardo, Comunità neocatecumenali. Discernimento teologico (Le), tr. Pasotti E., 1987[2], 16°, pp. 102, L. 7.000, Edizioni Paoline [ISBN 88-215-1202-9].

Blass Friedrich — Debrunner Albert — Rehkopf Friedrich, Grammatica del greco del Nuovo Testamento, tr. Mattioli U. e Pisi G., cur. Pisi G., 1982, 8°, pp. 712, L. 110.000, Paideia [ISBN 88-394-0016-8].

Blasucci Antonio, Mistica e scienze umane casi contesi, 1985, 8°, pp. 196, L. 15.000, Città di Vita.

— Spiritualità di S. Bonaventura (La), 1974, 8°, pp. 112, L. 12.000, Città di Vita.

— v. Calati Benedetto — Grégoire Réginald — Blasucci Antonio.

Blasucci Luigi, Leopardi e i segnali dell'infinito, 1985, 8°, pp. 285, L. 30.000, Il Mulino [ISBN 88-15-00876-4].

— Sopra il ritratto di una bella donna, 1989, 8°, pp. 48, L. 6.000, Edizioni Scientifiche Italiane [ISBN 88-7104-097-X].

— Studi su Dante e Ariosto, 1970, 16°, pp. VI-208, L. 7.000, Ricciardi.

Blasucci Savino, Nietzsche e Socrate. Significato di una polemica, 1983, 8°, pp. 254, L. 15.000, Levante.

— Pensiero politico di Aristotele (Il), 1977, 8°, pp. 220, L. 9.800, Levante.

— Problema dell'intuizione in Cartesio, Kant e Bergson (Il), 1979, 8°, pp. 192, L. 8.400, Levante.

— Socrate. Saggio sugli aspetti costruttivi dell'ironia, 1982, 8°, pp. 280, L. 16.000, Levante.

Blasucci Savino — Brescia Giuseppe, Manzoni vivo, 1987, 8°, pp. 212, L. 20.000, Levante.

Blatavsky Helena Petrovna, Antropogenesi, 1972, 8°, pp. 392, L. 25.000, Napoleone [ISBN 88-7124-176-2].

— Evoluzione del simbolismo universale (L'), 1971, 8°, pp. 328, L. 25.000, Napoleone [ISBN 88-7124-035-9].

— Scienze antiche e scienze moderne, 1971, 8°, pp. 336, L. 25.000, Napoleone [ISBN 88-7124-040-5].

Blath Stuparich Elody, Confessioni e lettere a Scipio, 1979, 16°, pp. XXVI-240, ill., L. 15.000, Fogola.

Blatt Erskin, Colpo di Stato in Italia, L. 3.800, Flaccovio S. F.

Blatter I., Finché vivrò, 8°, pp. 80, L. 13.500, Agemina.

Blättner Fritz, Storia della pedagogia, tr. Angle C. I. e Massimi P., 1984[10], 8°, pp. 492, L. 22.000, Armando.

Blatto L., Atlante fotografico dei funghi, 1982, 8°, pp. VIII-488, ill., L. 45.000, Hoepli [ISBN 88-203-1276-X].

Blatty William, Esorcista (L'), tr. Basaglia M., 1974, 16°, pp. 396, L. 8.500, Mondadori.

Blau Peter M., Dinamica della burocrazia (La), cur. Besson G., Perrino M. e Invernizzi E., 1978, 8°, pp. 336, L. 26.000, Angeli [ISBN 88-204-1341-8].

Blau Peter M. — Scott W., Organizzazioni formali. Un approccio comparato (Le), tr. Spada M., 1972, 8°, pp. 376, ill., L. 31.000, Angeli [ISBN 88-204-0467-2].

Blaug Mark, Rivoluzione di Cambridge (La), tr. Cosomati S. e Salvadori N., 1977, 8°, pp. 136, L. 11.000, Liguori [ISBN 88-207-0077-8].

— Storia e critica della teoria economica, tr. Studio Editoriale Esse e Beltrami M., 1973[2], 8°, pp. 884, ill., L. 80.000, Bollati Boringhieri [ISBN 88-339-5095-6].

Blauner Robert, Alienazione e libertà, tr. Romagnoli G., 1982, 8°, pp. 320, ill., L. 21.000, Angeli [ISBN 88-204-0007-3].

Blauth Walter — Schuchardt Ernst, Tecnica chirurgica. Il ginocchio, 1988, 2 voll., pp. 820, ill., L. 380.000, Verduci.

Blavatsky Helena Petrovna, Chiave della teosofia (La), pp. 240, L. 20.000, Astrolabio [ISBN 88-340-0727-1].

— Dottrina segreta [1°] (La), 1981, 8°, pp. 300, L. 20.000, Sirio.

— Dottrina segreta [2°] (La), 8°, pp. 240, L. 18.000, Sirio.

— Dottrina segreta [3°] (La), 8°, pp. 274, L. 20.000, Sirio.

— Dottrina segreta [4°] (La), 8°, pp. 280, L. 20.000, Sirio.

— Dottrina segreta [5°] (La), 8°, pp. 280, L. 20.000, Sirio.

— Dottrina segreta [6°] (La), 8°, pp. 410, L. 25.000, Sirio.

— Evoluzione cosmica (L'), 1971, 8°, pp. 368, L. 25.000, Napoleone [ISBN 88-7124-027-8].

— Glossario teosofico, 8°, pp. 128, L. 7.000, Sirio.

— Iside svelata, tr. Monti M., 1985, 8°, pp. 1248, L. 55.000, Armenia [ISBN 88-344-0141-7].

— Raja yoga o occultismo, 1981, pp. 256, L. 20.000, Astrolabio [ISBN 88-340-0691-7].

Blay Alterman Eva, Immigrazione europea e borghi operai a San Paolo, 1987, pp. 224, L. 24.000, Angeli.

Blaye Edouard de, Guida agli USA, tr. Baldassarini A., cur. Ricciotti R., 1984, 16°, pp. 912, L. 35.000, Mondadori.

Blažejowskyj Dmytro, Byzantine rite students in pontifical colleges, and in seminaries, universities and institutes of central and western Europe (1576-1983), 1984, $ 12, Analecta OSBM.

— De potestate metropolitarum Kioviensium in clerum regularem (1595-1805), 1973, pp. 196, $ 6, Analecta OSBM.

— Ukrainian and armenian pontifical seminaries of Lviv (1665-1784), 1975, pp. XXVII-280, $ 10, Analecta OSBM.

Bléandonu Gérard, Dizionario di psichiatria sociale, 1979, 16°, pp. 292, L. 10.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2015-9].

— Scuola di Melanie Klein (La), tr. Verdolin A., 1986, 8°, pp. 368, L. 30.000, Borla [ISBN 88-263-0622-2].

Bleasby Alan, Assembler-disassembler per il Commodore 64 (software), tr. Oriani L., 1985, pp. 20, L. 24.000, McGraw-Hill [ISBN 88-386-0904-7].

Bleeker Sonia, Animali (Gli), 1978, 8°, pp. 42, ill., L. 1.000, PEA.

Blefari Franco, Don Cicciu Carnavalari, 1986, 8°, pp. 144, ill., L. 10.000, Calabria Letteraria.

— Fame d'aria, 1987, 8°, pp. 72, L. 10.000, Calabria Letteraria.

Blei Franz, Gilles de Rais e altri racconti, tr. Velotti S., 1986, 8°, pp. XXXI-76, L. 14.000, Studio Tesi [ISBN 88-7692-139-7].

Bleicher Josef, Ermeneutica contemporanea (L'), tr. Sabattini S., 1986, 8°, pp. 346, L. 28.000, Il Mulino [ISBN 88-15-00930-2].

Blengino Gian Luigi v. Patrone Pietro — Blengino Gian Luigi.

Blengino Vanni, Oltre l'oceano. Gli immigrati italiani in Argentina (1837-1930), 1987, pp. 160, L. 15.000, Edizioni Associate.

Blery H., Syntaxe de la subordination dans Terence (1909), 1965, 8°, pp. IX-296, L. 85.000, L'Erma [ISBN 88-7062-140-5].

Blesi L. P., Acqui città antica del Monferrato (rist. anast. Tortona, 1614), 8°, pp. 116, L. 12.000, Forni.
Blesio Pierfranco — Zani Giovita, Settecento bresciano tra scienza e tecnica (Il), 1981, 8°, pp. 64, ill., L. 7.000, Grafo [ISBN 88-7385-088-X].
Blet Pierre S., Assemblées du Clergé et Louis XIV (1670-1693) (Les), 1972, pp. 633, L. 51.000, Università Gregoriana.
— Clergé de France et la monarchie (Le), 1959, 2 voll., 8°, pp. XII-1001, L. 51.000, Università Gregoriana.
— Congrégation des Affaires de France de 1640 (La), pp. 47, L. 6.000, Biblioteca Apostolica Vaticana [ISBN 88-210-0212-8].
— Correspondance du nonce en France Ranuccio Scotti (1639-1641), 1965, 8°, pp. 632, L. 51.000, Università Gregoriana.
— Girolamo Ragazzoni, evêque de Bergame, nonce en France. Correspondance de sa nonciature (1583-1586), 1962, 8°, pp. 622, L. 51.000, Università Gregoriana.
— Histoire de la représentation diplomatique du Saint-Siege des origines à l'aube du XIX siècle, 1982, pp. XX-530, L. 55.000, Archivio Segreto Vaticano [ISBN 88-85042-07-4].
Bleu Giorgio, Esercitazioni di laboratorio di fisica sperimentale, vol. 1°: Meccanica, calore, acustica, 1968, 8°, L. 5.000, Libreria Tecnica.
— Esercitazioni di laboratorio di fisica sperimentale, vol. 2°: Ottica, elettromagnetismo, 1965, 8°, L. 5.000, Libreria Tecnica.
Bleuler Eugen, Trattato di psichiatria, cur. Bleuler M., tr. Mainoldi C., 1967, 8°, pp. XIV-778, ill., L. 30.000, Feltrinelli.
Blewitt Mary, Manuale completo di navigazione, 1985, 16°, pp. 184, ill., L. 9.000, Mursia.
Blezza Franco, Galvani e Volta: la polemica sull'elettricità, 1983, 16°, pp. 144, ill., L. 7.000, La Scuola [ISBN 88-350-7350-2].
Blezza Silvia v. Spiazzi Gianfranco — Blezza Silvia — Pezzetta Silvano.
Blickle Peter, Riforma luterana e la guerra dei contadini (La), tr. Tommasi C., 1983, 8°, pp. 356, L. 36.000, Il Mulino [ISBN 88-15-00180-8].
Blight Dave — Shafto Tony, Microeconomia. Teoria, esercizi e simulazioni, tr. Silvestri S., cur. Bennati E., 1987, 8°, pp. 186, L. 50.000, Gruppo Editoriale Jackson [ISBN 88-7056-750-8].
Blin Clément, Chirometria, tr. Cantagalli A., 1982, 16°, pp. 160, ill., L. 12.000, Red/Studio Redazionale [ISBN 88-7031-136-8].
Blinzler Josef, Fratelli e le sorelle di Gesù (I), tr. Cecchi G., 1975, 8°, pp. 192, L. 20.000, Paideia [ISBN 88-394-0297-7].
— Giovanni e i sinottici, 1969, 8°, pp. 140, L. 14.000, Paideia [ISBN 88-394-0281-0].
Blish James, Lascia questo cielo, L. 5.000, La Tribuna.
— Pasqua nera, tr. Tamburini G., 1975, 16°, pp. 256, L. 8.000, Nord.
— v. Simak Clifford D. — Blish James.
Blixen Karen, Capricci del destino, tr. Ojetti P., 1986[2], 16°, pp. 208, L. 14.000, Feltrinelli [ISBN 88-07-05012-9].
— Capricci del destino, tr. Ojetti P., 1988[5], 16°, pp. 208, L. 10.000, Feltrinelli [ISBN 88-07-81041-7].
— Ehrengard, tr. Motti A., 1988[8], 16°, pp. 100, L. 7.500, Adelphi.
— Lettere dall'Africa, tr. Berni B., 1987, 8°, pp. 488, ill., L. 35.000, Adelphi.
— Matrimonio moderno (Il), tr. Cambieri A., 1986[2], 16°, pp. 112, L. 8.000, Adelphi.
— Mia Africa (La), tr. Drudi Demby L., 1988[8], 16°, pp. 224, L. 10.000, Feltrinelli [ISBN 88-07-80450-6].
— Mia Africa (La), tr. Drudy Demby C., 1987[12], 8°, pp. 304, L. 22.000, Feltrinelli [ISBN 88-07-01289-8].
— Mia Africa. Per le Scuole (La), cur. Nanni P., 1982, 16°, pp. 272, L. 11.500, Loescher.
— Ombre sull'erba, tr. Gariglio S., 1988[4], 16°, pp. 118, L. 8.500, Adelphi.
— Racconti d'inverno, tr. Motti A., 1984, 16°, pp. 322, L. 8.000, Bompiani.
— Racconti d'inverno, tr. Motti A., 1987[6], 8°, pp. 320, L. 24.000, Adelphi.
— Sette storie gotiche, tr. Scalero A., 1984[2], 16°, pp. 416, L. 8.500, Bompiani.
— Sette storie gotiche, tr. Scalero A. e Motti A., 1988[8], 8°, pp. 420, L. 28.000, Adelphi.
— Sua vita e il suo destino (La), cur. Lasson F. e Selborn C., L. 30.000, La Tartaruga.
— Ultimi racconti, L. 8.000, Bompiani.
— Ultimi racconti, 1988[4], pp. 378, L. 24.000, Adelphi.
— Vendicatori angelici, L. 8.000, Bompiani.
— Vendicatori angelici (I), tr. Candian B., 1985[2], 8°, pp. 362, L. 24.000, Adelphi.
Bloch Arthur, Legge di Murphy (La), tr. Spagnol L., 1988, 16°, pp. 128, ill., L. 15.000, Longanesi [ISBN 88-304-0803-4].
— Secondo libro di Murphy (Il), tr. Spagnol L., 1989, 16°, pp. 128, ill., L. 14.000, Longanesi [ISBN 88-304-0862-X].
Bloch Ernst, Ateismo nel cristianesimo, cur. Borghello U., 1983, 16°, pp. 124, L. 10.000, Japadre.
— Ateismo nel cristianesimo. Per la religione dell'Esodo e del Regno, tr. Coppellotti F., 1983[4], 8°, pp. 336, L. 18.000, Feltrinelli.
— Experimentum mundi, tr. e cur. Cunico G., 1980, 8°, pp. 308, L. 20.000, Queriniana.
— Filosofia del Rinascimento, tr. Bonacchi G. e Tannenbaum K., cur. Bodei R., 1981, 16°, pp. 180, L. 12.000, Il Mulino.
— Karl Marx, tr. Tosti L., cur. Bodei R., 1977[2], 16°, pp. 220, L. 14.000, Il Mulino.
— Marxismo e utopia, tr. e cur. Marzocchi V., 1984, 16°, pp. 183, L. 10.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2730-7].
— Religione in eredità, tr. Coppellotti F., 1979, 16°, pp. 352, L. 24.000, Queriniana.
— Soggetto-Oggetto. Commento a Hegel, tr. Bodei R., 1982, 8°, pp. 558, L. 40.000, Il Mulino.
— Thomas Müntzer teologo della rivoluzione, tr. Krasnovsky e Zecchi S., 1981[2], 8°, pp. 208, L. 10.000, Feltrinelli.
Bloch Herbert, Monte Cassino in the Middle Ages, 1986, 3 voll., 4°, pp. 1554, ill., L. 350.000, Storia e Letteratura.
— Roman brick stamps not published in vol. XV, 1 of the CIL (1947-48) (The), 1967, 8°, pp. 239, L. 115.000, L'Erma [ISBN 88-7062-142-1].
Bloch K., Memorie dalla mia vita, tr. Portesio L., 1982, 8°, pp. 248, ill., L. 14.000, Marietti [ISBN 88-211-6551-5].
Bloch Marc, Apologia della storia o mestiere di storico, tr. Pischedda C., cur. Arnaldi G., 1974, 16°, pp. XXXVII-166, L. 14.000, Einaudi [ISBN 88-06-03970-9].
— Caratteri originali della storia rurale francese (I), tr. Ginzburg C., 1973, 16°, pp. XXXIII-285, L. 18.000, Einaudi [ISBN 88-06-36350-6].
— Fine della comunità e la nascita dell'individualismo agrario nella Francia del XVIII secolo (La), tr. Zardin D., 1979, pp. 192, L. 8.000, Jaca Book [ISBN 88-16-45043-6].
— Lavoro e tecnica nel Medioevo, 1987[6], pp. 270, L. 15.000, Laterza [ISBN 88-420-0138-4].
— Lineamenti di una storia monetaria d'Europa, cur. Febvre L. e Braudel F., tr. Sciacca Rotelli M., 1981, 16°, pp. XXVI-130, L. 5.000, Einaudi [ISBN 88-06-52175-6].
— Re taumaturghi (I), tr. Lega S., 1973, 8°, pp. XL-424, L. 50.000, Einaudi [ISBN 88-06-37085-5].
— Servitù nella società medievale (La), 1975, 8°, pp. VI-612, ril., L. 50.000, La Nuova Italia.
— Signoria francese e maniero inglese, cur. Gagliani D., Orlandi G. e Vasetti D., 1980, 16°, pp. 224, L. 10.000, Feltrinelli.
— Società feudale (La), tr. Cremonesi B. M., 1987, 8°, pp. XIII-551, ill.,br., L. 24.000, Einaudi [ISBN 88-06-39917-9].
— Società feudale (La), tr. Cremonesi B. M., 1975[9], 8°, pp. XIII-551, ill.,ril., L. 40.000, Einaudi [ISBN 88-06-17756-7].
Bloch M. David v. Splaleny Eugen — Rûzičhova Eva — Bloch M. David.
Bloch Michael, Wallis ed Edward. Lettere d'amore (1931-1937), tr. Pandolfi A., 1986, 16°, pp. 424, ill., L. 24.500, Sperling & Kupfer [ISBN 88-200-0618-9].
Bloch Peter, Acquamanili, tr. Della Sega Rizzatto S. e Guadalupi G., 1982, 8°, pp. 96, ill., L. 50.000, Ricci [ISBN 88-216-0331-8].
Bloch Raymond, Etruschi (Gli), 1984[9], 8°, pp. 245, ill., L. 20.000, Il Saggiatore.
Bloch Raymond — Hus Alain, Conquiste dell'archeologia (Le), cur. Cattaneo C., 1979, 8°, pp. 200, ill., L. 7.000, Vitali & Ghianda.
Bloch Robert, Ira di Cthulhu (L'), L. 15.000, Fanucci [ISBN 88-347-0020-1].
Blocher Henri, Creazione. L'inizio della Genesi (La), tr. Condemi De Felice L. e Grosso S., 1984, 8°, pp. 347, L. 16.400, Claudiana.
— Creazione. L'inizio della Genesi (La), tr. Condemi De Felice L. e Grosso S., cur. Bolognesi P., 1984, 16°, pp. 343, ill., L. 16.400, GBU.
Block, Ultimo grido (L'), L. 20.000, Mondadori.
Block Anton, Mafia di un villaggio siciliano 1860-1960. Imprenditori, contadini, violenti (La), tr. Bocconcelli M., 1986, pp. XIX-280, L. 28.000, Einaudi [ISBN 88-06-59576-8].
Block Ben A., Bruce lee. Il re del Kung Fu, 1988, 8°, pp. 168, ill., L. 10.000, Edizioni Mediterranee.
Block H. James, Mastery Learning. Procedimenti scientifici di educazione individualizzata, 1972, 8°, pp. XVI-200, L. 13.000, Loescher.
Block H. James — Anderson W. Lorin, Mastery learning in classe, cur. Boffito M., 1978, 16°, pp. 124, L. 10.000, Loescher.
Block Seymour S., Disinfezione e sterilizzazione, 1986, 2 voll., 8°, pp. 478, ill., L. 100.000, Cortina (Verona) [ISBN 88-85037-83-6].
— Disinfezione e sterilizzazione [1°], 1986, 8°, pp. 256, ill., L. 50.000, Cortina (Verona) [ISBN 88-85037-81-X].
— Disinfezione e sterilizzazione [2°], 1986, 8°, pp. 222, ill., L. 50.000, Cortina (Verona) [ISBN 88-85037-82-8].
Blockmann Wim — Morgan Victor — Wormald Jenny, Padrini e clienti nell'Europa moderna (secoli XV-XIX), cur. Maczak A. e Romani M. A., 1987, 8°, pp. 155, L. 17.000, Centro Odorici [ISBN 88-85875-00-9].
Blofeld John, Ching (I), L. 7.000, Mondadori.
— Mantra. Sacre parole di potenza (I), tr. Rambelli R., 1986, 8°, pp. 128, L. 10.000, Edizioni Mediterranee.
— Oltre gli dei. Misticismo buddhista e taoista, 1981, pp. 136, L. 10.000, Astrolabio [ISBN 88-340-0597-X].
— Segreto e il sublime: misteri e magia del taoismo (Il), tr. Ugo B., 1984, 16°, pp. 240, L. 7.000, Mondadori.
— Taoismo. La ricerca dell'immortalità, 1981, pp. 200, L. 16.000, Astrolabio [ISBN 88-340-0635-6].
— Via della saggezza (La), 1982, 8°, pp. 260, L. 10.000, Edizioni Mediterranee.
— Via del potere. Guida pratica al misticismo tantrico del Tibet (La), 1978, pp. 228, L. 16.000, Astrolabio [ISBN 88-340-0535-X].
Bloise, Magistrature cittadine di Trieste nel secolo XIV (Le), L. 25.000, Edizioni dell'Ateneo.
Blok Aleksandr, Canti bolscevichi (dvjenadzat), cur. Scheiwiller V., 1986, 16°, pp. 72, ill., L. 15.000, Libri Scheiwiller [ISBN 88-7644-058-5].
— Dodici (I), tr. Poggioli R., 1972[2], 16°, pp. 68, L. 3.500, Einaudi [ISBN 88-06-02287-3].
— Drammi lirici, tr. e cur. Leone S. e Pescatori S., 1977, pp. XXI-101, L. 4.000, Einaudi [ISBN 88-06-09456-4].
— Fidanzata di Lillà. Lettere a Ljuba (La), 1981, 16°, pp. 176, L. 8.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2309-3].
— Nemesi. Testo russo a fronte (La), cur. De Michelis C. G., 1980, 16°, pp. XXVI-162, L. 6.000, Einaudi [ISBN 88-06-03210-0].
— Poesie, cur. Carnevali B., 16°, pp. 224, L. 3.000, Newton Compton.
— Poesie, cur. Ripellino A. M., 1987, 8°, pp. 244, L. 27.000, SE Studio Editoriale.
— Taccuini, tr. Guercetti E., 1984, 16°, pp. 182, L. 10.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2647-5].
— Ultimi giorni del regime zarista (Gli), tr. Sibaldi I., 1983, 16°, pp. 122, L. 8.000, Editori Riuniti [ISBN 88-359-2603-3].
Blok Aleksandr — Belyj Andrej, Lettere (1903-1908), tr. Belletti R. e Platone R., cur. Platone R., 1982, 8°, pp. 300, L. 20.000, E/O.
Blokar Luigi v. Lafisca Sergio — Blokar Luigi.
Blomeyer Gerald — Tietze Barbara, Casa è come un albero (La), cur. Treu M. C., 1986, 4°, pp. 176, ill., L. 25.000, Lavoro [ISBN 88-7910-005-X].
Blomme Robert, Uomo peccatore (L'), 1972, 16°, pp. 184, L. 4.000, EDB.
Blommerde A. C. M., Northwest Semitic Grammar and Job, 1969, 8°, pp. XXVIII-151, L. 14.300, Pontificio Istituto Biblico.
Blond Georges, Storia della Filibusta, 8°, pp. 384, ill., L. 15.000, Mursia.
Blondel Louis, Recenti scavi d'interesse romano in Svizzera (I), 1940, 8°, pp. 16, ill., L. 3.000, Ist. Studi Romani.
Blondel Maurice, Azione (L'), cur. Vedaldi A., 1953, 16°, pp. XL-176, L. 4.200, Paravia.
— Cartesio, Malebranche, Spinoza, Pascal. Saggi di storia della filosofia, 1975, 8°, pp. IV-198, ill., L. 17.500, La Nuova Italia.
— Filosofia dell'azione (La), cur. Cialdi S., 1973, 16°, pp. XXVIII-216, L. 12.500, La Nuova Italia.
Blondet Cecilia v. Degregori Carlos I. — Blondet Cecilia — Lynch Nicolas.
Blondet Maurizio — Pinotti Roberto, Intelligenze extraterrestri, L. 8.000, Mondadori.
— Intelligenze extraterrestri, 1981, 8°, pp. 200, ill., L. 16.000, Olimpia.
Blondin Antoine v. Boccazzi-Varotto Attilio — Blondin Antoine.
Blood D. C. — Henderson I. A., Patologia medica veterinaria, tr. e cur. Venturoli M., 1988, 8°, pp. 1647, L. 210.000, Grasso [ISBN 88-7055-052-4].
Bloom Allan, Chiusura della mente americana (La), tr. Pieraccini P., 1988, 16°, pp. 373, L. 29.500, Frassinelli [ISBN 88-7684-110-5].
Bloom Anthony, Dio e l'uomo, tr. Prandini M., 1976, 16°, pp. 136, L. 7.000, Queriniana.
— Itinerario, 1975, 8°, pp. 144, L. 7.000, Queriniana.
Bloom Benjamin S., Caratteristiche umane e apprendimento scolastico, tr. Fontana Tomassucci L., 1983[2], 8°, pp. 312, ill., L. 20.000, Armando.

— Lirica di Quevedo (La), 1968, 8°, pp. VIII-192, L. 16.000, Liviana [ISBN 88-7675-260-9].
— Ricupero e valorizzazione dei piccoli centri storici. Atti, 1981, L. 60.000, Società Geografica Italiana.
— Storia del clima. Variazioni climatiche e rapporto clima-uomo in età postglaciale (La), 1984, L. 50.000, Società Geografica Italiana.
— Studi di letteratura spagnola. Lope de Vega, Quevedo, Roselia de Castro, A. Machado, Guillén, 1970, 8°, pp. 246, L. 20.000, Longo Angelo.
— Terra e il cosmo (La), 1975, 8°, pp. 380, ill., L. 12.000, La Nuova Italia.
Pinna Michele, Filosofia e scienza nella Scuola di Francoforte. La metacritica di T. Adorno, 1980, pp. 40, L. 5.000, ETS.
Pinna Parpaglia Paolo, Aequitas in libera republica, 1973, 8°, pp. XI-316, L. 12.000, Giuffrè.
— Vitia ex ipsa re. Aspetti della locazione in diritto romano, 1983, 8°, pp. VIII-208, L. 12.000, Giuffrè.
Pinna Pietro, Altra Sardegna (L'), 1973², 8°, pp. 540, L. 16.000, Editrice Sarda Fossataro.
— Emergenza nell'ordinamento costituzionale italiano (L'), 1988, 8°, pp. 211, L. 18.000, Giuffrè [ISBN 88-14-01385-3].
— Sardegna e la questione agraria (La), L. 16.000, Edizioni della Torre.
Pinnarò M., Profili soggettivi della concorrenza sleale, 1976, 8°, pp. IV-140, L. 5.000, Giuffrè.
Pinnella Ermanno, Poesie, 1984, 16°, pp. 88, L. 8.000, Lalli.
Pino Angelo, Isabella, L. 15.000, Lo Faro.
Pino Augusto, Diritto di famiglia (Il), 1984, 8°, pp. 282, L. 24.000, CEDAM [ISBN 88-13-15363-5].
Pino Carlo, Cessione e affitto d'azienda, 1988, 8°, pp. 158, L. 21.000, IPSOA [ISBN 88-217-0332-0].
— Curriculum vitae, 1985, pp. 34, L. 6.000, Ripostes.
— Nuovi testi unici. ILOR, 1987, 8°, pp. 188, L. 20.000, IPSOA [ISBN 88-217-0166-2].
Pino Giovanni Battista, Ragionamento sovra de l'asino, cur. Casale O., 1982, 8°, pp. 180, ill., L. 12.000, Salerno [ISBN 88-85026-49-4].
Pino Giuseppe, Guida allo sviluppo e ingrandimento per fotodilettanti, 1978⁵, 16°, pp. 102, ill., L. 6.000, Il Castello.
Pino Marina, Signore della droga (Le), 1988, 16°, pp. 105, L. 16.000, La Luna [ISBN 88-7823-012-X].
Pino Nino, Due conferenze, 1957, pp. 48, L. 6.000, Liguria.
— Epopea di Gagarin e altre poesie, 1963, pp. 68, ill., L. 6.000, Liguria.
— Tamburo (U), 1976, 16°, L. 8.000, All'Insegna del Pesce d'Oro.
Pinori Memmo, Poesie scelte, cur. Esposito V., 1979, pp. 74, L. 3.000, Bastogi.
Pinotti Annibale v. Ambrosini Vittorio — Conti Guido — Pinotti Annibale.
Pinotti Luca — Farabone Roberto, Fondamenti di Common Lisp. Per Lisp-machine e ambiente MS/DOS, cur. Bennati E., 1988, 8°, pp. 344, L. 40.000, Gruppo Editoriale Jackson [ISBN 88-7056-812-1].
Pinotti Oreste, Gaetano Martino, 1973, 8°, pp. 14, L. 2.000, Accademia Naz. dei Lincei.
Pinotti P. v. Fedeli Paolo — Pinotti P.
Pinotti Roberto v. Blondet Maurizio — Pinotti Roberto.
Pinottini M. v. Baldacci Paolo — Evangelisti Silvia — Pinottini M.
Pinottini Marzio, Estetica del futurismo. Revisioni storiografiche (L'), 1979, 8°, pp. 164, ill., L. 16.000, Bulzoni.
— Scultura di Raphaël, 1971, 16°, ill., L. 20.000, All'Insegna del Pesce d'Oro.
Pintacuda De Michelis Fiorella, Socinianesimo e tolleranza nell'età del razionalismo, 1975, pp. VII-185, L. 13.000, Angeli.
Pintacuda Ennio, Breve corso di politica, 1988, 8°, pp. 256, L. 22.000, RCS Rizzoli Libri [ISBN 88-17-53603-2].
— Sottosviluppo, potere culturale, mafia, 1972, 8°, pp. 156, L. 5.000, Flaccovio S. F.
Pintacuda Mario, Interpretazioni musicali sul teatro di Aristofane, 1982, 8°, pp. 140, L. 18.000, Palumbo.
— Musica nella tragedia greca (La), 1978, 8°, pp. 236, L. 16.000, Misuraca.
— Tragedia antica e musica d'oggi. La musica nelle rappresentazioni moderne dei tragici greci in Italia, pp. 64, L. 2.500, Misuraca.
Pintacuda Nicolò, Algoritmi elementari, 1986, 8°, pp. 175, ill., L. 18.000, Muzzio [ISBN 88-7021-302-1].
— Insegnare la probabilità, cur. Boscarol M., 1981, 8°, pp. 122, ill., L. 10.000, Muzzio [ISBN 88-7021-168-1].
— Primo corso di probabilità, cur. Boscarol M., 1983, 8°, pp. 313, ill., L. 25.000, Muzzio [ISBN 88-7021-211-4].
— Secondo corso di probabilità, cur. Boscarol M., 1984, 8°, pp. 177, ill., L. 25.000, Muzzio [ISBN 88-7021-251-3].
Pintacuda Salvatore, Acustica musicale, 1972, 8°, pp. 74, L. 6.100, Curci.
— Conservatorio di musica «N. Paganini» di Genova (Il), 1980, pp. 168, ill., L. 15.000, Liguria.
Pintaudi Rosario, Papiri vaticani greci di Aphrodito (I), 1980, 4°, pp. 74, ill., L. 120.000, Biblioteca Apostolica Vaticana [ISBN 88-210-0569-0].
— v. Lodi Teresa — Pintaudi Rosario.
— v. Parlasca Klaus — Berger Jacques-Edouard — Pintaudi Rosario.
Pinter A. v. Becchi Egle — Pinter A. — Rossetti Pepe Gabriella.
Pinter Annalisa, Quale scuola per quale famiglia? Aspirazioni scolastiche e cultura familiare, 1986, 8°, pp. 112, L. 12.000, Cappelli.
Pinter Ferenc, Guida al disegno. Tecniche e stile, 1984, 16°, pp. 256, ill., L. 20.000, Mondadori.
Pinter Harold, A slight ache—The room, cur. Faini P., 1987, 8°, pp. 88, L. 6.900, Lucarini Scuola [ISBN 88-85767-25-7].
— Altri luoghi, tr. Del Bono L. e Nissim E., 1984, 16°, pp. VIII-58, L. 4.000, Einaudi [ISBN 88-06-57299-7].
— Bicchiere della staffa e monologo (Il), tr. Del Bono L. e Nissim E., 1985, 16°, pp. 41, L. 4.000, Einaudi [ISBN 88-06-58230-5].
— Birthday Party (The), cur. Vendramin E., 1976, 8°, pp. 100, L. 7.500, Canova.
— Birthday party—The caretaker (The), cur. Abbate Badin D., 1981, 8°, pp. 208, L. 11.000, ESBMO.
— Compleanno (Il), tr. Nissim E. e Del Bono L., 1980, 16°, pp. XXII-84, L. 7.500, Einaudi [ISBN 88-06-49924-6].
— Donna del tenente francese (La), tr. Pennati C., 1982, 8°, pp. XIV-126, L. 7.500, Einaudi [ISBN 88-06-54577-9].
— Guardiano (Il), tr. De Baggis R. e Nissim E., 1981, 16°, pp. 68, L. 9.000, Einaudi [ISBN 88-06-52308-2].
— Proust. una sceneggiatura, tr. Nissim E. e Petruzzi M. T., 1987, pp. IV-189, L. 12.000, Einaudi [ISBN 88-06-59343-9].
— Serra (La), tr. Del Bono L. e Nissim E., 1983, 16°, pp. VII-72, L. 4.000, Einaudi [ISBN 88-06-56424-2].
— Teatro, 1972, 8°, pp. 409, L. 25.000, Einaudi [ISBN 88-06-53330-4].
— Tradimenti, 1982, 16°, pp. 52, L. 8.000, Einaudi [ISBN 88-06-54312-1].
— Vecchi tempi, tr. De Baggis R., 1976, 16°, pp. VIII-43, L. 6.000, Einaudi [ISBN 88-06-44693-2].
— World of his Early Plays. Per le Scuole (The), cur. Sarni F., 1981², 8°, pp. 242, L. 14.000, Petrini.
— v. Beckett Samuel — Pinter Harold — Wesker Arnold.
Pinter Lajos — Brigo Bruno, Guida pratica al primo soccorso, 1982, 16°, pp. 432, ill., L. 25.000, Cortina (Verona) [ISBN 88-85037-29-1].
Pinter Lajos — Brigo Bruno — De Rossi Umberto, Fasciature semplici, 1979, 8°, pp. 45, ill., L. 10.000, Cortina (Verona) [ISBN 88-85037-04-6].
Pinto, Forze armate e Costituzione, 1979, 8°, pp. 208, L. 8.000, Marsilio.
— v. Giusti Franco — Pinto.
Pinto de Oliveira Carlos J., Dimensione mondiale dell'etica (La), tr. Bronz L., 1986, 16°, pp. 104, L. 10.000, EDB [ISBN 88-10-40456-4].
Pinto De Oliveira C. J., Crisi della scelta morale nella civiltà tecnica (La), tr. Mastrandrea A. e Liverani B., 1978, 16°, pp. 192, L. 8.000, Borla [ISBN 88-263-0128-X].
Pinto Elena, Biblioteca Vallicelliana in Roma (La), 1932, pp. 176, ill., L. 30.000, Società Storia Patria Roma.
Pinto Emilio, Guida allo studio della civiltà bizantina, 1973, 8°, pp. 214, L. 9.000, Ferraro.
Pinto Ferdinando, Amministratori locali nella democrazia contemporanea. Riflessioni critiche in tema di ineleggibilità e incompatibilità (Gli), 1985⁴, 8°, pp. 176, L. 12.000, Giuffrè [ISBN 88-14-00379-3].
Pinto Fernando, Radiotelevisione tra monopolio e pluralismo (La), 1982, 8°, pp. VIII-168, L. 12.000, Edizioni dell'Ateneo.
Pinto Giovanni, Gian Bernardino Bonifacio marchese di Oria (1517-1597), 1977, pp. 291, L. 20.000, Adriatica.
— Riforma tridentina in Puglia [5°], 1975, 8°, pp. 152, L. 11.500, Editoriale Bari.
Pinto Giuliana, Lettura critica. Analisi dei contributi psicologici (La), 1983, 8°, pp. 144, L. 12.500, Armando.
— v. Boschi Filippo — Corpaci Annamaria — Pinto Giuliana.
— v. Boschi Filippo — Pinto Giuliana.
Pinto Giuliano, Libro del biadaiolo. Carestie e annona a Firenze dalla metà del 1200 al 1348 (Il), 1978, 8°, pp. XXII-562, L. 67.000, Olschki [ISBN 88-222-2278-4].
Pinto Giuseppe, Autori latini. Antologia, 1981, 8°, pp. 328, L. 18.300, Liguori [ISBN 88-207-1047-1].
— Homines et heroes. Cesare, Livio, Virgilio. Antologia latina per gli Ist. magistrali, 1983, 8°, pp. 296, L. 18.300, Liguori [ISBN 88-207-1188-5].
— Hominum rerumque vita, 1981, 8°, pp. 320, L. 18.300, Liguori [ISBN 88-207-1038-2].
— Hominum res. Antologia latina per il Liceo classico, 1982, 8°, pp. 344, L. 19.400, Loffredo.
— Humanitatis sensus. Antologia latina da Cicerone e Lucrezio, 1975, 8°, pp. 300, L. 16.100, Loffredo.
— Lento gradu. Versioni latine per i bienni, 1981, 8°, pp. 164, L. 11.300, Liguori [ISBN 88-207-1064-1].
— v. Carbonetto Arturo — Nencini E. — Pinto Giuseppe.
— v. Carbonetto Arturo — Pinto Giuseppe.
Pinto Giuseppe e Alessandro, Res hesternae et hodiernae. Antologia latina per gli Ist. magistrali, 1977, 8°, pp. 480, L. 19.400, Loffredo.
— Temi di versione latina, 1981³, 8°, pp. IV-272, L. 12.500, La Nuova Italia.
Pinto Giuseppe — Milito Pagliara G., Antologia latina. Per il Biennio, 1977, 2 voll., 8°, pp. 480, L. 9.800, Liguori [ISBN 88-207-0424-2].
— Antologia latina. Per il Ginnasio, 1977, 2 voll., 8°, pp. 540, L. 9.800, Liguori [ISBN 88-207-0426-9].
— Antologia latina. Per il Liceo scientifico, 1977, 2 voll., 8°, pp. 644, L. 9.800, Liguori [ISBN 88-207-0425-0].
Pinto Mario — Petruzziello Michelangelo, Iter Bithynicum—Mater infelix, 1953, 8°, pp. 46, L. 3.000, Ist. Studi Romani.
Pinto Maurizio v. Guandalini Daniela — Pinto Maurizio.
Pinto Michelangelo, Michelangelo Pinto da Roma a Torino per la Confederazione italiana (dal 17 dicembre 1848 al 9 febbraio 1849), 1983, pp. 253, L. 20.000, Ist. Storia Risorgimento.
Pinto Minerva Franca, Educazione e senescenza, 1974, 8°, pp. 304, L. 26.000, Bulzoni.
— Progetto sapienza. Per una pedagogia del corso della vita, 1988, pp. 210, ill., L. 48.000, Laterza [ISBN 88-420-3310-3].
Pinto Olga, Bibliografie nazionali (Le), 1969³, 8°, pp. 96, L. 31.000, Olschki [ISBN 88-222-1970-8].
— Guida bibliografica. Per lo studente di Lettere e Magistero, 1947, 8°, pp. 134, L. 10.000, Bardi.
— Nuptalia. Saggio di bibliografia delle edizioni per nozze dal 1484 al 1799, 1971, 8°, pp. XXV-452, ill., L. 101.000, Olschki [ISBN 88-222-1971-6].
— Storia della Biblioteca Corsiniana e della Biblioteca dell'Accademia dei Lincei, 1956, 8°, pp. VII-70, ill., L. 27.000, Olschki [ISBN 88-222-1972-4].
Pinto Paolo, Carlo Alberto il Savoia amletico, 1986, 16°, pp. 334, L. 32.000, Camunia.
Pinto Piero, Mobile italiano dal XV al XIX secolo (Il), cur. Gregorietti G., 8°, pp. 312, ill., L. 42.000, Görlich.
Pinto Pio Vito, Giustizia amministrativa della Chiesa (La), 1977, 8°, pp. XIV-378, L. 18.000, Giuffrè.
Pinto S. v. De Marchis Giorgio — Pinto S.
Pinto Teresa, Dolore di niente (Un), 1973, L. 1.200, Rebellato.
Pinto Vincenzo, Responsabilità precontrattuale della pubblica amministrazione (La), 1982, 8°, L. 5.000, Japadre [ISBN 88-7006-512-X].
Pinton Matteo, Paese delle ombre (Il), 1985, 8°, pp. 128, ill., L. 9.000, Ist. San Gaetano.
— Persona più cara (La), 1984, 8°, pp. 80, ill., L. 6.000, Ist. San Gaetano.
Pintor Giaime, Doppio diario (1936-1943), cur. Serri M., 1979, 16°, pp. XXXIX-239, L. 7.000, Einaudi [ISBN 88-06-33522-7].
— Messa. Due millenni di musica sacra (La), 1987, 4°, pp. 68, ill., L. 6.500, Giunti-Barbera [ISBN 88-09-76018-2].
— Sangue d'Europa (1939-1943) (Il), cur. Gerratana V., 1975³, 16°, pp. LVII-265, L. 8.000, Einaudi [ISBN 88-06-43034-3].
Pintor Sergio, Animatori di catechesi, 1985, pp. 176, L. 8.000, EDB.
— Catechisti nella comunità cristiana, 1979², 8°, pp. 208, L. 5.000, EDB.
— Come leggere il catechismo degli adulti, 1981, pp. 80, L. 1.500, EDB.
— Confessarsi. Perché? Come?, pp. 32, L. 700, EDB.
— Credete al vangelo, 1981, pp. 224, L. 7.500, EDB.
— Identità e formazione del catechista, 1989, 8°, pp. 96, L. 9.000, EDB [ISBN 88-10-90159-2].
— In cammino verso il Natale, pp. 48, L. 1.500, EDB.
— Insieme verso Betlemme. Libretto, L. 1.200, EDB.
— Laici nella missione della Chiesa (I), 1987, 16°, pp. 112, L. 8.000, EDB [ISBN 88-10-50154-3].
— Maria sorella nella fede, 1979, pp. 64, L. 1.200, EDB.
— Noi ti lodiamo, 1984, pp. 526, L. 12.000, EDB.
Pintore Anna, Norme e principi. Una critica di Dvorkin, 1982, 8°, pp. 84, L. 4.000, Giuffrè.
— v. Jori Mario — Pintore Anna.
Pintore Franco, Matrimonio interdinastico nel Vicino Oriente durante i secoli XV-XIII (Il), 1978, pp. 207, L. 28.000, Ist. per l'Oriente.

A CURA DI FRANCESCO GAETA

L'ultimo avvistamento risale al 19 gennaio scorso. Un aereo della British Airways in volo da Milano a Manchester sta per atterrare quando i due atterriti piloti scorgono «un oggetto non identificato di forma triangolare in rotta di collisione». Pochi istanti prima dell'impatto, miracolosamente, lo strano velivolo si sposta con un'accelerazione impossibile per un aereo normale e si dilegua all'orizzonte. Nessuna traccia sul radar, nessuna segnalazione dalla torre di controllo.
Allucinazione? Rifrazione della luce? Fenomeno atmosferico? Come spiegare l'inspiegabile? Inevitabilmente viene fuori una sigla ormai entrata nell'immaginario collettivo: Ufo, oggetto volante non identificato. Dal 24 giugno 1947, da quando il pilota Kenneth Arnold segnalò un disco volante sul Monte Rainier, nello Stato di Washington, ne sono stati avvistati in tutto il mondo circa centomila. L'unico rapporto ufficiale sull'argomento, il Project Blue Book dell'aviazione americana, ha raccolto, catalogato, verificato 12 mila avvistamenti avvenuti dal 1947 al 1969. Tra questi, ben 701 (il 5,5 per cento) appaiono sotto la sigla "senza spiegazione". Oggetti che si muovono con accelerazioni impossibili, spesso non rilevati dai radar, ma in grado di impressionare la pellicola fotografica, di restare impressi nei film dei videoamatori, e persino di lasciare tracce sul terreno. Gli Ufo sono un problema che la scienza ufficiale, finora scettica, non può più ignorare. Donna Moderna *ha intervistato tre persone che, per motivi diversi, sono convinte che dietro quella sigla si nasconda qualcosa di molto reale.*


PHOTO MOVIE (2)

Velivoli enormi dalle luci accecanti. Minerali dalla struttura atomica inesistente in natura. Cicatrici misteriose. Allucinazioni o incontri ravvicinati con altri mondi? Tre testimoni raccontano le loro esperienze. Sconvolgenti e inspiegabili

EXTRATERRESTRI

Abbiamo visto

Salvatore Marcelletti
«Era sopra il mio aereo»

Salvatore Marcelletti, 65 anni, laurea in ingegneria aeronautica, è un istruttore dell'aviazione militare oggi in pensione. Anni fa, ha avvistato un oggetto non identificato. Ha deciso di parlarne solo quando ha concluso, con il grado di generale, la sua carriera militare.

«È il 22 settembre 1971. Una notte stellata, chiara. Sono a quota 25 mila piedi sul mio aereo Macchi 326. Sotto di me vola una pattuglia di dieci aerei: i miei allievi della Scuola Aeronautica di Lecce. Viaggiamo a una velocità di circa 600 chilometri orari sul triangolo Taranto, Lecce, Brindisi. È un normale volo di addestramento notturno. Tutto sta filando liscio, nessun errore della pattuglia. Abbiamo appena sorvolato Taranto, quando un fascio di luce bianca, forte come un lampo al magnesio continuato, investe il mio abitacolo. Penso si tratti di una fotoelettrica della contraerea, può capitare durante gli addestramenti. Ma mi accorgo che la luce proviene dall'alto. Sarà un intercettore, un F-104 della base di Gioia del Colle, mi dico. Ma per quale motivo mi sta seguendo? E perché il mio radar non mi segnala niente? Qualche secondo ancora, e una sagoma enorme, luminosissima, invade il campo visivo della mia carlinga. Sono tentato di dire qualcosa via radio, ma non riesco. Le mie mani sono paralizzate sulla cloche, l'abitacolo inondato di luce. Quella "cosa" è sopra di me e sembra seguirmi alla mia stessa velocità. Il mio cervello, con gli automatismi appresi in circa 20 anni di addestramento militare, mi dà le alternative della tattica di guerra: "fuga in alto", ma col rischio di cozzare contro il "nemico"; picchiata, ma posso finire contro gli allievi. Sto fermo, terrorizzato. Aspetto. Quanto tempo? Impossibile dirlo. A un tratto il "nemico" scivola lentamente sopra di me e si piazza a un centinaio di metri. Ora posso vederlo: è molto più grande del mio aereo, ha una forma ellissoidale, ed emana una luce brillante e diffusa. Infine, con un'accelerazione fortissima, si allontana fino a scomparire in una frazione di secondo. Nessuna turbolenza, nessun vuoto d'aria. La mia radio continua a dare gli ordini di volo della pattuglia: nessuno si è accorto di quanto è successo. Atterriamo: a chi mi chiede del mio pallore rispondo evasivamente. Ora, dopo avere abbandonato l'aeronautica militare, posso parlare a voce alta di quella notte senza il rischio di essere scambiato per folle: quel velivolo è passato da 600 a 6.000 chilometri orari in pochi secondi. I miei studi di ingegneria aeronautica, la mia esperienza di istruttore militare (22 mila ore di volo fino al 1990, su 130 tipi diversi di aerei) mi dicono che un corpo umano non è in grado di sopportare una sollecitazione del genere. E che non esiste alcun aereo, noto o segreto che sia, che possa dare queste prestazioni. Ancora oggi mi chiedo: chi era alla cloche di quell'aereo impossibile?».

Corrado Malanga
«Ho studiato

Corrado Malanga, 40 anni, è ricercatore al dipartimento di chimica industriale dell'Università di Pisa. Consulente del Centro ufologico nazionale, si interessa al problema ufologico negli aspetti scientifici: studio delle tracce sul terreno; analisi dei materiali riscontrati nei casi di presunto atterraggio; verifica dell'attendibilità tecnica di fotografie e filmati ritraenti Ufo.

«Nell'enorme massa di avvistamenti, pochi sono gli episodi significativi sul piano scientifico. Pochi ma inspiegabili. Il primo: nel '57, dalla spiaggia di Uba Tuba (Brasile) viene avvistato un oggetto non identificato. Sul terreno sono ritro-

2-3-95



A sinistra, una scena di Incontri ravvicinati del III tipo. *Nell'altra pagina, un fotogramma da* Bagliori nel buio, *storia di un uomo rapito dagli extraterrestri.*

GRAZIA NERI

gli Ufo

strane tracce»

vati strani filamenti: 15 grammi di magnesio. Le analisi dell'Istituto di mineralogia di San Paolo dicono che la struttura atomica non è riscontrabile in natura: ha un neutrone in più. Nessun laboratorio atomico sarebbe in grado, a tutt'oggi, di riprodurre quella struttura in quella quantità. Altro episodio: nel '71, a Lille (Francia), una ventina di testimoni riferiscono di aver visto atterrare un oggetto che si è rialzato alcuni secondi dopo. Sul terreno viene ritrovato un frammento di magnesio. Le analisi del Centre national d'études spatiales di Nancy danno un risultato identico: una struttura atomica non riscontrabile in natura. Oltre ai minerali, gli Ufo sembrano lasciare tracce di tipo circolare: terra bruciata, erba ingiallita come per combustione. Si è parlato spesso di scherzi al proposito. Ma in due casi da me trattati (Luogosano nell'89 e Cicciano nel '90, entrambi in provincia di Napoli) non è così. Ho analizzato campioni dei terreni. Quell'erba non è bruciata, ma irradiata da una quantità di onde elettromagnetiche superiore di 50 milioni di volte alla potenza del più grande forno industriale a microonde. In entrambi i casi ho poi riscontrato la presenza di itterbio, minerale rarissimo assente nel terreno circostante. Questo minerale si trova in altre tracce, tra cui quella di Voronetz (ex Urss) come verificato dalle analisi del locale laboratorio di mineralogia. È molto strano che un materiale così raro si trovi solo in coincidenza delle tracce.

Un'ultima parola sui falsi fotografici. Ho analizzato al computer molti filmati e fotografie. Ormai possiamo smascherare ogni trucco: dagli oggetti sospesi con fili a quelli determinati dalla sovrapposizione di immagini artificiali su sfondi naturali. Costruire la foto di un Ufo, o scambiare per tale un fenomeno atmosferico, non è più possibile. Il computer non sbaglia».

Valerio Lonzi

«Sono stato rapito?»

Valerio Lonzi, 26 anni, programmatore elettronico. La sua vicenda rientra nella tipologia che gli esperti chiamano abduction (rapimento). Lonzi infatti racconta di avere un vuoto temporale della coscienza (missing time) di circa 45 minuti. In America, i casi di abduction vengono trattati con l'ipnosi regressiva. I "testimoni" hanno spesso ricostruito il vuoto temporale riferendo di essere stati rapiti da esseri non umani per venire sottoposti a esperimenti medici. I loro racconti dettagliati, svolti in luoghi e tempi differenti, coincidono spesso in modo sorprendente. Valerio Lonzi è oggi l'unico caso italiano di "testimone" sottoposto a ipnosi regressiva.

«Chiavari (Genova), 29 agosto 1982. È la settima notte di un campeggio scout. Sono nella mia tenda, non riesco a dormire. Guardo l'orologio: le 23 e 14 minuti. Decido di uscire a prendere una boccata d'aria. Di fronte alla mia tenda una sagoma scura. Mi avvicino: è uno dei miei amici. Posso vederne la schiena: sta in piedi, immobile, come in uno stato di trance. Ha il collo reclinato, l'accetta nella mano sinistra, la torcia nella destra. Davanti a lui tre luci giallognole che si muovono a scatti. Mi avvicino e mi fermo stupefatto: le luci non sono torce. Dietro di loro non c'è nessuno: sono sfere che danzano a un metro da terra. Lentamente prendono a girare intorno al mio amico. Uno, due giri. Si fermano. È come se si fossero accorte che c'è qualcun altro, dieci metri indietro. Molto lentamente si dirigono adesso verso di me. Ho il tempo di rivolgere su di loro la mia torcia. E d'incanto le luci si spengono. Più in là il mio amico si sta "svegliando". Ha visto anche lui quelle piccole stranissime sfere. Ma è stordito, non ricorda. "Sono andato via dal fuoco di bivacco qualche minuto fa: erano le 22,30" mi dice. "È passata quasi un'ora" gli rispondo. E gli mostro il mio orologio. Ma le lancette segnano la mezzanotte passata. Impossibile, mi dico, sono fuori da due minuti. Torno in tenda, verifico l'ora con gli altri: ha ragione il mio orologio, è mezzanotte e quattro minuti. Sono terrorizzato: non capisco quel salto temporale, non mi spiego quelle luci sospese da terra. Qualche giorno dopo, a casa, la sorpresa più grossa: ho tre tagli lunghi 20 centimetri sulla schiena. Dico tutto ai miei genitori. Decidiamo di rivolgerci ai medici dell'ospedale San Martino di Genova. Nessun dubbio: si tratta di tagli da intervento chirurgico. Ma io non ho mai subito un'operazione. E quei tagli non c'erano prima del campeggio.

Un anno fa mi sono rivolto agli esperti del Centro ufologico nazionale. Mi hanno spiegato che il "tempo mancante" è un fenomeno ricorrente in caso di avvistamenti di Ufo. Mi hanno detto che, in America, altre persone sono riuscite, con l'ipnosi regressiva, a ricostruire che cosa è accaduto in quei minuti, in un'altra dimensione, in un altro spazio-tempo. Ho deciso di entrare anch'io in ipnosi, con l'ausilio di un noto psicanalista genovese: il professor Mauro Moretti. Voglio andare fino in fondo. Scoprire cosa è accaduto "realmente" quella notte».

Ma la scienza risponde: non ci sono prove

Tullio Regge, docente di fisica presso l'Università di Torino, ha svolto, su incarico del Parlamento europeo, un ampio studio sul tema dei fenomeni atmosferici sconosciuti. La relazione finale, consegnata il 20 febbraio '94 alla Commissione tecnologia del Parlamento, rileva «l'assoluta mancanza di prove a sostegno di un'origine extraterrestre degli oggetti non identificati e la presenza di numerosi indizi a sfavore». Non è escluso, dichiara lo scienziato, che nel futuro si scoprano fenomeni atmosferici inaspettati del tutto spiegabili in termini di leggi fisiche, ma la cui rarità ne ha impedito finora uno studio sistematico. «I pochi avvistamenti realmente inspiegabili» dice Regge «debbono essere ritenuti per ora Ufo nel senso letterale e originale della parola: unidentified flying objects, oggetti volanti non identificati».

«Non si può escludere che nel cosmo esistano altre forme di vita, anche intelligenti» dice l'astronoma Margherita Hack. «La nostra galassia è formata da centinaia di miliardi di stelle, ed esistono miliardi di galassie. È possibile quindi che in altri sistemi solari sia avvenuto ciò che è avvenuto sulla Terra. Ma la maggioranza delle stelle è lontana migliaia di anni luce: e io mi chiedo, banalmente, come un disco volante possa percorrere distanze del genere. Ritengo che gli avvistamenti di Ufo siano soltanto avvistamenti di fenomeni atmosferici: rifrazione o riflessione della luce, congiunzioni di pianeti particolarmente brillanti. Oppure ancora palloni spaziali per rilevazioni meteorologiche o altre sonde. Nient'altro».

In Italia non esiste alcun organismo ufficiale, governativo o parlamentare, che si occupi del problema Ufo. L'associazione più accreditata è il Cun (Centro ufologico nazionale), che svolge attività di selezione degli avvistamenti e di ricerca grazie a un pool di ricercatori scientifici provenienti dall'ambiente accademico.



FRATELLI D'ITALIA di Francesco Merlo

Gli ufologi? Tutti a casa

Addio extraterrestri, vampiri del 2000

Dopo più di cinquant'anni di attività ha chiuso per fallimento il Centro dischi volanti a Londra, l'ufficio che raccoglieva, registrava e analizzava le presenze degli oggetti volanti non identificati, i famosi Ufo. Il fondatore del Centro, mister Denis Plunkett, ammette che la chiusura dell'ufficio era purtroppo inevitabile: «Nella mia lunga attività non avevo mai attraversato un periodo così oscuro. Devo accettare la realtà: ci troviamo nel mezzo di una grandissima crisi». Alle dipendenze di mister Plunkett lavoravano, fino a qualche giorno fa, 1.500 ufologi specializzati, un esercito di impavidi sempre pronti a raggiungere qualsiasi punto della Terra in qualsiasi momento, un vero e proprio servizio d'emergenza.

Gli ufologi si riunivano nella sede di Londra almeno una volta al mese, per loro venivano periodicamente organizzati corsi di formazione. Garantivano infatti un intervento anche psicologico e medico «per aiutare le persone a superare il loro comprensibile sentimento di inadeguatezza», erano in grado di fornire un supporto tecnico e scientifico avanzato e di autentificare il passaggio, il contatto, l'invasione, distinguere gli oggetti che si dissipano in fumo dal fumo che si condensa in oggetti, classificare per razza i vari alieni, decrittare i segni, rispondere ai suoni. Insomma, solo loro sanno cosa fare, solo loro sanno «come prenderli», grazie all'accumulazione di un'esperienza e dunque di una scienza ben coltivata nei tempi d'oro dei dischi volanti, quando le segnalazioni che arrivavano all'ufficio di Londra superavano la media di cinquanta per anno.

Ma i contatti e gli avvistamenti già nell'ultimo decennio si erano ridotti a trenta. E poi erano andati via via calando sino a scomparire del tutto: «Da circa tre anni niente, completamente niente». È dunque finita l'era degli Ufo, dei viaggi degli extraterrestri e dei dischi volanti?

È inutile suggerire a mister Plunkett che i dischi volanti erano solo fantasticherie guidate e organizzate. Egli considera una sciocchezza l'idea che nella seconda metà del Novecento i dischi volanti abbiano occupato il posto che in altre epoche ebbero i centauri, le sirene, le fate, gli gnomi, le silfidi e magari i vampiri, o gli spiriti malvagi o persino il vento che, sino alla fine dell'Ottocento, alcuni potevano comandare con un fischio e che talvolta si poteva persino comprare (lo scrittore Walter Scott sostenne seriamente di avere comprato un vento da una vecchia strega di Strommes, nel 1814, pagandolo una somma principesca).

È vero che sulla sparizione dei dischi volanti dalla fantasia del Terzo Millennio si possono tentare mille spiegazioni. Ma non bisogna sottovalutare le opinioni di Plunkett che, sebbene sia ormai disoccupato, rimane pur sempre l'esperto più esperto. Avendoli praticati per cinquant'anni, Plunkett conosce bene gli umori e le ambizioni degli extraterrestri, e si è fatto un'idea sulla loro natura e sugli obiettivi che si erano prefissati. Secondo lui quel che è successo è molto semplice: gli extraterrestri hanno ridotto o forse annullato i loro viaggi sulla Terra. Plunkett immagina infatti che il mondo fuori dal mondo si servì dello spazio come una rete autostradale. E che, nei lunghi anni in cui l'ufficio di Londra ha ben lavorato, gli extraterrestri stavano esplorando la Terra. Viaggiando sulle loro autostrade prendevano la direzione «Terra» perché avevano un programma scientifico da portare a termine. E se adesso, nei loro viaggi, saltano il nostro pianeta e vanno altrove è solo perché l'hanno esplorato tutto. In mezzo secolo infatti gli extraterrestri hanno mille volte percorso il nostro territorio in lungo e in largo, hanno avuto contatti con chi dovevano, hanno persino stretto amicizie con alcuni umani, hanno impiantato i loro laboratori, hanno visto e capito. E adesso che sanno quel che c'era da sapere se ne sono andati (forse hanno lasciato un'ultima postazione per registrare il risultato e le conseguenze delle elezioni italiane, ma questo non è sicuro).

Ma il bello viene adesso. Forse perché è rimasto senza lavoro ed è dunque di umore nero, o forse perché un alieno gliel'ha confidato, di certo mister Plunkett pensa che il silenzio e l'assenza dei dischi volanti sono molto più minacciosi della loro presenza. Adesso che sanno tutto di noi, gli extraterrestri stanno decidendo. Hanno riunito le loro assemblee politiche e stanno valutando. Se torneranno, non sarà più per studio. Né certamente per turismo.

ELLEKAPPA



9-5-01

■ Da Orio al Serio

Alla ricerca degli Ufo parte anche un elicottero

Continuano gli avvistamenti di Ufo nella nostra provincia e i ricercatori del Centro Ufologico Nazionale confermano il passaggio di numerosi ordigni volanti non identificati: due giorni fa, addirittura, un elicottero è decollato da Orio al Serio proprio alla ricerca di un ufo. «*Una vera e propria ondata di avvistamenti Ufo sta interessando l'Italia in questi giorni, coinvolgendo decine di testimoni* - afferma il responsabile per la Lombardia Alfredo Lissoni - *I primi avvistamenti risalgono al 9 gennaio a Cava dei Tirreni, poi l'11 a Bologna diverse persone e una pattuglia delle forze dell'ordine hanno avvistato una sorta di palla di fuoco che attraversava rapida il cielo. Analoghe segnalazioni sono giunte, nello stesso giorno, alle forze dell'ordine di Parma e Reggio. Il 17 ed il 22 Ufo in formazione sono stati notati a Trecastagni e poi ancora a Piacenza, Pavia, Milano, Bergamo. Nel centro di Bergamo il 15 alle 7 diversi ragazzi hanno notato un globo apparire dal nulla e scomparire. Il 27 alle 22.15 un automobilista che si trovava sulla Padana Superiore diretto a Brescia ha notato, all'altezza di Treviglio, due luci che compivano strane evoluzioni e che ad un certo momento si sono divise, dirigendosi una verso Brescia e l'altra verso Bergamo. Tutte queste testimonianze dimostrano che qualcosa di strano sta sorvolando la nostra penisola e i controlli fatti ci portano a escludere spiegazioni convenzionali. Il caso della misteriosa luce uscita dal lago di Garda e segnalata da due testimoni ai carabinieri di Salò, e alla cui cerca si è messo persino un*

Secolo XIX 12-5-02

«UN UFO SOPRA PEGLI» IN LIGURIA RECORD DI SEGNALAZIONI

Oggetti volanti non identificati sul cielo di Genova, almeno secondo il centro ufologico nazionale che parla di numerosi avvistamenti in Liguria: un caso "senza spiegazioni" a Pegli

Viani a pagina 35



Alla ricerca degli Ufo parte anche un elicottero

Continuano gli avvistamenti di Ufo nella nostra provincia e i ricercatori del Centro Ufologico Nazionale confermano il passaggio di numerosi ordigni volanti non identificati: due giorni fa, addirittura, un elicottero è decollato da Orio al Serio proprio alla ricerca di un ufo. «*Una vera e propria ondata di avvistamenti Ufo sta interessando l'Italia in questi giorni, coinvolgendo decine di testimoni* - afferma il responsabile per la Lombardia Alfredo Lissoni - *I primi avvistamenti risalgono al 9 gennaio a Cava dei Tirreni, poi l'11 a Bologna diverse persone e una pattuglia delle forze dell'ordine hanno avvistato una sorta di palla di fuoco che attraversava rapida il cielo. Analoghe segnalazioni sono giunte, nello stesso giorno, alle forze dell'ordine di Parma e Reggio. Il 17 ed il 22 Ufo in formazione sono stati notati a Trecastagni e poi ancora a Piacenza, Pavia, Milano, Bergamo. Nel centro di Bergamo il 15 alle 7 diversi ragazzi hanno notato un globo apparire dal nulla e scomparire. Il 27 alle 22.15 un automobilista che si trovava sulla Padana Superiore diretto a Brescia ha notato, all'altezza di Treviglio, due luci che compivano strane evoluzioni e che ad un certo momento si sono divise, dirigendosi una verso Brescia e l'altra verso Bergamo. Tutte queste testimonianze dimostrano che qualcosa di strano sta sorvolando la nostra penisola e i controlli fatti ci portano a escludere spiegazioni convenzionali. Il caso della misteriosa luce uscita dal lago di Garda e segnalata da due testimoni ai carabinieri di Salò, e alla cui cerca si è messo persino un elicottero militare, potrebbe rientrare benissimo in questa serie di avvistamenti*».

Avvistati due Ufo, Saronno riscopre gli X

Luce bianca sfreccia nel cielo a fine novembre e il 6 gennaio. L'esperto: «Testim



Due avvistamenti di Ufo negli ultimi mesi in città: Saronno riscopre la "magia" degli X-Files

Gli Ufo tornano ad affacciarsi su Saronno e sul Saronnese: molti gli avvistamenti già negli anni scorsi mentre in questi giorni l'attenzione degli esperti del Cun, il Centro ufologico nazionale, è rivolta a due episodi ancora misteriosi ed entrambi accaduti alla periferia cittadina a cavallo fra 2004 e 2005.

Episodi che, come vuole la tradizione del Cun, vengono "presi con le molle": a essi non è però stato per il momento possibile trovare una spiegazione "razionale" ed ecco che sono dunque entrati nella categoria degli "X files".

La prima segnalazione, riguarda un evento che si sarebbe concretizzato un paio di mesi fa, protagonista una coppia di Saronno che, pur se molto scettica nei confronti del fenomeno Ufo, per curiosità si era recata a un convegno in Brianza dedicato proprio agli oggetti volanti non identificati.

Rincasando, erano quasi le 2 di notte e in giro non c'era praticamente più nessuno, nei sobborghi saronnesi, la loro auto sarebbe andata in panne. Impossibile rimetterla in moto, un guasto del tutto improvviso. Solo successivamente si sarebbero accorti di una singolare luce bianca che per qualche momento li aveva sovrastati, prima di dissolversi. Una "tempesta elettromagnetica"? Un fenomeno legato alla vicinanza con cavi elettrici ad alta tensione? Semplice suggestione? Interrogativi leciti, e comunque la vettura non era più ripartita, avevano dovuto chiamare il carro attrezzi e il giorno seguente il meccanico aveva confidato loro di non aver mai visto "una cosa del genere", dicendo che era come se il motore fosse stato esposto all'improvviso a una temperatura eccezionalmente elevata. Dunque, un danno consistente mentre sulle cause lo stesso meccanico non aveva potuto che allargare le braccia.

Rimarca Alfredo Lissoni, coordinatore lombardo del Cun: «C'è poi un altro episodio, davvero freschissimo perché risale al 6 gennaio scorso, quando Angelo, 37 anni, allenatore di pallavolo, era al volante della propria vettura che stava pe l'Autolaghi, assiem compagna, di 29 a in direzione da o est, hanno notato con un'intensità pa di Venere al massi dore. La luce ha a il cielo più vicin zonte che non alla leste e poi è sparita

MA LE RICHIESTE SONO UNA SETTANTINA

Orti amici, altri 28 appezzame

(ro.ban.) - Sono in arrivo nuovi "orti amici": 28 gli appezzamenti che l'amministrazione civica saronnese e in particolare l'assessorato al Verde, si appresta a predisporre e che quindi verranno assegnati nel corso dei prossimi mesi del 2005. Al riguardo è stata individuata un'area in via Beato Angelico, in fase di sistemazione a cura degli operai municipali.

Al momento gli orti amici esistenti sono poco meno di cinquanta: per l'esattezza se ne contano 24 nell'area di via Dell'Orto al quartiere Matteotti e 23 in via Bellavita, nei pressi del complesso ospedaliero situato fra il rione Prealpi e Cassina Ferrara. Un successo crescente per quello avviato alcuni anni fa come un vero e proprio esperimento e che ha trovato il consenso della gente: in lista d'attesa per ottenere uno spazio da coltivare sono attualmente 71 cittadini. Le aree, tutte dotate anche di uno sgabuzzino in legno per gli attrezzi da giardino, vengono cedute in forma gratuita dal Comune a chi ne fa richiesta, per la realizzazione di piccoli orti e a beneficiarne sono soprattutto i pensionati. Per quanto concerne i nuovi orti amici, quelli di via Beato Angelico, le liste per l'assegnazione saranno stilate prossimamente, e verranno presto comunicate le modalità di iscrizione: l'intenzione, come in passato, è di procedere tramite sorteggio.

Tra l'altro, da qualche tempo l'ente locale ha avviato la revisione delle assegnazioni già effettuate; in sostanza chi non ha più interesse per l'orto (magari perché troppo anziano per prenderne cura) potrà cederlo a nuovi utenti.



Lavorare i campi

Prealpina 19-1-05

...istati due Ufo, Saronno riscopre gli X-Files

...a sfreccia nel cielo a fine novembre e il 6 gennaio. L'esperto: «Testimoni attendibili»

...gli ultimi mesi in città: ...agia" degli X-Files

Gli Ufo tornano ad affacciarsi su Saronno e sul Saronnese: molti gli avvistamenti già negli anni scorsi mentre in questi giorni l'attenzione degli esperti del Cun, il Centro ufologico nazionale, è rivolta a due episodi ancora misteriosi ed entrambi accaduti alla periferia cittadina a cavallo fra 2004 e 2005.

Episodi che, come vuole la tradizione del Cun, vengono "presi con le molle": a essi non è però stato per il momento possibile trovare una spiegazione "razionale" ed ecco che sono dunque entrati nella categoria degli "X files".

La prima segnalazione, riguarda un evento che si sarebbe concretizzato un paio di mesi fa, protagonista una coppia di Saronno che, pur se molto scettica nei confronti del fenomeno Ufo, per curiosità si era recata a un convegno in Brianza dedicato proprio agli oggetti volanti non identificati.

Rincasando, erano quasi le 2 di notte e in giro non c'era praticamente più nessuno, nei sobborghi saronnesi, la loro auto sarebbe andata in panne. Impossibile rimetterla in moto, un guasto del tutto improvviso. Solo successivamente si sarebbero accorti di una singolare luce bianca che per qualche momento li aveva sovrastati, prima di dissolversi. Una "tempesta elettromagnetica"? Un fenomeno legato alla vicinanza con cavi elettrici ad alta tensione? Semplice suggestione? Interrogativi leciti, e comunque la vettura non era più ripartita, avevano dovuto chiamare il carro attrezzi e il giorno seguente il meccanico aveva confidato loro di non aver mai visto "una cosa del genere", dicendo che era come se il motore fosse stato esposto all'improvviso a una temperatura eccezionalmente elevata. Dunque, un danno consistente mentre sulle cause lo stesso meccanico non aveva potuto che allargare le braccia.

Rimarca Alfredo Lissoni, coordinatore lombardo del Cun: «C'è poi un altro episodio, davvero freschissimo perché risale al 6 gennaio scorso, quando Angelo, 37 anni, allenatore di pallavolo, era al volante della propria vettura che stava percorrendo l'Autolaghi, assieme alla sua compagna, di 29 anni. I due, in direzione da ovest verso est, hanno notato una luce con un'intensità pari a quella di Venere al massimo splendore. La luce ha attraversato il cielo più vicina all'orizzonte che non alla volta celeste e poi è sparita».

Inizialmente i testimoni hanno pensato a un fuoco d'artificio, ed hanno atteso invano di vederne lo scoppio. La ragazza ha notato che la luce ha avuto come una "repulsione all'indietro e poi è sparita". La luce era bianca, non aveva scia, non produceva rumore, aveva una velocità elevata. Non poteva essere, a detta dei testimoni, né un satellite, né una stella cadente, neppure un aereo. Precisa Lissoni: «I due abitano vicino all'aeroporto di Malpensa e sono dunque abituati a riconoscere gli aerei in volo notturno. Anche in questo caso, non siamo riusciti a trovare una spiegazione plausibile». E, in ogni caso, in questo periodo stanno aumentando le segnalazioni:"In queste ultime settimane i fenomeni insoliti nel cielo sono aumentati vertiginosamente e ciò induce a pensare, vista la serietà ed attendibilità dei molti testimoni, che gli avvistamenti siano reali» fa presente l'ufologo - L'aspetto interessante è che da alcuni anni a questa parte c'è sempre un picco di avvistamenti ufo, nel Nord Italia, tra la fine di dicembre e i primi di gennaio».

Roberto Ban...

MA LE RICHIESTE SONO UNA SETTANTINA

Orti amici, altri 28 appezzamenti

(ro.ban.) - Sono in arrivo nuovi "orti amici": 28 gli appezzamenti che l'amministrazione civica saronnese e in particolare l'assessorato al Verde, si appresta a predisporre e che quindi verranno assegnati nel corso dei prossimi mesi del 2005. Al riguardo è stata individuata un'area in via Beato Angelico, in fase di sistemazione a cura degli operai municipali.

Al momento gli orti amici esistenti sono poco meno di cinquanta: per l'esattezza se ne contano 24 nell'area di via Dell'Orto al quartiere Matteotti e 23 in via Bellavita, nei pressi del complesso ospedaliero situato fra il rione Prealpi e Cassina Ferrara. Un successo crescente per quello avviato alcuni anni fa come un vero e proprio esperimento e che ha trovato il consenso della gente: in lista d'attesa per ottenere uno spazio da coltivare sono attualmente 71 cittadini. Le aree, tutte dotate anche di uno sgabuzzino in legno per gli attrezzi da giardino, vengono cedute in forma gratuita dal Comune a chi ne fa richiesta, per la realizzazione di piccoli orti e a beneficiarne sono soprattutto i pensionati. Per quanto concerne i nuovi orti amici, quelli di via Beato Angelico, le liste per l'assegnazione saranno stilate prossimamente, e verranno presto comunicate le modalità di iscrizione: l'intenzione, come in passato, è di procedere tramite sorteggio.

Tra l'altro, da qualche tempo l'ente locale ha avviato la revisione delle assegnazioni già effettuate; in sostanza chi non ha più interesse per l'orto (magari perché troppo anziano per prenderne cura) potrà cederlo a nuovi utenti.



Lavorare i campi è un hobby